

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



JERZY J. WIATR

MILITARYZM a DEMOKRACJA



JERZY J. WIATR

**MILITARYZM
a
DEMOKRACJA**



ERRATA

Str.	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
63	1		IV Republiki	V Republiki
74	14		o swoistej	i swoistej
77		12	ekstremistycznej	ekstremistycznej
89		8	1960	1860
92		2	<i>Form</i>	<i>From</i>
125		2	B. Aron,	R. Aron,
152		15	Alson	Alsop
155	4		Sussiniego	Susiniogo
233	16		duch	ruch
261		22	międzykontynen- talnych	średniego zasięgu
262	16		Eisenhowera	Eisenhowera

Jerzy J. Wiatr — „Militaryzm a demokracja”



MILITARYZM
a
DEMOKRACJA

JERZY J. WIATR

MILITARYZM a DEMOKRACJA

Szkice o politycznej roli armii
w powojennej Francji

XX.2



WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA
OBRONY
NARODOWEJ

Obwolutę, okładkę i stronę tytułową
projektował

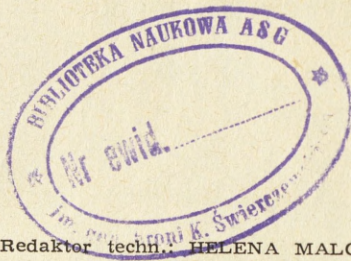
JERZY KĘPKIEWICZ

*

Redaktor
MARIA HILDT

*

17026



Redaktor techn.: HELENA MALCZEWSKA

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
Warszawa 1966. Wydanie I
Printed in Poland

Nakład: 1500+300 egz. Objętość: 15.90 ark. wyd.,
22,00 ark. druk. Papier: druk. mat. V kl. 65 g.,
format: 82×104/16 z Zakładów Celulozowo-Pa-
pierniczych im. J. Marchlewskiego we Wło-
clawku. Druk ukończono w lipcu 1966 r. Zam.
nr. 853. z dn. 14.III.1966 r. Wojskowe Zakłady
Graficzne w Warszawie.

SŁOWO WSTĘPNE

Prezentując tę książkę Czytelnikowi autor winien Mu jest pewne wyjaśnienie. Pisanie o systemie politycznym współczesnej Francji w ogóle, a o roli armii francuskiej w tym systemie w szczególności jest bowiem dość ryzykowne z wielu powodów — przede wszystkim dlatego, że temat ulega szybkim i wielostronnym przeobrażeniom w związku z burzliwym rozwojem życia politycznego powojennej Francji. Bogata literatura naukowa poświęcona tej problematyce czyni powiedzenie czegoś nowego stosunkowo trudnym przedsięwzięciem. Ponadto na temat Francji nagromadziło się w Polsce więcej mitów i stereotypów niż na temat jakiegokolwiek innego kraju; pisać więc o niej musimy ryzykować konflikt z potocznymi wyobrażeniami.

Jeśli jednak temat ten został w ogóle podjęty, to przede wszystkim dlatego, że jest on niezwykle kuszący. Dla socjologa o zamięłowaniach historyczno-porównawczych Francja przedstawia pod każdym względem wymarzony temat do rozmyślań. Pełna paradoksów i sprzeczności, zaskakująca rozwiązaniami, które wydawały się niemożliwe, obciążona wielką spuścizną historyczną, a przecież wiecznie nowatorska — z tych wszystkich względów jest ona nieprzypadkowo ulubionym tematem zagranicznych obserwatorów życia

politycznego. Nie inaczej jest też ze sprawą militarystyki francuskiej. Jeśli niemiecki czy lepiej — pruski militarystyka stanowi z reguły ten wzór klasyczny, do którego przyrównuje się inne odmiany militarystyk, to jednak nie Niemcy, a Francja stanowi właściwy teren, na którym ujawniają się sprzeczności militarystyki. Tu bowiem militarystyka napotykał zawsze na opór wielkiej i bogatej tradycji republikańskiej. Jeśli w Niemczech był on uosobieniem ducha systemu, kwintesencją pruskiego nacjonalizmu, to we Francji wyrażał zawsze jedną stronę jej politycznego rozwoju. Drugą była tradycja demokratyczna, antymilitarystyczna. Starcie tych dwóch tendencji, w rozmaitych formach i z rozmaitymi wynikami wypełnia dzieje nowoczesnej Francji, Francji zrodzonej z Wielkiej Rewolucji. Właśnie istnienie tego konfliktu czyni temat godnym szczególnej uwagi.

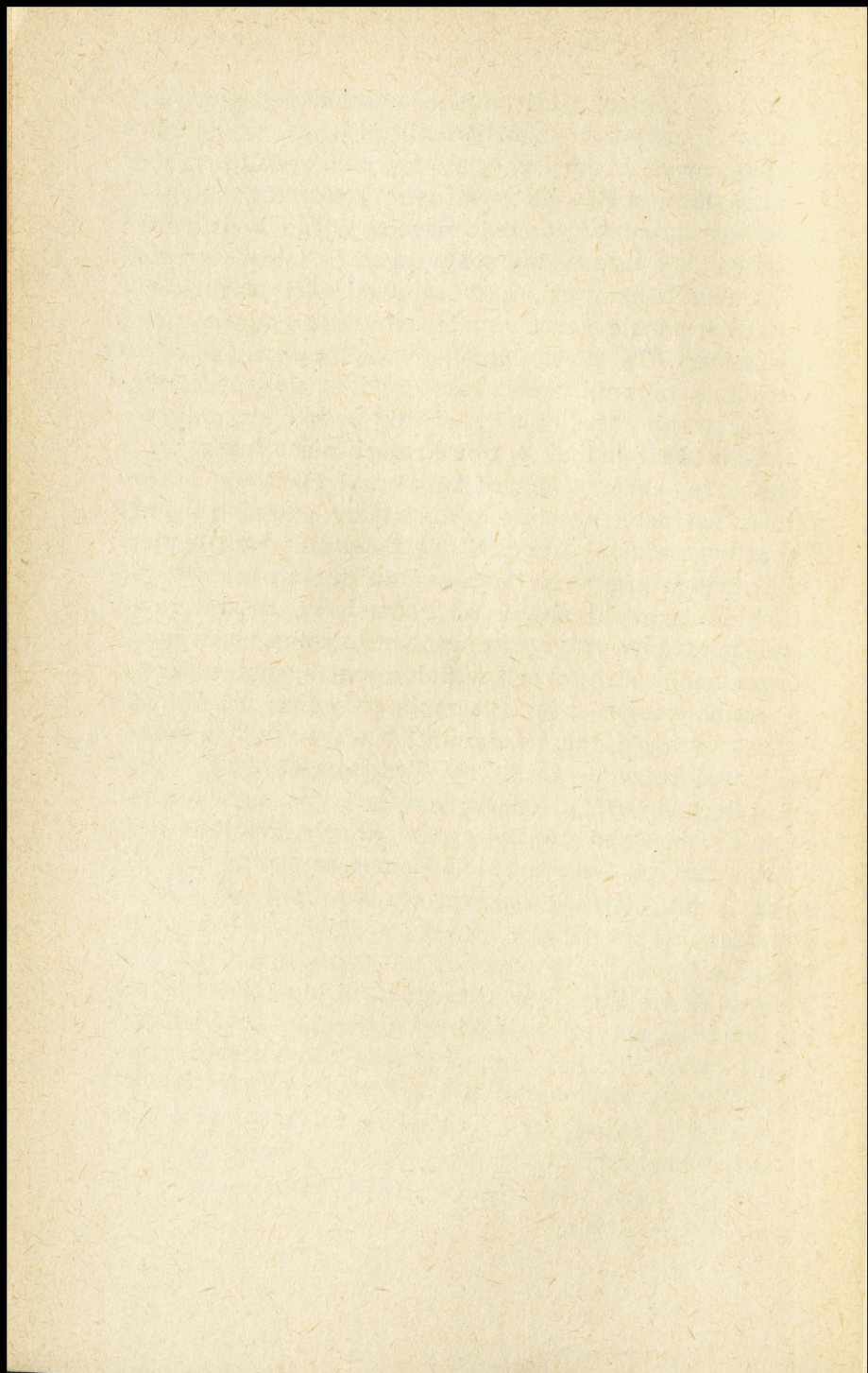
Praca niniejsza jest kontynuacją pewnego zamierzenia większego. W roku 1962 wydałem monografię poświęconą armii amerykańskiej i zjawiskom związanym z tworzeniem się po drugiej wojnie światowej amerykańskiego neomilitarystyki (*Wojsko, społeczeństwo, polityka w Stanach Zjednoczonych*). Obecna praca jest następnym krokiem w kierunku realizacji zamierzenia polegającego na porównawczym prześledzeniu zjawisk militarystyki i tendencji antymilitarystycznych w kłuczowych pod tym względem krajach współczesnego świata. Choć odmienność tematu i nieco inny charakter wykorzystywanych źródeł powoduje, że praca ta znacznie różni się od swej poprzedniczki, to jednak pewne podstawowe założenia metodologiczne pozostają bez zmiany. Ujmując je krótko powiedziałbym, że idzie tu głównie o trzy sprawy: 1) o potraktowanie zagadnienia militarystyki jako problemu strukturalno-politycznego, a więc upatrywanie istoty tego zjawiska

w politycznej dominacji wojska w życiu politycznym, 2) o interpretowanie zjawisk militarizmu w sposób kompleksowy i historyczny, a więc jako rezultat przede wszystkim splotu historycznych warunków składających się na rozwój danego narodu i jego życia politycznego, 3) o uwzględnienie w analizie także czynników mikrospołecznych, a w szczególności warunków kształtowania się i rozwoju środowiska zawodowych wojskowych. Te trzy elementy analizy występowały w studium o armii amerykańskiej i są uwzględnione również w niniejszej pracy. Każdy z tych czynników przedstawia się jednak w obu krajach nieco inaczej.

Praca ta, choć jej usterki i braki obciążają tylko autora, zawdzięcza wiele tym, którzy swymi radami i życzliwą pomocą uczynili jej powstanie możliwym. Od początku pracy nad tym zagadnieniem płk dr Fryderyk Malczewski służył mi radami, sugestiami i tą pomocą, która wypływa ze wspólnego zainteresowania. W sprawach ustrojowych współczesnej Francji ogromnie cenną pomocą były dla mnie rady doc. dr. Marka Sobolewskiego i doc. dr. Janiny Zakrzewskiej, w sprawach wojskowych — płk. dr. Tadeusza Gęska.

Ostateczna wersja książki została napisana w Paryżu w czasie stażu naukowego w *l'École Pratique des Hautes Etudes*. Zaproszenie i pomoc ze strony tej instytucji, jak również sprzyjające warunki do pracy stworzone przez Stację Naukową Polskiej Akademii Nauk w Paryżu, a zwłaszcza jej dyrektora, prof. dr. Feliksa Widy-Wirskiego, ułatwiały mi w wielkim stopniu zakończenie tej książki. Wdzięczny też jestem moim francuskim kolegom — przede wszystkim z *Centre d'Etudes Sociologiques* i z *Foundation Nationale des Sciences Politiques* — za liczne interesujące i pożyteczne kontakty naukowe.

Paryż, kwiecień 1965 r.



ROZDZIAŁ I

PRZESŁANKI FRANCUSKIEGO MILITARYZMU

Istnieją trzy zasadnicze źródła współczesnych tendencji militarystycznych w życiu politycznym Francji: historia, struktura społeczno-ekonomiczna oraz czynniki strategiczne. Historia dostarcza wzorów, tradycji, mitów i tęsknot, z których wyrasta polityczna ambicja wojska. Struktura społeczno-ekonomiczna Francji — pełna sprzeczności i wewnętrznych konfliktów — stwarza grunt zarówno dla samodzielności politycznych aspiracji zawodowego środowiska wojskowego, jak i dla tych przeobrażeń technicznych, które podcinają korzenie tradycyjnym formom francuskiego militaryzmu. Wreszcie strategia, strategia zimnej wojny i strategia lokalnych wojen kolonialnych stwarza podatny grunt dla militaryzacji, dostarcza jej uzasadnień i ideologii.

Żaden z tych czynników nie działa w izolacji i nie przesądza w fatalistyczny sposób kierunku dalszej ewolucji francuskiego życia politycznego. Są to jednak te trzy zasadnicze grupy zjawisk, których uwzględnienie jest absolutnie konieczne. Choć nie tłumaczą one wszystkiego — bo pełne wyjaśnienie wymaga uwzględnienia innych okoliczności, do których przejdę później — to jednak stanowią dogodny punkt wyjścia rozważań.

1. PRZESŁANKI HISTORYCZNE

Jeśli w odniesieniu do historii ma sens przewidywanie, to trzeba przyznać, że nikt chyba nie okazał więcej wyobraźni historycznej niż Jean-Paul Marat, gdy w roku 1790 pisał zgoła prorocze słowa:

„Przypomnijcie sobie legiony rzymskie, które poszły za Cezarem do Galii; składały się one z obywateli, którym ojczyzna była droga; z obywateli, którzy byli z nią związani węzłami przyzwyczajenia, krwi, miłości własnej, którzy zobowiązali się mocą przysięgi do jej obrony aż do śmierci i którzy zaprzędaliby się bogom piekielnym, gdyby kiedykolwiek ruszyli przeciwko niej. Jak wiecie, wystarczyło kilka lat przebytych pod dowództwem Cezara, aby nakłonił on ich do zduszenia w sercach głosu obowiązku i natury, do wyzwania piekieł i do przejścia Rubikonu”¹.

Napisane to było wówczas, gdy pierwszy wojskowy dyktator Francji był jeszcze nikomu nie znanym niższym oficerem, którego ambicje polityczne nie sięgały poza granice rodzinnej Korsyki. Bo też nie w osobie Napoleona, lecz w splocie warunków historycznych wytworzonych przez Wielką Rewolucję Francuską tkwiły przesłanki nowego niebezpieczeństwa wewnętrznego, które dla demokracji francuskiej okazać się miało trwalsze i większe niż odchodzące już w przeszłość upiory monarchii. Militarizm jest zjawiskiem na wskroś nowoczesnym, jego glebą są bowiem warunki stworzone przez narodziny kapitalizmu, a zwłaszcza przez rewolucję burżuazyjno-demokratyczne. Póki istniała monarchia feudalna lub, właściwa okresowi schyłku feudalizmu, monarchia absolutystyczna, nie występowały przesłanki do samodzielnej roli politycz-

¹ J. P. Marat, *Pisma wybrane*, Warszawa 1951, s. 71.

nej wojskowych². Nie stanowili oni jeszcze wyodrębnionej grupy zawodowej — wojsko składało się z arystokratów czy szlachciców, dla których służba wojskowa była sprawą honoru i swego rodzaju hobby, albo z najemników, którzy traktowali wojaczkę jako interes kupiecki i nie żywili głębszych zainteresowań losami kraju, któremu służyli³. Trzeba było nie tylko ewolucji techniki wojennej, lecz również rewolucji w strukturze społecznej, by zaczęła się wytwarzać nowa grupa zawodowa, złożona z ludzi, dla których wojsko jest zawodem i głównym środowiskiem społecznym.

Powstawanie grupy zawodowych wojskowych przebiegało różnymi drogami. Używając dość swobodnej analogii powiedzieć można, że tak jak w rolnictwie istniały tu dwie drogi: w tym wypadku nie pruska i amerykańska, lecz raczej pruska i francuska. Droga „pruska” to droga rozwoju ewolucyjnego, bez gwałtownego i gruntownego zburzenia starego systemu feudalnego, lecz raczej na jego podstawie i w drodze kontynuacji. Reformy Scharnhorsta w Prusach po klęsce pod Jeną przynosiły nie tylko początek ewolucji drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, lecz również początek ewolucji prowadzącej ku powstaniu nowoczesnej armii, której trzonem miał się stać zawodowy korpus oficerski; był to zresztą proces długotrwały i trudny, w którym nigdy nie nastąpiło — ani w rolnictwie, ani w wojskowości — zerwanie z obciążeniami i pozostałościami feudalizmu⁴. Droga rewolucyjna,

² Wyjątek stanowiły krótkotrwałe dyktatury kondotierów w niektórych miastach włoskich.

³ Por. S. P. Huntington, *The Soldier and the State. The Theory and Patterns of Civil-Military Relations*, Cambridge Mass., 1957, s. 20.

⁴ Por. G. A. Craig, *The Politics of the Prussian Army, 1640—1945*, Oksford 1955.

francuska, zapoczątkowana została przez reformy wojskowe Wielkiej Rewolucji, szczególnie przez realizację carnotowskiej idei powszechnego uzbrojenia ludu i stworzenia armii narodowej⁵. Ta nowa armia po raz pierwszy otworzyła szanse awansu dla ludzi wywodzących się z autentycznych „dołów” drabiny społecznej. Dowódcy armii rewolucyjnych byli dziećmi ludu francuskiego, którzy do szczytów nowej hierarchii społecznej dochodzili poprzez wojsko.

Michelet⁶, którego studium dotyczące pochodzenia i kariery dowódców armii rewolucyjnej po dziś dzień stanowi doskonały materiał dla analizy tego zagadnienia, zwraca uwagę na trzy charakterystyczne cechy owej elity oficerskiej, wysuniętej do szczytów i godności przez rewolucję i epopeję napoleońską: po pierwsze, byli to ludzie wywodzący się w większości z mas ludowych, po drugie, byli to w większości dawni młodsi oficerowie czy podoficerowie armii królewskiej, po trzecie wreszcie byli to na ogół ludzie młodzi (w roku 1789 więcej niż trzydzieści lat mieli spośród późniejszych marszałków Francji — Augereau — 32 lata i Kleber — 37 lat; Marceau i Joubert mieli po dwadzieścia lat, Hoche — 21, Jourdan 27; w tej grupie więc Bonaparte należał do najmłodszych).

Kariera wojskowych rewolucji była umożliwiona przez połączenie dwóch okoliczności: radykalnego przewrotu w strukturze socjalnej oraz pasma wojen. Jest pewne, że jeśli cywilni „thermidorianie” mogli czuć

⁵ Por. J. Brun-Bronowicz, *Narodziny armii narodowej, 1789—1794*, Warszawa 1956.

⁶ J. Michelet, *Les soldats de la révolution*, Paryż 1878, ss. 286—287. G. Chapman (*The French Army and Politics*, w zbiorze pod red. M. Howarda, *Soldiers and Governments — Nine Studies in Civil-Military Relations*, Londyn 1957, s. 54) przytacza jednak kilka przykładów wyższych wojskowych armii rewolucyjnej wywodzących się z rodzin klasy posiadającej, a nawet ze szlachty.

się zaspokojeni uzyskanymi już osiągnięciami i pragnęli tylko stabilizacji (co m.in. musiało pchnąć ich przeciw idei egalitarnej republiki jakobinów), to ich wojskowi partnerzy potrzebowali jeszcze serii zwycięstw militarnych, by zdobyć i umocnić swe uprzywilejowane miejsce w nowej strukturze społecznej porewolucyjnej Francji. Nie wystarczy przeto tłumaczyć, jak to się zazwyczaj czyni, epopei napoleońskiej tylko potrzebami burżuazji francuskiej, która tworzyła sobie korzystne warunki zewnętrznej ekspansji: również mikrospołeczność wojskowa parła ku wojnie, ponieważ wojna stanowiła dla niej szansę wyróżnienia się i awansu.

Nie tylko jednak powstanie masowej, narodowej armii i jej zawodowego korpusu oficerskiego stworzyło podstawy pojawienia się militarizmu francuskiego. Działał również inny czynnik: zachwianie całej dotychczasowej struktury politycznej, podważenie istniejących i uznanych autorytetów, zakwestionowanie legalności wszelkiej władzy. Obalenie monarchii, potem kaskada przewrotów w obozie rewolucyjnym, okres terroru, a później kontrterroru thermidoriańskiego — wszystko to uczyniło władzę państwową nader słabą i pozbawiło ją oparcia w silnej i uznanej tradycji legalistycznej. Nic dziwnego, że właśnie w okresie jakobińskim zaczynają się knowania wojskowych, stanowiących w części narzędzie, w części forpocztę różnorodnych sił społecznych. Bonaparte zaczynał swą karierę polityczną jako zaufany oficer dyktatoratu; stłumienie przez niego manifestacji rojalistycznej 13 Vendémiaire'a 1795 r. nie tylko ocaliło republikę, lecz również otworzyło jej zbawcy drogę do wysokich godności. Bonaparte umiał zresztą wyczekać na odpowiedni moment; wiedział, że w roku 1795 jest jeszcze za wcześnie. W swych pamiętnikach z lekceważeniem wy-

raza się o generałach knujących wówczas plany przewrotu wojskowego: O Pichegru mówi, iż był on „duchem zamierzenia kontrrewolucyjnego”⁷, a co do Hoché’a, to oskarża go o próbę wprowadzenia jednej ze swych dywizji do Paryża⁸. W tych warunkach, stwierdza Bonaparte, istniały już wówczas plany i namowy tych, którzy chcieli dokonania przez niego zamachu stanu; własną odmowę tłumaczy troską o „niepodległość, potęgę i szczęście Francji”⁹. W istocie szło zapewne o to, że Napoleon nie był jeszcze pewien swego powodzenia. Czas jednak pracował na niekorzyść dyktatoratu. Francja uwikłana w rozliczne trudności wewnętrzne i zewnętrzne coraz wyraźniej skłaniała się ku rozwiązaniu militarystycznemu. Jak pisze Marian Kukiel: „Ludność Francji pragnęła spokoju na wewnątrz i pokoju na zewnątrz, wolności obywatelskiej i praworządności. Rządzący nią, byli «królobójcy» z 1793 roku, pragnęli bezpieczeństwa dla swych osób i zachowania osiągniętej pozycji w społeczeństwie. Dwa te dążenia nierychło dały się pogodzić. Położenie komplikowały zaś dwie grupy skrajne: rojaliści, gotowi wszelkimi środkami, zarówno propagandą wyborczą, jak obcą przemocą, obcym złotem, skrytobójczymi zamachami, utorować potomkowi św. Ludwika drogę do tronu, oraz ci jakobini, którzy upierali się wierzyć w demokratyczne hasła roku 1793 i w swoje powołanie dziejowe, dążąc do odzyskania władzy w imieniu ludu drogą zamachu i postrachu. Rząd, stale zagrożony z dwóch stron, a pozbawiony oparcia wewnątrz kraju,

⁷ *Mémoires pour servir à l'histoire de France sous Napoleon écrits à Sainte-Hélène par les Généraux qui ont partagé sa captivité et publiés sur les manuscrits entièrement corrigés de la main de Napoleon*, t. IV, Paryż 1823, s. 180.

⁸ *Tamże*, s. 184.

⁹ *Tamże*, s. 184—185.

skazany jest z góry na szukanie go w wojsku. Początek swój zawdzięczał armatom Bonapartego; utrzymywać się będzie za pomocą bagnetów. Wojsko staje się czynnikiem rozstrzygającym w walkach wewnętrznych. Jeszcze jakobińskie z głębokiego przekonania, jeszcze utożsamia ojczyznę z republiką, republikę z rządami ludzi z 1793 roku, pokój z triumfem rewolucji nad starą Europą, stale gotowe zwrócić się przeciw wszystkim podejrzanym o konszachty z «tyranami», o skłonność do powrotu do «starych granic». Aż wreszcie, zawiedzione w swej wierze w polityków, odtrąci ich i postawi na czele państwa największego z żołnierzy Francji”¹⁰.

Czym był bonapartyzm? To złożone zjawisko socjologiczno-polityczne zawierało w sobie kilka zasadniczych elementów. Przede wszystkim bonapartyzm był kontynuacją i stabilizacją osiągnięć rewolucji, którym zarazem zakresłono wyraźne, burżuazyjne granice¹¹. Był także wyrazem czasowej równowagi sił między zasadniczymi klasami nowego społeczeństwa: burżuazją i proletariatem, z których żadna nie była zdolna do panowania w pełni i na własny rachunek¹². Był nadto

¹⁰ M. Kukiel, *Dyktatura wojskowa we Francji i dyktatura Francji w Europie (1795—1815)*. *Wielka Historia Powszechna*, Warszawa, Trzaska, Evert i Michalski, t. VI, cz. 1, s. 224.

¹¹ „Obywatele, rewolucja zrealizowała zasady, które ją zrodziły. Rewolucja jest skończona” — stwierdzał Napoleon w proklamacji 15 grudnia 1799 r. (J. Ch. Herold, *The Mind of Napoleon*, Nowy Jork 1961, s. 72).

¹² Na rolę i źródła owej równowagi klasowej — w innych wprawdzie warunkach historycznych — zwracał uwagę Marks w pracy *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*. Antonio Gramsci, nawiązując do tej pracy pisał na ten temat m.in.: „Można powiedzieć, że cezaryzm jest wytworem sytuacji, w której siły walczące równoważą się w sposób katastroficzny, to znaczy równoważą się do tego stopnia, że kontynuowanie walki może doprowadzić jedynie do wzajemnego wyniszczenia... Ale cezaryzm, chociaż zawsze wyraża «arbitralne», powierzone wybitnej osobistości rozwiązanie sytuacji historyczno-politycz-

wyrazem szczególnej roli wojska, jako tej siły, która dysponując sympatiami i poparciem chłopstwa oraz rozporządzając siłą militarną zdolna była wykorzystać ową równowagę sił we własnym interesie i imieniu. Jak mówi Gramsci, „byłoby błędem metodologicznym utrzymywać, że w zjawiskach cezaryzmu, postępowego czy wstecznego, czy wreszcie w cezaryzmie typu przejściowego, epizodycznego — wszystko, co historycznie nowe, wypływa z równowagi sił «podstawowych». Trzeba też zwrócić uwagę na stosunki zachodzące między zasadniczymi grupami różnego rodzaju (społeczno-ekonomicznymi czy techniczno-ekonomicznymi) podstawowych klas społecznych a siłami pomocniczymi podporządkowanymi wpływom hegemonicznym. Zrozumienie zamachu 2 grudnia nie byłoby możliwe bez zbadania roli ugrupowań wojskowych oraz roli chłopów francuskich”¹³. Uwaga ta stosuje się nie tylko do wtórnego w swej treści zamachu Ludwika Bonaparte, lecz również do pierwowzoru, jakim był zamach napoleoński.

Tak można byłoby ująć istotę bonapartyzmu, jeśli idzie o jego genezę. Sprawa jest jednak bardziej skom-

nej, odznaczającej się taką równowagą sił, która grozi katastrofą — nie zawsze ma to samo znaczenie historyczne. Cezaryzm może być postępowy i wsteczny, a właśnie znaczenie każdej konkretnej formy cezaryzmu można ostatecznie określić na podstawie konkretnych wydarzeń historycznych, a nie na zasadzie schematów socjologicznych. Cezaryzm jest postępowy, jeśli jego interwencja pomaga zwyciężyć siłom postępu, nawet wtedy, gdy to zwycięstwo jest ograniczone i nie wolne od pewnych kompromisów. Jest wsteczny wówczas, gdy jego interwencja dopomaga do zwycięstwa siłom reakcji, choć i tutaj mogą zachodzić ograniczenia i kompromisy, które w tym wypadku mają odmienną wartość, znaczenie i zasięg niż w wypadku pierwszym. Cezar i Napoleon I to przykłady cezaryzmu postępowego; Napoleon III i Bismarck — cezaryzmu wstecznego” (*Nowoczesny książę. Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1961, ss. 571—572).

¹³ Tamże, s. 576.

plikowana, gdy interesuje nas nie tylko geneza, lecz również funkcja napoleońskiej dyktatury. W bonapartyzmie dokonało się równocześnie ustabilizowanie nowoczesnej, burżuazyjnej Francji, wytworzenie nowej drabiny socjalnej i wreszcie — nieudane rozszerzenie wpływów i panowania Francji na resztę Europy. Z tego wszystkiego może najtrwalsze było właśnie ustanowienie i umocnienie nowego systemu klasowego wewnątrz kraju. Rządy Napoleona sprzyjały z pewnością ustabilizowaniu pozycji burżuazji francuskiej, ale jest to tylko część całej historii; drugą jej stroną było otwarcie drogi do nowej klasy uprzywilejowanej ludziom wychodzącym z aparatu władzy, szczególnie zaś z wojska. Generałowie i marszałkowie napoleońskiej Francji — ci dawni sierżanci czy podporucznicy, którzy wszystko zawdzięczali cesarzowi i których uczynił on książętami — stanowili przykład elity władzy wyrosłej w drodze przywileju *par excellence* politycznego. Awans taki w stosunku do mieszczaństwa bywał — inna rzecz, że nie na tę samą skalę — możliwy w okresie absolutyzmu, a nawet we wcześniejszych fazach feudalizmu, dzięki służbie urzędniczej. W okresie napoleońskim proces ten jednak przybrał gwałtowny i masowy charakter.

Znamienne jest to, jak sam Napoleon widział funkcję tych zmian, które wprowadził ustanawiając nową, porewolucyjną „szlachtę”. W czasie konwersacji na wygnaniu podyktował następujące zdanie: „ustanawiając dziedziczną szlachtę Napoleon miał na widoku trzy cele: 1) pogodzenie Francji z Europą, 2) pogodzenie starej Francji z nową, 3) usunięcie z Europy resztek feudalizmu przez związanie idei szlachectwa z ideą służby publicznej i oderwania jej od wszelkich skojarzeń feudalnych”¹⁴. To trzecie zadanie wydaje się

¹⁴ J. Ch. Herold, op. cit., s. 97.

z perspektywy czasu najważniejsze: w reformach socjalnych Napoleona znajdował bowiem wyraz, dostosowany do klimatu ideowego i tradycji epoki, duch awansu społecznego tych, którzy rewolucji zawdzięczali wszystko, którzy zarazem mieli jej niemało do zawdzięczenia. W nowej warstwie uprzywilejowanej wojskowi zajmowali miejsce eksponowane; w tym sensie powiedzieć można, że byli oni grupą, która na bonapartyzmie zyskiwała szczególnie wiele i która stanowiła jego główne oparcie socjalne.

Nie znaczy to bynajmniej, że wojskowi byli grupą politycznie panującą w okresie konsulatu i cesarstwa. Obraz jest tu bardziej złożony. Pierwszy wojskowy dyktator Francji stworzył nowoczesny system administracji scentralizowanej i biurokratycznej i uniezależnił swą władzę od wojska, dla którego zresztą pozostał wciąż najpopularniejszym i umiłowanym dowódcą. Widział wyraźnie potrzebę zabezpieczenia państwa przed supremacją wojska w polityce. Oto niektóre z jego stwierdzeń na ten temat¹⁵.

— (wypowiedź na posiedzeniu Rady Państwa w 1802 r.): „W każdym kraju siła ustąpić musi przed wartościami cywilnymi. Bagnety pochylają się przed kapłanem przemawiającym w imieniu Niebios i przed uczonym pobudzającym szacunek dla nauki... Rządy militarne nigdy nie zapanują we Francji, chyba że naród przejdzie przez pięćdziesiąt lat ignoracji”.

— (z rozmowy w 1800 r.): „Gdybym miał umrzeć na febrę za trzy czy cztery lata i gdybym miał na łożu śmierci podsumować w swej ostatniej woli dzieło mego życia, ostrzegłbym naród przed militarystycznym rządem, radziłbym mu wybrać władzę cywilną”.

— (z rozmowy w 1808 r.): „Istnieją tylko dwie siły

¹⁵ *Tamże*, s. 76—77.

w świecie — miecz i duch... Na dłuższą metę miecz jest zawsze pokonywany przez ducha”.

Oczywiście wypowiedzi te mogą być po prostu przejawem swoistej przekory tego, kto jednak zdobył władzę mieczem i mieczem ją rozszerzał. Ale niezależnie od osobistych poglądów Napoleona faktem jest, że pod jego władzą wojsko zostało zredukowane do roli wykonawcy polityki Cesarza — wykonawcy uprzywilejowanego, ale pozbawionego samodzielnego głosu.

Niechętny Napoleonowi historyk francuski, E. Guillon, relacjonując dzieje nieudanych spisków wojskowych przeciw cesarzowi pośrednio potwierdza tezę o odsunięciu wojska od wpływów politycznych¹⁶; armia bowiem, w której są spiski, ale która zarazem nie stwarza spiskom tym masowej bazy, to właśnie armia pozbawiona samodzielnej roli politycznej.

Upadek Napoleona nie zachwiał w istocie przywiązania armii do jego osoby i do jego legendy. Wprawdzie postawa wyższych dowódców w czasie kampanii 1814 roku przyspieszyła pierwszą kapitulację Napoleona, ale na obronę owych wojskowych powiedzień można, że sytuacja była istotnie beznadziejna i że wywarli oni presję na cesarza dopiero wtedy, gdy stało się już jasne, iż nic nie może napoleońskiej Francji ocalić. Ostatni zaś epizod okresu napoleońskiego — powrót z Elby i sławne sto dni — dostarczyły raz jeszcze dowodów przywiązania wojska do Napoleona; marszałek Ney przypłacił owo przywiązanie żołnierzy do Napoleona głową, gdy bowiem pod presją wojska sprzeniewierzył się zapowiedzi, iż „dostarczy tyrana w klatce” i przeszedł na jego stronę, zaskarbił sobie tak silną nienawiść rojalistów, iż wytoczyli mu oni proces i stracili w okresie Restauracji.

¹⁶ E. Guillon, *Les complots militaires sous le Consulat et l'Empire*, Paryż 1894.

Okres Restauracji bourbońskiej (1815—1830) stanowił dla żołnierzy napoleońskich erę szczególnie ciężką. Czystka objęła znaczną część korpusu oficerskiego: do armii królewskiej wcielono zaledwie około pięciu tysięcy oficerów napoleońskich, dwadzieścia tysięcy usunięto z wojska¹⁷. Do armii napływali emigranci, ludzie pozbawieni doświadczenia dowódczego, a nierzadko uważani za pospolitych zdrajców. Armia tego okresu, źle płatna i ograniczona liczebnie, nie stwarzała możliwości zaspokojenia ambicji młodych ludzi, którzy właśnie w legendzie napoleońskiej widzieli uosobienie czasów, gdy wszystkie możliwości stały otworem. Reorganizacja armii w 1818 roku przyniosła system przymusowej służby dla wylosowanych (jeśli nie mogli wykupić się zastępstwem), co przy sześćcio-, a później nawet ośmioletniej służbie czyniło armię formacją niemal zawodową¹⁸. Wszystko to sprzyjało izolacji wojska od społeczeństwa, a zarazem pogłębiało niezadowolenie dawnych wojskowych z rządów Restauracji.

Stosunek wojska do rewolucji lipcowej 1830 roku można byłoby określić jako życzliwą neutralność. Wojsko początkowo walczyło przeciw powstańcom i odrzucało propozycje połączenia się z ludem¹⁹. Jednakże trudno przeoczyć, że właśnie po rewolucji lipcowej nastąpiła dla wojskowych wyraźna poprawa.²⁰ Okres monarchii orleańskiej zaznaczył się odpływem elementów szlachecko-arystokratycznych z armii; Chapman²¹ podaje, że w roku 1828 ponad połowa kandydatów zgłaszających się do szkoły oficerskiej Saint-Cyr nosiła

¹⁷ V. Monteil, *Les officiers*, Paryż 1958, s. 3.

¹⁸ G. Chapman, *op. cit.*, s. 55.

¹⁹ *Tamże*.

²⁰ Por. P. Chalmin, *L'officiers français de 1815 à 1870*, Paryż 1957, s. 253 i nast.

²¹ G. Chapman, *op. cit.*, s. 56.

nazwiska opatrzone szlachecką partykułą „de”; w roku 1833 stanowili oni już zaledwie jedną czwartą, w roku 1843 — niewiele ponad dwadzieścia procent. Armia staje się znów terenem działania ambitnych zawodowców, wywodzących się może nie z dołów drabiny społecznej, jak w erze rewolucyjnej, ale przynajmniej nie z arystokratycznych szczytów.

Towarzyszyły temu dwa procesy: usankcjonowanie zawodowej pozycji oficera francuskiego i nadanie armii charakteru w znacznej mierze armii kolonialnej. Pierwszy z tych procesów wiązał się z ustawodawstwem wojskowym monarchii orleańskiej, tj. z tak zwanymi ustawami Soult²². Zapowiedzią tych ustaw był artykuł 69 karty wydanej bezpośrednio po rewolucji 1830 roku; zapowiadał on prawne uporządkowanie sytuacji wojskowych. Pierwsze prawo Soult (z 14 kwietnia 1832 r.) określało zasady awansowania oficerów (nawiażując w tym względzie do wydanego w 1818 roku, ale nie przestrzeganego, prawa Gouriona Saint-Cyra). Drugie prawo Soult (z 19 maja 1834 r.) generalnie porządkowało sytuację wojskowych zawodowych, określało ich uprawnienia i obowiązki i nadawało służbie wojskowej oficerów zdecydowanie zawodowy charakter. Prawo to opierało się na koncepcji „stanu oficerskiego” (artykuł pierwszy), którego podstawą jest posiadanie przez oficera stopnia wojskowego; prawo pozbawiało też rząd możliwości dyskrejonalnego usuwania z armii oficerów i ustanawiało ścisłe zasady w tej dziedzinie. Reformy te zaspokajały zasadnicze postulaty wojskowych. Ci ostatni napływali do armii licznie i chętnie, tym bardziej że Ludwik Filip świadomie grał na legendzie „Wielkiej Armii” i starał się

²² Por. P. Weil, *Armée et fonction publique*. W: *La défense nationale*, Paryż 1958, ss. 188—189; oraz P. Coutant, *Le statut des officiers des forces armées*, Paryż 1951 (II wyd.).

zaskarbić sobie przywiązanie ludzi, którzy z niej wyszli; uroczyste sprowadzenie do Francji i złożenie w Hotelu Inwalidów zwłok Napoleona było właśnie demonstracją takiej postawy nowego reżimu.

Równocześnie armia otrzymała nowe zadania — tym razem kolonialne. Podbój Afryki północnej nie tylko wymagał posiadania wojska i nie tylko otwierał nowe szanse indywidualnych karier, lecz również wprowadzał wzór administracji wojskowej na terenach zdobytych — wzór, którego konsekwencje ciągnąć się będą aż do naszych czasów²³.

Splot tych dwóch okoliczności doprowadził armię okresu monarchii lipcowej do roli siły dobrze adaptowanej do istniejącego systemu, podporządkowanej władzy politycznej i zadowolonej ze *status quo*. Wojsko nie było siłą polityczną reżimu polipcowego, ale reżim ów świadomie zaskarbił sobie lojalność i wdzięczność wojskowych. Wytworzyła się wówczas sytuacja dla niejednego okresu w dziejach Francji dość typowa — w której wojskowi zaspokojeni w swych aspiracjach nie przeciwstawiali się władzy cywilnej, ale w której zarazem władza cywilna bacznie strzegła tego, by owe interesy wojskowych nie zostały uszczuplone, a ich lojalność poderwana.

Jeśli jednak rewolucja lipcowa rozwiązywała podstawowe problemy nurtujące wojsko, to nie usuwała problemów nurtujących całą Francję. Konflikty podstawowych sił klasowych — z jednej strony konflikt między Francją burżuazyjną a siłami arystokratycznymi usiłującymi ocalić, co się da z dawnego ustroju, z drugiej strony konflikt między burżuazją a proletariatem — wytwarzały sytuację, w której kompromisowe rozwiązanie monarchiczne nie utrzymało się długo.

²³ Por. Ch. A. Julien, *Histoire de l'Algérie contemporaine: conquête et colonisation (1827—1871)*, Paryż 1964.



Rewolucja 1848 roku pokazała, że daleko jest jeszcze do stabilizacji systemu burżuazyjnego we Francji. I znów rola polityczna armii wystąpiła w całej pełni jako funkcja równowagi podstawowych sił klasowych, ciśnięcia na życie polityczne chłopstwa, wreszcie siły legendy bonapartystycznej — żywotnej zarówno wśród chłopów, jak i wojskowych.

Marks przedstawił obraz ówczesnych konfliktów w pracy, której znaczenie teoretyczne wykracza poza ramy studium historycznego. *Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bonaparte* ukazuje bowiem związek samodzielnej roli czynnika wojskowego z ogólnym układem sił klasowych, z dążeniami chłopstwa, które jednak, według klasycznej analizy Marks'a z tej właśnie pracy, niezdolne jest do samodzielnego działania politycznego i potrzebuje czyjejś politycznej hegemonii, wreszcie z interesami kół wojskowych. Armia, która stanowiła oparcie słabego rządu burżuazyjnego w jego rozgrywkach z siłami ludowymi, raz jeszcze okazać się miała potęgą zdolną do samodzielnego działania. Jak pisał Marks, „Podczas gdy burżuazyjni demokraci zajęci byli w Zgromadzeniu obmyślaniami, dyskutowaniem i uchwalaniem konstytucji, Cavaignac poza Zgromadzeniem trzymał Paryż w stanie oblężenia. Stan oblężenia w Paryżu był akuszerem Konstytuanty przy jej republikańskich bólach porodowych. Jeżeli później konstytucja usunięta została ze świata za pomocą bagnatów, to nie należy zapominać, że również bagnety, i to właśnie zwrócone przeciw ludowi ochronić ją musiały jeszcze w łonie matki i pomóc jej przyjść na świat... Ale koszary i biwak, którymi periodycznie walono po głowie społeczeństwo francuskie, by przytłoczyć jego mózg i zaszczerpić mu ducha uległości; szabla i muszkiet, którym periodycznie kazano sądzić i zarządzać, opiekować się i cenzurować, spra-

wować funkcje policji i nocnego stróża; wąs i mundur żołnierski, które periodycznie ogłaszano za najwyższą mądrość i wychowawcę społeczeństwa — czyż mogły koszary i biwak, szabla i muszkiet, wąs i mundur nie wpaść w końcu na pomysł, że lepiej raz na zawsze uratować społeczeństwo obwołując swoje własne rządy jako najwyższą formę rządów i całkowicie uwalniając społeczeństwo burżuazyjne od kłopotu rządzenia sobą?... Czemuż armia nie miałaby w końcu w swoim własnym interesie i na własny rachunek zabawić się w stan obłędu oblegając zarazem sakwy obywateli?”²⁴

Jednakże nie wystarczyłyby tylko obudzone sprzyjającą sytuacją ambicje polityczne wojskowych. Marks pokazywał plastycznie, w jaki sposób idea napoleońska stanowiąca ze zrozumiałych względów ideologię wojska była zarazem pomostem łączącym wojsko z najliczniejszą klasą społeczeństwa francuskiego — z masą drobnych chłopów. Dla chłopstwa, zwłaszcza zamożniejszego, dyktatura bonapartystowska oznaczała najlepszą formę zabezpieczenia interesów. Zarazem zaś trafiła w pokłady tkwiących w tej warstwie złudzeń i tęsknot. „Szczytowym punktem *idées napoléoniennes* — pisał na ten temat Marks — jest... przewaga armii. Armia była *point d'honneur* drobnych chłopów, przemieniała ich w bohaterów, broniła na zewnątrz nową własność, głosiła chwałę ich dopiero co powstałej narodowości, grabiła i rewolucjonizowała świat. Mundur był ich własnym strojem państwowym, wojna — ich poezją, przedłużona i zaokrąglona w wyobraźni parcela — ich ojczyzną, a patriotyzm — idealną formą umiłowania własności”²⁵.

²⁴ K. Marks i F. Engels, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1949, t. I, s. 243—244.

²⁵ *Tamże*, s. 314.

Wojsko było więc główną siłą przewrotu, choć przewrót ten zgodny był z interesami i potrzebami szerszych kół ówczesnego społeczeństwa francuskiego. Do tego punktu analogia między pierwszym i drugim zamachem bonapartystowskim jest zupełna. Kończy się ona jednak po zdobyciu władzy. Drugie Cesarstwo nie było tym złożonym i skomplikowanym tworem kompromisu różnych tendencji, jak Pierwsze. Wyrażało nie syntezę różnych dążeń, lecz panowanie sił reakcji. Na wewnątrz wyrażało się to w konserwatyzmie socjalnym i klerykalizmie. Zaraz po przewrocie Victor Hugo pisał, „...jezuityzm i kapralizm — oto cały ten system. Cała sztuka polityczna pana Bonaparte składa się z dwóch hipokryzji: hipokryzji soldateski zwróconej ku armii i hipokryzji katolickiej zwróconej ku klerowi”²⁶. Reakcyjny charakter Drugiego Cesarstwa wyrażał się na zewnątrz w imperialistycznych wojnach kolonialnych, interwencji meksykańskiej, działań na rzecz obrony państwa papieskiego itp.

Pozycja polityczna wojska w systemie Drugiego Cesarstwa była w pełni zadowalająca wszelkie jego ambicje. Trudno zgodzić się z poglądem Chapmana²⁷, jakoby zamach stanu w 1851 roku był czymś innym niż nielegalnym przewrotem wojskowym z tego tylko powodu, że wojsko działało na rozkaz prezydenta, który był jego konstytucyjnym zwierzchnikiem. Niezależnie od skomplikowanej sytuacji prawnej (istniał bowiem konflikt konstytucyjny między prezydentem a Zgromadzeniem, wojsko zaś uzurpowało sobie prawo do rozstrzygnięcia tego konfliktu) faktem jest, że wojsko

²⁶ V. Hugo, *Napoleon le Petit*, Utrecht 1964, s. 88; por. też ss. 193—194, gdzie Hugo kreśli obraz nacisku wywieranego przez wojskowych na społeczeństwo w okresie referendum sankcjonującego zamach grudniowy.

²⁷ G. Chapman, *op. cit.*, s. 57.

francuskie pojawiło się wówczas jako siła polityczna pierwszego rzędu i że przez cały czas istnienia Drugiego Cesarstwa zachowało dla siebie uprzywilejowaną pozycję zdobytą w dniach grudniowych. Pozycja wojska w systemie Drugiego Cesarstwa polegała przede wszystkim na: 1) utrzymywaniu się pełnej lojalności wojska wobec systemu niezależnie od rosnącego niezadowolenia; w tym sensie można określić Drugie Cesarstwo jako dyktaturę wojskową, opartą niemal wyłącznie na sile militarnej; 2) całkowitej dominacji wojskowych w zarządzaniu sprawami kolonialnymi, zwłaszcza algierskimi²⁸; 3) tendencji do przemian w strukturze socjalnej korpusu oficerskiego idących w kierunku wzrostu roli elementów szlachecko-arystokratycznych i konserwatywnych; wśród kandydatów przyjętych do Saint-Cyr w latach 1847—1853 było tylko 21 absolwentów szkół katolickich na 1869 przyjętych, zaś wśród przyjętych w latach 1863—1869 było ich 526 na 1887, czemu towarzyszył wzrost liczby ludzi wywodzących się z rodzin arystokratycznych²⁹.

Klęska wojenna Francji i upadek Drugiego Cesarstwa w 1870 roku otworzyły w dziejach francuskiego militarizmu nowy okres. Ambicje polityczne wojska, choć nie przestały istnieć, napotykać zaczęły na tak gwałtowny opór militarystycznej opinii publicznej, że o jakiegokolwiek poważniejszej próbie dojścia wojska do władzy trudno było nawet myśleć. Gdy w roku 1877 zaistniał cień podejrzenia o przygotowanie przez generała de Rochebouet (premiera i ministra wojny) zamachu stanu, dochodzenie parlamentarne zainicjowane przez Brissona wykazało całkowity brak poparcia dla

²⁸ Na temat pozycji wojska w Algierii w tym okresie por. Ch. A. Julien, *op. cit.*, oraz E. Behr, *The Algerian Problem*, Londyn 1961, ss. 31—32.

²⁹ G. Chapman, *op. cit.*, s. 58—59.

takich koncepcji ze strony wojska; podobnie było później w stosunku do politycznych ambicji generała Boulanger, który w łonie samej armii napotykał na silną opozycję reprezentowaną m.in. przez takiego przedstawiciela prawicy jak pogromca Komuny Paryskiej — Galliffet³⁰. Inna rzecz to źródła tej opozycji: w części wynikała ona z rojalizmu wojskowych niechętnych wobec bonapartyzmu Boulanger'a. Jak silna była niechęć do ingerencji w życie polityczne, którą reprezentował Boulanger, świadczy w każdym razie wysoce niepochlebna ocena jego działalności dana po latach przez Weyganda w jego pamiętnikach³¹. Sprawa Dreyfusa, o której szerzej powiem nieco dalej, była również przejawem atmosfery wysoce nie sprzyjającej politycznym ambicjom wojska.

Nie znaczy to jednak, by okres między 1870 a 1914 rokiem stanowił w dziejach militarystyki francuskiej „pustą kartę”. Przeciwnie wtedy właśnie dokonało się skonsolidowanie historycznych przesłanek militarystyki francuskiej i położone zostały podwaliny pod odgrywanie przez francuskie siły zbrojne tej roli, która jest dla nich najbardziej charakterystyczna — mianowicie roli ostoji sił konserwatywnych i potężnej grupy politycznego nacisku angażującej się nie tyle bezpośrednio w walkę o władzę, ile w rozgrywki polityczne między siłami postępowymi i wstecznymi.

Dokonał się przede wszystkim w owym okresie wyraźny i, jak dotąd, nieodwracalny proces zespolenia militarystyki francuskiej z francuskim klerykalizmem i nacjonalizmem. Wyraziło się to głównie w coraz silniejszym napływie do wojska ludzi wywodzących się

³⁰ P. M. de la Gorce, *The French Army. A Military-Political History*, Londyn 1963, s. 18 (przekład z franc.).

³¹ M. Weygand, *Mémoires. I. Idéal vécu*, Paryż 1953, s. 17.

ze szkół katolickich — w owym okresie zresztą typowych środowisku arystokratyczno-szlacheckiemu. Tendencja ta istniała już w okresie Drugiego Cesarstwa, a teraz przybrała na sile, szczególnie dlatego, że w innych dziedzinach życia publicznego siły szlachecko-klerykalne były tępione przez burżuazyjnych radykalnych republikanów. Jak podaje Raoul Girardet³², liczba absolwentów Saint-Cyr wywodzących się ze szkół katolickich wzrosła w roczniku 1886 do 140 na 410 promowanych (w porównaniu z 90 na 269 w roku 1869 i 2 na 306 w roku 1847). Towarzyszyła temu arystokratyzacja armii. Jeśli w roku 1868 na 284 słuchaczy przyjętych do Saint-Cyr 89 nosiło nazwiska opatrzone szlachecką partykułą „de”, to w roku 1878 proporcje te przedstawiały się już jak 102 : 365³³. Towarzyszył temu specyficzny klimat panujący w wojsku. U progu III Republiki, w roku 1873, minister wojny generał du Barail wydał np. zakaz oddawania honorów wojskowych na pogrzebach niereligijnych³⁴. Nawet później, już po sprawie Dreyfusa, która obudziła przeciw armii szeroki ruch zarazem antymilitarystyczny i antyklerykalny, wojsko zachowało poważny, konserwatywny wpływ na życie polityczne; de la Gorce tłumaczy np. wycofanie się Clemenceau z kampanii antyklerykalnej prowadzonej poprzednio przez radykałów właśnie chęcią poprawienia stosunków z armią³⁵.

Istniała także wyraźna ideologia francuskiego militarizmu, która w owym okresie uzyskała określone kształty i szerzona była przez grono wpływowych pisarzy. *Reforme* Ernesta Renana, *Lettres à mon ami*

³² R. Girardet, *La société militaire dans la France contemporaine, 1815—1939*, Paryż 1953, s. 195.

³³ P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 20.

³⁴ *Tamże*, s. 21—22.

³⁵ *Tamże*, s. 61.

Jules Lemaitre, *Kiel et Tanger* Charles Maurrasa, *La ville inconnue* Paula Adama, a wreszcie *L'Appel des armes* Ernesta Psichari stanowiły czołowe pozycje owej klasycznej literatury militarystycznej, nacjonalistycznej i zarazem klerykalnej³⁶. Tej spuścizny ideologicznej nie należy lekceważyć; wprawdzie dziś ideologowie militarizmu francuskiego nie powiedzą, jak niegdys Renan, że „demokracja jest najsilniejszą trucizną ducha wojskowego”³⁷, ale klimat ideologiczny wówczas stworzony cechuje znaczną część środowiska wojskowego we Francji po dzień dzisiejszy.

Zwróćmy uwagę na charakterystyczną właściwość militarizmu francuskiego w tym okresie — że był to w pewnym sensie *militarizm defensywny*. Armia nie usiłowała zdobyć władzy³⁸. Czy — jak twierdzi dziś jej czołowy ideolog i gloryfikator, marszałek Juin³⁹ — dlatego, że tak wysoko ceniła sobie zawsze zasadę posłuszeństwa wobec legalnych władz cywilnych? Cała historia armii francuskiej uczy czego innego. Republika nigdy nie była w zbyt wysokiej cenie dla dużej części francuskich wojskowych. Natomiast decydowało co innego: słabość pokonanych i w dużej mierze skompromitowanych sił ultraprawicowych z jednej strony i realne niebezpieczeństwo lewicowe z drugiej. Był to przecież okres, kiedy wojsko perio-

³⁶ Por. St. Wędkiewicz, *Spółeczeństwo a armia w rewolucyjnej Francji*, Kraków 1924.

³⁷ *Tamże*, s. 25.

³⁸ Por. na temat postawy armii w obliczu groźby zamachu stanu generała Boulanger — G. Chapman, *op. cit.*, s. 59—60.

³⁹ A. Juin, *Trois siècles d'obéissance militaire, 1650—1963*, Paryż 1964. Książka ta stanowi, zamierzoną zapewne, próbę obrony armii przed oskarżeniem o tendencje militarystyczne; jej autor — marszałek Juin — jest uważany za ideologicznego wyraziciela prawicy militarnej, chociaż od czynnego udziału w konspiracjach antyrządowych wyraźnie się odżegnywał.

dycznie wykorzystywane było do tłumienia demonstracji i rozruchów robotniczych⁴⁰, i gdy wspomnienia Komuny Paryskiej były aż nazbyt żywe.

Nazywając militarizm francuski tego okresu defensywnym nie myślę bynajmniej negować jego siły i znaczenia. Siła ta tkwiła przede wszystkim w tym, że armia sprzymierzona z drugą potęgą konserwatywną — Kościołem — stanowiła główną zaporę dla tendencji postępowych, że pielegnowała i szerzyła w społeczeństwie ideologię nacjonalistyczną i antydemokratyczną, że wreszcie wywierała na rządy presję idącą po linii interesów i dążeń sił ultraprawicowych. Zarazem czasy były już takie, że armia zadowalać się musiała obroną istniejącego stanu posiadania (zagrożonego na przykład bardzo poważnie przez antymilitarystyczną falę nastrojów publicznych, które w części stanowiły rezultat klęski, a w części rodziły się z rosnącej w owym okresie siły tendencji postępowych). Tak było aż do przedednia pierwszej wojny światowej. Zbliżającą się wojnę witała fala wzmożonej propagandy militarystycznej i nacjonalistycznej (czego jednym z przejawów była kampania przeciw Jauresowi uwieńczona stworzeniem klimatu, w którym skrytobójstwo polityczne stało się w pełni możliwe). Wydawać by się mogło, że wojna przyniesie wyraźne wzmożenie roli wojska i wojskowych.

Jeśli jednak wśród wojskowych francuskich nie brakowało nastrojów zdecydowanie militarystycznych, to wśród polityków cywilnych panowała z kolei obawa przed armią, a nawet skrajna podejrzliwość w stosunku do dowódców wojskowych. Żadne państwo walczące w pierwszej wojnie światowej nie miało chyba tak licznych nieustających swarów między cywilnymi i ge-

⁴⁰ P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 61.

nerałami, jak właśnie Francja tego okresu. Dzieje owych konfliktów nie zasługują może na zbyt drobiazgowy śledzenie, a relacje na ich temat zawierają wiele sprzeczności; co jest jednak najbardziej charakterystyczne, to właśnie stan napięcia i antagonizmów, które zakłócały stosunki między władzami cywilnymi i wojskiem w czasie całej właściwie wojny⁴¹. Konflikty te nie ustały po wojnie. Przeciwnie, właśnie wówczas wybuchł ostry spór między Fochem a Clemenceau wywołany w części propozycjami Focha w sprawie warunków pokoju z Niemcami (memoriał z 28 listopada 1918 r. przedstawiony przez Focha szefom rządów sojusznicznych zawierał program twardych warunków dla Niemiec), a w części wywiadem Focha dla „New York Tribune” (z 18 października 1922 r.) oskarżającym Clemenceau o „przegranie pokoju”⁴². Konflikty te ujawniły nieuregulowane stosunki między wojskowymi i politykami. Inna rzecz, że mimo wielkie zwycięstwo armia francuska nie weszła wówczas na drogę prowadzącą do władzy i zadowalała się nadal rolą potężnej grupy politycznego nacisku w łonie III Republiki.

Trudno dziś ustalić z całą pewnością, jak dalece sprzeczności występujące między wojskowymi i cywilami, wzajemne rywalizacje i podejrzenia, wpłynęły na niepowodzenie polityki francuskiej w latach mię-

⁴¹ O konflikcie między Pétainem a prezydentem Poincaré pisze np. generał Serrigny (*Trente ans avec Pétain*, Paryż 1959, s. 82 i nast.), który wspomina radę daną przez zwycięzcę spod Verdun prezydentowi, by ustanowił swą dyktaturę; miało to tak zrazić do niego Poincaré, że spowodowało pominiecie Pétaina w następującej parę miesięcy później nominacji na stanowisko naczelnego wodza armii francuskiej.

⁴² Pisze o tym generał Weygand (*Mémoires. II. Mirages et réalité*, Paryż 1957, s. 31—61), a G. Clemenceau poświęcił mu całą książkę (*Grandeurs et misères d'une victoire*, Paryż 1930), gdzie m.in. nazywa Focha „uderzającym przykładem niebezpieczeństw francuskiego militarysty” (s. 229). Por. także P. M. de la Gorce, *op. cit.*, ss. 106—118, 145—179.

dziwojennych. Ma jednak rację generał T. Albord mówiąc, że podstawową słabością polityki francuskiej w latach 1919—1939 było rozerwanie związku między polityką i strategią — związku, który uważa zresztą za „podstawowe prawo obrony narodowej”⁴³. Winę ponosili tu tak wojskowi, jak cywilni politycy. Wojskowi, przyjmując doktrynę wojny pozycyjnej (wzorowaną na doświadczeniach pierwszej wojny światowej), przesądzali z góry niemożność aktywnego wkroczenia Francji w przypadku, gdyby Niemcy zdecydowały się na naruszenie nowego *status quo* ustanowionego Traktatem Wersalskim. W tym sensie opozycja autorytetów militarnych przeciw dalekowzrocznym koncepcjom wojskowym de Gaulle’a⁴⁴ była nie tylko błędna z punktu widzenia ewolucji sztuki wojennej, lecz również samobójcza dla francuskiej polityki zagranicznej. Politycy zaś, godząc się z lansowaną przez Wielką Brytanię koncepcją „równowagi sił” w Europie i wiążąc Francję sojuszami ze słabymi militarnie sąsiadami Niemiec od wschodu, stwarzali armii sytuację, której nie mogła rozwiązać — jeśli oczywiście sama armia nie została gruntownie zreformowana. Rezultatem była klęska 1940 roku⁴⁵.

⁴³ T. Albord, *Les relations de la politique et de la stratégie*. W: *La défense nationale*, cyt. wyd., s. 303.

⁴⁴ Analizuje te zagadnienia A. C. Robertson (*La doctrine du Général de Gaulle*, Paryż 1959). Podaje on np., że publikacja pracy de Gaulle’a *La France et son armée*, ukończonej w 1925 roku, została przez Pétaina odwołana aż do roku 1938; nie przeszkadza to jednak, by ta właśnie praca została przez autora zadedykowana swemu dawnemu dowódcy, z którym historia miała go tak tragicznie poróżnić. Z negatywnym przyjęciem władz wojskowych spotkała się podstawowa książka strategiczna de Gaulle’a *Vers l’armée de métier* (Paryż 1934), której tezy (postulat stworzenia zmechanizowanej, pancernej armii) popierane były przez jednego tylko cywilnego polityka, Paula Reynauda.

⁴⁵ Por. A. Goutard, *Rok 1940 — wojna straconych okazji*, Warszawa 1960.

Zanim jednak doszło do klęski i załamania się systemu politycznego III Republiki Francja przeżywała burzliwe lata trzydzieste — lata naporu sił faszystowskich i epopeję Frontu Ludowego. Rola wojska była w tych wydarzeniach raczej marginesowa, choć sympatie znacznej części wojskowych francuskich jednoznacznie plasowały się po stronie ultraprawicy. Przykład rebelii Franco w Hiszpanii dla wielu z nich wydawał się wzorem godnym naśladowania, czemu dał na przykład wyraz sędziwy generał de Gastelnau w wywiadzie dla „l’Echo de Paris” z 26 sierpnia 1936 r.⁴⁶ Chociaż otwarta aktywność faszystowska — w rodzaju konspiracji cagoulardów czy ruchu „Ognistych Krzyży” pułkownika de la Rocque’a — była ograniczona⁴⁷, to jednak sympatie wojskowych plasowały się zdecydowanie po stronie faszystowskiej czy faszyzującej prawicy. Prawda, koncepcje zamachu stanu, podsuwane wojskowym przez niektórych polityków prawicowych, były odrzucane; tak na przykład marszałek Pétain odsunął propozycję Laval’a, by kandydował na prezydenta republiki (1932 rok), a potem jego sugestię obalenia rządu Daladiera i objęcia władzy przemocą we wrześniu 1939 r.⁴⁸ Ale ten sam Pétain w latach trzydziestych prowadzi działalność ideologiczną przygotowującą grunt pod to, co za rządów Vichy nazywano finezyjnie „rewolucją narodową”: głosi pochwałę klęski i cierpie-

⁴⁶ P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 241.

⁴⁷ Pozbawione np. pokrycia jest twierdzenie Jana Gerharda (*Czas generała*, Warszawa 1964, s. 27 i 33) jakoby Maxime Weygand był jedną z czołowych postaci ruchu cagoulardów. W sprawie błędów rzeczowych tej książki wypowiadałem się szerzej w recenzji *Prawdy i fikcje wokół gaullizmu* („Tygodnik Kulturalny” z 10.V.1964 r.); z przyczyn tam wyłożonych nie będę do niej, nawet polemicznie, wracał. Nawiasem mówiąc cagoulardzi mieli swego wielkiego żołnierza — był nim stary marszałek Frauchet d’Esperey (patrz: J. R. Tournoux, *L’Histoire secrète*, Paryż 1962).

⁴⁸ R. Aron, *Histoire de Vichy, 1940—1944*, Paryż 1960, s. 33.

nia, krytykuje życie, które stało się zbyt łatwe i przez to demoralizujące⁴⁹. W tym właśnie Pétain był wówczas typowym reprezentantem armii. Ta armia, niezadowolona z polityków, pogrążona w stan swoistej wojny podjazdowej z reprezentantami władzy cywilnej, nieufna wobec zasady podporządkowania się cywilom, wroga wobec idei reprezentowanych przez lewicę — nie była jednak armią zamachu stanu. Trzeba było ciosu z zewnątrz, by gmach francuskiej III Republiki zawalił się z łoskotem. De la Gorce następująco charakteryzuje stan ideologiczny francuskiego korpusu oficerskiego w owych latach trzydziestych:

„Chwiejne losy oficerów, którzy podejmowali ryzyko nowego typu działalności politycznej, stanowiły kwintesencję wszystkich sprzeczności, jakie targały wówczas burżuazją francuską. Niektórzy z tych ludzi zostali zepchnięci poza normalne kanały służby wojskowej za to, że nie mogli bez bólu patrzeć na osłabienie armii, sklerotyczność jej Sztabu Generalnego i postępy nowego zagrożenia niemieckiego. Inni sądzą, że będą w stanie — w warunkach depresji ekonomicznej i masowego zubożenia — zahamować rewolucję, która usunęłaby wszystkie instytucje, zasady i przekonania stanowiące, w ich oczach, kamienie węgielne społeczeństwa i ojczyzny. Jeszcze inni, zafascynowani przykładami Niemiec i Włoch, wierzyli, że faszyzm dostarczy rozwiązania również i francuskich problemów, że nacjonalizm mógłby rozbudzić fale ludowego entuzjazmu i że porządek, władza, hierarchia społeczna, dyscyplina społeczna i narodowa same w sobie byłby zdolne przeciwstawić się agitacyjnej sile rewolucyjnego socjalizmu”⁵⁰.

⁴⁹ *Tamże*, s. 33—34.

⁵⁰ P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 242.

Klęska roku 1940 stanowiła dla armii francuskiej i dla historii francuskiego militarizmu moment z wielu względów przełomowy. Już sama klęska militarna i następujące po niej zawieszenie broni było szokiem psychologicznym, którego efekty są odczuwalne po dzień dzisiejszy. Komentatorzy wojskowi i historycy gubią się w sprzecznych ocenach stopnia odpowiedzialności, jaką dźwiga w tej sytuacji armia francuska⁵¹. Nie do nas należy rozważanie czysto historycznej strony zagadnienia. Specjaliści zgadzają się na ogół co do tego, że nieprzygotowanie armii do wojny, brak realistycznej polityki zagranicznej, słabość i wahania naczelnego dowództwa stanowiły — po stronie francuskiej podstawowe przesłanki powodzeń niemieckich. Samo zawieszenie broni uzasadniane było po latach przez jego współautorów jako najlepsza droga obrony interesów Francji, a nawet forma utrzymania rdzenia jej sił zbrojnych dla dalszej walki. Weygand na przykład argumentował w swych pamiętnikach, iż za zawieszeniem broni przemawiała całkowita beznadziejność sytuacji militarnej. „Sprawowałem, pisze on, swą funkcję naczelnego wodza w sferze faktów. Premier natomiast wolał wierzyć wciąż jeszcze w wartość gestów symbolicznych — wartość bezsprzeczną, ale tylko wtedy, gdy się gesty te wykonuje w odpowiedniej porze. Ale mo-

⁵¹ Jeszcze w roku 1943 ukazała się w Nowym Jorku praca A. Gérauda *The Gravediggers of France* oskarżająca wojskowych francuskich o spowodowanie klęski Francji. Ostatnio dwie prace uczonych amerykańskich podejmują obronę decyzji o zawieszeniu broni. P. Kecskemeti (*Strategic Surrender*, Stanford 1958) dowodzi, że zawieszenie broni dawało Francji określone plusey taktyczne, zaś R. D. Challener (*The Third Republic and the Generals: the Gravediggers Revisited* w pracy zbiorowej pod red. H. L. Colesa, *Total War and Cold War. Problems in Civilian Control of the Military*, Ohio State University Press 1962) przerzuca znaczną część winy na cywilnych polityków. Przyznaje on jednak (s. 100—101), że o postawie rządu zadecydowały ostre wystąpienia Weyganda i Pétaina.

ment obecny był chwilą najbardziej twardej rzeczywistości. W tej sytuacji szef rządu i ja przestaliśmy mówić tym samym językiem”⁵². Szło w tym wypadku o kontrowersję w sprawie wysuwanej przez premiera Reynauda koncepcji tzw. reduty bretońskiej, na której reszta armii francuskiej bronić by się miała aż do reakcji Stanów Zjednoczonych na apel o pomoc. Czy jednak w rzeczywistości szło tylko o zasadnicze rozbieżności w ocenie sytuacji militarnej? Robert Aron sądzi, że w odróżnieniu od Pétaina, który domagając się zawieszenia broni miał na widoku pewne cele polityczne, Weygand kierował się wyłącznie argumentacją wąskomilitarną⁵³. Pamiętniki i wypowiedzi Weyganda dostarczają jednak podstawy do przypuszczenia, że owa czysto militarna koncepcja miała w podtekście bardzo określoną podbudowę ideologiczną. Oto, co mówił on w odpowiedzi na tezę Reynaud, że rząd francuski mógłby, jak to uczyniła królowa Wilhelmina holenderska, opuścić kraj i kontynuować walkę z emigracji i terytoriów zamorskich:

„Cóż za porównanie między monarchą i szefem jednego z tych efemerycznych rządów, których III Republika miała ponad setkę w ciągu siedemdziesięciu lat swego istnienia? Gdyby raz opuścił Francję, Paul Reynaud zostałby zastąpiony i zapomniany!”⁵⁴.

Ze słów tych przebija głęboka pogarda dla reżimu politycznego Republiki; czy nie miała ona żadnego wpływu na decyzję o zawieszeniu broni? Weygand rozważając na przykład korzyści, jakie Francji dało zawieszenie broni⁵⁵, wydobywa m.in. względy społeczno-

⁵² M. Weygand, *Mémoires. III. Rappelé au service*, Paryż 1950, s. 191.

⁵³ R. Aron, *op. cit.*, s. 40.

⁵⁴ *Tamże*, s. 42.

⁵⁵ M. Weygand, *Rappelé au service*, s. 279—280.

ekonomiczne polegające na zachowaniu ustrojowego stanu rzeczy i uchronienie kraju przed rozruchami społecznymi. Nieufność wobec reżimu parlamentarnego w połączeniu ze społecznym konserwatyzmem stanowić mogła, nawet dla tych wojskowych, którzy sobie z tego w pełni nie zdawali sprawy, psychologiczną przesłankę militarnego defetyzmu.

Rzekome „korzyści” zawieszenia broni okazały się zupełną fikcją. Armia francuska nie została użyta przeciw Niemcom, lecz przeciwnie rząd Vichy pchnął ją do walki przeciw wojskom sojusznicznym lądującym w Afryce Północnej w 1942 roku. Strefa nieokupowana znalazła się bez jednego wystrzału pod niemiecką okupacją, a rząd Vichy znajdował się coraz wyraźniej w ręku ludzi, którzy kolaborację z Niemcami uważali nie za zło konieczne (jak Weygand i może nawet, choć tu sprawa jest bardziej złożona, Pétain), lecz za powołanie ideologiczne. „Życzę zwycięstwa Niemcom, mówił na przykład Laval, gdyż bez tego bolszewizm zapanuje jutro wszędzie”⁵⁶. Obrońcy polityki Vichy twierdzili nieraz, że jednego przynajmniej nie dało Niemcom zawieszenie broni — oficjalnego pokoju, przeciw któremu miał właśnie występować rząd Pétaina. Ostatnio jednak podniesiono⁵⁷, iż sprawa miała się inaczej, to właśnie Hitler nie chciał od razu zawierać traktatu pokojowego z Francją, licząc, że po zwycięstwie nad Anglią podyktuje jej warunki stokroć cięższe. Argumentacja Goutarda wydaje się logiczna i dobrze przeprowadzona: w jej świetle nawet to, co uchodziło za cząstkowe, taktyczne osiągnięcie rządu Vichy, okazuje

⁵⁶ R. Aron, *op. cit.*, s. 58; M. Weygand (*op. cit.*, s. 301—302) krytykuje Lavalą bardzo ostro za jego anglofobię i germanofilizm; potępia też faszystowskie koncepcje Deata (*tamże*, s. 306).

⁵⁷ A. Goutard, *Comment fut demandé l'armistice*, „Le Monde” z 19.VI i 2.VI.1963 r.

się pułapką, z której Francja wydostała się nie dzięki polityce Vichy, lecz wbrew niej. Nic dziwnego zresztą, że tak się sprawy toczyły. Niemcy były silne, Francja słaba. Na czele Niemiec stali politycy o wyraźnym programie działania, ekipa Vichy była wewnętrznie podzielona, a w jej łonie coraz większe wpływy mieli otwarcy faszyci typu Laval'a czy Deata. Wreszcie sam Pétain, nawet gdy przyjmujemy, że subiektywnie był przekonany, iż bierze na siebie ciężar chronienia Francuzów przed okropnościami klęski i okupacji⁵⁸, był do tej subtelnej roli nie przygotowany. „Zbyt dobrze znałem mego byłego dowódcę — pisał oddany bez reszty Pétainowi generał Serrigny — by choć przez chwilę wątpić, że Führer będzie bawił się z nim, jak kot z myszką”⁵⁹.

Wojskowo-polityczne aspekty klęski czerwcowej mają dla moich rozważań znaczenie przede wszystkim dwojakie: z jednej strony postawić można pytanie, czy i w jakiej mierze klęska Francji związana była z niezadowolającym stanem stosunków istniejących między władzami cywilnymi i wojskowymi przed i w czasie wojny; z drugiej zaś strony warto zwrócić uwagę na głębokie konsekwencje psychologiczne klęski, która na armię francuską spadła w sposób zgoła nieoczekiwany. Rozpatrzmy krótko obie te sprawy.

W odróżnieniu od poglądów wcześniejszych, lansowanych zresztą, jak się zdaje celowo przez cywilnych kolaborantów francuskich, byłoby przesadą powiedzieć, że wojsko zadało rządowi gwałt zmuszając go do podpisania zawieszenia broni. Presja wojska była niewątpliwa, ale i wśród cywilnych ducha bojowego zupełnie

⁵⁸ Na temat takiej roli Pétaina por. R. Aron, *op. cit.*, s. 94 (według potocznego powiedzenia, cytowanego przez Arona, Pétain był tarczą, a de Gaulle mieczem Francji).

⁵⁹ Gen. Serrigny, *op. cit.*, s. 186.

nie było. Ostatecznie ma rację Weygand, gdy mówi: „Jeśli premier Reynaud był przekonany, że kapitulacja armii, porzucenie terytorium francuskiego, wyjście do Afryki byłoby sprawą honoru i ocalenia kraju, miał on wszystkie środki ku temu, by jego opinia przeważała. Nie znajdował się w sytuacji zwykłego ministra ustępującego, gdy rząd podejmie decyzję, której nie może on zaakceptować. Był szefem rządu. Miał za sobą znaczną część gabinetu. W celu uniknięcia zawieszenia broni wystarczyło, by udzielił dymisji naczelnemu wodzowi, co zależało wyłącznie od niego, oraz ministrom, którzy nie chcieliby iść w jego ślady. Nie uczynił tego. Odwrotnie, podał się do dymisji doradzając prezydentowi powołanie do władzy marszałka Pétaina, o którym wiedział, iż jego pierwszym posunięciem będzie prośba o zawieszenie broni”⁶⁰.

Z formalnego punktu widzenia Weygand ma naturalnie rację. Ma też rację Challener, gdy stwierdza, że „śmierć III Republiki okazuje się przy bliższej analizie nie morderstwem dokonany przez generałów, lecz paktem o wspólnym samobójstwie”⁶¹. Odpowiedzialność cywilnych polityków za klęskę jest bowiem nie mniejsza niż odpowiedzialność żołnierzy.

Jednakże sprawa do tego się nie sprowadza. Kryzys 1940 roku ujawnił z całą oczywistością głęboki konflikt między stanowiskiem wojskowych i polityków i całkowity brak poparcia celów politycznych rządu przez kierownicze koła armii⁶². Choć polityka rządu nie była od początku wyraźna i konsekwentna, to jednak w końcu zaangażował się on na rzecz wojny z hitleryzmem. Wojskowi natomiast widzieli ciągle główne zagrożenie

⁶⁰ M. Weygand, *op. cit.*, s. 234—235.

⁶¹ R. D. Challener, *op. cit.*, s. 102.

⁶² Por. R. D. Callener, *The French Theory of the Nation in Arms, 1866—1939*, Nowy Jork 1955, s. 255—277.

w komunizmie. Jeśli porówna się na przykład brak energii i wiary w sprawę, jaki cechował kierownictwo armii francuskiej na froncie niemieckim, z zapalem, który towarzyszył przygotowaniom do ewentualnego starcia z ZSRR (na froncie fińskim w czasie Wojny Zimowej, czy też na południu, gdzie szykowano w Syrii armię Weyganda) — widać wyraźnie, gdzie rzeczywiście zwracały się serca starej kadry dowódców francuskich. Równocześnie armia, a ściślej mówiąc jej dowództwo, głęboko przeżarte było nastrojami antydemokratycznymi i oczekiwało od zakończenia działań wojennych, że umożliwi im ono podjęcie zadania przebudowy Francji w duchu „rewolucji narodowej”. Wróćmy zaraz do tej kwestii mówiąc o postawie wojskowych wobec reżimu Vichy.

Drugi aspekt klęski, mianowicie psychologiczne konsekwencje roku 1940, to kwestia ciężąca na całym życiu politycznym Francji w latach następnych. Armia francuska, jak każda pobita armia, szukała usprawiedliwienia w oskarżeniu polityków i całego społeczeństwa o gnuśność, demoralizację itp. Zamiast więc znaleźć w klęsce podniecie do rewizji własnej postawy ideowo-politycznej, wojskowi francuscy w swej przeważającej masie zaostrzyli jeszcze ataki przeciw demokracji i siłom postępowym. Podobnie postąpią po klęsce indochińskiej i w czasie niepowodzeń algierskich.

Ta postawa armii ujawniła się nazajutrz po zawieszeniu broni. Przed Francją stanęło zagadnienie reformy ustroju wewnętrznego. Tak, właśnie to zagadnienie, gdyż sprawa dalszej walki była pierwotnie przesądzona. Apel de Gaulle'a o kontynuowanie walki, rzucony z wielką odwagą cywilną po przybyciu do Anglii, pozostawał z początku niemal zupełnie bez echa. „...Apel, któremu historia miała dać tyle sławy, przeszedł

w owym okresie bez echa w opinii francuskiej. Padał na pustynię. Francuzi, wśród ogromnego zamieszania, skupiali się wokół starego żołnierza, który obiecywał dzielić ich nieszczęście. Jego prestiż, który nie przestawał rosnać w tych tygodniach koszmaru, czerpał siły z odrazy i gniewu, uzasadnionych lub nieuzasadnionych, które wśród przeważającej większości budziło zawalenie się istniejących władz państwowych” — pisze o tym okresie J. J. Chevallier⁶³. Jest to opinia powszechna⁶⁴.

Francja przyjęła więc klęskę, a wraz z nią myśl o reformie ustroju. Reforma ta poszła w kierunku semifaszystowskiego państwa o wyraźnie reakcyjnym obliczu społecznym i autokratycznej strukturze władzy. Początkiem i legalizacją reformy ustroju była uchwała Zgromadzenia Narodowego (lipiec 1940 r.) postanawiająca powierzenie szefowi państwa (Pétainowi) opracowania i ogłoszenia nowej konstytucji. Był to akt w dziejach systemów parlamentarnych niemal bez precedensu.

Jaka była rola armii w owej — wątpliwej legalności — reformie ustrojowej? Laval na swoim procesie tłumaczył się, że reformę ustrojową realizowano pod presją wojsk Weyganda, co ten ostatni nazywa — chyba słusznie — „śmiesznym oskarżeniem”⁶⁵. Lavalowi nie trzeba było bynajmniej zewnętrznej presji, gdyż — wbrew tym historykom zachodnim, którzy podejmują się dziś próby rehabilitacji jego osoby⁶⁶ — był zdekla-

⁶³ J. J. Chevallier, *Histoire des institutions politiques de la France moderne (1789—1945)*, Paryż 1958, s. 612.

⁶⁴ Por. np. R. Aron, *op. cit.*, s. 93—94; P. Fougereyrolas, *La conscience politique dans la France contemporaine*, Paryż 1963, s. 280.

⁶⁵ M. Weygand, *op. cit.*, s. 303—304.

⁶⁶ Por. np. H. Cole, *Laval: A Biography*, Londyn 1963. Cole przedstawia Lavalą jako mniej zależnego od Niemców niż

rowanym germanofilem i sympatykiem reżimu hitlerowskiego. Ale nie wykluczone, że na część francuskiego Zgromadzenia Narodowego podziałało demagogiczne oświadczenie Laval'a poprzedzające uchwałę z 10 lipca 1940 r.: „Projekt ten nie zmierza do dyktatury, lecz przeciwnie do zachowania zwierzchnictwa władzy cywilnej. Jeśli Zgromadzenie nie rozumie swego obowiązku, strzeżcie się zamachu wojskowego!”⁶⁷ Nawet jeśli to nie była groźba realna, można było w nią uwierzyć, bo kompetentnym politykom stan nastrojów wojska i jego dowódców nie mógł być obcy. W ten sposób — nie bezpośrednio wprawdzie — wojsko francuskie stało się siłą, która poważnie zaważyła na powstaniu faszystowskiego reżimu Vichy.

Reżim ten odpowiadał ideałom wojskowych. W ich położeniu zawarta była sprzeczność: odczuwali ponizienie klęski i boleli nad nią, ale zarazem chcieli wykorzystać nadarżającą się okazję, by w rzuconej na kolana Francji dokonać reformy typu faszystowskiego. Weygand nazajutrz po zawieszeniu broni przedstawił rządowi Pétain'a memoriał zawierający następujące postulaty co do ustroju przyszłego państwa: potępienie walki klas, potrzeba nowego systemu społecznego opartego na współpracy robotników i pracodawców; takie potraktowanie rodziny, by przywrócić jej dawny honor, walka z materializmem w imię hasła „Bóg, Ojczyzna, Rodzina”; reforma wychowania młodzieży; wprowadzenie nowych ludzi i nowego programu⁶⁸. W istocie rzeczy są to postulaty zbieżne z całą ideologią petainowskiej „rewolucji narodowej”. Ta pseudo-

Darlan, a także korzystniej przedstawia go w porównaniu z negatywnymi ocenami Pétain'a, Giraud'a, a w pewnym sensie nawet de Gaulle'a.

⁶⁷ R. Aron, *op. cit.*, s. 130.

⁶⁸ M. Weygand, *op. cit.*, s. 298—299.

rewolucja miała swą ideologię o dwojakim pochodzeniu: jednym źródłem był tradycyjny nacjonalizm, drugim chrześcijański personalizm. „Doktryna rewolucji narodowej — pisze Robert Aron — przedstawia sobą, jeśli się w nią wierzy, dwojaki charakter. Duchowo przedstawia się ona jako wyraz cywilizacji chrześcijańskiej — politycznie zaś jako reakcja przeciw demokratycznym koncepcjom III Republiki”⁶⁹. Chociaż wpływ wzorów niemieckich był bezsporny, to jednak byłoby wielkim i szkodliwym uproszczeniem traktować całą petainowską „rewolucję narodową” jako, li tylko, czy nawet przede wszystkim, wyraz ideologicznego oddziaływania zwycięzcy. Oddziaływanie takie istniało i wyrażało się głównie w faworyzowaniu zdeklarowanie hitlerowskiej partii Deata. Natomiast *gros* ludzi Vichy stanowili politycy, którzy mieli swe własne, francuskie zaplecze ideologiczne — reakcyjne i przez to w niejednym zbieżne z hitleryzmem, ale przecież nie tożsame z nim.

Dokumentem ideologicznym „rewolucji narodowej” były *Paroles aux Français* Pétaina. Książka ta zawiera liczne przemówienia, artykuły i wywiady, których tezami najczęstszymi są następujące myśli: 1) krytyka walki klas, 2) postulat hierarchii i odpowiedzialności, 3) postulat zwiększenia roli rodziny, 4) postulat odnowy moralnej w duchu jedności narodowej, 5) podkreślenia szczególnej roli chłopstwa, 6) krytyka dawnego reżimu za spowodowanie klęski Francji, 7) krytyka intelektualistów. Trudno cytować wypowiedzi Pétaina we wszystkich tych sprawach, bo trzeba byłoby cytować całe *Paroles...*, ale charakterystyczna jest na przykład taka wypowiedź: „Nowy reżim będzie hierarchią społeczną. Nie będzie opierał się na fałszywej idei na-

⁶⁹ R. Aron, op. cit., s. 211.

turalnej równości ludzi, lecz na nieuniknionej idei równości szans danych każdemu Francuzowi, by wykazał swą zdolność do służenia. Tylko praca i talent będą stanowiły fundament hierarchii francuskiej”⁷⁰. „Nowy ład — zapewniał Pétain — nie może być imitacją niewolniczą przykładów zagranicznych; pewne z tych doświadczeń mają swój sens i piękno, ale każdy naród powinien wytworzyć reżim odpowiedni do jego klimatu i jego ducha”⁷¹. Z czasem jednak akcenty „międzynarodowe” uległy nasileniu. W jednym z nieco późniejszych orędzi mówił już Pétain (30 października 1940 r.), że „...z honorem i dla zachowania jedności francuskiej — jedności dziesięciu stuleci — w ramach konstruktywnej działalności nowego ładu europejskiego wkroczyłem dziś na drogę kolaboracji”⁷². I wreszcie w orędziu z 12 sierpnia 1941 r. powie wprost: „Wśród innych zadań rząd niemiecki zaabsorbowany jest gigantycznym zadaniem na Wschodzie, gdzie rozwija się obrona cywilizacji mogąca zmienić oblicze świata”⁷³. To nie są już wymuszone kompromisy „protektora”, który — jak chce wielu dzisiejszych pisarzy francuskich — zdecydował się na kolaborację z hitleryzmem w imię ocalenia szczątków interesów państwowych Francji: to raczej wypowiedzi ultraprawicowego polityka, którego ewolucja sytuacji światowej i ewolucja hitleryzmu pchała coraz bliżej ku dawnemu wrogowi.

Wojna przyniosła dalsze osłabienie autorytetu władzy cywilnej — właśnie dlatego, że władza ta politycznie zdecydowała się na kapitulację wobec Niemców (używam terminu tego w znaczeniu umownym, gdyż

⁷⁰ A. Pétain, *Paroles aux Français*, Lyon 1941, s. 82.

⁷¹ *Tamże*, s. 80.

⁷² *Tamże*, s. 90.

⁷³ *Tamże*, s. 138.

kapitulacji formalnej i prawnej, rzecz prosta, nie było). Skoro rząd zaprzestał walki, ludzie widzący niebezpieczeństwo grożące Francji i światu musieli uciec się do metody, która była z prawnego punktu widzenia nielegalna. Wystąpienie de Gaulle'a wzywające do dalszej walki było zarazem wyzwaniem pod adresem legalnych władz; cokolwiek bowiem myślelibyśmy o reżimie Vichy, posiadał on władzę odziedziczoną legalnie. Problem był szczególnie ostry dla wojskowych. „Akceptacja zawieszenia broni przez tak wielu oficjalnych przedstawicieli władz imperialnych — pisał de la Gorce — była rezultatem nieodwracalnej decyzji podjętej w Bordeaux, a nie jej przesłanką. Wybór jaki mieli oni, nie polegał już na popieraniu lub zwalczaniu prośby o zawieszenie broni. Pojawiła się sprawa posłuszeństwa wobec państwa lub otwartego buntu. Niemal każdy Francuz prędzej czy później musiał stanąć przed tą alternatywą. Dla armii wszystko znalazło się w stanie zamętu, gdyż *ex definitione* była ona skazana na stosowanie kolektywnego posłuszeństwa, wykonując rozkazy swych dowódców i podporządkowując się państwu. Po hańbie klęski zaczęła się tragedia posłuszeństwa”⁷⁴.

Historia wojenna gaullizmu dobrze zna ów okres, w którym za wezwaniem nowego wodza nie szedł niemal nikt⁷⁵. Ale nie jest to jedynie sprawa historii. W znacznie późniejszym okresie przykład de Gaulle'a powołają... jego zażarci przeciwnicy z obozu OAS-owskiego. Oto niektóre z ich uzasadnień.

Obrońca Edmonda Jouhaud, Perrussel mówił m.in.:

„Tak, generał Jouhaud był buntownikiem, ale ja także byłem buntownikiem, gdy wykonywałem bezpo-

⁷⁴ P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 309.

⁷⁵ Por. Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne. Apel 1940—1942*, Warszawa 1962, s. 70—73.

średnie rozkazy trzech zbuntowanych generałów i pośrednie dyrektywy czwartego zbuntowanego generała; ten ostatni skazany został na śmierć. Pierwszy z nich nazywał się Leclerc, marszałek Francji; drugim był Juin, marszałek Francji; trzecim de Lattre, marszałek Francji; czwartym jest nasz obecny prezydent Republiki. Przyzna Pan, panie prokuratorze, że być buntownikiem nie musi być czynem sprzecznym z honorem. Generał Jouhaud wyznaje tę samą dewizę, co ja: *Salus Patriae suprema lex*. Tu i tylko tu należy szukać motywu jego działania”⁷⁶.

A oto wypowiedź samego Salana:

„Gdyby sojusznicy przegrali wojnę i gdyby generał de Gaulle postawiony został przed Wysokim Trybunałem Wojskowym oskarżenie zarzuciłoby mu odpowiedzialność za śmierć sędziego śledczego w Lorient, prokuratora w Lyonie i za masakrę całej rodziny w Voiron. Byłoby to absolutnie niesprawiedliwe, ale taki byłby ów proces i taka byłaby kara śmierci, której domagałby się rząd. Niemcy domagaliby się jego głowy wielkim głosem, jak dziś mojej — FLN”⁷⁷.

I jeszcze charakterystyczna wypowiedź André Toulouse w procesie Challe’a i Zeller’a:

„Gdybyż im się powiodło... Gdybyż im się powiodło... Gdybyż ta «chimera», jak mówi Pan prokurator, ta piękna chimera, została wcielona w życie! Gdybyżjechało się przez kraj wreszcie spacyfikowany i zjednoczony, wśród powiewających flag francuskich, czy wówczas wierzy Pan, że istniałby choć jeden Francuz, choćby tylko jeden, który nie aprobowałby tego z radością i dumą? I czy Pan, panie prokuratorze, wstałby wówczas, by wygłosić oskarżenie przeciw naszym klien-

⁷⁶ *Le procès d'Edmond Jouhaud*, Paryż 1962, s. 321.

⁷⁷ *Le procès de Raoul Salan*, Paryż 1962, s. 88.

tom za to, że zwyciężyli przez nieposłuszeństwo? Odnosi się wręcz wrażenie, że zarzut, który się nam stawia to raczej zarzut niepowodzenia niż nieposłuszeństwa”⁷⁸.

Tu i w wielu innych wypowiedziach analogie były wyprowadzane albo wprost, albo aluzyjnie.

Czy znaczy to, że istotnie wystąpienie czerwcowe de Gaulle’a usprawiedliwiło na przyszłość wszystkie akty nieposłuszeństwa wojskowego? W takim postawieniu sprawy kryje się łatwa do rozpoznania demagogia. Istnieje bowiem zasadnicza różnica już nie tylko między sprawiedliwą sprawą, w imię której wystąpił w 1940 roku de Gaulle, a sprawą utrzymania panowania kolonialnego, istnieje nadto różnica między sytuacją, gdy w grę wchodziły dosłownie losy Francji, a sytuacją, gdzie nawet Salan czy Challe nie mogą udowodnić, że istnieniu i niepodległości Francji zagrażało niebezpieczeństwo. Istnieje wreszcie różnica między stanem anarchii i zagrożonej legalności w 1940 roku, a uporządkowanym stanem prawnym, w którym de Gaulle realizował swą politykę algierską. Wszystko to są racje, które wystarczają, by podważyć lub wręcz przekreślić analogie historyczne wyprowadzane przez zbuntowanych generałów i ich obrońców.

Jedno jednak pozostanie. Tragiczne doświadczenie roku 1940 jeszcze bardziej podkopało zasadę podporządkowania wojska władzom cywilnym. Zasada ta została poświęcona — i musiała być poświęcona, skoro władza państwowa znalazła się w ręku kapitulantów, wśród których coraz większą rolę odgrywać zaczęli zdrajcy. Ale to, że doszło do takich wyborów, nie mogło minąć bez śladu. Nie z winy de Gaulle’a i nie w wy-

⁷⁸ *Le procès des généraux Challe et Zeller*, Paryż 1961, s. 297.

niku jego osobistego stosunku do roli władz cywilnych i wojskowych w państwie, lecz w rezultacie obiektywnej wymowy faktu historycznego, jego najbardziej dramatyczne posunięcie polityczne mieć miało daleko idące — i nie zawsze korzystne — reperkusje w przyszłości.

Okres wojny — a dokładniej mówiąc doświadczenia organizacji sił wojskowych i politycznych Wolnej Francji na emigracji i w terytoriach zamorskich oraz doświadczenia Ruchu Oporu — to seria nowych kontrowersji i konfliktów między czynnikami wojskowymi i cywilnymi, kontrowersji i konfliktów rozwiązywanych jednak na zasadzie prymatu i przewagi czynnika cywilno-politycznego. Wiele w tych rozwiązaniach wynikało z koncepcji politycznej samego generała de Gaulle'a, który stał od dawna na stanowisku podporządkowania wojskowych władzom cywilnym, ale i podkreślał potrzebę rozumienia przez męża stanu racji militarnych. Oto na przykład charakterystyczne ujęcie zagadnienia stosunku władz wojskowych w pracy de Gaulle'a *Le Fil de l'Epée* z 1932 roku:

„Pewien typ równowagi tendencji w państwie jest konieczny; trzeba zgodzić się, że ci którzy wydają polecenia i ci, którzy kierują armią, powinni rozumieć się nawzajem... Politycy i wojskowi muszą współpracować”⁷⁹.

Zasadą tego współdziałania, co do tego nie może być wątpliwości, jest dla de Gaulle'a prymat władzy cywilnej. Występując z określonych przyczyn politycznych przeciw rządowi Vichy nie ograniczył się on do akcji czysto militarnej, lecz od razu podjął działanie polityczne zmierzające do stworzenia reprezentacji

⁷⁹ Ch. de Gaulle, *Le Fil de l'Epée*, Paryż 1932, s. 152—153.

politycznej Francji w obozie antyfaszystowskim; nawiasem mówiąc właśnie ten aspekt jego działalności był najsilniej atakowany przez wojskowych „starej szkoły”⁸⁰. Założeniem polityki de Gaulle’a podczas wojny było uznanie działań rządu Vichy za nielegalne (z uwagi na to, że podjęte były w warunkach uniemożliwiających swobodne wyrażenie woli narodu) i w konsekwencji tworzenie tymczasowych władz politycznych, których zadaniem byłoby reprezentowanie interesów Francji do czasu powstania legalnych władz Republiki; w ramach tego tymczasowego systemu władzy wojsko Wolnej Francji stanowić miało tylko i wyłącznie narzędzie organów politycznych Francji walczącej⁸¹. Stanowisko takie kierowało się zarazem przeciw dwóm niebezpieczeństwom: przeciw pewnym koncepcjom sojuszników (szczególnie Amerykanów, ale do pewnego stopnia także Anglików), którzy gotowi byli traktować Francję jako kraj bez rządu i wykorzystywać oddziały zbrojne Wolnych Francuzów jako siły posiłkowe, podporządkowane nie tylko militarnie, lecz również politycznie dowództwu anglo-amerykańskiemu i tym samym realizujące wymogi sojuszniczej racji stanu, oraz przeciw tendencjom niektórych wojskowych (np. generała Giraud) do uniezależnienia się od wszelkich form kontroli politycznej. Działalność de Gaulle’a w tym okresie obejmowała następujące zasadnicze fazy i wydarzenia.

27 października 1940 r. ogłasza on tzw. *Manifest Brazzaville*, w którym proklamuje przejęcie kierownictwa państwowego (w trybie tymczasowym) i powołanie Rady Obrony Imperium; jest to formalne przypięczętowanie rozłamu z reżimem Vichy, na który de Gaulle

⁸⁰ Por. M. Weygand, *op. cit.*, s. 331—333.

⁸¹ Por. A. C. Robertson, *op. cit.* s. 203—205.

usiłował poprzednio wywierać pewien nacisk z zewnątrz. W ślad za *Manifestem Brazzaville* poszły działania, prowadzone przez oddziały Wolnych Francuzów wraz z wojskami brytyjskimi, zmierzające do rozciągnięcia kontroli Wolnej Francji na kolonie francuskie; w niektórych wypadkach (np. w Dakarze) dochodziło w związku z tym do walk.

Nowy moment w strukturze władz francuskich w obozie sojuszniczym zaistniał po lądowaniu amerykańsko-angielskim we Francuskiej Afryce Północnej w listopadzie 1942 r. Lądowanie to postawiło w całej ostrości problem reprezentacji interesów Francji. Istniała w tej kwestii zasadnicza różnica stanowisk między rządem amerykańskim (uznającym dyplomatycznie rząd Vichy) a brytyjskim (który nie miał stosunków dyplomatycznych z Vichy, ale nie uznał władz Wolnej Francji za rząd francuski, a tylko za reprezentację Francuzów walczących przeciw Niemcom). „Podjęmując inwazję — pisze Arthur Layton Funk — sojusznicy stanęli w obliczu sytuacji bez precedensu, gdyż kraj nie mógł być traktowany ani jako w pełni przyjazny, ani jako w pełni wrogi. Jak długo dowódcy francuscy pozostawali wierni wobec Vichy, byli oni zobowiązani przeciwstawić się zbrojnie każdemu atakowi na Afrykę Północną — obojętnie niemieckiemu, brytyjskiemu, czy amerykańskiemu. Wielu z nich nienawidziło Anglików i niezbyt kochało Amerykanów. Wprawdzie tylko nieliczni byli proniemieccy, ale wielu ceniło sobie dyscyplinę narzuconą przez pétainowską «rewolucję narodową»⁸². W tej sytuacji sojusznicy dokonali niezwykle bezpryncypialnego kroku: zawarli porozumienie z admirałem Darlanem, pełnomocnikiem

⁸² A. L. Funk, *Charles de Gaulle: The Crucial Years, 1943—1944*, University of Oklahoma Press 1959, s. 30.

ządu Vichy w Afryce Północnej (tzw. Clark-Darlan Agreement), na mocy którego Darlan za cenę utrzymania swojej władzy nad tą prowincją wydał rozkaz o zaprzestaniu przez wojska francuskie oporu wobec aliantów. Powstała niezwykle niebezpieczna sytuacja dla de Gaulle'a i kierowanych przez niego władz Wolnej Francji. W wielkiej prowincji kolonialnej, dysponującej kilkunastoma dywizjami wojska i rozbudowaną administracją cywilną władza znalazła się w ręku vichystowskiego admirała i jego Rady Imperialnej, złożonej w dużej mierze z wojskowych reżimu Vichy, a w każdym razie z ludzi obozu pétainowskiego. Sam Darlan nie zerwał z Vichy, lecz zajął stanowisko samodzielne, uzasadniając je tym, że w wytworzonej sytuacji (wobec zajęcia Afryki Północnej przez aliantów i wobec wprowadzenia niemieckiej okupacji na teren tzw. Francji nieokupowanej) stary marszałek utracił możliwość działania. Ustawodawstwo Vichy pozostało w mocy na terenie Afryki Północnej (włącznie z ustawami antysemitycznymi wprowadzonymi pod batutą hitlerowską), a gaulliści byli nadal ścigani i prześladowani. Wreszcie precedens porozumienia Clarka-Darlana stanowił groźne memento na przyszłość: zawierał się w nim bowiem wzór działania aliantów w okresie wyzwiania Francji. Wszystko to czyniło sytuację nie tylko groźną, ale wręcz eksplozywną⁸³.

Darlan został zamordowany (przez, najprawdopodobniej, kogoś z gaullistów) w grudniu 1942 r. Sukcesja po nim przeszła jednak w ręce generała Giraud; za którym opowiedział się równocześnie prezydent Roosevelt i darlanowska Rada Imperialna. Giraud to osobna

⁸³ Por. szczegółowy opis tego okresu w: *Chamine, Suite Française. La querelle des généraux*, Paryż 1952; tamże w aneksie oświadczenia i artykuły Darlana z okresu listopad—grudzień 1942 r.

karta w dziejach Francji wojennej. Wysoki stopniem generał, odznaczony w czasie kampanii 1940 r. i wzięty wówczas przez Niemców do niewoli, zbiegł z Königstein w kwietniu 1942 r. i przedostał się na teren Francji nieokupowanej. Tam, podobno z inicjatywy Laval, podpisał deklarację lojalności wobec rządu Pétaina. Później jednak został przez Amerykanów skłoniony do opuszczenia Francji i oddania się do dyspozycji obozu sojuszniczego. Władze amerykańskie bowiem, nieufne wobec de Gaulle'a, widziały w Giraud dogodnie narzędzie: jako oficer całkowicie apolityczny, a równocześnie popularny i znany mógł ułatwić mobilizację zasobów wojskowych Francji dla dalszej wojny, a zarazem nie przeciwstawiałby polityce amerykańskiej jakiegoś własnego stanowiska. Giraud zresztą nawet po lądowaniu sojuszników w Afryce Północnej nie odciął się od Pétaina, lecz przeciwnie zapewniał go o swym przywiązaniu i szacunku⁸⁴.

Giraud był typowym wojskowym francuskim starej szkoły. Niewątpliwy patriotyzm i gotowość walki szły u niego w parze z niewielkim szacunkiem dla republikańskich zasad politycznych i gotowością potraktowania wojska jako siły niezależnej; błąd jego tkwił m.in. w tym, że wojsko francuskie nie mogło być w owym okresie politycznie niezależne — mogło być tylko albo narzędziem politycznym w ręku aliantów, albo narzędziem politycznego ośrodka francuskiego. Również otoczenie Giraud, złożone głównie z podobnych mu wojskowych (generałowie Bergeret, Prioux, Chaube)

⁸⁴ W liście pisanym do Pétaina z Marsylii 9 listopada 1942 r., przed opuszczeniem Francji, Giraud zapewniał Pétaina, iż mimo że podejmuje walkę, uważa nadal jego politykę dotychczasową za słuszną. Określa sam siebie w tym liście mianem „jednego z najbardziej oddanych i szanujących podkomendnych” marszałka. Patrz: R. Aron, *op. cit.*, s. 516.

nie rozumiało złożonej sytuacji politycznej i patrzyło na nią przez pryzmat li tylko racji militarnych. Konsekwencją tego stanu rzeczy było utrzymywanie się pétainizmu w wyzwolonej Afryce Północnej i pogłębiający się konflikt między dwoma ośrodkami Francji walczącej: władzami Wolnej Francji oraz administracją Giraud w Afryce.

Konflikt ten uregulowany został dopiero w wyniku mediacji angielsko-amerykańskiej na konferencji w Casablance w styczniu 1943 r. Ujawniła się tam wyraźnie rywalizacja amerykańsko-angielska. Amerykanie bowiem popierali Giraud i domagali się, by de Gaulle podporządkował mu siły Wolnej Francji, podczas gdy Anglicy używali swych wpływów na rzecz ugrupowania gaullistowskiego, z którym od dawna współpracowali. Dopiero jednak 3 czerwca 1943 r. powstał połączony Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego pod łącznym przewodnictwem generałów Giraud i de Gaulle'a. Giraud był równocześnie głównodowodzącym armii francuskiej. Ujęcie takie nie dawało jasności co do stosunku władz wojskowych i cywilnych; istniała też zasadnicza różnica koncepcji co do roli FKWN. De Gaulle widział w nim prowizoryczną reprezentację narodu i państwa francuskiego, a więc wyraziciela suwerenności francuskiej. Giraud wolał traktować Komitet jako swego rodzaju polityczną dobudówkę armii. Nowy konflikt przebiegał dwiema fazami: we wrześniu 1943 r. rozpoczyna się spór o zasadę prymatu Komitetu nad wojskiem zakończony w listopadzie tegoż roku odłączeniem stanowiska przewodniczącego FKWN (de Gaulle) od stanowiska naczelnego dowódcy (Giraud) i reorganizacją FKWN przez wprowadzenie doń reprezentantów Ruchu Oporu z Francji; w kwietniu 1944 r. zaś FKWN odwołał generała Giraud ze stanowiska głównodowodzącego, kła-

dadć tym samym kres jego krótkotrwałej karierze politycznej i konsolidując władzę w ręku gaullistów⁸⁵.

Po wyzwoleniu Francji pojawiły się konflikty innego typu. Jeśli na terenie emigracji i w Afryce de Gaulle był rzecznikiem prymatu władzy cywilnej nad wojskiem, to teraz stanął w obliczu innego konfliktu: ośrodka stworzonego poza Francją i władz Ruchu Oporu wewnątrz kraju. Ten typ konfliktu tylko marginesowo wiąże się z naszym zagadnieniem. Wystarczy więc wspomnieć, że siły lewicy w Ruchu Oporu były na tyle duże, iż realna była możliwość przejęcia przez nią władzy. Wprawdzie kierownictwo Francuskiej Partii Komunistycznej opowiadało się konsekwentnie przeciw próbom objęcia władzy w tym momencie, ale w samej partii istniała tendencja do polityki bardziej „radykałnej” (André Marty). Silna też była presja mas. W każdym razie w kołach burżuazyjnych istniała obawa przed taką możliwością. Po dziś dzień jej ślady żywe są w literaturze burżuazyjnej mówiącej o tym okresie. Robert Aron uważa np., że tylko zdecydowana i umiejętna akcja de Gaulle’a zapobiegła „wojnie domowej lub ustanowieniu demokracji ludowej”⁸⁶. Jest to też może ocena przesadna, gdyż w istniejącym układzie geopolitycznym szansa zwycięstwa lewicy nie była zbyt wielka; niemniej de Gaulle, konsolidując wokół siebie różne siły i pozyskując współpracę partii komunistycznej⁸⁷, doprowadził do stabilizacji i zachowania burżuazyjnego państwa francuskiego bez ostrych

⁸⁵ Por. A. L. Funk, *op. cit.*, s. 183—235.

⁸⁶ R. Aron, *Histoire de la Liberation de la France*, Juin 1944 Mai 1945, Paryż 1960, s. 139.

⁸⁷ Wówczas to, w przemówieniu na kongresie młodzieży komunistycznej w grudniu 1944 r. jeden z czołowych przywódców FPK André Marty, oświadczył, że „komuniści francuscy byli konsekwentnymi gaullistami” (P. Fougereyrollas, *op. cit.*, s. 121).

wstrząsów. Formacje wojskowe Ruchu Oporu (FFI — *Forces Françaises de l'Interieur*) zostały wcielone do armii regularnej zresztą nie bez poważnych konfliktów już od samego początku⁸⁸. Po zakończeniu zaś działań wojennych rozpoczął się proces oczyszczania armii z oficerów wywodzących się z FFI, co odpowiadało politycznemu konsolidowaniu burżuazyjnego oblicza tej armii⁸⁹.

Gdyby jednak chcieć podsumować wyniki drugiej wojny światowej z punktu widzenia kształtowania się francuskiego militaryzmu, to trzeba byłoby stwierdzić, iż był to okres bogaty w sprzeczności. Z jednej strony reminiscencje klęski i wzmożona krytyka polityków cywilnych i reżimu parlamentarnego, a także wprowadzenie w życie zasad pétainowskiej rewolucji narodowej działały na rzecz wzmocnienia sił tradycyjnej pracy w armii francuskiej. Z drugiej przeżycia walki z faszyzmem i republikański charakter polityki prowadzonej przez ośrodki kierownicze Wolnej Francji dawały szanse pojawienia się kontrtendencji. Militaryzm i antymilitaryzm mogą sięgać do wspomnień tej największej wojny i każda z tych tendencji powoływać się tu może na jakieś doświadczenia historyczne. Są one bowiem zawsze konkretne: różne dla rozmaitych ludzi, sił i tendencji.

Wreszcie okres powojenny — okres, który zaciążył może najbardziej na dzisiejszej postawie i roli politycznej armii francuskiej, a przecież należy już do historii. Myślę tu przede wszystkim o doświadczeniach

⁸⁸ Marszałek de Lattre de Tassigny (*Histoire de la Première Armée Française*, Paryż 1949, s. 180 i 204) podnosi wysokie walory bojowe żołnierzy FFI, ale oskarża FFI o tendencję do zastąpienia armii regularnej, szerzenie antymilitaryzmu itp. (*tamże*, s. 182).

⁸⁹ Por. J. Bréal, *Z zagadnień budowy korpusu oficerskiego w armii francuskiej*, „Nasza Myśl” 1947, nr 3, s. 23—24.

historycznych wojen w Indochinach i Algierii, sprawy bowiem przeobrażeń w strukturze armii, jej strategii i ideologii pozostać muszą do dalszych rozdziałów. W jakim więc sensie polityczne i wojskowe wydarzenia pierwszych lat powojennych wycisnęły swe piętno na armii francuskiej i stały się zalążkiem fermentu, jaki w niej wystąpił w roku 1958, a utrzymywał się dużo dłużej?

Należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że armia francuska — od zakończenia wojny światowej aż do roku 1962, do końca wojny algierskiej — żyła w świecie, który dla innych armii wielkich mocarstw należał już do historii. Chociaż „zimna wojna” wycisnęła, rzecz prosta, swe piętno również na Francji i wojsku francuskim, to jednak istniała przez cały ten czas zasadnicza różnica między sytuacją tej armii a sytuacją innych armii wielkich mocarstw kapitalistycznych. Armia amerykańska od początku znajdowała się pod względem strategicznym w fazie konfliktu „globalnego”, w którym przeciwnikiem — potencjalnym, ale przecież zupełnie zarazem wyraźnie określonym — były siły zbrojne państw socjalistycznych, przede wszystkim Armia Radziecka. Pod względem technicznym zaś znajdowała się ona — również od samego początku ery powojennej — w fazie „nuklearnej”. Powodowało to zasadniczą reorientację tej armii w dziedzinie organizacji, doktryny, stosunków wewnętrznych, ideologii⁹⁰. Armia brytyjska, choć w mniejszym stopniu i z pewnym opóźnieniem, wkroczyła również na tę drogę⁹¹. Inaczej we Francji. Wprawdzie Francja, zwią-

⁹⁰ Por. na ten temat zwłaszcza: M. Janowitz, *The Professional Soldier*, Glencoe 1960 oraz M. Janowitz (ed.), *The New Military*, Chicago 1964, a także J. J. Wiatr, *Wojsko, społeczeństwo, polityka w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1962.

⁹¹ Por. J. Lider, *Doktryna wojenna i polityka wojskowa Wielkiej Brytanii*, Warszawa 1964.

zana od początku z NATO i przez długi czas uzależniona politycznie od Stanów Zjednoczonych, była również partnerem w „zimnej wojnie”, ale miała też ona swe własne problemy, które — z czysto wojskowego punktu widzenia — przysłaśniały jej w znacznej mierze szersze kwestie konfliktu Wschód — Zachód. Nijżej zwrócę uwagę na to, jak wojskowi francuscy wiązali problematykę wojen kolonialnych z zagadnieniem trzeciej wojny światowej, i uwypuklę znaczenie tego powiązania w kształtowaniu się klimatu ideologicznego powojennej armii francuskiej. Tu natomiast pragnę jedynie zasygnalizować i podkreślić specyfikę warunków Francji w porównaniu z warunkami innych mocarstw.

Armia francuska walczyła prawie cały czas — aż do połowy roku 1962. Wojna w Indochinach zaczęła się wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej wskutek złamania przez Francuzów porozumienia z Wietnamską Republiką Demokratyczną. Zakończyła się porozumieniem genewskim w lecie 1954 r., ale już listopad tego samego roku przyniósł początek powstania algierskiego. W zależności od okresu nasilenie walk było większe lub mniejsze, ale dla wojskowych francuskich oznaczało to zawsze, jeśli nie udział w bezpośrednich walkach, to w każdym razie perspektywę takiego udziału.

Były to przy tym wojny swoistego rodzaju. Przede wszystkim były to wojny partyzanckie, w których regularne bitwy odgrywały uboczną rolę, a na czoło wysuwała się — z francuskiego punktu widzenia — akcja typu policyjnego. Były to, po wtóre, wojny toczone w znacznej mierze w warunkach obojętności czy wręcz wrogości znacznej części własnego społeczeństwa. Lewica francuska prowadziła zdecydowaną walkę przeciw wojnie, mobilizowała opinię publiczną, organizo-

wała ruch protestu wśród poborowych. Ale szło nie tylko o postawę lewicy. Przeciętny Francuz był do tych wojen nastawiony niechętnie lub obojętnie. Żołnierz walczący w Indochinach czy w Algierii nie czuł więc tego poparcia moralnego, które stanowi podstawowy warunek morale walczących oddziałów. Wreszcie obie wojny były prowadzone pod względem politycznym nieudolnie i bez jasnej perspektywy. Kolejne rządy francuskie nie miały żadnej wyraźnej linii postępowania. Nie były w stanie ani złamać militarnie powstańców (co usiłowano czynić), ani rokować z nimi w porę i na sensownych warunkach. Wszystko to powodowało, że żołnierz i oficer francuski czuł się zagubiony, izolowany, a nawet... zdradzony.

„Mniej niż dziesięć lat po zakończeniu drugiej wojny światowej — pisze trafnie de la Gorce — armia francuska przedstawiała widok godny pożałowania”⁹². Autorzy francuscy wśród źródeł tego złego stanu armii na czoło wysuwają konsekwencje wojen kolonialnych. Wojny te przede wszystkim wykopały jeszcze głębszą przepaść między wojskami i społeczeństwem cywilnym i stały się pożywką dla nastropów antyrepublikańskich i — ogólnie biorąc — wymierzonych w społeczeństwo cywilne Francji, zwłaszcza zaś jego lewicę, liberałów, demokratów itd.⁹³ Reperkusje klęski indochińskiej żywe są po dzień dzisiejszy. Wojskowi wspomniają czasy tej wojny i klęski, rozpamiętują poniesione ofiary, żalą się na obojętność społeczeństwa i nieudolność rządu, oskarżają „reżim IV Republiki” o to, co nastąpiło.

„Dla armii — pisze de la Gorce — historia wojny indochińskiej wkrótce stała się epopeją oddziału wypchniętego i porzuconego na oddalonym pograniczu

⁹² P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 372.

⁹³ Por. zwłaszcza J. Planchais, *Le Malaise de l'armée*, Paryż 1959.

przez tych, którzy wysłali go i kazali mu umierać. Jej członkowie wyalienowali się z własnego narodu, potem zostali zdradzeni w nikczemny sposób, najpierw przez przeciwników wojny, a potem przez opinię publiczną, która została zniechęcona poniesionymi porażkami, znużona ciężarami finansowymi i przedłużaniem się konfliktu”⁹⁴. Tak właśnie o tej wojnie myśleli typowi oficerowie francuscy. „Prawdziwe przyczyny klęski — pisał np. jeden z dowódców francuskich w Indochinach, generał Henri Navarre — były natury politycznej... Podstawową przyczyną klęski był niemal całkowity brak polityki; od początku do końca nasi przywódcy nie śmieli powiedzieć Paryżowi, że w Indochinach toczymy wojnę. Ani nie zaangażowali oni sił narodu w walkę, ani nie zawarli pokoju”⁹⁵. Jest to cytat typowy, w podobnym duchu wypowiadają się na temat Indochin inni wojskowi francuscy tego okresu, np. Jean Pouget⁹⁶. Zamiast winić rząd, iż wepchnął Francję w niesprawiedliwe wojny kolonialne, mają oni pretensję do niego, że wojen tych nie prowadził dość skutecznie, że tolerował protesty opinii publicznej, że „zdradził armię”. Klimat, w jakim wojsko wróciło z Indochin, zasadniczo zaważył na kryzysie między armią a władzą cywilną.

Wojna algierska kryzys ten jeszcze bardziej pogłębiła. Istniały po temu różne powody. Przede wszystkim Algieria, bliższa geograficznie, zamieszkała przez sporą mniejszość europejską, mająca status departamentu Francji była terenem walk bardziej politycznie doniosłych, angażujących silniejsze namiętności i wysuwających się bardziej na czoło zainteresowań opinii

⁹⁴ P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 390.

⁹⁵ H. Navarre, *L'Agonie de l'Indochine*, Paryż 1957, s. 319—320.

⁹⁶ J. Pouget, *Nous étions à Dien-Bien-Phu*, Paryż 1965.

publicznej. Po wtóre, armia miała już za sobą jedną klęskę i bardziej była czuła na perspektywę nową. Po trzecie, w Algierii armia zrastała się z terenem najbardziej reakcyjnych i nacjonalistycznych wpływów politycznych. Po czwarte wreszcie, moralna strona wojny algierskiej — szczególnie kwestia stosowania przez wojsko francuskie tortur na skalę masową — wywołała tym razem wielki szok opinii francuskiej i światowej i jeszcze bardziej pogłębiała rozłam między wojskiem i narodem⁹⁷.

Wszystko to popychało wojsko do działania politycznego. W tym też kierunku szły rozmyślenia teoretyków wojskowych, którzy tworząc koncepcję wojny „rewolucyjnej”, „politycznej” kładli strategiczne podstawy pod ideologię militarystyki francuskiej, pod doktrynę kierowniczej roli wojska w życiu politycznym kraju. Teoria ta, o której powiem szerzej w trzecim punkcie tego rozdziału, była wynikiem wojen kolonialnych i kamieniem milowym na drodze rozwoju francuskiego militarystyki.

⁹⁷ Tortury weszły w użycie w wojsku od czasu tzw. bitwy o Algier (zima 1956/57), kiedy to dowódca X dywizji spadochroniarzy uzyskał uprawnienia policyjne; dowódcą tym był głośny generał Massu. Ich użycie usprawiedliwiał teoretycznie czołowy ideolog prawicy wojskowej płk Trinquier (por. na ten temat — P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 449—450), a zdaniem Pierre Vidal-Nagueta (*La raison d'état*, Paryż 1962, s. 28) miały one za sobą „całą siłę państwa” i poparcie władz. Na tle sprawy tortur nastąpił konflikt między generałem Massu a generałem Bollardiére, zakończony dymisją tego ostatniego (por. E. S. Furniss, *De Gaulle and the French Army. A Crisis in Civil-Military Relations*, Nowy Jork 1964, s. 47). Na temat tortur w wojsku francuskim podczas wojny algierskiej por. także: X. Grall, *La génération du djebel*, Paryż 1962, oraz artykuł A. Pautarda, *Trois nouvelles publications sur la torture*, „Le Monde” z 1 czerwca 1962 r., gdzie autor powołuje się m.in. na nie publikowane sprawozdania i notatki służbowe w tej sprawie generała Massu i innych osobistości politycznych i wojskowych.

W podsumowaniu można więc powiedzieć, że historia armii francuskiej od Wielkiej Rewolucji do upadku IV Republiki obfitowała w okresy i sytuacje, w których wojskowi ingerowali w życie polityczne kraju i że pod koniec tego okresu gromadzić się zaczęły przesłanki historyczne wróżące szczególnie dramatyczną fazę w dziejach stosunków między wojskiem a władzami cywilnymi. Ta najnowsza faza nie należy jeszcze do historii i zajmę się nią w innym nieco kontekście.

2. PRZESŁANKI SOCJOLOGICZNE

Mówiłem dotąd o historycznych przesłankach konfliktu między militarystką a demokracją we Francji. Obok jednak tradycji historycznej, której rolę jak naj-silniej pragnę wydobyć, istnieją w tym zjawisku przesłanki socjologiczne, związane ze społeczno-ekonomiczną strukturą kraju.

Przesłanki te są dwojakiego rodzaju: ogólne i swoiste. Ogólne przesłanki militarystki francuskiej wiążą się z istnieniem społeczeństwa kapitalistycznego, z funkcjonowaniem państwa jako aparatu przemocy klasy ekonomicznie uprzywilejowanej i z wynikającego stąd ciężenia tego aparatu przemocy do uniezależnienia się od społeczeństwa, które je zrodziło, zaś w łonie samego aparatu przemocy — analogicznego ciężenia ze strony aparatu przemocy w węższym sensie słowa, a więc aparatu zbrojnego. „Współczesny militarystka — jak przed ponad półwieczem pisał Lenin — jest wynikiem kapitalizmu. W obu swych formach stanowi on «życiowy przejaw» kapitalizmu: jako siła wojskowa używana przez państwa kapitalistyczne w ich starciach zewnętrznych (*Militarismus nach aussen*, jak mówią Niemcy) i jako broń służąca w rękach klas panujących do tłumienia wszelkiego rodzaju (ekonomicznych i po-

litycznych) ruchów proletariatu (*Militarismus nach innem*)”⁹⁸. Te ogólne przesłanki militaryzmu istnieją także we Francji. Jednakże nie wystarczy powołać się na ogólne właściwości państwa kapitalistycznego, by wyjaśnić genezę występującego tu czy ówdzie militaryzmu. Anglia i Francja, Włochy i Niemcy to wszystko państwa kapitalistyczne, a przecież rola historyczna wojska i siła tendencji militarystycznych przedstawia się w nich niejednakowo. Dlatego obok ogólnych przesłanek socjologicznych militaryzmu w ogóle musimy zająć się także swoistymi przesłankami militaryzmu francuskiego. W nich bowiem dopiero możemy znaleźć wytłumaczenie interesujących nas zjawisk.

Militaryzm francuski ma swe korzenie socjologiczne w szczególnej pozycji wojskowych zawodowych w strukturze socjalnej kraju. Pozycja ta polega na tradycyjnej odrębności środowiska zawodowych wojskowych i jego przeobrażeniu w stosunkowo zamkniętą i w znacznym stopniu izolowaną grupę społeczną. Zarazem grupa ta stanowi — zarówno obiektywnie, w sensie swego pochodzenia społecznego, jak i subiektywnie, w sensie wyznawanego etosu zawodowego — kontynuację warstw szlachecko-arystokratycznych, co jeszcze silniej sprzyja jej przeobrażeniu w swoiste „państwo w państwie”, grupę wewnątrznie solidarną i w znacznej mierze wyalienowaną z reszty społeczeństwa francuskiego.

Sformułowania powyższe traktuję jako ogólną hipotezę, którą uzasadnić mają dalsze rozważania. Od razu jednak pragnę się zastrzec, iż twierdzenia powyższe odnoszą się głównie do stanu, w jakim armia francuska znajdowała się przed reorganizacją wprowadzoną

⁹⁸ W. I. Lenin, *Wojujący militaryzm a antymilitarystyczna taktyka socjaldemokracji*. Dzieła, t. 15, Warszawa 1956, s. 181.

przez władze IV Republiki po wojnie algierskiej. Zmiany te — obejmujące szeroki wachlarz stosunków społecznych, warunków technicznych, doktryny i organizacji armii — wnoszą tu wiele nowych momentów i wymagają szerszego potraktowania w dalszej części pracy. Choć, być może, właśnie te zmiany podetną niektóre przynajmniej socjologiczne korzenie francuskiego militarizmu, to jednak za wcześnie jeszcze, by wyciągać tu daleko idące wnioski. W każdym razie, gdy zastanawiamy się nad przesłankami francuskiego militarizmu, musimy brać pod uwagę te cechy społeczeństwa francuskiego, które istniejąc przez dziesięciolecia były w stanie wycisnąć szczególnie silne piętno na stosunkach politycznych tego kraju.

Tradycyjnie ujmując sprawę powiedzieć można, że wojskowi francuscy zawsze stanowili eksponowaną część warstw rządzących, zaś ich udział w węższej elicie politycznej i elicie prestiżu społecznego był zawsze znaczny. „Grupa społeczna francuskich oficerów zawodowych — pisze w swym nowatorskim na gruncie polskim studium Edward Koteras — od samego początku była zawsze w większym lub mniejszym stopniu oderwana od narodu. To odłączenie się i życie na marginesie społeczeństwa pogłębiło się jeszcze po drugiej wojnie światowej. W ostatnich latach teoretycy wojskowi rozważają nad tym, jak włączyć kadrę oficerską w nurt życia społecznego kraju, jak przywrócić jej utracony prestiż. Zagadnienie to nabiera szczególnego znaczenia obecnie w okresie wojen totalnych, w okresie ścierających się ideologii dwóch potężnych bloków, kiedy to obrona kraju i prowadzenie wojny nie jest już sprawą samych wojskowych”⁹⁹. Cytowanym tu

⁹⁹ E. Koteras, *Oficerowie francuscy*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1964, nr 17, s. 168—169.

autora interesuje przede wszystkim dzisiejsza pozycja społeczna zawodowych wojskowych armii francuskiej, choć dla jej wyjaśnienia sięga też ku historii. Nas musi natomiast zająć przede wszystkim historyczne kształtowanie się problemu, które Koteras trafnie określa oderwaniem zawodowych wojskowych od narodu.

Geneza zawodowego korpusu oficerskiego we Francji wiąże się z walką monarchii o supremację w stosunku do arystokracji i feudalnej szlachy. Chociaż bowiem ostateczne uformowanie się zawodowego korpusu oficerskiego dokonało się w okresie wojen rewolucyjnych i w epoce napoleońskiej, to jednak załączki istniały już dawniej. Tak więc w roku 1373 Karol V ustanawia zasadę, iż kapitanem można zostać jedynie na podstawie listu królewskiego, co zapowiada jakby — daleką jeszcze od realizacji — zasadę korpusu oficerskiego stanowiącego narzędzie króla i w pewnym sensie sprofesjonalizowanego. Reformy Richelieu przynoszą tu dalsze i donioślejsze zmiany, w roku 1626 ukazuje się bowiem dekret depersonalizujący naczelne dowództwo i przeobrażający je w instytucję stałą, podległą kontroli sekretariatu stanu do spraw wojny. W dalszej realizacji tej samej tendencji ukazuje się w roku 1648 dekret znoszący częściowo praktykę kupna stopni oficerskich, choć idąca w ślad za nim reforma z roku 1664 zmieniła sytuację jedynie w odniesieniu do niższych stopni wojskowych (od kapitana w dół). Resztę wieku XVII wypełniały dalsze reformy hierarchii stopni wojskowych zmierzające do stopniowego przeobrażenia armii z formacji *par excellence* feudalnej w biurokratyczną organizację podległą władzy monarszej. Wprawdzie nie przyniosły one zasadniczego przeformowania struktury społecznej wojska i zmiany pozycji społecznej wojskowych, ale wyznaczały ogólny kierunek rozwoju, realizowanego później przez rządy porewolucyjne.

Rola tej armii monarszej była wewnętrznie sprzeczna. O tyle, o ile monarchia stanowiła polityczną formułę utrzymywania przy życiu społeczeństwa stanowego, jej armia pełniła konserwatywne funkcje społeczne. Równocześnie jednak, w pewnych przynajmniej okresach (gdy kształtował się oświecony absolutyzm i gdy popierał on dążenia młodej burżuazji), tendencja do profesjonalizacji korpusu oficerskiego wyrażała w swoistej, ograniczonej postaci czasowe przymierze między interesami absolutnej monarchii i interesami górnych warstw „stanu trzeciego”. „Scentralizowana władza państwowa — jak pisał Marks — ze swymi wszechobecnymi organami — armią stałą, policją, biurokracją, duchowieństwem, sądownictwem, organami stworzonymi według planu systematycznego i hierarchicznego podziału pracy — pochodzi z czasów, gdy służyła powstającemu społeczeństwu burżuazyjnemu jako potężna broń w walkach z feudalizmem”¹⁰⁰. Marks pisał te słowa mając przed oczyma problemy francuskie; właśnie bowiem we Francji ten typ powiązania biurokracji cywilnej i wojskowej z interesami młodej burżuazji był stosunkowo silny.

Powstawała przeto dość osobliwa sytuacja. W wojsku spotykali się z jednej strony arystokraci i szlachcice reprezentujący stary typ służby wojskowej pojmowanej jako trochę droga wybicia się, trochę sprawa honoru, a z drugiej zawodowcy rekrutujący się w dużej mierze z „niższych” społecznie warstw ówczesnego społeczeństwa francuskiego i zawdzięczających całą swą pozycję wyłącznie karierze wojskowej. Musiały być między tymi kategoriami konflikty; jeśli od tej strony spojrzeć na barwne przygody bohaterów Aleksandra

¹⁰⁰ K. Marks, *Wojna domowa we Francji*. W: K. Marks i F. Engels, *op. cit.*, t. 1, s. 484—485.

Dumas (*Trzej muszkietierowie*), to można w tym odnaleźć interesujące studium obyczajowe. Czwórka muszkietierów to szlachcice (prawda, że w części już mocno zrujnowani i ratujący się przed deklasacją właśnie przez służbę wojskową), zaś ich tradycyjni przeciwnicy, gwardziści kardynała, to przede wszystkim zawodowcy, których pochodzenie społeczne budzi nieraz pewne wątpliwości.

Niezależnie jednak od istniejących tarć stopniowo kształtowała się elita wojskowa, która do pewnego stopnia uniezależniała się od społeczeństwa cywilnego. Im bardziej wojsko stawało się narzędziem króla — a nie, jak dawniej, przedłużeniem stanu szlacheckiego — tym silniej jego korpus oficerski przeobrażał się w grupę społeczną o więzi wewnętrznej, stanowiącą odrębne środowisko społeczne. Póki istniała monarchia, dająca rację bytu tej grupie, póty odrębność społeczna wojskowych nie stanowiła problemu politycznego. Politycznie, jak już pisałem, problem pojawił się po Rewolucji.

Nowy korpus oficerski wytworzony przez Rewolucję, Konsulat i Cesarstwo, reprezentował typ awansu społecznego właściwego erze rewolucyjnej: ludzie, którzy w nim się znajdowali, dochodzili do pozycji społecznej dzięki służbie wojskowej, dzięki własnym zasługom, które wynosiły ich na wyższe szczeble drabiny hierarchicznej w ramach struktury biurokratycznej. Zarazem przywileje rozdawane przez cesarza sygnalizowały możliwość przeobrażenia się wyższych podgrup tej kategorii zawodowej w załazek lub przynajmniej ważną część składową nowej klasy uprzywilejowanej. Upadek Francji napoleońskiej, restauracja burbońska, czystki w wojsku i napływ eksemigrantów — wszystko to stanowiło zahamowanie tego procesu, ale psychologiczne konsekwencje doświadczeń

ery napoleońskiej musiały być znaczne. Wojskowi nauczyli się wówczas widzieć w sobie nie tylko odrębną, ale i zasługującą na szczególne przywileje część społeczeństwa francuskiego. Zawodowość wojskowego utożsamiać zaczęła się właśnie wówczas nie po prostu z określonym typem kariery profesjonalnej, lecz z wyborem określonej pozycji społecznej, wejściem do odrębnej warstwy.

Reformy dokonane przez monarchię lipcową, sankcjonując pozycję zawodową oficerów, stworzyły zarazem warunki pewnej stabilizacji. Warunki społeczne, w których kształtował się ówczesny korpus oficerski maluje następująco Koteras w cytowanej już pracy:

„Była to armia zawodowa. Używano jej przede wszystkim do represji i tłumienia rozruchów wewnątrz kraju oraz do walk zewnętrznych, szczególnie do podbijania kolonii. Żołnierz oderwany od rodziny tracił z nią kontakt na długie lata. Polityka klasy panującej nie dopuszczała do zakorzenienia się jednostek wojskowych w miejscowym społeczeństwie. Częste zmiany garnizonów, zazwyczaj co 18 miesięcy (niekiedy co roku), miały nie dopuścić do bliższej styczności ze społeczeństwem cywilnym. Kontakt munduru z bluzą uważany był za niebezpieczny. Pułk staje się jedną wielką rodziną. Przywiązany do niego na długie lata oficer nie posiadał prawie możliwości założenia własnej rodziny. Kapitan opuszczający jednostkę po przesłużeniu w niej 30 lat, poczynawszy od szeregowca poprzez podoficera, był zjawiskiem niemal normalnym... Skład społeczny korpusu oficerskiego nie jest jednolity. Wyższe stopnie zarezerwowane są przede wszystkim dla elementów szlacheckich i burżuazji. W niższych stopniach jest stosunkowo dużo oficerów wywodzących się ze starych podoficerów, co wcale nie oznacza... że pochodzą oni wszyscy z tzw. niższych warstw społecznych. Tryb ży-

cia oficerów został zrutynizowany. Książka w jego rękach była źle widziana nie tylko przez kolegów, ale i przełożonych... Oficer żenił się mając około czterdziestki. Większość oficerów pozostawała kawalerami”¹⁰¹.

Co w tym obrazie jest istotne? Wydaje się, że mamy tu do czynienia z formowaniem się środowiska wojskowego typowego dla Francji, a więc izolowanego i zamkniętego w swych własnych ramach, a zarazem mającego w swych szeregach (szczególnie na wyższych szczeblach drabiny społecznej) ludzi związanych z arystokracją i szlachtą. Ten związek z arystokracją i szlachtą — typowy dla większości armii europejskich — realizował się rozmaitymi drogami. W Anglii wojsko było ulubioną drogą kariery życiowej dla młodszych synów rodzin szlacheckich, których system dziedziczenia pozbawiał w istocie wszelkich przywilejów (na rzecz pierworodnych). Wojsko stawało się przez to przedłużeniem szlachty i jej niejako naturalnym uzupełnieniem. W Prusach służba wojskowa była przez długie lata domeną junkrów, głównie średniej warstwy tej klasy. Szczególne oblicze junkierstwa pruskiego, jego zainteresowanie w ekspansji wschodniej, odbijało się też na obliczu korpusu oficerskiego. We Francji też mamy do czynienia ze splataniem się zawodowej służby wojskowej z losami szlachty. Splot ten ma jednak pewne cechy szczególne. Armia wchłania znaczny procent szlachciców zagrożonych degradacją społeczną w wyniku rewolucji, a równocześnie wchłania także ludzi wynoszonych do kariery wojskowej dzięki ruchom rewolucyjnym i realizowanym przez nie zmianom. Ze stopienia się tych dwóch, tak różnych elementów, powstaje swoiste środowisko społeczne, którego rysem pod-

¹⁰¹ E. Koterak, *op. cit.*, s. 169.

stawowym jest ekskluzywizm korpusu oficerskiego, jego przeciwstawienie innym warstwom społecznym. W tym tkwi też, być może wytłumaczenie szczególnego charakteru militarizmu francuskiego w wieku XIX — tego, co nazwaliśmy poprzednio „militaryzmem defensywnym”, a co polegało na bronienu odrębności i niezależności armii od władz cywilnych oraz na wywieraniu presji na państwo w kierunku zgodnym z sympatiami i interesami wojska, nie zaś na tak globalnej interwencji w życie polityczne, jak miało to miejsce w Prusach, gdzie armia — podobnie zresztą jak cały aparat biurokratyczny — była wprost i bezpośrednio narzędziem działania szlachty i arystokracji.

Wspomnieć też trzeba o szczególnym miejscu, jakie wojskowi zajmują tradycyjnie w elicie społeczeństwa francuskiego. Charakterystyczne są pod tym względem dane paryskiego Instytutu Demograficznego (*Institut National d'Études Démographiques*) zebrane w ramach szerszych badań dotyczących elity społeczeństwa francuskiego. Badania te objęły z jednej strony „elitę” współczesną — z drugiej elitę „historyczną”. Pierwsza (współczesna) część badań oparta była w części na danych zaczerpniętych z ankiety przeprowadzonej wśród osób, których nazwiska figurują w *Dictionnaire biographique français contemporain*, w części zaś na danych z ankiety przeprowadzonej wśród absolwentów czterech wielkich uczelni wyższych (*École Polytechnique*, *École Centrale des Arts et Manufactures*, *École Normale Supérieure* i *Institut National Agronomique*). Część historyczną oparto zaś na analizie biografii zamieszczonych w wydaniu z 1960 r. *Małego Słownika Larousse'a*. Dane zebrane w ten sposób stanowią unikalną na gruncie francuskim i rzadką także na terenie badań socjologicznych w innych krajach —

analizę kształtowania się i profilu społecznego elity społeczeństwa francuskiego¹⁰².

W „elicie historycznej” (tj. w jej reprezentacji, opracowanej na podstawie danych biograficznych *Słownika Larousse’a*) udział wojskowych wynosił 14,2% i stanowił drugi pod względem procentowym udział określonej kategorii społeczno-zawodowej w całej reprezentacji; miejsce pierwsze zajmowali reprezentanci sztuki i literatury (44,1%), trzecie uczeni i technicy (12,8%), czwarte politycy (12,7%); inne kategorie społeczno-zawodowe otrzymały już znacznie niższe procenty miejsc w elicie¹⁰³.

Nieco inaczej przedstawia się również udział wojskowych w elicie współczesnego społeczeństwa francuskiego. Wojskowi stanowili 2,8% reprezentacji sformowanej na podstawie *Słownika Biograficznego*, co zdaje się sugerować zmniejszenie się ich ilościowej partycypacji w elicie prestiżu¹⁰⁴; trzeba jednak pamiętać, że w grę wchodzić tu może szczególnie sposób traktowania historii, który tradycyjnie eksponował wojskowych kosztem innych — z perspektywy czasu mniej „godnych uwagi” — zawodów. Charakterystyczne natomiast jest, że 7,0% całej reprezentacji opracowanej na podstawie współczesnego *Słownika Biograficznego* stanowili synowie wojskowych zawodowych¹⁰⁵. „Przypadek armii — pisze Girard — zasługuje na specjalną uwagę. Nie tylko bowiem spotykamy synów wojskowych we wszystkich dziedzinach działalności elity, ale co więcej

¹⁰² A. Girard (i współpracownicy), *La réussite sociale en France. Ses caractères — ses lois — ses effets*, Paryż 1961.

¹⁰³ *Tamże*, s. 238; procent wojskowych w całej „elicie historycznej” zmieniał się jednak w zależności od epoki i wynosił dla kolejnych okresów: lata 1450—1499 — 29,6%, 1500—1599 — 14,8%, 1600—1699 — 15,8%, 1700—1799 — 19,1%, 1800—1849 — 8,8%, po roku 1850 — 8,5% (*tamże*, s. 239).

¹⁰⁴ *Tamże*, s. 61.

¹⁰⁵ *Tamże*, s. 91.

przeważają oni — czy to pod względem zajmowania ilościowo pierwszego miejsca, czy to z uwagi na nasilenie bezpośredniego dziedziczenia zawodu — wśród, naturalnie wojskowych, ale także wśród dyplomatów i prawników, wśród personelu wykładającego wyższych uczelni, wśród przemysłowców, duchownych, a nawet wśród championów sportowych”¹⁰⁶. Wśród absolwentów czterech wyższych uczelni, objętych badaniem Instytutu Demograficznego, dzieci wojskowych stanowiły łącznie 5,6%¹⁰⁷, zaś wśród personelu Ministerstwa Spraw Zagranicznych — łącznie 10,9%¹⁰⁸.

Podsumowując wyniki tych badań Girard zwraca uwagę m.in. na dwa zjawiska, które z punktu widzenia niniejszego tematu mają istotne znaczenie: 1) na wysoki stopień dziedziczenia pozycji społecznej w grupie wojskowych i 2) na poważne miejsce zajmowane przez wojskowych w elicie społeczeństwa francuskiego. Procent wojskowych, wywodzących się z rodzin należących do „elity prestiżu” wynosił 82 (z czego 21 to ludzie wywodzący się z rodzin wojskowych); pod tym względem wojskowi ustępowali jedynie dyplomatom i prawnikom, dla których odpowiednie odsetki wynosiły 85 i 21 oraz 85 i 14¹⁰⁹. Zarazem, pisze Girard, armia w stosunku do innych grup zawodowych należących do elity odgrywała rolę tego środowiska, z którego wywodzi się największa część *l u d z i e l i t y*; pełni więc ona w pewnym sensie rolę analogiczną do tej, którą kler angielski pełnił w stosunku do elity pisarzy tego kraju w wieku XIX. Jest to, jak zauważa Girard, rezultatem Rewolucji Francuskiej, która wyznaczyła armii szczególnie wielkie miejsce wśród różnych kana-

¹⁰⁶ *Tamże*, s. 99.

¹⁰⁷ *Tamże*, s. 193.

¹⁰⁸ *Tamże*, s. 300.

¹⁰⁹ *Tamże*, s. 336.

łów awansu społecznego i wynika także z tego, że w wieku XIX część dawnej szlachty odnalazła swą utraconą lub zagrożoną pozycję społeczną właśnie w wojsku¹¹⁰. Są to zjawiska, o których pisałem w związku ze sprawą kształtowania się historycznych przesłanek francuskiego militaryzmu.

Czy jednak ta wysoka pozycja społeczna wojskowych pociągała za sobą znaczny ich udział w życiu politycznym Francji? Wyniki badań socjologicznych przynoszą tu zaskakujące rezultaty. „Na 4892 deputowanych wybranych w okresie III Republiki — pisze Mattei Dogan — 220, czyli mniej niż 5%, można traktować, z punktu widzenia ich właściwego zawodu, jako oficerów zawodowych”¹¹¹. W okresie IV Republiki tylko 14 wojskowych uzyskało mandaty deputowanych, a w roku 1958 — mimo że wybory odbywały się po wojskowym zamachu stanu — tylko 5 wojskowych znalazło się w Zgromadzeniu Narodowym¹¹². Porównując te dane z danymi innych krajów, np. Anglii, a więc kraju słynącego z tego, iż poza okresem rewolucji cromwellowskiej armia pozostawała zawsze lojalnym i „apolitycznym” narzędziem władzy cywilnej, wówczas okaże się, że Francja znajduje się daleko w tyle pod względem udziału jej wojskowych w parlamentarnym życiu politycznym. W Anglii bowiem wybrano do Parlamentu w 1951 roku 34 zawodowych wojskowych (32 konserwatystów i 2 labourzystów), w roku 1955 — 50 (47 konserwatystów i 3 labourzystów, zaś w 1959 roku — 40 (37 konserwatystów i 3 labourzystów)¹¹³. Uwzględniając nawet różnice liczebności obu parlamentów (francuskie

¹¹⁰ Tamże, s. 337.

¹¹¹ M. Dogan, *Les officiers dans la carrière politique*. „Revue Française de Sociologie” 1961, nr 2, t. 2, s. 88.

¹¹² Tamże, s. 89.

¹¹³ D. E. Butler, *The British General Election of 1951*, Londyn 1952, s. 41; D. E. Butler, *The British General Elec-*

Zgromadzenie Narodowe liczyło 522 deputowanych w 1945 roku, 465 zaś w 1958 roku, podczas gdy angielska Izba Gmin — 630) oznacza to, że proporcja wojskowych w tych dwóch parlamentach była nader różna: w Anglii (1959 r.) co szesnasty poseł był wojskowym, we Francji (1958 r.) zaledwie co dziewięćdziesiąty trzeci.

Wyjaśnienie tego zjawiska może wiązać się z intrygującą hipotezą, którą sformułowałem w innym miejscu¹¹⁴ i która głosi, iż istnieje pewna zależność między nasileniem występowania normalnego udziału wojskowych w legalnym funkcjonowaniu władz politycznych a występowaniem nielegalnych i półlegalnych form ingerencji wojska jako instytucji w życie polityczne; im bardziej danej armii obce są tradycje wojskowych *pronunciamentos* (by użyć nasuwającego się tu szczególnie hiszpańskiego określenia militarnego zamachu stanu), tym większy jest jej udział w znormalizowanym, legalnym życiu politycznym. Hipoteza ta wymaga szerszych studiów historyczno-porównawczych, które dopiero mogą przynieść jej potwierdzenie lub modyfikację; w odniesieniu jednak do Francji wytlumaczenie takie wydaje się do przyjęcia. Niski stosunkowo udział wojskowych wśród parlamentarzystów, zaskakujący, gdy zestawia się go z miejscem zajmowanym przez wojskowych w elicie prestiżu, staje się łatwiej zrozumiały, gdy weźmiemy pod uwagę szczególną postawę armii francuskiej wobec życia politycznego Republiki: postawę dystansu połączonego z gotowością do ingerencji w sprawy polityczne ponad głowami cywilnych polityków i konstytucyjnych instytucji.

tion of 1955, Londyn 1955, s. 43; D. E. Butler i R. Rose, *The British General Election of 1959*, Londyn 1960, s. 127.

¹¹⁴ J. J. Wiatr, *Ekspert i polityk: rozbieżne aspekty społecznej roli wojskowego*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1964, nr 17.

Wojskowi francuscy zajmowali tradycyjnie uprzywilejowaną pozycję w strukturze socjalnej kraju. Jeśli, jak pisze Girardet, „przez cały wiek XIX i pierwszą połowę wieku XX kariera militarna stanowiła godny uwagi czynnik ruchliwości społecznej”¹¹⁵ — to działało się tak właśnie dlatego, że wejście do korpusu oficerskiego oznaczało otwarcie drogi do wyższej pozycji społecznej, bądź też zachowanie takiej pozycji, jeśli wychodziło się — jak to było szczególnie często — ze środowiska uprzywilejowanego socjalnie. Po drugiej wojnie światowej, w związku z kryzysem polityki francuskiej, zmierzchem kolonializmu i trudnościami przeżywanymi przez kraj, wystąpiły w ostrej postaci zjawiska stagnacji o swoistej degradacji socjalnej grupy zawodowych wojskowych. Źródła tego zjawiska są złożone. Francja ponosiła znaczne ciężary finansowe związane z wojskowością (zarówno z uwagi na udział w NATO i wyścigu zbrojeń, jak i wskutek wojen kolonialnych), ale ciężary te, spadając na kraj, którego gospodarka pozostawiała wiele do życzenia, nie mogły doprowadzić armii do zadowalającej sytuacji gospodarczej. Jean Planchais (*Le malaise de l'armée*) traktuje trudną sytuację ekonomiczną oficerów, zwłaszcza młodszych, jako jedno z zasadniczych źródeł niezadowolenia armii z istniejącego (szczególnie przed 1958 r.) stanu rzeczy; wg jego obliczeń tzw. indeks płacy w 1947 roku wynosił dla urzędnika pocztowego III klasy 280, a dla podporucznika z trzyletnią służbą — 250, dla kierownika w administracji departamentalnej II klasy — 600, a dla podpułkownika z 24-letnią służbą wojskową — 500. Na niezadowalającą sytuację materialną oficerów zwraca uwagę studium socjologiczne

¹¹⁵ R. Girardet (i współpracownicy), *La crise militaire française, 1945—1962. Aspects sociologiques et ideologiques*, Paryż 1964, s. 72.

wykonane pod kierownictwem R. Girardeta¹¹⁶, a także artykuł dwóch anonimowych oficerów francuskich ogłoszony swego czasu na łamach „La Nouvelle Critique”¹¹⁷.

Ci ostatni zwracają uwagę na inne jeszcze zjawisko trapiące wojskowych francuskich: stagnację stanowisk i zniekształcenie piramidy stopni wojskowych, co wyraża się praktycznie w zamrożeniu szans awansu. Podają tu następującą kalkulację dotyczącą składu korpusu oficerskiego wg stopni wojskowych:¹¹⁸

Rok 1949	Piramida stopni wojskowych	Rok 1958
546 (2,7%)	pułkownicy	926 (4,0%)
859 (4,3%)	podpułkownicy	1 378 (5,5%)
2 763 (13,0%)	majorowie.	4 055 (17%)
6 353 (30,4%)	kapitanowie	9 648 (40%)
10 435 (49,6%)	porucznicy i podporucznicy	8 101 (33,5%)
20 966 (100%)		24 108 (100%)

Dodatkowym źródłem niezadowolenia wojskowych był brak stabilności ich życia rodzinnego spowodowany z jednej strony zadaniami wojska w Niemczech, z drugiej zaś wojnami kolonialnymi. Ten tzw. nomadizm rodzin oficerów, wyrażający się w długich rozłąkach, częstych przeprowadzkach, braku stabilizacji i prowadzący m.in. do pogorszenia szans kształcenia dzieci, był jednym ze źródeł niezadowolenia nurtującego środowisko zawodowych wojskowych w okresie IV Republiki¹¹⁹. Wszystko to prowadziło do znacznego

¹¹⁶ Tamże, s. 108—113.

¹¹⁷ *Capitaines, ou bas-officiers? Essai sur la structure sociale de l'armée française*, „La Nouvelle Critique” 1959, nr 107.

¹¹⁸ Tamże, s. 49.

¹¹⁹ Por. R. Girardet, *La crise militaire française, 1945—1962*, cyt. wyd., s. 134—147.

spadku atrakcyjności zawodu oficera. Napływ kandydatów do szkół oficerskich uległ poważnemu zmniejszeniu w porównaniu z latami przedwojennymi; tak np. w Saint-Cyr w roku 1939 przyjęto 762 kandydatów na 2452 zgłaszających się, zaś w roku 1951 — 334 na 587 zgłaszających się. W roku 1939 przyjmowano jedynie kandydatów z oceną łączną powyżej 12 punktów (średnio), a w roku 1951 z oceną poniżej 10 punktów¹²⁰. Wśród absolwentów Politechniki Wojskowej coraz mniejszy odsetek decydował się na pozostanie w służbie zawodowej¹²¹.

Paradoksalnie — choć bynajmniej nie bez głębokich powodów — ten kryzys zawodu oficera przyczynił się do jeszcze silniejszej konsolidacji wewnętrznej grupy zawodowych wojskowych. Wzrósł przede wszystkim odsetek oficerów wywodzących się z rodzin wojskowych. Wśród elewów Saint-Cyr wynosił on np. w latach 1937—1939 — 30%, w latach 1945—1948 — 33,5%, w latach 1954—1958 — 44%¹²². Jest to zjawisko socjologiczne łatwe do wytłumaczenia. Grupa zagrożona w swej pozycji społecznej reaguje najpierw właśnie zwarciem szeregów; dopiero długotrwała presja niekorzystnych warunków może

¹²⁰ „La Nouvelle Critique”, cyt. nr, s. 56.

¹²¹ J. Bernard, *L'origine sociale des officiers*, „Le Monde” z 29 grudnia 1960 r.

¹²² J. Bernard, *L'origine sociale des officiers*, „Le Monde” z 28 grudnia 1960 r.; por. także R. Girardet, *La crise militaire française, 1945—1962*, s. 15—72, gdzie podane są bardziej szczegółowe dane; E. S. Furniss (*op. cit.*, s. 19) pisze na ten temat następująco: „Wyobcowanie armii z życia ludności Francji metropolitalnej okazywało się dowodnie w procesie rekrutacji oficerów. Szkoły wojskowe zmuszone były wskutek szczupłości zgłoszeń dokonywać bolesnego wyboru między jakością i ilością. Mimo pewnych nieśmiałych prób reformy, zawodowy korpus oficerski, po wojnie tak jak i przed nią, nieomal nie rekrutował się w ogóle spośród robotników, tych najliczniejszych grup społeczeństwa francuskiego.”

doprowadzić do jej rozbitcia. Równocześnie procentowy udział synów wojskowych wśród ludzi obierających dla siebie karierę zawodowego oficera rósł w wyniku zmniejszającego się napływu ludzi z innych środowisk społecznych, których od służby wojskowej odpychały gorsze warunki materialne, a żadne czynniki psychologiczne nie rekompensowały tego typu zmiany.

Konsekwencje pogarszającej się sytuacji jakiejś grupy socjalnej nie są przez socjologów tak często badane, jak konsekwencje awansu społecznego. Co do tego ostatniego, to wiemy dość dokładnie, jak wpływa on na postawy wobec istniejącego stanu rzeczy. Dane historyczne i socjologiczne udokumentowały obszernie twierdzenie, że masowy awans społeczny przynosi z reguły wzrost postaw akceptacji wobec istniejącego systemu społecznego i politycznego, przy czym wzrost ten jest w poszczególnych grupach tym silniejszy, im większa jest zgodność rzeczywistego awansu z oczekiwaniami i aspiracjami członków danej grupy.

Jak zaś sprawa przedstawia się w przypadku degradacji społecznej? Tu badań socjologicznych jest znacznie mniej, te jednak, które istnieją, sugerują hipotezę, że degradacja przynosi wzrost postaw nonkonformistycznych, często nietolerancyjnych i ekstermistycznych¹²³. Idzie tu przy tym o to, co nazywa się „względna degradacją”. Względna degradacja jest wypadkową rzeczywistego pogorszenia (lub nawet zbyt małego polepszenia się) sytuacji danej grupy ludzi lub danej jednostki oraz aspiracji i oczekiwań tej grupy czy jednostki. Oficerowie francuscy reprezentują tu przykład typowy. Ich aspiracje, uformowane przez tradycję hi-

¹²³ Por. np. wyniki badań B. Bettelheima i M. Janowitza na temat postaw weteranów drugiej wojny światowej w Stanach Zjednoczonych — *Dynamics of Prejudice. A Psychological and Sociological Study of Veterans*, Nowy Jork 1950.

storyczną, były bardzo wielkie, zaś sytuacja powojenna przyniosła im zarówno absolutne, jak i względne (w porównaniu z położeniem innych grup społeczno-zawodowych) pogorszenie warunków. Rezultatem tego spłotu okoliczności było zaostrzenie postaw buntowniczych w korpusie oficerskim, wzrost — i tak zawsze silnej — postawy niechęci i pogardy wobec środowisk cywilnych, silniejsze akcentowanie opozycjonizmu wobec reżimu republikańskiego IV Republiki. Właśnie w kryzysie pozycji społecznej zawodowego korpusu oficerskiego tkwi dodatkowe — i rozstrzygające — źródło zaostrzenia się militarystyki francuskiej w końcowych latach IV i na progu funkcjonowania V Republiki. I dlatego m.in. reforma armii i zmiany zachodzące w pozycji społecznej zawodowych wojskowych — realizowane przez rząd prezydenta de Gaulle'a po zakończeniu wojny algierskiej — mogą mieć tak wielkie znaczenie dla przyszłości stosunków między wojskiem i reżimem politycznym współczesnej Francji.

3. PRZESŁANKI STRATEGICZNE

Trzecią i ostatnią grupą zjawisk, z którymi wiąże się pochodzenie i losy francuskiego militarystyki w dobie obecnej są racje strategiczne (w szerokim sensie słowa „strategia”) wpływające z warunków zarówno „zimnej wojny” i przewlekłego konfliktu Wschód-Zachód, jak i ze swoistych, Francji właściwych w stopniu szczególnie wielkim, warunków permanentnej wojny kolonialnej. Mówię tu o przesłankach strategicznych tak, jak istniały one w schyłkowym okresie istnienia IV Republiki, gdyż zmiany strategiczne wprowadzane już pod rządami de Gaulle'a pozostawiam do dalszej, bardziej drobiazgowej analizy.

Co więc cechowało doktrynę strategiczną armii francuskiej w latach 1945—1958, a nawet w pierwszych latach V Republiki, zanim jeszcze zdołało dokonać się skryształizowanie głównych linii nowej koncepcji politycznej i strategicznej?

Doktrynę tę można streścić w postaci następujących stwierdzeń:

1. Świat powojenny jest widownią walki między dwoma wielkimi systemami, z których jeden — system komunistyczny — wykazuje tendencje ekspansywne i zagraża drugiemu, określonemu umownie mianem „wolnego świata”.

2. Równowaga sił militarnych w Europie została w wyniku drugiej wojny światowej zdruzgotana i Europa zachodnia nie stanowi samodzielnej siły politycznej ani też militarnej.

3. Nie jest też ona w stanie zapewnić gospodarczo i technicznie własnej obrony w erze termojądrowej.

4. W konsekwencji „obrona” Europy zachodniej musi być realizowana kolektywnie w ramach sojuszu państw kapitalistycznych zgrupowanego wokół i pod hegemonią Stanów Zjednoczonych, zaś militarna obecność Amerykanów w Europie stanowić ma gwarancję tego sojuszu.

5. „Obrona Zachodu” przed „agresją” państw komunistycznych dokonać się musi przede wszystkim przez użycie amerykańskiej „odstraszałej” siły nuklearnej, zaś konwencjonalne wojska europejskich państw kapitalistycznych mają grać w tym przedsięwzięciu rolę, w pewnym sensie, pomocniczą.

6. Francja jednak ma swe własne zobowiązania militarne, które musi realizować i których realizacja leży w interesie Zachodu; są to zobowiązania w stosunku do krajów Imperium Francuskiego. Utrzymanie tych krajów pod panowaniem francuskim jest ważne za-

równy dla Francji (z punktu widzenia jej tradycyjnych interesów państwowych), jak i dla całego systemu „obrony Zachodu”, który Francja chroni w ten sposób przed „penetracją” komunistyczną.

7. Wojny kolonialne prowadzone są w swoistych warunkach i wymagają stosowania szczególnej taktyki i techniki; dostarczyć ich ma doktryna tzw. wojny rewolucyjnej stanowiąca próbę przetłumaczenia na język działań antypartyzanckich założeń wojny partyzanckiej sformułowanej przez jej teoretyków, przede wszystkim przez Mao Tse-tunga.

8. Prowadzenie „wojny rewolucyjnej” wymaga upolitycznienia armii i jej zaangażowania w działalność polityczną. Dawna granica dzieląca cywilną dziedzinę kompetencji politycznych i wojskową dziedzinę kompetencji militarnych jest już przeżytkiem i powinna być zastąpiona wzmożoną polityczną i ideologiczną rolą armii.

9. „Wojna rewolucyjna” toczy się nie tylko między państwami, lecz także i przede wszystkim w łonie każdego z nich. Dlatego też armia ma prawo i obowiązek przeciwstawiać się „wrogowi wewnętrznemu”, który swą działalnością (niekoniecznie militarną, także polityczną czy ideologiczną) szkodzi sprawie obrony narodowej.

Ten ogólny zarys koncepcji strategicznej — trzeba przyznać, że wewnętrznie dość zwarty i konkretny — uzupełnię niżej bardziej szczegółowym przedstawieniem koncepcji strategicznej wojska francuskiego w latach IV Republiki. Z zarysu tego jedno jednak wynika w sposób oczywisty: koncepcja strategiczna, która rozwinęła się w armii w latach powojennych nie mieściła się już w tradycyjnych ramach doktryny podporządkowania wojskowych politykom cywilnym i prowadziła — od swej strony — do swoistego upolitycz-

nienia wojska i militaryzacji życia politycznego. Granica między celem politycznym i środkiem militarnym stała się na gruncie tej doktryny dość płynna, a wraz z zacieraniem się ostrości tego rozróżnienia (na które Clausewitz kładł tak wielki nacisk) zacierała się jakakolwiek wyraźna zasada stosunków między wojskiem i władzami cywilnymi. Nowa, powojenna strategia — odzwierciedlając warunki konfliktu między kapitalizmem i socjalizmem jako systemami państwowymi oraz warunki kryzysu kolonializmu przybierającego w posiadłościach francuskich charakter wojen narodowo-wyzwoleńczych — stawiała się zarazem ideologią uzasadniającą polityczne aspiracje i nadzieje wojska. W tym właśnie sensie mówię tu o strategicznych przesłankach powojennego militaryzmu francuskiego, przesłankach uzupełniających i wzmacniających działanie źródeł historycznych i socjologicznych.

Doktryna strategiczna armii francuskiej w okresie IV Republiki nie interesuje nas tu jako przedmiot samoistnej analizy, opisanie jej wymagałoby odrębnego studium, do którego podjęcia nie czuję się przygotowany. Poruszam natomiast te sprawy w kontekście przesłanek militaryzmu francuskiego po drugiej wojnie światowej. Dlatego zwrócę uwagę przede wszystkim na te wypowiedzi teoretyków wojskowych, które mogą być potraktowane jako ideologiczny wyraz wiązania doktryny wojennej z dążeniami i tendencjami do dominacji politycznej wojska w życiu narodu.

Doktryna „wojny rewolucyjnej”, stanowiąca ukoronowanie i najbardziej oryginalny element powojennej myśli strategicznej wojska francuskiego, ma swoich teoretyków przede wszystkim w osobach generała Chassin, komandora Hogarda, pułkownika Lacheroy, pułkownika Rocolle, a nade wszystko pułkownika Trinquier, którego studium *La guerre moderne* stanowiło

pierwszy pełniejszy wykład koncepcji wojny rewolucyjnej, czy jak lepiej byłoby powiedzieć — antyrewolucyjnej¹²⁴. Już jednak w 1955 roku wprowadzono jako lekturę obowiązkową w Ecole de Guerre pisma Mao Tse-tunga, a zwłaszcza jego pracę *Strategia wojny rewolucyjnej w Chinach* (1936 r.) uważaną za klasyczne dzieło z zakresu teorii wojny rewolucyjnej. W latach następnych zainteresowanie doktryną wojny rewolucyjnej nadal rosło. W lutym 1957 r. „Revue Militaire d'Information” poświęcił tej problematyce specjalny, wydany w podwójnym nakładzie, numer. Latem tego samego roku powołano do życia Piąte Biuro Sztabu Generalnego do spraw wojny rewolucyjnej. Z biura tego wyszli teoretycy i przywódcy puczów wojskowych; zaś w lutym 1960 r. prezydent de Gaulle dokonał jego likwidacji¹²⁵.

Doktryna wojny rewolucyjnej zawiera kilka podstawowych elementów. Maurice Duverger ujmuje je w trzech punktach: 1) technika tzw. hierarchii paralelnych, tj. kanałów i organizacji skupiających ludność cywilną; 2) technika tzw. prania mózgu (*lavage de cerveau*), czyli intensywnego oddziaływania propagandowego; 3) teoria „subwersji” i doktryna „kontrsubwersji”¹²⁶. Pułkownik Ch. Lacheroy widzi w niej przede wszystkim problem stosunków z ludnością. „Problemem numer 1 jest — jak pisze — wzięcie w ręce ludności, która wojnie tej udziela poparcia i wśród której się ona toczy; ten, kto tego dokonał lub choćby spróbował — już wygrał”¹²⁷. Jakkolwiek jednak rozłożyli-

¹²⁴ Por. P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 439—440.

¹²⁵ Por. E. S. Furniss, *op. cit.*, s. 48.

¹²⁶ M. Duverger, *La Cinquième République*, Paryż 1960, s. 260.

¹²⁷ Ch. Lacheroy, *La guerre revolutionnaire*. W: *La defense nationale*, cyt. wyd., s. 311.

byśmy akcenty, wydaje się, że zasadniczą myślą doktryny wojny rewolucyjnej jest koncepcja „wojny globalnej”, w której polityka i działania wojskowe tworzą jedną całość i w której armia stanowić powinna siłę kierowniczą życia politycznego i ideologicznego.

W tym duchu pisane są rozliczne, oficjalne i półoficjalne, opracowania teoretyczne eksponujące doktrynę wojny rewolucyjnej. Podkreśla się, że armii i narodowi konieczna jest ideologia, która mogłaby zastąpić nieaktualny już i przeżyty tradycyjny nacjonalizm, przy czym w antykomunizmie wojska i jego tradycjach „obrony cywilizacji chrześcijańskiej” widzi się założenia wyjściowe takiej nowej ideologii¹²⁸. Zwraca się uwagę na potrzebę wzmożonej akcji psychologicznej wśród wojska i ludności¹²⁹ i podnosi się konieczność zaangażowania wojska w życie narodu pod względem politycznym, ideologicznym i społecznym¹³⁰. Generał André Zeller, jeden z przywódców rebelii generałów z kwietnia 1961 roku, pisał:

„Świadomy i świątły udział armii w rozstrzyganiu o losach politycznych ojczyzny jest rękojmią jej lojalności. Jest on zarazem jedynym sposobem odzyskania przez armię należnego jej miejsca w państwie”¹³¹.

¹²⁸ J. Brune, *L'armée à la recherche d'une doctrine*, „Nation Française” z 10 czerwca 1959 r.

¹²⁹ Por. np. P. Denoyer, *L'Armée et la presse*, „Revue de Défense Nationale”, kwiecień 1957 r.; Baillif, *Les forces armées dans la Nation*, tamże, luty 1960 r.

¹³⁰ Por. np. J. Hogard, *L'armée française devant la guerre révolutionnaire*, „Revue de Défense Nationale”, styczeń 1957 r., tenże, *Les soldats dans la guerre révolutionnaire*, tamże, luty 1957 r.; J. Nemo, *La formation des cadres de Défense Nationale*, tamże, marzec 1958 r.; de Metz, *Du rôle national de l'officier*, tamże, sierpień—wrzesień 1958 r.; A. Zeller, *L'armée de terre liée à la Nation*, tamże, czerwiec 1959 r.

¹³¹ A. Zeller, *Armée et politique*, „Revue de Défense Nationale”, kwiecień 1957 r., s. 515.

I dodaje znacząco:

„W każdym razie dyktatura wojskowa jest w mniejszym stopniu rezultatem ambicji któregoś z dowódców niż konsekwencją słabości istniejących w danej chwili instytucji... Armia nie jest ani «narzędziem», ani «środkiem». Jest ona wyrazem, jednym z aspektów Narodu, gdy ten zaś jest żywotny i mocny, armia — doświadczana, ale silna przez samą swą naturę — odnajduje w ramach narodu swe właściwe miejsce”¹³².

Inny teoretyk wojny rewolucyjnej, generał Chassin już w 1954 roku ostrzegał, że „...nadszedł czas, by armia przestała być Wielką Niemową. Wolny świat, jeśli nie chce umrzeć śmiercią gwałtowną, musi zastosować pewne metody działania przeciwnika. Otóż jedną z tych metod, i to z pewnością najdonioślejszą, jest rola ideologiczna, którą z tamtej strony żelaznej kurtyny wyznacza się siłom zbrojnym”¹³³.

Wszystko to prowadziło nie tylko do „rozszerzenia i znowelizowania doktryny obrony narodowej” (jak pisze Girardet)³⁴, lecz także do wysunięcia się wojska do roli czołowej siły ideologicznej i politycznej Francji. Teoretycy wojny rewolucyjnej przeoczą tu nie tylko ten prosty fakt, że rewolucyjna strategia ruchów wyzwolńczych nie sprowadza się do paru prostych technik i że wobec tego nie można jej mechanicznie zaaplikować w warunkach armii kraju uciskającego, nie dostrzegają także i tego, że powodzenie ruchów rewolucyjnych wynika właśnie z tego, że wojsko nie jest w nich niezym więcej niż narzędziem („zbrojnym ramieniem”, jak moglibyśmy także powiedzieć) masowego ruchu politycznego. Podstawiając wojsko na

¹³² *Tamże*, s. 516—517.

¹³³ Cyt. wg J. Planchais, *op. cit.*, s. 74.

¹³⁴ R. Girardet, *La crise militaire française, 1945—1962*, s. 184.

miejsce ruchu masowego teoretycy wojny rewolucyjnej stwarzają tym samym rozwiniętą doktrynę ideologiczną francuskiego militarizmu.

Doktryna ta, trzeba przyznać nie ma szczególnie dobrej prasy wśród intelektualistów francuskich. Pewne uwagi krytyczne wobec niej sformułował nawet Raoul Girardet, znany ze swych sympatii w stosunku do prawicy wojskowej we Francji¹³⁵. Ale najdobitniej chyba obnażał właściwy charakter doktryny wojny rewolucyjnej Maurice Duverger. „Metody techniczne wojny rewolucyjnej dawały, jak dotąd, wyniki jedynie w krajach zacofanych, wśród ludności niepiśmiennej, pozbawionej organizacji politycznych... Doktryny kontrrewolucyjne, które teoretycy francuscy pragnęli by rozpowszechnić za pomocą nowoczesnych metod, znajdują się na poziomie infantylnym... W praktyce doktryna wojny rewolucyjnej jest doktryną wojny domowej: stara się ona przełożyć zagadnienia walki politycznej pomiędzy partiami, toczonych metodami politycznymi (wybory, propaganda itd.) na język zagadnień walki zbrojnej i zastosować do nich reguły takiej walki: unicestwienie fizyczne przeciwnika, bierne posłuszeństwo, brak wolności itd”¹³⁶.

To właśnie nazwałem tworzeniem w sferze strategii swoistych, ideologicznych przesłanek militarizmu francuskiego.

4. KONTRTENDENCJE

Każde zjawisko społeczne ma jednak dwie różne strony. Nie wystarczy wskazać na istnienie przesłanek

¹³⁵ R. Girardet, *Réflexions critiques sur la doctrine militaire française de la guerre subversive*, „Revue des travaux de l'Académie des sciences morales et politiques et comptes rendus de ses séances” 1960, nr 113.

¹³⁶ M. Duverger, *op. cit.*, s. 261.

nasilania się militarystyki francuskiej po drugiej wojnie światowej. Trzeba także pokazać, gdzie tkwią korzenie oporu wobec militarystyki w społeczeństwie francuskim. Bez tego bowiem niepowodzenie prób przekształcenia Francji w dyktaturę wojskową pozostać musi niewyjaśnioną zagadką.

Społeczeństwo francuskie ma w swym łonie potężne siły działające na rzecz militarystyki. Ma jednak również siły antymilitarystyczne; ma w szczególności bogatą i piękną tradycję republikańską, demokratyczną i antymilitarystyczną. Tradycji tej poświęcę nieco uwagi.

Mówiąc o tradycji antymilitarystycznej trzeba rozróżnić dwie sprawy. Istnieje antymilitaryzm w szerokim sensie słowa polegający na niechęci wobec armii, czy nawet otwartej wobec niej wrogości. Istnieje także antymilitaryzm umiarkowany, polegający na odrzuceniu koncepcji władzy (czy poważniejszych wpływów politycznych) wojska, wszelako bez wrogości wobec armii jako takiej.

We Francji obie te postacie antymilitaryzmu występowały. Wrogość wobec armii stałej cechowała nie tylko kręgi rewolucyjne, których zresztą była tylko częścią wobec panującego porządku społecznego, lecz również w pewnych przynajmniej okresach — koła intelektualistyczne, dalekie skądinąd od idei rewolucyjnych. Ten antymilitaryzm zespolony był niekiedy z antyklerykalizmem, który także cechował nie tylko koła lewicowe, lecz również pewne odłamy opinii wyraźnie burżuazyjnej.

Obok tego istniała trzywiekowa tradycja myśli politycznej, zapoczątkowanej przez kardynała Richelieu, której elementem składowym było podporządkowanie armii władzy państwowej.

W okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej wystąpiły obie te formy antymilitaryzmu. Wypowiedzi pisarzy rewolucyjnych, zwłaszcza we wcześniejszym okresie rewolucji (a więc raczej Marata niż Saint-Justa), odzwierciedlały niechęć i podejrzliwość wobec armii stałej. W warunkach kraju zagrożonego przez koalicję państw monarchicznych ta gorączka antymilitarna nie mogła prowadzić — jak w Stanach Zjednoczonych — do likwidacji armii stałej, lecz wyraziła się w doktrynie powszechnego uzbrojenia ludu i milicji obywatelskiej¹³⁷. Było to zjawisko charakterystyczne dla młodej, atakującej rewolucji. „Świadomość niebezpieczeństwa, na jakie naraża instytucje demokratyczne istnienie wszelkiej kasty wojskowej — pisał J. Brun-Bronowicz — wszelkiej armii zawodowej odrębnej od ludu — była nieustannie żywa w ciągu całego okresu, w którym rewolucja dochodziła do władzy. Robespierre, Marat, Saint-Just, by nie wymieniać innych, przestrzegali nieustannie przed tym niebezpieczeństwem. Czujność wobec tej groźby stanowi, można by rzec, właściwą miarę szczerości i zapału przekonań rewolucyjnych w owej epoce... Robespierre, który starał się ocalić Kamila Desmoulinsa, zrezygnował z tych prób w chwili, gdy Desmoulins, pogrążając się w coraz bardziej dwuznacznej działalności propagandowej, zaczął wyśmiewać «sierzantów», których mianowano generałami, i gloryfikować dawnych zawodowych wojskowych. Rozdźwięki między Robespierre'em i Saint-Justem a Carnotem były wywołane tą samą bezpośrednią przyczyną: Robespierre i Saint-Just czynili Carnotowi wyrzuty, ponieważ Carnot okazywał skłonność do popierania «byłych» wojskowych”¹³⁸.

¹³⁷ Szerzej na ten temat pisałem w *Socjologii wojska* (Warszawa 1964), ss. 67—78.

¹³⁸ J. Brun-Bronowicz, *op. cit.*, s. 131—132.

W doktrynie konstytucyjnej rządów rewolucyjnych znajdowało się równocześnie wyraźnie sformułowane założenie, iż władze wojskowe są podporządkowane władzy cywilnej. W czasie dyktatury jakobińskiej podporządkowanie to przybierało postać drastyczną: komisarze wysłani do armii byli bowiem władni zakwestionować każdy rozkaz dowódcy i rozstrzygać o jego osobistym losie. Obalenie tej dyktatury — słynny thermidor rewolucji francuskiej — oznaczało zachwianie całej struktury politycznej opartej na zasadzie podporządkowania armii Konwentowi; w tym sensie thermidor otwierał drogę wojskowemu zamachowi stanu, chociaż zasada podporządkowania wojska władzy cywilnej nie została usunięta¹³⁹.

Koncepcja polityczna Napoleona pozostała również wierna dążeniu władzy państwowej do podporządkowania sobie armii; cesarz zmieniał metody realizacji tego celu, uwalniał wojsko od szczególnie przez nie znienawidzonej bezpośredniej kontroli komisarzy cywilnych, ale sam stając się absolutnym władcą Francji uczynił wojsko narzędziem władzy cywilnej¹⁴⁰.

Tradycja antymilitarystyczna utrzymywała się w społeczeństwie francuskim przez cały wiek dziewiętnasty. W czasie II Republiki (1848—1851) czołowi ideologowie obozu postępowego, np. Victor Hugo, podnosili głos protestu przeciw dyktatorskim zakusom ze strony armii i jej politycznego wyraziciela — prezydenta Ludwika Bonaparte. Chociaż tym razem starcie sił zostało wyraźnie rozstrzygnięte na korzyść armii i jej dążeń militarystycznych, to jednak obecność

¹³⁹ G. Chevrier, *Les rapports du pouvoir civil et du pouvoir militaire de la chute de l'Empire romain à la fin du I^{er} Empire*, W: *La défense nationale*, cyt. wyd., s. 83.

¹⁴⁰ *Tamże*, s. 85—86.

antymilitarystycznej kontrtendencji stanowić miała doniosły czynnik dla dalszego rozwoju wydarzeń¹⁴¹. Bezpośrednio bowiem po klęsce Drugiego Cesarstwa odżyły nastroje republikańskie i antymilitarystyczne, czerpiące przy tym siły ze wspomnień o klęsce i zawiedzionych nadziei. Ukazują się antywojenne i antywojskowe powieści: *Homme qui tue* Hectora France'a (1878 r.), *Cavalier Miserey* Abela Hermanta (1887 r.), *Les sous-offs* Lucien Descavesa (1889 r.), *Biribi* Dariena (1890 r.) i wiele innych¹⁴². W roku 1891, na łamach pisma „*Mercure de France*”, pojawia się następująca wypowiedź Remy de Gourmonta: „Zdaniem moim, już nudny się staje ten niby dowcipny symbol dwóch spętanych dziewczic (Alzacji i Lotaryngii), które w żałobie leżą u stóp granicznego słupa i zanosząc się od płaczu, ryczą jak cielęta, zamiast zasiąść do dojenia krów... Być może, nadejdzie dzień, gdy nas pošlą na granice Francji. Pójdziemy bez entuzjazmu. Jeżeli los nas zdradzi i kula odbierze nam życie, umrzemy niechętnie. Ginać za ojczyznę?! O nie, my śpiewamy już inne pieśni, zajmujemy się innym rodzajem poezji. Jeżeli trzeba, to powiemy otwarcie, o co chodzi; nie jesteśmy patriotami... Nie prześladuje nas bynajmniej ani we dnie, ani w nocy pragnienie włączenia na powrót w łańcuch naszych prowincji dwu zardzewiałych ogniw, wydartych nam gwałtownym pociągnięciem silniejszego sąsiada. Co się mnie tyczy, to nie oddałbym

¹⁴¹ Jeszcze w okresie II Cesarstwa Etienne Vacherot (*La Democratie*, Paryż 1960) snuje rozważania na temat organizacji wojskowej państwa demokratycznego i traktuje utrzymywanie wojska jako swego rodzaju zło konieczne. Zarazem jednak, odpowiednio zorganizowana (w formie milicyjnej) służba wojskową stać się może „szkołą odwagi i poświęcenia” (s. 313). Rozwój demokracji zakłada przeto nie posiadanie najlepszej nawet armii, lecz zastąpienie armii zbrojnym narodem (s. 314).

¹⁴² St. Wędkiewicz, op. cit., s. 29.

za zapomniane kraje ani małego palca prawej ręki — na nim spoczywa moja dłoń przy pisaniu — ani ten małego palca ręki lewej — nim strącam popiół mego papierosa”¹⁴³.

Wypowiedzi tego typu — trochę przeszarżowane specjalnie dla epatowania publiczności mieszczańskiej — sprawie antymilitaryzmu wyrządzały więcej szkody niż pożytku. O ile głębiej i bardziej przekonująco brzmią słowa Jaurès’a, entuzjasty zastąpienia armii stałej powszechnym uzbrojeniem ludu i formacjami typu milicyjnego, który pisał:

„Instytucja wojska jest do pogodzenia z demokracją. A jeśli proletariat, rozwijając swą walkę o demokrację, wkroczy tu, by przeobrazić instytucje militarne, jeśli w zreformowanym wojsku weźmie na siebie rolę aktywną, nie grozi mu, że zostanie pochwycony przez mechanizm silniejszy, który zdeformowałby jego wolę. Któż więc cofnie się przed walką o zastąpienie armii półnarodowej, półzawodowej, półdemokratycznej i półoligarchicznej, która dziś istnieje, przez armię naprawdę narodową i ludową, która nie będzie mogła zwrócić się przeciw prawom klasy robotniczej i przeciw jej pragnieniu pokoju”¹⁴⁴.

Jakakolwiek jednak była — bardzo rozmaita, jak widzimy — treść wkładana przez różne ugrupowania w głoszone przez nie hasła antymilitarystyczne, ów klimat antymilitarystyczny pierwszych dziesięcioleci III Republiki stanowił doniosły czynnik przekreślający — na przykład — ambitne zapędy dyktatorskie generała Boulanger, czy innych rzeczników francuskiego militaryzmu. W tym sensie wszelkie, nawet skrajne i z wielu względów nie do przyjęcia, enuncjacje anty-

¹⁴³ Cyt. wg St. Wędkiewicz, *op. cit.*, s. 36—37.

¹⁴⁴ J. Jaurès, *L'Armée nouvelle*, Paryż 1915 (I wyd. — 1910 r.), s. 355—356.

militarystyczne tego okresu składają się w sumie na to, co nazwałem tu tradycją antymilitarystyczną w szerokim sensie i co odgrywało w historycznym rozwoju Francji poważną rolę.

Świadectwem tego była sprawa Alfreda Dreyfusa. Wybuchła ona w roku 1896 w wyniku wytoczenia kapitanowi Sztabu Generalnego A. Dreyfusowi oskarżenia o sprzedanie wywiadowi niemieckiemu ściśle tajnych dokumentów wojskowych. Wyrok skazujący Dreyfusa na dożywotnie więzienie zapadł już w roku 1894 — na podstawie zresztą bardzo wątpliwych już w owym momencie dowodów — ale dopiero dwa lata później ujawniono, że kto inny dopuścił się zarzucanego Dreyfusowi przestępstwa. Wtedy właśnie rozpoczęła się „sprawa” Dreyfusa. Wobec jawnej stronnicości wojskowego wymiaru sprawiedliwości, który nie chciał podjąć rewizji procesu i któremu zarzucano m.in. kierowanie się względami antysemitycznymi, rozpoczęła się mobilizacja opinii publicznej. W 1898 roku Emil Zola ogłasza swoje słynne *Oskarżam!*, które prowadzi go na ławę oskarżonych (za „obrazę armii” — ów ulubiony oręż wszelkiej maści militarystów). Podział polityczny w społeczeństwie francuskim doprowadził do uformowania się w wyborach 1898 roku dwóch wyraźnych bloków: prodreyfusistów i antydreyfusistów. Sądowy aspekt sprawy Dreyfusa został ostatecznie zakończony jego rehabilitacją w 1906 roku, ale polityczne znaczenie tych wydarzeń wykraczało poza tę datę.

W lutym 1899 roku bowiem, w czasie pogrzebu prezydenta Faure’a, skrajna prawica nacjonalistyczna usiłowała dokonać zamachu stanu; wprawdzie nie udało jej się pozyskać dostatecznego poparcia wśród wojskowych, niemniej próby te stały się głośne i jeszcze bardziej spotęgowały nieufność i niechęć wobec armii.

W czerwcu tegoż roku — właśnie na fali tych nastrojów — doszedł do władzy gabinet Waldecka Rousseau korzystający z poparcia prodreyfusowskiej większości parlamentu. Jednym z pierwszych posunięć nowego rządu było pozbawienie wojskowych wpływu na awanse, które odtąd zostały przekazane w sferę kompetencji ministra wojny.

Od roku 1900, od momentu objęcia stanowiska ministra wojny przez generała André, prowadzona była polityka zmierzająca do tzw. „republikanizacji armii”. W toku jej realizacji nie brakło skrajności i nadużyć; w atmosferze walki przeciw tradycjom wojska i zarazem walki przeciw religii szerzyć się zaczęła atmosfera „czystki” z właściwą jej falą donosicielstwa¹⁴⁵. Były to jednak do pewnego stopnia zjawiska uboczne, związane właśnie z ostrością walki między siłami antymilitarystycznymi i tendencjami militarystycznymi. W sumie polityka obozu prodreyfusowskiego, w szczególności zaś działalność gabinetu Clemenceau w latach 1906—1909, stanowiła poważny atak na pozycje francuskiego militarysty z pozycji republikańskich.

W przededniu pierwszej wojny światowej nastroje zwracać się zaczęły znów w stronę armii, a rzecznicy nurtu antymilitarystycznego znaleźli się pod ostrym atakiem kół nacjonalistycznych i militarystycznych; w tym właśnie klimacie zamordowany został Jaurès. Po wojnie nastroje militarystyczne ograniczały się do pewnej części armii, podczas gdy reszta żywiła raczej poglądy ultraprawicowe bez wszelako poważniejszej myśli o spisku czy rebelii. Antymilitaryzm francuskich mas pracujących przytłumiony był niejako innym i wówczas bardziej palącym zadaniem: walką z faszyzmem. Ta więc problematyka ideologiczna wysuwała się

¹⁴⁵ Por. D. W. Brogan, *The French Nation. From Napoleon to Pétain, 1814—1940*, Nowy Jork 1957, s. 207—208.

na czoło, co bynajmniej nie oznacza zaniku postaw antimilitarystycznych.

Postawy te w znacznej części społeczeństwa francuskiego stanowią organiczną część przekonań republikańskich. Na tradycyjny już antymilitaryzm francuskiej klasy robotniczej zwracają uwagę nawet autorzy niemarksistowscy i dalecy od ruchu rewolucyjnego¹⁴⁶. Tu właśnie, w tradycjach i nastrojach szerokich mas społeczeństwa francuskiego, we francuskiej tradycji demokratycznej, tkwi zasadnicza przeciwwaga w stosunku do dążeń militarystycznych. Istnienie tej przeciwwagi powoduje, że perspektywy kształtowania się roli armii we francuskim systemie politycznym i w życiu narodu francuskiego nie są przesądzone i że historia obfituje nadal w rozliczne możliwości.

¹⁴⁶ P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 27—30.

ROZDZIAŁ II

ARMIA A SYSTEM POLITYCZNY V REPUBLIKI

W rozdziale poprzednim prześledziliśmy podstawowe przesłanki francuskiego militaryzmu, jak również czynniki stanowiące w stosunku do niego kontrtendencję i przeszkadzające — niejednokrotnie nader skutecznie — przeobrażeniu się Francji w kraj dyktatury wojskowej. Zarówno tendencje militarystyczne, jak i antymilitaryzm społeczeństwa francuskiego stanęły jednak w obliczu szczególnie ostrej próby w okresie tworzenia się i funkcjonowania V Republiki. Temu też problemowi poświęcić pragnę obecny rozdział. Obejmuje on, chronologicznie biorąc, okres od kryzysu i schyłku IV Republiki aż do początku roku 1965. W ciągu tego ośmioletniego okresu życie polityczne Francji przeszło przez kilka szczególnie ostrych i dramatycznych spięć: wojskowy zamach stanu, kryzys stosunków między władzami wojskowymi i cywilnymi, wreszcie nowe ich uformowanie — na zasadzie bezwzględnego prymatu władzy cywilnej i przekształcenia armii w posłuszne narzędzie polityki państwowej.

W tej dramatycznej historii zawiera się pasjonujący dla badacza paradoks. Zamach stanu przeprowadzany według klasycznego scenariusza militarystycznego nie przyniósł bowiem politycznego panowania wojska, lecz przeciwnie otworzył drogę do władzy człowiekowi, który był w stanie doprowadzić armię do wyrzeczenia się

politycznych ambicji — przynajmniej na dobę bieżącą — i potrafił odbudować autorytet i pozycję czynnika cywilnego w stosunku do wojska. Uczynił to generał, ale generał szczególnego pokroju, będący bardziej politykiem niż żołnierzem i, co jest najważniejsze, utożsamiany przez Francuzów raczej z rolą społeczną męża stanu niż wojownika. Uczynił to nie przywódca lewicy, czy — szerzej mówiąc — obozu demokratycznego we Francji, lecz polityk odwołujący się do tradycyjnych idei francuskiego patriotyzmu, a więc idei należących zawsze do klasycznego repertuaru ideowego sił militarystycznych. Uczynił to wreszcie człowiek, który wobec systemu parlamentarnej demokracji nigdy nie tał swej nieufności, by nie powiedzieć — pogardy, i który zbudował na miejsce tego systemu swego rodzaju reżim oświeconych i stosunkowo liberalnych, ale przecież jednak jednostkowych, rządów.

Czy uczynił to ten człowiek? Jak wielka nie byłaby rola generała de Gaulle'a w ostatnim ćwierćwieczu historii Francji — a roli tej w najmniejszym stopniu nie zamierzam negować, czy też pomniejszać — wytłumaczenie złożonych zjawisk społecznych wymaga zawsze sięgnięcia do czegoś więcej niż osobistej biografii i historii przywódców. Właśnie w kontekście analizy konfliktów ogólniejszych, angażujących realne siły społeczne, możliwe jest dostrzeżenie, jak i dla czego określony człowiek zdołał na historii wycisnąć swe oryginalne piętno. Biografia polityczna de Gaulle'a nie jest jeszcze częścią historii pisanej, mimo że tak wielu znakomitych i nie tylko znakomitych autorów poświęciło jej już swe pióra — jest częścią historii, która się dzieje, historii wyznaczonej nowymi pociągnięciami jego polityki. Jej pełna ocena, której w tej pracy dawać nie zamierzam, wymagać będzie większego dystansu, niż posiadamy go w tej chwili. Już dziś jednak,

obserwując na bieżąco nowe zjawiska społeczne i polityczne, które wiążą się jakoś z jego działalnością, warto szukać powiązań istniejących między działaniem szerszych sił społecznych a polityką męża stanu. Od strony jednego — ale dla V Republiki nader kluczowego — problemu, kwestii politycznej roli wojska, taki cel wypełniać ma właśnie ta część rozważań, którą w tym rozdziale podejmuję.

1. NARODZINY V REPUBLIKI

V Republikę zrodził wojskowy zamach stanu. Choć tezę tę kwestionują liczni autorzy francuscy, którzy w szczególności powołują się na to, że armia w żadnym momencie władzy nie zdobyła, że zmiana dokonała się konstytucyjnie i że na rzecz tej zmiany działali nie tylko wojskowi¹, to jednak myśl tę pragnę podtrzymać i uzasadnić. W tym celu trzeba jednak cofnąć się nieco do historii polityczno-wojskowej Francji w schyłkowym okresie IV Republiki.

System polityczny IV Republiki powstał jako reakcja z jednej strony na konserwatywny charakter konstytucji przedwojennej, a z drugiej — na te autokratyczne tendencje polityczne, które — popularne w latach trzydziestych czy nawet wcześniej — po drugiej wojnie światowej wydawały się gruntownie skompromitowane. Był to okres wzrostu sił lewicy, polityki szerokiej koalicji rządowej z udziałem komunistów, słowem czasy, kiedy można było przypuszczać, że system partyjno-parlamentarny — system onnipotencji

¹ Por. np. R. Girardet (i współpracownicy), *La crise militaire française, 1945—1962, Aspects sociologiques et idéologiques*, Paryż 1964, s. 200; F. Kuntz, *L'officier français dans la nation*, Paryż 1960, s. 47; L. Dauer i M. Rodet, *Le 13 mai sans complot*, Paryż 1959.

parlamentu, reprezentacyjnej li tylko roli prezydenta i całkowitego podporządkowania władzy wykonawczej Zgromadzeniu Narodowemu — będzie mógł funkcjonować.

Budując taki system zdawano się jednak nie pamiętać o jednym: warunkiem istnienia i trwałości reżimu parlamentarnego jest krystalizacja sił politycznych, która pozwala wyłonić silne, zdolne do życia bloki rządzące. Blokami takimi bywają — w sytuacjach, które wciąż stanowią wyjątki — poszczególne partie w systemie dwupartyjnym. Blokami takimi są częściej, w każdym razie na gruncie europejskiej historii parlamentaryzmu, koalicje partii politycznych.

Koalicje takie zakładają jednak istnienie swego rodzaju ugody co do podstawowych zasad istnienia systemu; bez ugody tego typu nie ma trwałej koalicji rządowej. Jeśli podstawowa masa wyborców udziela poparcia partiom na tyle bliskim co do zasad podstawowych, że istnieje między nimi rywalizacja, ale nie głęboki polityczny antagonizm, to wówczas możliwe jest tworzenie stosunkowo trwałych i naturalnych porozumień rządowych. Francję jednak — po pierwszym okresie IV Republiki — trapiła pewna szczególna choroba: rozdrobnienie polityczne. Początkowo wprowadzili komuniści, socjaliści i MRP stanowili trzy wielkie siły parlamentarne, ale wkrótce komuniści znaleźli się poza ramami „gry parlamentarnej”, na prawicy wyrosły nowe siły, zaś partie centrum i umiarkowanej lewicy czy też umiarkowanej prawicy rządzić musiały opierając się na chwiejnych, nietrwałych i koniunkturalnych koalicjach. W tych warunkach w ramach systemu parlamentarnego istniała jedna tylko alternatywa: albo we Francji rządzić będzie trwała koalicja lewicowa obejmująca również komunistów, albo zmieniać się będą, jak w kolejdoskopie, rządy centrolewicowe

(a czasem centroprawicowe) pozbawione dostatecznej podstawy i jednolitości, by rządzić dłużej i jako tako konsekwentnie, skazane na upadanie pod byle jakim podmuchem zmieniającej się koniunktury. Pierwszą możliwość przekreślał splot wydarzeń wewnętrznych i międzynarodowych. Partia komunistyczna, która zaraz po wojnie przystąpiła do szerokiego sojuszu demokratycznego i lojalnie współdziałała w rządzie z innymi ugrupowaniami, została następnie zepchnięta do opozycji, wyeliminowana z wszelkiej gry parlamentarnej, przestała być w pewnym sensie częścią składową systemu partyjnego. To zepchnięcie komunistów do opozycji było spowodowane zarówno stabilizacją sił francuskiej burżuazji, zachwianej w swym panowaniu w pierwszych chwilach po wyzwoleniu, ale wracającej do władzy w miarę konsolidowania się systemu powojennego, w miarę rozbrajania — politycznego i militarnego — sił Ruchu Oporu, w miarę wreszcie, jak Francja wiązała się coraz silniej z zachodnią, kapitalistyczną częścią powojennego świata, jak i układem właśnie tej sytuacji międzynarodowej, w której Francja stała się ogniwem Zachodu, w której granica między siłami socjalizmu i kapitalizmu w Europie przypominać zaczęła linię frontu, zaś komuniści zachodnio-europejscy znaleźli się pod skoncentrowanym atakiem nie tylko własnej, lecz i międzynarodowej burżuazji. Dzieje tego okresu obfitują w dramatyczne spięcia i ciężkie doświadczenia. Wiadomo, że lata te — okres nasilonej zimnej wojny, braku koegzystencji i pogłębiania się polaryzacji politycznej po obu stronach „żelaznej kurtyny” — były latami kryzysu w stosunkach między komunistami i niekomunistyczną lewicą w całej niemal zachodniej Europie. Nie tu miejsce, by badać szerzej źródła tego procesu: złożone, bo obejmujące zarówno wewnętrzne przeobrażenia występujące w kra-

jach kapitalistycznych, jak i charakter ówczesnych przemian w krajach socjalistycznych. Jedno wydaje się pewne: w okresie zimnej wojny koncepcja frontu ludowego poniosła czasową klęskę. Jeszcze we Włoszech zachowała się ona w postaci współpracy komunistów i socjalistów, ale gdzie indziej pozostawała jedynie w sferze postulatów i bezskutecznych usiłowań. We Francji wystąpiło to szczególnie silnie. Komuniści izolowani od reszty lewicy nie byli w stanie wpływać skutecznie na kierunek funkcjonowania państwa. Do dobrego tonu polityków francuskich należało, by przy ubieganiu się o inwestyturę potrzebną do tworzenia rządu, czy też przy *votum* zaufania nie brać pod uwagę głosów komunistycznych, jakby ta potężna i dysponująca masowym poparciem partia „nie liczyła się” politycznie.

Izolacja komunistów była przysłowiową „piętą achillesową” IV Republiki. Weszła ona na drogę odcięcia się od tej konfiguracji sił, która ją zrodziła — od porozumienia i sojuszu sił postępowych. Zarazem nie szła konsekwentnie tą drogą aż do panowania prawicy politycznej. Ta ostatnia, słaba i rozbita wskutek kryzysu, jakim była dla niej klęska Vichy, nie potrafiła przez pewien czas zdobyć się na żaden poważniejszy i trwalszy sukces. Co najwyżej wysuwała efemerydy typu ruchu Poujade’a, zdobywające chwilowe wpływy i potem rozpływające się w polityczną nicość². Była na tyle silna, by uniemożliwić konsolidację, poważniejszej koalicji centrolewicowej i jej długofalowe, konsekwentne rządzenia — była zarazem zbyt słaba, by rządzić sama. W tym układzie stosunków centrolewica demoralizowała się coraz bardziej. Wiedziała, że jest

² Na temat socjologii tego ruchu por. S. Hoffmann (i współpracownicy), *Le Mouvement Poujade*, Paryż 1956 (nr 81 „Cahiers de la Fondation Nationale des Sciences Politiques”).

niezastąpiona, bo bez niej nie można rządzić, choć ona sama też musiała sięgać do koalicji z częścią prawicy. Istotnie, wszystkie rządy IV Republiki (było ich łącznie 33), choć zmieniały się w tempie imponującym, grupowały w coraz to nowych kombinacjach głównie tych samych ludzi i te same partie. Zarazem centrolewica, pozbawiona ambitniejszego własnego programu, podzielona była jeszcze wewnątrz w sprawach drugorzędnych (typu np. konfliktu między MRP i radykałami na tle sprawy świeckości nauczania). W sumie Francja IV Republiki stała słabością i nietrwałością rządów, ich prowizorycznością, a więc i brakiem polityki, ich niesamodzielną wobec silniejszych partnerów (szczególnie wobec Stanów Zjednoczonych). System taki musiał pograżać kraj w coraz poważniejszym kryzysie, musiał doprowadzać do sytuacji, w której Francja traciła wpływy i znaczenie, a zarazem grzęzła w awanturach kolonialnych. Musiał to być przewlekły i bolesny, a zarazem chroniczny, kryzys burżuazyjnej Francji. System ten nosił w sobie swoją klęskę. Do rozstrzygnięcia pozostawało jedno: czy upadnie on w wyniku odrodzenia koalicji lewicowej i nadania systemowi parlamentarnemu nowej, postępowej treści (możliwość nader akademicka wobec braku jedności sił lewicowych i powiązania Francji z systemem polityczno-militarnym Zachodu), czy też jego grabarzem ma być prawica.

Nad tym wszystkim unosiła się jeszcze słabość władzy państwowej. Ostry wobec Francji komentator angielski tak pisał o jej życiu politycznym: „Stosunek Francuzów do problemu władzy politycznej jest systematycznie formowany przez trzy podstawowe czynniki: walkę polityczną, prowadzoną zawsze z sekciarską zaciekłością i głębią, które powodują, że żadna część zorganizowanego życia kraju nie jest od niej wolna; doświadczenie rządów, które nadużywały swej władzy,

by utrzymać swą pozycję; wreszcie istnienie niezmiernie potężnej maszyny administracyjnej, której istnienie stanowi nieustającą pokusę do takich nadużyć. We francuskim stosunku do polityki kryje się łagodny totalitarianizm, co powoduje, że demokraci francuscy obawiają się władzy rządu i widzą w niej potencjalne źródło niebezpieczeństw raczej niż politycznych korzyści³. Słaba koalicja centrolewicowa rządziła Francją właśnie na zasadzie słabego rządu — rządu, który tylko wobec komunistów zdobywał się na brutalniejsze pociągnięcia, zaś prawicy pozostawiał zupełną swobodę. Ile było w tym właśnie owego tradycyjnego strachu przed silnym rządem, a ile po prostu ulegania prawicy, to już inna sprawa. Faktem jest, że reżim IV Republiki, postawiony przed próbą w roku 1958, okazał się całkowicie słaby, niezdolny do życia i zależny od czynników, które w nim samym nie tkwiły: z jednej strony od oporu „ulicy”, oporu komunistów i ich sympatyków przeciw dokonującemu się zamachowi wojskowemu, z drugiej zaś od autorytetu i zręczności politycznej polityka, który przed laty wycofał się z czynnego życia politycznego protestując przeciw systemowi politycznemu powojennej Francji i który był w stanie przegrupować wokół siebie różne siły polityczne nie w celu ratowania dawnego systemu, lecz by zastąpić go innym w pokojowy i konstytucyjny sposób.

Wojsko w IV Republice miało pozycję wyjątkową właśnie przez słabość całego organizmu politycznego. Gdy rząd jest nietrwały, prezydent reprezentuje państwo, ale niewiele ma do powiedzenia, zaś wszechwładny parlament rozdarty jest wewnętrznymi walkami tak, że nie potrafi wytworzyć żadnej jako tako stałej

³ P. Williams, *Politics in Post-War France: Parties and the Constitution in the Fourth Republic*, Londyn 1958 (wyd. II), s. 2.

koalicji rządzącej, wówczas automatycznie rośnie siła takich instytucji, które nie zależą bezpośrednio od chwiejnej koniunktury parlamentarnej, które mają odrębną hierarchię władzy i które dysponują środkami materialnymi, by swe ewentualne dążenia poprzeć. Taką instytucją jest armia, zaś jej wpływy polityczne są nie tylko rezultatem jej własnego znaczenia, lecz również — często przynajmniej — odzwierciedleniem słabości partnerów cywilnych.

Warunki konfliktu między wojskiem a władzami cywilnymi IV Republiki dojrzewały w klimacie wojen kolonialnych — w warunkach klęski indochińskiej i przewlekłej, beznadziejnej wojny w Algierii. Jakby według klasycznego przewidywania Herberta Spencera „społeczeństwo wojownicze” wyłonić się miało ze społeczeństwa cywilnego nie w wyniku realizowanego z góry, upatrzonego wprzód zamiaru, lecz w rezultacie spontanicznie działających praw wojny⁴. Schemat socjologiczny jest jednak zawsze uboższy od rzeczywistości historycznej; nie inaczej było w przypadku wydarzeń francuskich roku 1958 i lat następnych.

Podłoże kryzysu przedstawiłem w rozdziale poprzednim. Tu ograniczam się do jego bezpośrednich preliminariów. Dwa wydarzenia wydają się w tym względzie znamienne, gdyż charakteryzują rosnącą rolę wojska — jako czynnika politycznego — jeszcze przed ostatecznym kryzysem i rozkładem IV Republiki.

Pierwsze z tych wydarzeń miało miejsce 22 października 1956 r. Z polecenia władz wojskowych — według wszelkich dostępnych danych — wydanego bez uprzedniego porozumienia z rządem, samolot wiozący Ahmeda Ben Bellę i współtowarzyszy z Rabatu do Tunisu (gdzie odbyć się miała Konferencja Północnoafrykańska

⁴ H. Spencer, *Zasady socjologii*, Warszawa 1889, t. II, ss. 72—97 i 98—122.

z udziałem prezydenta Tunezji Bourguiby i króla Maroka Mohammeda V) został zmuszony do lądowania, a jego pasażerowie aresztowani. Porwanie Ben Belli dokonane było w okresie, gdy trwały ściśle tajne i dyskretnie prowadzone kontakty między przywódcami algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego a przedstawicielami socjalistów francuskich, których przywódca, Guy Mollet, starał się ustalić, czy istnieją warunki do porozumienia. Wojsko interweniowało ostro i bezwzględnie. Porwanie Ben Belli przecięło drogę do rozmów, zadokumentowało bezbronność i bierność rządu, popsuło stosunki z Tunezją i Marokiem, które od tej pory dopiero zaczęły angażować się na rzecz powstania algierskiego z całą siłą. Wobec oczywistego wkroczenia wojskowych na drogę dyktowania polityki rząd francuski pozostał bierny.

Sytuacja powtórzyła się w lutym 1958 r. Lotnictwo francuskie dokonało wówczas nalotu na tunezyjską wioskę Sakhiat. Nalot uzasadniany był tym, że powstańcy algierscy swobodnie przekraczają granicę algiersko-tunezyjską, posiadają w Tunezji swe bazy zaopatrzenia i że armia ma prawo skorzystać z „uprawnień związanych z pościgiem”. Charakter ówego „prawa do pościgu” budzić może wątpliwości: wiadomo, że w wojnach tego typu ogromnie łatwo jest powiązać powstańców działających w jednym kraju z pomocą kraju ościennego, zwłaszcza gdy etnicznie mamy tu do czynienia z jednorodną ludnością. W tym konkretnym wypadku sprawa zresztą przedstawiała się dość klarownie, a intensywna pomoc wojskowa państw arabskiego Maghrebu dla powstańców algierskich nie ulega wątpliwości. Jeśli jednak zwracam uwagę na precedensowy charakter nalotu na Sakhiat, to nie dlatego, że oznaczał on zapowiedź polityki odwetowych bombardowań terytorium (realizowanej w latach póź-

niejszych przez Stany Zjednoczone), na którym walk partyzancka się nie toczy i które w ogóle nie należą do strefy wpływów danego mocarstwa (por. bombardowania Wietnamu Północnego od 1965 roku), lecz przede wszystkim dlatego, by podkreślić szczególny typ stosunków między wojskiem francuskim a rządem w owym okresie. Cokolwiek by nie powiedzieć o prawnej stronie bombardowania Sakhiet, jedno jest poza wszelką dyskusją. Atakując obce terytorium — i to terytorium państwa, z którym Francja pragnęła mieć stosunki poprawne lub wręcz przyjazne — wojskowi wkroczyli w dziedzinę polityki zagranicznej. Jest to taki właśnie moment, w którym działanie zbrojne przestaje być po prostu realizacją celu politycznego i zaczyna wyznaczać nowe cele polityki. Dla wojskowych francuskich tym nowym celem było rozszerzenie wojny na całą arabską Afrykę Północną i zawojowanie z powrotem tego, co już zostało utracone w wyniku uzyskania przez Tunezję i Maroko niepodległości. Rząd został atakiem na Sakhiet zaskoczony. I znów nie użył on swego autorytetu, by zmusić wojskowych do szanowania jego władzy. Przeciwnie, *ex post* zaaprobował nalot dając tym do zrozumienia, że politycznie już jest niewolnikiem wojskowych.

Przenikliwsi Francuzi widzieli, co kryje się za taką sytuacją. W artykule opublikowanym wkrótce po wydarzeniach w Sakhiet Maurice Duverger pisał o groźbie, jaką dla systemu politycznego IV Republiki stanowi utrzymywanie wojska w stanie ciągłych walk przy braku konstruktywnej polityki, mogącej realistycznie określić cel tych walk i sposób ich zakończenia. Ogólna inercja IV Republiki wyrażała się w tym wypadku w niezdolności do wykorzystania dominacji cywilnego ośrodka politycznego (formalnie jeszcze istniejącej) dla ustalenia polityki. Polityka algijska

znalazła się w ręku generałów. Ci zaś mieli o niej wyobrażenie, mówiąc delikatnie, nierealistyczne: wierzyli, że zbrojnie potrafią zdusić „rebelię”, jeśli tylko cywile nie będą im przeszkadzali. „Na krótką metę — pisał wówczas Duverger — humorystyczne posunięcia kilku wojskowych nie stanowią rzeczywistego niebezpieczeństwa dla systemu politycznego. Na dłuższą jednak metę system ten skazany jest na zagładę, jeśli będzie on nadal pętlą duszącą ruch odnowienia kraju”⁵.

Tak wyglądała sytuacja w armii. Ale rządy IV Republiki napotykały zagrożenie nie tylko w armii, lecz również w Algierii francuskich kolonów. I tu, jak wobec wojskowych, bezwolny rząd manifestował swą słabość, czym zachęcał jedynie do buntu. Dzień 6 lutego 1956 r. miał w tym względzie znaczenie nie mniejsze od dwóch poprzednich wydarzeń, które znaczyły etapy uniezależniania się armii od rządu w sprawach polityki algierskiej. Tego dnia nowy premier francuski Guy Mollet, który doszedł do władzy po wyborach styczniowych (które zresztą przez wprowadzenie do Zgromadzenia dużej frakcji poujadystów jeszcze bardziej utrudniły działanie tradycyjnej koalicji centrowej), postanowił osobiście dokonać zainstalowania na stanowisku ministra-rezydenta do spraw Algierii generała Catroux. Catroux — zwolennik Algierii francuskiej, ale zarazem człowiek o poglądach liberalnych, lojalny wobec rządu — miał zastąpić na tym stanowisku Jacquesa Soustelle’a, którego koncepcje „integracji” Algierii z resztą Francji wydawały się już wówczas Molletowi zbyt skrajne i nie rokujące nadziei na rozwiązanie sytuacji. Soustelle pożegnany został przez silną manifestację europejskiej ludności w Algierii, w czasie której nie ukrywano wrogości wobec jego na-

⁵ M. Duverger, *L'armée, la nation et le regime*, „Le Monde” z 26 lutego 1958 r.

stępcy. „Demonstracja — pisze Edward Behr — skierowana była w takim samym stopniu przeciw generałowi Catroux, jak za Soustelle'em; wszędzie słychać było okrzyki *A bas Catroux* i *A bas Mendes*. Nikt nie zwracał uwagi na to, że te wrogie okrzyki kierowały się przeciw nowo mianowanemu ministrowi — najmniej już sam Soustelle”⁶. Była to próba generalna przed przyjazdem Molleta. Powitany został 6 lutego przez burzliwą demonstrację, w czasie której premier rządu został obrzucony pomidorami. Działo się to w obecności policji, która nie przejawiała specjalnej energii, tak że premiera broniło tylko jego najbliższe otoczenie i oddział żandarmerii. Tolerancja wobec brutalnej demonstracji przeciw urzędującemu premierowi uzmysłowiła Francuzom algierskim, że są siłą, której rząd nie ośmieli się przeciwstawić. Była to groźna lekcja, jej konsekwencje miały jeszcze dać znać o sobie. Mollet, ustępując jak zawsze przed siłą, poddał się: przyjęto rezygnację generała Catroux i 9 lutego Mollet ogłosił nominację Roberta Lacoste’a — prawicowego socjalisty, który miał się dać poznać jako bierne narzędzie militarystów⁷ — na stanowisko ministra-rezydenta do spraw Algierii. Była to pełna kapitulacja rządu przed tłumem. Co więcej, w przemówieniu radiowym wygłoszonym tego samego dnia, Mollet upokarzał się następująco przed tłumem, który trzy dni wcześniej poniżył go w Algierze:

⁶ E. Behr, *The Algerian Problem*, Londyn 1961, s. 88.

⁷ Polityka Lacoste’a w Algierii decydująco umocniła pozycję wojskowych. 7 stycznia 1957 r. — w szczytowym punkcie tzw. bitwy o Algier (fali terroru stosowanego przez FLN wobec miasta) — przekazał on wszystkie uprawnienia policyjne generałowi Massu. Pod koniec tego miesiąca spadochroniarze wkroczyli do Algieru ustanawiając tam swą faktyczną kontrolę. Przekazanie przez Lacoste’a uprawnień władzy cywilnej wojskowym „opóźniło na lata, jak pisze Behr (*op. cit.*, s. 112), wszelkie poważne szanse rokowań”.

„...Ci ludzie (mowa o demonstrantach — J. W.) są zdziwili, że Francja ma zamiar porzucić ich. Rozumiem ich rozpacz... Dlatego właśnie mówię wam z całą szczerością, że choć było to dla mnie bolesne doświadczenie, niefortunna demonstracja poniedziałkowa miała swój korzystny aspekt. Dała ona wielu możliwość zademonstrowania swego przywiązania do Francji i ich obawy przed tym, że zostaną porzuceni. Jeśli tego właśnie ogromna większość manifestujących przed Pomnikiem Wojny pragnęła się dowiedzieć, to mówię wam z całą powagą, że zostali oni usłyszani. Francja pozostanie w Algierii. Więzy, które łączą metropolię z Algierią, są nierozzerwalne”⁸.

Po tych wszystkich manifestacjach słabości rządu było oczywiste, że nie może on trwać wiecznie. Moment wystąpienia wojska i upadku IV Republiki nie był w istocie czymś przypadkowym. W odróżnieniu od klasycznych zamachów wojskowych, które — ponieważ kierują się przeciw silnemu przeciwnikowi — muszą być zaplanowane jak doskonała konspiracja, zamach majowy 1958 roku mógł w znacznej mierze być improwizacją. Cały bowiem gmach państwowy IV Republiki walił się i było tylko kwestią czasu, kto i w jakich okolicznościach usunie ostatnie belki podtrzymujące całą konstrukcję.

Bezpośrednią przyczyną wystąpienia wojskowych była sprawa trzech żołnierzy francuskich rozstrzelanych przez powstańców w odwet za egzekucję trzech Algierczyków. Sprawa, sama w sobie dość dramatyczna, przypadła na okres przesileni rządowych w Paryżu, kiedy po nowym kryzysie Zgromadzenie Narodowe obaliło rząd Gaillarda. Upadek Gabinetu miał pewien związek ze sprawą algierską, ponieważ głosując prze-

⁸ E. Behr, *op. cit.*, s. 92.

ciw niemu nacjonalistyczna prawica kierowała się sprzeciwem wobec tzw. misji dobrych usług, przeprowadzanej przez amerykańskiego i brytyjskiego dyplomatów Murphy'ego i Beeley'a, którzy 12 kwietnia 1958 r. przedstawili obszerne sugestie dotyczące poprawy stosunków między Francją a Tunezją. Choć propozycje te nie dotyczyły wprost sprawy Algierii, to jednak konflikt z Tunezją wyrósł z wojny algierskiej, zaś Murphy nie krył się z poglądem, że rozwiązanie problemu algierskiego wymaga rokowań. Obalając rząd Gaillarda, który rokował z Murphym i skłaniał się do rokowań z Tunezją, prawica Zgromadzenia zadokumentowała niezdolność do realistycznego podjęcia stojących przed Francją problemów.

Kryzys w Paryżu miał charakter parlamentarny. Kryzys w Algierii był kryzysem ulicy i wojska. Tam brak władzy, tu oburzenie i chęć odwetu miały stać się mieszkanką przynoszącą upadek systemu politycznego IV Republiki. Ale, jak widać z tego zestawienia, bezpośrednie przyczyny były w gruncie rzeczy stosunkowo mało istotne. Decydowało to, że kryzys dojrzał latami.

9 maja generałowie Salan (dowódca wojsk francuskich w Algierii), Jouhaud, Allard i Massu, do których po krótkim czasie dołączył się admirał Auboyneau, zbierają się w biurze ministra-rezydenta dla omówienia sytuacji. Rezultatem spotkania jest telegram, podpisany przez Salana, adresowany do prezydenta Coty poprzez generała Ely, jako bezpośredniego zwierzchnika wojskowego. Droga jest więc jak najbardziej legalna i służbowa. Natomiast tekst telegramu oznacza, że armia w Algierii otwarcie wkracza na drogę politykowania.

„Kryzys obecny — pisał generał Salan — pokazuje, że partie polityczne są głęboko podzielone w ich sto-

sunku do problemu algierskiego. Prasa pozwala mnie-
mać, że Algieria zostanie porzucona w wyniku roko-
wań dyplomatycznych zaczynających się od negocjacji
na temat «zawieszenia broni». Pozwalam sobie przy-
pomnieć moje spotkanie z premierem Plevenem,
w czasie którego w sposób formalny stwierdziłem, że
jedynymi zasadami «zawieszenia broni» mogłyby być
tylko następujące punkty: — Francja potwierdzając
swoje wezwanie do «zawieszenia broni» wzywa rebe-
liantów w Algierii do złożenia broni jak najszybciej
i gwarantuje im, wraz z szeroką amnestią, możliwość po-
wrotu do odnowionej wspólnoty francusko-muzułmań-
skiej. Armia w Algierii zaniepokojona jest, gdyż po-
czuwa się do odpowiedzialności wobec ludzi, którzy
walczą i ryzykują poświęcenie niepotrzebne, jeśli
przedstawicielstwo narodowe nie jest zdecydowane
utrzymać Algierii francuskiej, jak to sugeruje wstęp
do *Loi-Cadre*⁹.

W stosunku do ludności francuskiej zamieszkałej
w głębi Algierii i czującej, że jest porzucana i w sto-
sunku do tych Francuzów muzułmanów, którzy, z każ-
dym dniem liczniej, ofiarują Francji swe zaufanie, mu-
simy ponowić nasze obietnice, że nigdy ich nie porzu-
cimy.

Armia francuska w jednomyślny sposób odczułaby
jako obelgę porzucenie tej ojcowizny narodowej. Nie
można przewidzieć, jaka byłaby w rozpacz jej
reakcja.

Proszę Pana, by zechciał Pan zwrócić uwagę prezy-
denta Republiki na nasz niepokój, który może być usu-

⁹ Idzie o prawo ramowe dotyczące Algierii w zasadzie
uchwalone już przez Zgromadzenie, ale nigdy nie wprowadza-
ne w życie. Przewidywało ono pewną autonomię Algierii, od-
rębny parlament, rozbudowę samorządu lokalnego. Prawo to
pozostało całkowicie na papierze, ale wywołało furję oburzenia
wojskowych i kół ultranacjonalistycznych.

nięty jedynie przez powstanie rządu mocno zdecydowanego utrzymać nasz sztandar w Algierii”¹⁰.

Depesza ta, przekazana natychmiast przez generała Ely prezydentowi Coty, sygnalizowała, że armia w Algierii pragnie podyktować Paryżowi sposób rozwiązania kryzysu gabinetowego i to sposób czyniący z wojska potężną siłę nacisku, która nie rządziłaby wprost, ale dyktowałaby politykę rządu.

W tym stadium sprawy mamy więc do czynienia jeszcze nie z zamachem wojskowym, lecz z pokojową interwencją wojska w życie polityczne. Sytuacja francuska na początku maja przypomina raczej znane przykłady brazylijskie niż sytuację z innych krajów Ameryki Łacińskiej, gdzie wojsko odgrywa rolę polityczną przez *pronunciamento*. W Brazylii działa ono dając politykom do zrozumienia, że taka a taka jest jego wola. Prawie zawsze wystarcza to, by uzyskać pożądane zmiany bez rozlewu krwi. W Algierii wydawało się z początku, że wojsko będzie mogło ograniczyć się do roli najwyższego arbitra, który przez samo zabranie głosu zmienia sytuację. Wydarzenia jednak potoczyły się nieco inną drogą.

13 maja nowo mianowany premier, po długich i bolesnych negocjacjach, staje przed Zgromadzeniem Narodowym, by uzyskać inwestyturę na utworzenie rządu; jest nim przywódca MRP Pflimlin. Tego samego dnia demonstrujący w Algierze tłum, pod wodzą ultraprawicowego przywódcy studentów Pierre Lagailarde’a, opanowuje gmach urzędu generalnego gubernatora. Lacoste, urzędujący w Algierii z racji swej funkcji ministra-rezydenta w obalonym już rządzie Gaillarda, nie tylko nie przeciwstawiał

¹⁰ Tekst depeszy Salana podaję wg M. i S. Bromberger, *Les 13 complots du 13 mai ou le délivrance de Guliver*, Paryż 1959, s. 137—138.

się demonstracji (zainicjowanej początkowo w proteście przeciw egzekucji trzech żołnierzy francuskich), lecz przeciwnie sugerował, iż możliwe jest „dyplomatyczne Dien-Bien-Phu” w Algierii. „W okresie tym, pisze Behr, Lacoste pod każdym względem przedstawiał już działać jako przedstawiciel rządu francuskiego po to, by stać się reprezentantem «aktywistów» w korpusie oficerskim armii francuskiej”¹¹.

Zamach dokonywał się więc jako łączna — choć zapewne nie koordynowana — akcja dwóch czynników: wojska i żywiołów ultranacjonalistycznych spośród Francuzów algierskich. Można jednak słusznie widzieć w nim głównie i przede wszystkim zamach wojskowy, ponieważ tylko wojsko było w stanie wyrzucić presję na centralne władze francuskie; w stosunku do posunięć wojskowych ultrasi Lagailarde’a stanowili „rezerwę strategiczną”. Podbudowywali oni swym działaniem tezę wojska, że sytuacja jest eksplozywna i wymaga powołania rządu zdolnego do konsekwentnej obrony „Algierii francuskiej”. Jak pisze Maurice Duverger „trzynasty maja 1958 r. nie był w ścisłym tego słowa znaczeniu *pronunciamento*, lecz operacją znacznie bardziej złożoną, w której armia interweniowała u boku innych elementów. Ale interweniowała ona i właśnie jej interwencja okazała się decydująca”¹².

Pojawienie się wojska jako decydującego czynnika politycznego w momencie kryzysu IV Republiki nie było, w świetle tych wszystkich okoliczności historycznych, o których mówiłem, czymś niespodziewanym i bez precedensu. Równocześnie jednak właśnie w okresie kryzysu armia przechodziła ewolucję czyniącej z niej najpierw względnie samodzielną siłę polityczną

¹¹ E. Behr, *op. cit.*, s. 126.

¹² M. Duverger, *La Cinquième République*, Paryż 1960, s. 258.

w ramach systemu IV Republiki, a wkrótce później siłę skierowaną przeciw temu systemowi. Jeśli Girardet¹³ określa rolę armii w wydarzeniach majowych 1958 roku jako rolę szczególnie silnej grupy nacisku, to zgodzić się z nim można w tej ocenie tylko w odniesieniu do pierwszego okresu wydarzeń — w szczególności do przedednia zamachu, okresu, kiedy Salan redagował swą sławną depezę i wojskowi zajęci byli perswadowaniem Paryżowi, iż zdecydować się winien na bardziej konsekwentną akcję. Wkrótce jednak, konkretnie mówiąc po demonstracji ultrasów 13 maja, sytuacja zmieniła się. „Na początku rebelii — pisze trafnie Behr — armia francuska była wciąż jeszcze wojskiem w służbie rządu francuskiego: nagle stała się czymś innym — siłą nie będącą już dłużej w służbie państwa, lecz usiłującą zastąpić je, i wyposażoną w doktrynę, sfabrykowaną w latach wojny indochińskiej, która — gdyby ją doprowadzić do logicznych konsekwencji — musiałyby doprowadzić do faszyzmu nie tylko w Algierii, lecz również we Francji”¹⁴.

Zwróćmy w tym kontekście uwagę na sposób, w jaki rzecznicy armii francuskiej uzasadniają i usprawiedliwiają działania armii w okresie zamachu majowego. Szczególnie charakterystyczna jest w tym względzie wypowiedź generała Paula Ely opublikowana parę miesięcy po zamachu¹⁵. Przyznaje on, że armia wzięła na siebie pełną odpowiedzialność, którą normalnie powinna dzielić z innymi władzami, ale neguje słuszność zarzutu, by w ten sposób dokonywał się zamach wojskowy. Armia, zdaniem generała Ely, była jedynie „czynnikiem łączącym między zbuntowaną Algierią

¹³ R. Girardet, *op. cit.*, s. 201.

¹⁴ E. Behr, *op. cit.*, s. 132.

¹⁵ Ely (gen. P.), *L'armée dans la nation*, „Revue Militaire d'Information, sierpień—wrzesień 1958 r.

i pozbawionym kierownictwa Paryżem". W każdym zaś razie działania armii jedynie o parę dni wyprzedzały stan opinii publicznej i parlamentu, które dały ogromną większością głosów aprobatę temu, co armia zrobiła. Na podobny argument powołuje się inny wojskowy francuski, Thierry Maulnier, dowodząc, że referendum 28 września, w którym cztery piąte Francuzów zaaprobowало system polityczny zrodzony z wydarzeń majowych, stanowi dowód, iż armia w maju 1958 r. wyraziła właściwą wolę narodu¹⁶. Na moralną i psychologiczną niemożność wystąpienia przeciw tłumowi demonstrantów powołuje się jeden z architektów przewrotu i czołowy teoretyk wojny rewolucyjnej, pułkownik Trinquier, który znów przenosi w ten sposób odpowiedzialność z armii na bliżej nieokreślony stan nastrojów ludności francuskiej w Algierii¹⁷. Linia ta, realizowana z pewnymi niuansami przez poszczególnych autorów, stanowi oficjalną koncepcję przewrotu: według niej wojsko działało jedynie jako siła ulegająca presji sytuacji i nastrojów masowych i w tym sensie nie może być obciążana odpowiedzialnością za zamach wojskowy.

Teza ta znajduje swe potwierdzenie w fakcie, że po zamachu majowym wojsko nie stało się — o czym szerzej powiem dalej — siłą kierowniczą państwa francuskiego, a owoce przewrotu nie jemu przypadło w udziale zbierać. Odwracając więc starą zasadę, by odpowiedzialnego szukać wśród tych, którym czyn dany przyniósł korzyść, pragnie się w ten sposób zadookumentować, iż armia nie była siłą motoryczną przewrotu majowego. Wydaje się jednak, że rozumowanie

¹⁶ T. Maulnier, *Du 13 mai au 28 septembre*, „Revue de Défense Nationale”, listopad 1958 r.

¹⁷ R. Trinquier, *Le Coup d'Etat du 13 mai*, Paryż 1962, s. 28.

to jest wyraźnie naciągnięte: łatwo bowiem dopuścić — choćby hipotetycznie — inną możliwość, tę mianowicie, że nie wszystko przebiegło według pragnień armii i że zwycięstwo zostało jej w ostatniej chwili zabrane.

Sprawdzenie tej hipotezy wymaga zanalizowania układu sił istniejących we Francji w owym okresie. Jeden blok stanowi skrajna prawica złożona z trzech zasadniczych części: ultranacjonalistów francuskich w Algierii, armii stacjonującej w Algierii, a nawet w ogóle armii francuskiej, wreszcie różnej maści sił skrajnie prawicowych w metropolitalnej Francji (pozostałości klienteli poujadystowskiej, dawne elementy pétainowskie itp.). Blok ten nie dysponował w Zgromadzeniu Narodowym siłami zdolnymi do legalnego parlamentarnego przejęcia władzy i znajdował w rebelii algierskiej „taran” do forsowania swych roszczeń. Drugi blok sił stanowiła w owym okresie koalicja centrum i umiarkowanej lewicy (socjalistów). O charakterze tej koalicji mówiłem poprzednio. Warto może jedynie raz jeszcze zwrócić uwagę na jej niejednorodność i nietrwałość. W istocie rzeczy tym, co łączyło centrum, była jego własna słabość w stosunku do obu skrajnych przeciwników: ultranacjonalistycznej prawicy i komunistów. Ponieważ centrum było stosunkowo słabe (zupełnie inaczej niż np. we Włoszech, gdzie centrum reprezentowane przez chadecję jest silne i może występować przeciw blokowi lewicowemu — komunistom, czy czasem komunistom i socjalistom — ponieważ z prawicy zagrożone jest przez siły skrajne bez większego znaczenia), musiały więc łączyć się w nim elementy bardzo różne i niejednorodne, co było z kolei dodatkowym źródłem jego trudności. Tak było również w sprawie Algierii. Koalicja rządząca, obok ludzi, którzy widzieli potrzebę jakiegoś rozwiązania politycznego, obejmowała polityków pokroju Lacoste’a, którzy

politycznie stali w tej kluczowej kwestii na pozycjach zbieżnych z ultraprawicą. Krótko mówiąc, koalicja centrolewicowa, potężna w Zgromadzeniu, była politycznie siłą zbankrutowaną i niezdolną już do oporu. Trzecią wreszcie siłę stanowili komuniści i mobilizowany przez nich opór demokratycznej opinii publicznej przeciw wszelkim koncepcjom zalegalizowania zamachu i porozumienia z ultrasami. Siłą komunistów była organizacja ich szeregów, ich jednolitość (FPK była jedyną partią francuską, która w sprawie algierskiej nie była wewnętrznie rozbita na zwalczające się frakcje), zapał i ofiarność, wreszcie powiązanie ze środowiskami robotniczymi, które w momencie ewentualnej walki bezpośredniej odegrałyby rolę nieproporcjonalnie większą od ich potencjału wyborczego. Słabością komunistów natomiast była przede wszystkim ich izolacja od innych sił lewicowych i demokratycznych (brak porozumienia czy sojuszu z socjalistami, radykałami Mendes France'a itp.), co powodowało w sposób nieunikniony, że mogli oni przeciwstawić prawicy jedynie program negatywny: mogli przeciwstawiać się zamachowi, ale nie byli w stanie zaproponować realistycznego programu przebudowy systemu IV Republiki. W warunkach bowiem braku sojuszu między komunistami i socjalistami perspektywa Frontu Ludowego musiała być, co najwyżej, hasłem propagandowym, nie mogła zaś stać się podstawą skutecznej polityki. Inna sprawa, że nawet taki — pozbawiony z konieczności realistycznej kontrpropozycji — opór komunistów przeciw zamierzonom ultraprawicy i chwiejności centrum wobec tych zamierzeń odegrał ogromną rolę. Okazało się bowiem dowodnie, że kapitulacja przed rebelią algierską nie jest rozwiązaniem bezpiecznym i że najprawdopodobniej musi doprowadzić do ostrych, może nawet zbroj-

nych walk w metropolii. W tym sensie — pośrednio — wystąpienie komunistów z programem obrony IV Republiki, choć nie mogło ocalić tego systemu, stało się czynnikiem zapobiegającym ustanowieniu dyktatury wojskowej.

Wojskowi francuscy w Algierii w obliczu słabości rządu i poparcia, jakie uzyskali ze strony ultranacjonalistów francuskich, podjęli akcję mającą na celu zdobycie władzy. Kolejnymi etapami tej akcji były: utworzenie komitetów ocalenia publicznego w Algierii, opanowanie Korsyki przez pułkownika Thomazo, deputowanego ultraprawicowego Pascala Arrighi i stworzony przez nich Komitet Ocalenia Publicznego (noc z 24 na 25 maja), wreszcie przygotowania — bardzo usilnie reklamowane — do desantu spadochronowego na terytorium Francji metropolitalnej. Cała ta akcja miała wyraźnie dwoisty charakter: z jednej strony była formą przejmowania władzy na rozszerzającym się terytorium, z drugiej zaś — metodą szantażu w stosunku do rządu i Zgromadzenia Narodowego, którym groziło się otwartą wojną domową na terenie samej Francji. Wojskowi woleli uzyskać powodzenie tą drugą drogą; mieli wszystkie powody, by obawiać się walk, które — nawet jeśli ich wynik można byłoby przewidzieć — osłabiłyby Francję, stanowiły zagrożenie dla systemu militarnego NATO i źródło przewlekłego kryzysu politycznego na przyszłość. Gdyby, można to śmiało powiedzieć, gra odbywała się jedynie między ultraprawicą i armią z jednej strony, zaś koalicją centrową z drugiej, zamachowcy nie cofaliby się przed szybkim i zdecydowanym przejęciem władzy. W istniejącej jednak sytuacji — wobec występowania trzeciego czynnika: akcji prowadzonej przez komunistów na rzecz ocalenia republiki — musieli skłaniać się do akceptacji kompromisu. Ich kalkulacja zawiodła m.in. w jednym punkcie:

nie docenili oni siły i zdolności do wystąpienia autentycznej lewicy, która wymanewrowywana z kombinacji parlamentarnych IV Republiki nie przestała się przecież liczyć jako doniosły czynnik w ewentualnej walce bezpośredniej, ulicznej.

Zamachowcy majowi przeprowadzili również mylną kalkulację w innym punkcie — w ocenie roli, jaką odegra w przewrocie generał de Gaulle.

Stosunek zamachowców do de Gaulle'a jest sprawą złożoną i skomplikowaną. Duverger słusznie przypomina, że „...większość spiskowców z 13 maja nie miała najmniejszego zamiaru powierzyć władzy generałowi de Gaulle'owi. Nie należy zapominać, że na początku roku 1958 był on znacznie bardziej popierany przez elementy lewicowe (szczególnie Mendes-France'a i jego zwolenników) niż przez prawicę i ultrasów. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że spisek algierski miał na celu narzucenie parlamentarnego rządu prawicy, pozbawionego rewolucyjnego charakteru a kierowanego przez kogoś w rodzaju Bidaulta czy André Morice'a”¹⁸. Warto dodać, że ustanowienie takiego rządu parlamentarnego prawicy musiałoby oznaczać powstanie sytuacji, w której wojsko dyktuje swą wolę Zgromadzeniu i jest ostatecznym arbitrem politycznym, czyli prowadziłoby do maskowanej dyktatury wojskowej.

Sam generał de Gaulle dopiero w ostatnich miesiącach przed zamachem majowym wyłaniać się zaczął — jeśli brać pod uwagę stan opinii publicznej — jako potencjalny przywódca polityczny kraju. Jego dawna sława „wyzwoliciele” symbolu ruchu oporu nie od razu została przetłumaczona na język aktualnej polityki¹⁹.

¹⁸ M. Duverger, *op. cit.*, s. 5.

¹⁹ Cenne i interesujące omówienie stosunku do de Gaulle'a ze strony francuskiej opinii publicznej, roli jaką w tej dziedzinie grał stereotyp generała-wyzwoliciele, wreszcie porów-

Przeciwnie, dla wielu, i to przez długi czas, generał pozostawał raczej częścią historii niż potencjalnym przywódcą państwa w chwili bieżącej. Świadczą o tym m.in. wyniki badań opinii publicznej prowadzonych przez Francuski Instytut Opinii Publicznej (IFOP) w latach 1954—1958. Na pytanie „gdyby miał powstać nowy Gabinet, kogo — spośród niżej wymienionych polityków — chciałby Pan najbardziej widzieć jako premiera?” padały następujące odpowiedzi²⁰:

Kandydaci	Odpowiedzi (w procentach)					
	IX. 54 r.	XII. 55 r.	IV. 56 r.	VII. 56 r.	IX. 57 r.	I. 58 r.
Felix Gaillard	—	—	—	—	—	13
Generał de Gaulle	—	1	5	9	11	13
P. Mendes-France. . .	49	27	14	12	9	10
Antoine Pinay	11	8	8	6	9	10
Guy Mollet	5	2	14	10	14	9
ktoś z komunistów . .	9	6	7	5	7	8
Marszałek Juin	—	—	—	—	4	4
J. Soustelle.	—	—	2	4	2	3
Pierre Pflimlin	—	—	—	—	4	3
P. Poujade	—	2	4	4	2	3
R. Lacoste	—	—	—	—	3	2
M. Bourguès-Maunoury.	—	—	—	—	5	—
Edgar Faure	—	6	2	2	1	—

nania z rolą innego wybitnego generała, który został prezydentem wielkiego państwa, przynosi referat P. E. Converse i G. Dupeux, *De Gaulle and Eisenhower: The Public Image of the Victorious General*, przedstawiony (jako tekst powielany) na V Kongresie *International Political Science Association* w Paryżu, 1961 r. Autorzy podnoszą m.in. ponadpartyjny stereotyp de Gaulle'a związany właśnie z jego rolą symbolu ruchu oporu i wyzwolenia Francji.

²⁰ P. Fougeyrollas, *La conscience politique dans la France contemporaine*, Paryż 1963, s. 208.

Poprawa „szans” generała de Gaulle’a częściowo wiązała się z tym, że publikacja pierwszych dwóch tomów jego *Pamiętników wojennych* przypomniała go Francuzom jako męża stanu, ale bardziej jeszcze wynikała z pewnej właściwości francuskiej psychologii politycznej, o której kilka słów warto powiedzieć.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na zbieżność tendencji kształtowania się opinii publicznej nie tylko w stosunku do de Gaulle’a, lecz również w stosunku do marszałka Juin; obaj uzyskują poważniejsze ilości wskazań (Juin zresztą znacznie mniej niż de Gaulle) w tym samym czasie. Znaczniejsza była natomiast liczba odpowiadających, którzy na pytanie o dojście do władzy marszałka Juin akceptowali i przewidywali taką możliwość. W październiku 1955 r. IFOP uzyskał następujące odpowiedzi na pytanie „czy gdyby pojawiła się sprawa dojścia marszałka Juin do władzy, byłby Pan za tym czy przeciw temu?”²¹ Za — 25%, przeciw — 30%, brak odpowiedzi — 45%.

Był to okres odsunięcia się generała de Gaulle’a — okres, gdy Juin jako najstarszy stopniem wojskowy armii francuskiej symbolizował niejako typ „bohatera historycznego”, ku któremu Francuzi zwracają się szczególnie często w momencie kryzysu. „Poszukiwanie bohaterów historycznych — pisze Pierre Fougeyrolles — stanowi z pewnością tendencję niemal stałą współczesnej francuskiej opinii publicznej”²². Takim bohaterem historycznym był de Gaulle i w tym głównie tkwiła szansa odegrania przez niego istotnej roli w wydarzeniach majowych.

Istnieją wersje, według których zamach majowy był

²¹ *Tamże*, s. 187.

²² *Tamże*, s. 189.

w istocie realizowany według planu przygotowanego przez gaullistów, z aprobatą samego generała²³. W sprawach takich trudno mieć absolutną pewność, jak się rzeczy miały, gdyż należą one wciąż jeszcze — przez zbyt krótki dystans czasu — do najbardziej strzeżonych tajemnic każdego systemu. Wydaje się wszakże, że wiele momentów podważa wiarygodność tezy, by de Gaulle był inspiratorem czy organizatorem zamachu. Fakt, że wszedł on w kontakt z dowódcą wojsk francuskich w Algierii, generałem Salanem, dopiero 28 maja, gdy tamten poszukiwał takiego kontaktu już 16 maja, to że zdecydowanie odciął się od działań nielegalnych i objął władzę w ramach normalnego — choć dla niego w pewnej mierze zmienionego — procederu parlamentarnego, to wreszcie — i to przede wszystkim — że niemal natychmiast zaczął realizować politykę odbiegającą od zamierzeń zamachowców, wszystko to zdaje się przemawiać na rzecz tezy, iż sytuacja była znacznie bardziej skomplikowana.

Nikt obeznany z zagadnieniem nie zaprzeczy oczywiście istnieniu licznych związków między zamachowcami algierskimi a środowiskiem gaullistów. Związki te były rozmaite. W niektórych wypadkach (szczególnie Jacquesa Soustelle'a) wyrażały się one w bezpośrednim udziale w konspiracji przygotowującej zamach stanu. W innych wypadkach (np. Chaban-Delmasa, ministra

²³ Taki pogląd reprezentuje np. P. Viansson-Ponté w cyklu artykułów *Il y a cinq ans, le 13 mai...*, „Le Monde” z 13 i 15 maja 1963 r. Podobnie wypowiada się marksistowski publicysta M. Mouillaud, według którego „...jedna rzecz jest pewna: trzynasty maja wykazał ostatecznie nietrwałość drogi pośredniej” (*La mystification du 13 mai au 28 septembre*, Paryż 1958, s. 270) i który widzi w de Gaulle'u centralną sprężynę przewrotu. Wreszcie powołać się tu można na publicystę „Les Temps Modernes”, A. P. Lentina (*L'Algérie des colonels*, Paryż 1959), który widzi w de Gaulle'u co najmniej niewolnika sił, dzięki którym doszedł do władzy.

obrony narodowej u schyłku IV Republiki) — bardziej w tolerancji i zapewne nawet milczącemu sprzyjaniu ruchowi, który miał przynieść załamanie się systemu. U jeszcze innych — w nadawaniu ruchowi ideologii. Charakterystyczne pod tym ostatnim względem były wypowiedzi późniejszego premiera Michael Debré, wydobywane później przez jego przeciwników z ultraprawy. Tak np. w czasie procesu Salana obrona przedstawiła Debré — zeznającemu w roli świadka — następującą jego wypowiedź publiczną, sprzed maja 1958 r.:

„Algierczycy wiedzą doskonale, że wszelkie porzucenie Algierii byłoby czynem nielegalnym, który postawiłby tych, którzy by go dokonali, poza prawem, tych zaś, którzy by mu się opierali — jakiegokolwiek byłyby środki przez nich użyte — w stanie uprawnionej obrony (*légitime défense*)”²⁴.

A także inną jego wypowiedź, nadesłaną w formie artykułu na ręce Alaina de Sérigny, redaktora ultranacjonalistycznego pisma „L’Echo d’Alger”, gdzie Debré pisał m.in. (grudzień 1957 r.):

„Wobec tego, że Algieria jest ziemią francuską, a prawo obowiązujące w Algierli jest prawem francuskim, walka o Algierię francuską jest walką legalną; powstanie na rzecz Algierii francuskiej jest powstaniem legalnym”²⁵.

Wyjaśnienia Debré na tym procesie²⁶ niczego w istocie nie zmieniają. Ponieważ obrona starała się wykorzystać owe teksty dla uzasadnienia myśli, że działalność generała Salana i OAS w okresie V Republiki była do usprawiedliwienia w świetle dawniejszych wypowiedzi jej własnego premiera, Debré skoncentrował

²⁴ *Le procès de Raoul Salan*, Paryż 1962, s. 275.

²⁵ *Tamże*, s. 286.

²⁶ *Tamże*, s. 285—287.

swą replikę na tezie, że istnieje zasadnicza różnica między dawniejszą i nową sytuacją, ponieważ generał de Gaulle działając w oparciu o „skonsolidowane państwo” i „aprobatę narodu” miał prawo prowadzić politykę, w wyniku której i dzięki zatwierdzeniu przez referenda „samostanowienie stało się prawem zaakceptowanym przez naród francuski”. Moim zdaniem nie jest to ani obrona, ani oskarżenie Salana, lecz wyjaśnienie źródeł przewrotu, dlatego też ten aspekt polemiki możemy pozostawić zupełnie na boku (choć trudno się oprzeć uwadze, że argumentacja Debré zakładała pragmatyczne uznanie powodzenia za miarę legalności przedsięwzięcia; gdyby bowiem ultrasi odnieśli zwycięstwo, to i oni działaliby w oparciu o „skonsolidowane państwo”, a mieliby także, być może, aprobatę ludu). Ważne natomiast jest, że ideologiczne pokrewieństwa między środowiskiem gaullistów i obozem wojskowych w Algierii istniały i odgrywały istotną rolę.

Mamy więc do czynienia z pośrednim (u jednych) czy bezpośrednim (u innych) udziałem gaullistów w sprzysiężeniu, które doprowadziło do upadku IV Republiki. Czy jest to zarazem pośredni dowód, iż za wszystkim kryje się ręka samego generała?

Wbrew pozorom wydaje się, że odpowiedź na to pytanie musi być negatywna. Gaulliści — od czasu rozwiązania *Rassemblement du Peuple Français* — stanowili luźny ruch, podzielony na wiele orientacji i kierunków. Nie ulega wątpliwości, że był to ruch prawicowy. Duverger²⁷ wręcz traktuje gaullizm jako część składową tzw. nowej prawicy w okresie IV Republiki, na którą kolejno składały się jego zdaniem: gaullistowski RPF, potem poujadyzm (partia UDCA) i wreszcie

²⁷ M. Duverger, *op. cit.*, s. 201—204.

znów gaullistowska *L'Union pour la Nouvelle République*, powstała już na gruzach IV Republiki. Że gaulliści należą do prawicy francuskiej, wydaje się tezą bezsporną i nie wymagającą nawet specjalnego uzasadniania. Inna natomiast — i w tym wypadku kluczowa — sprawa to stosunek gaullistów do skrajnego skrzydła francuskiej prawicy.

Posłużmy się pewnym porównaniem. Wiadomo, że dla wielu prawicowców, szczególnie skrajnych, obojętne, w jakim kraju działają, granica, jaka dzieli komunistów od innych ludzi lewicy (powiedzmy lewicowych socjalistów, a nawet pewnych liberałów), jest zupełnie znikoma, znacznie mniejsza niż dla samych zainteresowanych. Działa tu swoiste prawo dystansu społecznego, powodujące, że im bardziej dane zjawisko jest od nas oddalone (oddalone, rzecz prosta, w sensie społecznym, a nie geograficznym), tym bardziej skłonni jesteśmy widzieć je jako jednolite i nie dostrzegać jego wewnętrznego zróżnicowania. Tak np., by posłużyć się ilustracją z zupełnie innej dziedziny, człowiek, który nie wyrzał nigdy poza ramy swego kraju czy miejscowości, skłonny jest widzieć „cudzoziemców” jako jedną, prawie lub zupełnie identyczną masę. Z badań socjologicznych wiadomo, że im mniej dana grupa ludzi wie o innej, tym bardziej skłonna jest przypisywać jej pewne, dla wszystkich jej członków jednakowe, cechy. Politycznie rzecz biorąc, na każdym biegunie życia politycznego kształtuje się często podobny właśnie punkt widzenia, którego rezultatem jest traktowanie przeciwnego bieguna jako bardziej wewnętrznie jednolitego, niż to ma istotnie miejsce. W naszym wypadku przykładem takim jest — częste właśnie w publicystyce lewicowej — ignorowanie lub pomniejszanie znaczenia różnic, jakie istnieją między umiarkowaną prawicą a prawicą skrajną. Ta ostatnia jednak wyróż-

nia się pewną cechą charakterystyczną: jest gotowa do ustanawiania przemocą antydemokratycznych form życia politycznego, podczas gdy prawica umiarkowana, nawet gdy dąży pod wielu względami do podobnych celów (choć nie zawsze tak ma się sprawa), wybiera środki inne. Wybór środków — gdy w grę wchodzić zaczyna sprawa zamachu stanu — nabiera zaś znaczenia fundamentalnego. Można ryzykować tezę, że wszyscy gaulliści byli przeciwnikami IV Republiki²⁸, ale różne były wśród nich reakcje w obliczu militarnego przewrotu.

Rola samego generała de Gaulle'a w wydarzeniach majowych może najlepiej być określona terminem

²⁸ Gaulliści nie byli zresztą bynajmniej odosobnieni w swym stosunku do reżimu politycznego IV Republiki. Nawet klientela wyborcza partii, która stanowiła podstawę tego systemu, w znacznej części zapatrywała się na jego urządzenia konstytucyjne i praktykę polityczną negatywnie. W sierpniu 1958 r. IFOP przeprowadził badanie opinii publicznej, które dało interesujące wyniki w tej sprawie. Choć nie jest wykluczone, że na stan opinii publicznej oddziałał już wówczas kryzys IV Republiki i jej ożywiona krytyka, niemniej jednak rozmiary ocen negatywnych, pokrywających się w znacznej mierze ze stanowiskiem gaullistów, są tu czymś znamionym. W badaniu tym postawiono pytanie o przyczyny złego funkcjonowania IV Republiki. Wyniki (wg podziału odpowiadających przeprowadzonego pod kątem ich preferencji wyborczych) były następujące (P. Fougereyrollas, *op. cit.*, s. 59):

	FPK	SFIO	Radykalowie	MRP	Umiarkowani	URAS-gaulliści
	%	%	%	%	%	%
„rząd nie miał dosyć władzy” zgadzają się nie zgadzają się	34 48	58 16	54 30	70 13	70 11	68 14
„prezydent nie miał dosyć realnej władzy” zgadzają się nie zgadzają się	26 53	50 24	51 26	65 16	62 10	73 3
„parlament miał zbyt wiele władzy” zgadzają się nie zgadzają się	25 58	36 31	32 23	56 24	67 7	50 19

mediator. Wielu autorów francuskich — choć, jak wspominałem, bynajmniej nie wszyscy — przypisuje mu taką właśnie funkcję. „Między dniem 15 maja, datą kiedy Charles de Gaulle oświadczył, iż gotów jest «objąć władzę w Republice», a dniem 1 czerwca, datą uzyskania przez niego inwestytury w Zgromadzeniu Narodowym — pisze Pierre Fougeyrollas — wykryzalizowała się szeroka ugoda narodowa (*consensus national*) na jego rzecz... Po to aby taki kompromis został osiągnięty, potrzebny był mediator między Francuzami z Francji i Francuzami z Algierii, między władzami państwowymi i armią. Od momentu gdy generał de Gaulle zaofiarował swe usługi w roli arbitra, nieuniknione było, że ogromna większość pokładać będzie swe nadzieje w nim właśnie”²⁹. Podobnie Raymond Aron, w swojej pracy poświęconej początkom V Republiki, podkreśla różnicę między de Gaulle’em a takimi historycznymi postaciami przewrotów militarnych czy tendencji militarystycznych, jak Ludwik-Napoleon czy generał Boulanger; podkreśla on zarazem, że de Gaulle wystąpił w roli „dawnego przywódcy Francji walczącej”, a więc w roli, która jednoczyła wokół niego ogół Francuzów³⁰.

Nie przeczy to bynajmniej temu, że koła militarystyczne i ultraprawicowe pokładały w de Gaulle’u wielkie nadzieje. W przeddzień zamachu 13 maja „L’Echo d’Alger” (z 11.V) opublikowało artykuł Alaina de Sérigny *Parlez, parlez vite, Mon Général* stanowiący wezwanie do zaangażowania się de Gaulle’a w rozpoczynający się kryzys. „Dziś — pisał de Sérigny — Panie Generale, sytuacja Algierii i, wobec tego również całej Francji, jest w pełni dramatyczna. To co nas nie-

²⁹ P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 210.

³⁰ B. Aron, *Immuable et Changeante de la IVe à la Ve République*, Paryż 1959, s. 19.

pokoju, to nie sytuacja militarna, lecz to, co zwykle nazywa się «frontem wewnętrznym»... Dziś więc, zwracając się do Pana, wołam: — Zaklinam Pana, Generale, odezwij się, odezwij się szybko, twoje słowa będą czynem”³¹. Po deklaracji de Gaulle’a z 15 maja ten sam de Sérigny w artykule *De Gaulle le libérateur* („L’Echo d’Algér” z 16 maja 1958 r.) entuzjastycznie aprobował wypowiedź generała³².

Mniej entuzjastyczni byli reprezentanci centrum. „Le Monde” odpowiedział na deklarację de Gaulle’a artykułem, w którym pisano m.in.: „Generał de Gaulle powinien był zabrać głos. Ale zabierając głos, tak jak to uczynił, zwielokrotnił jeszcze niebezpieczeństwo i zawiódł nadzieje na ocalenie, które wielu — pod presją konieczności, chciało w nim pokładać. Należy obawiać się groźnych dni”³³.

Tego rodzaju wypowiedzi używane są często jako pośredni dowód konspiracji istniejącej między de Gaulle’em a obozem militarystycznym i ultraprawicowym. Jest to jednak dowód o wątpliwej wartości. Historia zna wiele przykładów przemian, które w pierwszym momencie popierane były przez późniejszych zaciekle wrogów, a atakowane przez przyjaciół. Często to, co nowe, spotyka się właśnie z tego typu nieporozumieniami i sprzecznymi ocenami. Zresztą w samej roli de Gaulle’a jako mediatora zawierała się konieczność wystąpienia z pozycji, które byłyby do zaakceptowania przez obie strony: tj. w tym wypadku przez obóz militarystyczny i przez koalicję centrową (o akceptacji przez siłę trzecią, komunistów, nie mogło być w ogóle mowy). De Gaulle, podkreślając swą deza-

³¹ A. de Sérigny, *La révolution du 13 mai*, Paryż 1958, s. 37—38.

³² A. Debatty, *Le 13 mai et la presse*, Paryż 1960, s. 96—97.

³³ Sirius, *Paroles malheureuses*, „Le Monde” z 17 maja 1958 r.

probatę w stosunku do „systemu” (tj. reżimu IV Republiki) i dając do zrozumienia, że docenia pretensje wojska, otworzył sobie drogę do uzyskania akceptacji z tej strony frontu politycznego; zarazem podkreślając legalność swych posunięć, odcinając się od jakiegokolwiek myśli o obalaniu rządu przemocą zdobył taką dozę zaufania koalicji centrowej, która umożliwiła mu uzyskanie inwestytury wraz z nadzwyczajnymi pełnomocnictwami. Nie ulega wątpliwości — i jest poza wszelką dyskusją — że de Gaulle nie pojawił się w maju 1958 r. jako wódz krucjaty antymilitarystycznej, że nie stanął on na czele (nie istniejącej zresztą) koalicji wszystkich sił republikańskich, która mogłaby zgnieść rebelię militarystyczną. Wystąpił w roli arbitra między różnymi tendencjami i w tej właśnie roli zdobył władzę. To wydaje się być najistotniejszym rysem charakterystycznym powrotu generała do władzy³⁴.

³⁴ W publicystyce lat ostatnich pojawia się często porównanie dwóch „zamachów majowych”: polskiego z 1926 roku i francuskiego z 1958 roku. Analogie są kuszące i nic dziwnego, że się je przeprowadza. Tu i tam wojsko wystąpiło przeciw systemowi parlamentarnemu opartemu na modelu wielopartyjnym. Tu i tam do władzy doszedł wojskowy, mający za sobą przeszłość walki wyzwoleniczej, a nawet będący tej walki symbolem, do tego wojskowy, który w przeszłości wycofał się z czynnego życia politycznego na dobrowolne „wygnanie”, by zaprotestować przeciw panującym stosunkom politycznym. Konstytucje narodzone z zamachów mają wiele podobieństw (tak że niektórzy publicyści polscy sugerują, czego nie da się sprawdzić, że sam de Gaulle był wysoce zafascynowany przykładem konstytucji 1935 roku). Ale tu chyba analogie się wyczerpują. Jak zwykle z analogiami, pomija się natomiast dwie zasadnicze różnice. W Polsce wojsko zdobyło władzę. We Francji usiłowało tego dokonać, ale nie osiągnęło powodzenia, zaś jego wpływy polityczne — o czym dalej powiem — właśnie po zamachu zaczęły się kurczyć. W Polsce marszałek Piłsudski był politycznym i wojskowym wodzem zamachu. We Francji generał de Gaulle wystąpił w roli ogólnonarodowego przywódcy, mediatora między walczącymi stronami i rozwiązał kryzys nie w drodze zbrojnej walki — jak w Polsce — lecz przez osiągnięcie politycznego kompromisu. Te dwie sprawy wydają się w kontekście naszych rozważań centralne; na marginesie wspomnę jednak o jeszcze jednej ważnej różnicy. W Polsce

Z jego powrotem do władzy prawica wiązała poważne nadzieje. De Gaulle przyczynił się do tego m.in. swą wizytą w Algierii (4—6 czerwca 1958 r.), w czasie której wzniósł publicznie okrzyk na cześć „Algierii francuskiej”, a także udzielił awansów i odznaczył szereg wybitnych wojskowych, przywódców i organizatorów zamachu. Massu otrzymał wówczas stopień generała dywizji, Jouhaud i Challe — generała armii, zaś Salan odznaczony został *médaille militaire*³⁵. Wszystko to sprzyjało ukształtowaniu się w obozie prawicowych spiskowców przeświadczenia, że im właśnie przypadło zwycięstwo. Potwierdzają to wypowiedzi czołowych przywódców czy ideologów zamachu majowego. Tak np. de Sérigny w książce o wydarzeniach majowych, wydanej bezpośrednio po nich, pisał:

„Była to początkowo rewolucja rozpaczy: cała ludność ściśle związana ze swą armią powstała przeciw polityce, która — jak to odczuwano — nieuchronnie prowadziła do oddzielenia jej od matki-ojczyzny. Ale wraz z dojściem do władzy generała de Gaulle’a ta

zamach miał za sobą poparcie lewicy (nawet komunistów, którzy dopiero *post factum* uznali swą politykę w tym okresie za błędną). We Francji zamach miał za sobą poparcie prawicy, a przeciw sobie opór sił lewicowych tym silniejszy, im bardziej przesuwamy się na lewo w ramach francuskich konstelacji politycznych. Warto o tych zasadniczych odmiennościach pamiętać, gdyż w znacznej mierze tłumaczą one także, czemu po zamachu losy polityczne Polski pod rządami Piłsudskiego kształtowały się tak bardzo odmiennie od losów Francji pod rządami de Gaulle’a. Jedna wszakże istnieje analogia, o której się najczęściej nie mówi. Tak Piłsudski, jak i de Gaulle zawiedli w stosunku do tych sił, które pokładały w nich szczególnie wielkie nadzieje. Tylko że w Polsce siłami tymi były ugrupowania lewicy, socjalnie przede wszystkim klasa robotnicza, która wciąż widziała w marszałku dawnego socjalistę i zesłańca syberyjskiego, zaś we Francji były to ugrupowania prawicy, socjalnie zaś społeczność europejska w Algierii, koła burżuazyjne, wojsko, czyli blok takich tendencji, które w de Gaulle’u widziały realizatora nadziei na zbudowanie swej własnej prawicowej dyktatury.

³⁵ M. Mouillaud, *op. cit.*, s. 57.

rewolucja przeistoczyła się w rewolucję nadziei, ponieważ wyzwoleni ze swych obaw obywatele z Algierii natychmiast zwrócili się ku przyszłości... Zawieść nadzieje zrodzone z tej rewolucji byłoby zniewagą pod adresem historii i zbrodnią wobec ojczyzny”³⁶.

Generał Massu w wywiadzie udzielonym pismu „La Voix du Nord” (z 25—26.V.1958 r.) jeszcze przed dojściem generała de Gaulle’a do władzy stwierdzał już, że armia — ciężko doświadczona w roku 1940, w Indochinach, w Algierii odzyskała teraz swą jedność i możliwość zrealizowania polityki, która idzie po jej myśli³⁷.

Były to głosy zwycięzców. Towarzyszyły im jak najbardziej czarne prognozy lewicy. Komuniści widzieli w owym okresie w generale de Gaulle’u rzecznika sił „faszystowskich” i z jego dojściem do władzy wiąжали obawy przed otwartą dyktaturą sił ultrawstecznych; ocena ta utrzymywała się zresztą przez długi czas, by stopniowo ulegać bardziej wytonowanemu stosunkowi do nowego reżimu. Odnotować jednak warto ciekawą, choć, jak sądzę, zupełnie mylną opinię Mouillauda na temat de Gaulle’a. Autor ten, dzieląc krytyczną ocenę dojścia generała do władzy, daną przez Francuską Partię Komunistyczną, traktuje jednak samego de Gaulle’a raczej jako przeżytek historyczny niż jako wyraziciela żywych sił społecznych. Sądzi on, że politycznymi odpowiednikami interesów burżuazji francuskiej w latach wojny byli bardziej Weygand i Laval niż de Gaulle, którego „ideologia nacjonalistyczna” „w formie staromodnej” nie odpowiadała już realnym interesom burżuazji i miała charakter przeżytku dogmatycznego, zawdzięczającego swe trwanie wychowa-

³⁶ A. de Sérigny, *op. cit.*, s. 157.

³⁷ A. Debatty, *op. cit.*, s. 197.

niu wojskowemu i tradycjonalizmowi de Gaulle'a³⁸. Formułując tę tezę Mouillaud kładł nacisk na to, co uważał za ahistoryczność sylwetki ideologicznej generała de Gaulle'a, na jego zeszlowieczność, jeśli można użyć tu tego terminu. Ale jakby mimo woli dotknął on problemu kluczowego dla analizy gaullizmu: kwestii ideologii narodowej i jej roli w polityce generała i ruchu symbolizowanego przez niego. Wszelka interpretacja polityki de Gaulle'a po prostu w kategoriach stosunków klasowych, tj. analiza prowadzona tylko przez pryzmat tych stosunków i bez uwzględnienia innych aspektów, musi stawiać nas przed niewytłumaczalnym zagadnieniem: na czym polegał w istocie konflikt między de Gaulle'em a reżimem IV Republiki? Jeśli jednak przypomni się, jak to czyni Mouillaud, rolę ideologii narodowej w polityce de Gaulle'a, to wówczas można dostrzec, że polityk ten, działając jako symbol i rzecznik (subiektywnie na pewno) jedności narodowej i odnowienia roli Francji w świecie, miał szanse skupienia wokół siebie takich sił, jakich żaden inny polityk czy obóz burżuazyjny skupić nie był w stanie. W tym sensie rzekomo anachroniczna ideologia narodowa de Gaulle'a stawiała się jego wielką siłą.

Inne ugrupowania lewicy również zachowywały wobec de Gaulle'a daleko idącą rezerwę, choć ich stosunek do niego był już mniej nieprzejednany niż komunistów francuskich. Dla nastrojów lewicowych intelektualistów typowa jest ocena, jaką dał Albert-Paul Lentin (współpracownik takich postępowych pism jak „Les Temps Modernes” i „Liberation”). Stał on na stanowisku, że de Gaulle — niezależnie od własnych intencji — pozostanie więźniem sił skrajnej prawicy. Pisał on:

³⁸ M. Mouillaud, *op. cit.*, s. 26.

„W warunkach, w jakich de Gaulle objął stanowisko szefa rządu, może on łatwiej uzyskać to, że będzie oklaskiwany przez pułkowników, niż to, że będzie miał z ich strony posłuch. Jest tak, ponieważ obiektywnie niezwykle trudno by mu było odciąć się naprawdę w chwili obecnej od tych, którzy wynieśli go do władzy... Książęta spisku, którzy wstąpili na miejsce «książąt Systemu» (tj. dawnych polityków IV Republiki — *przyp. J. W.*), mają prawo powiedzieć do de Gaulle'a — jak niegdyś feudałowie do Kapetynów — «Kto uczynił cię królem?»»³⁹

Postawa socjalistów była bardziej przychylna, a Mollet, który wszedł początkowo do Gabinetu de Gaulle'a, usiłował uzasadnić to posunięcie przeciwstawiając się zarzutowi prawicowości generała i jego reżimu; po latach uzna to sam za błąd polityczny.

Pytanie: „Czy sądzi Pan, że można ufać, że generał de Gaulle zdoła...”	Tak %	Nie %	Bez odpo- wiedzi %
— zmusić armię do posłuszeństwa	83	4	13
— zreformować konstytucję	70	8	22
— uregulować kwestię algierską	68	11	21
— poprawić pozycję międzynarodową Francji .	67	10	23
— odbudować jedność narodową	61	14	25
— uregulować problemy ekonomiczne	44	18	38

Na tym tle interesująco przedstawiają się wyniki badań opinii publicznej przeprowadzonych w czerwcu 1958 r. przez IFOP⁴⁰. W świetle tych badań ukazują się wyraźnie dwie sprawy: opinia publiczna pokładała w generale de Gaulle'u większe nadzieje niż politycy

³⁹ A. P. Lentin, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁰ P. Fougere Rollas, *op. cit.*, s. 211.

postępowi i inne niż przywódcy ultraprawicy; na czoło zaś wysuwała się nadzieja, iż generał potrafi poskromić militarystów. Jak się okazuje, w tym wypadku opinia publiczna kierowała się dobrym przewidywaniem.

System V Republiki nie zrodził się w maju 1958 r. Zamach otworzył jedynie drogę dla usunięcia IV i ukształtowania V Republiki. Występując w roli arbitra i mediatora de Gaulle przechwycił inicjatywę i budować zaczął nowy system polityczny według własnej koncepcji. Od koncepcji armii i ultraprawicy miała się ona bardzo poważnie różnić. Zarazem problem stosunku wojska do nowej władzy cywilnej stać się miał zagadnieniem numer jeden nowego systemu przez pierwszych kilka lat jego istnienia. W tym sensie zamach majowy jeszcze niczego nie przesądził, a wszystko pozostawił w zawieszeniu. W jakim jednak sensie można powiedzieć, że zmienił on sytuację wojska?

Pierwszą i bezpośrednią konsekwencją zamachu majowego było podkopanie i tak od dawna chwiejnych stosunków między władzą wojskową i cywilną, uformowanie przekonania — które potem wystąpi z całą siłą w czasie konspiracji OAS-owskiej — że rebelia wojskowa może być *ex post* zalegalizowana, a nawet gloryfikowana. Drugą doniosłą konsekwencją było osłabienie i polityczne rozbitcie koalicji centrum-lewica, która wykazała swą niezdolność do rozwiązania kryzysu. Trzecią wreszcie konsekwencją było podanie w wątpliwość całego dotychczasowego „systemu” i otworenie drogi zmianom konstytucyjnym.

Układ takich trzech elementów sprzyjał niewątpliwie realizacji ambicji i roszczeń wojska. Z perspektywy kilku lat, gdy roszczenia te nie zostały zaspokojone, można łatwo mówić, iż walka o militaryzację Fran-

cji z takich czy innych powodów była skazana na niepowodzenie. Nic bardziej błędnego. Po maju 1958 r. wszystkie możliwości stały jeszcze otworem. Niebezpieczeństwo otwartej dyktatury wojskowej lub reżimu, w którym mieszałyby się elementy klasycznego militarizmu i faszyzmu — a więc to niebezpieczeństwo, na które komuniści francuscy wskazywali w owym okresie — istniało z całą pewnością. Błąd oceny polegał nie na tym, że wskazywano na istnienie tej groźby, lecz że widziano w de Gaulle'u jej uosobienie. Historia miała pokazać, że sprawy kształtować się mogą w sposób nieporównanie bardziej skomplikowany i że człowiek, który do władzy doszedł w okresie kryzysu zrodzonego przez spisek majowy, potrafi jednak przeciwstawić się „książętom owego spisku”. Wszystko to jednak dokonało się dopiero później. Na razie, bezpośrednio po wydarzeniach majowych, armia miała powody do zadowolenia. Choć nie zdobyła pełnej władzy, to jednak uzyskała pozycję najsilniejszej i najbardziej wpływowej grupy politycznego nacisku. Jej zwycięstwo, w pewnym sensie połowiczne, było jednak bezsporne. Problem polegał jedynie na tym, czy okaże się ono również trwałe. Miały o tym zdecydować następne lata.

2. SPRAWA ALGIERSKA A KRYZYS WOJSKOWO-CYWILNY V REPUBLIKI

Zamach majowy doszedł do skutku w związku z wojną algierską i na jej fali. Nie ulega wątpliwości, że ultraprawica miała inne jeszcze porachunki z systemem IV Republiki i że zadałaby mu śmiertelny cios, nawet gdyby wojny algierskiej nie było; niemniej konkretny przebieg wydarzeń związał to wystąpienie prawicy

i kół wojskowych z wojną algierską⁴¹. Wojna ta zrodziła zamach stanu. Ale zamach stanu nie zakończył wojny i nie rozwiązał kwestii algierskiej. Pozostawało to do zrobienia.

Rozwiązanie problemu algierskiego stanowiło od początku jeden z centralnych celów politycznych generała de Gaulle'a. Dałbym tu wiarę stwierdzeniu głośnego polityka prawicowego i obrońcy sądowego Salana, adwokata Tixier-Vignancour, który dowodził, iż od samego początku polityka algierska de Gaulle'a prowadziła etapami do nadania temu krajowi niepodległości⁴². Realizacja tej polityki musiała oczywiście napotykać wiele trudności.

Pierwszą podstawową trudnością, która odsuwała wszystkie inne na plan dalszy, był stan państwa. Reżim IV Republiki skończył się i było oczywiste, że minął już bezpowrotnie. Zadaniem, które wysuwało się na czoło było stworzenie nowego reżimu. Obejmowało ono trzy zasadnicze elementy: uzyskanie aprobaty ludowej dla zmian, które zaszły w maju i czerwcu 1958 r., stworzenie systemu władz państwowych i reformę konstytucji. Politycznie odpowiadać musiało temu sformowanie wokół de Gaulle'a zorganizowanej siły politycznej, w postaci nowej partii *L'Union pour la Nouvelle République* (UNR). Druga połowa roku 1958 to okres, w którym cała działalność polityczna de Gaulle'a i nowej ekipy rządowej koncentruje się na rozwiązaniu tych zadań; z natury rzeczy sprawy algierskie pozostają po dawnemu — tj. w ręku wojska prowadzącego politykę „pacyfikacji”. Politycznie w owym

⁴¹ Por. na ten temat zwłaszcza: J. A. Faucher, *L'agonie d'un regime, 1952—1958*, Paryż 1958, gdzie przedstawiona jest historia dojrzewania kryzysu IV Republiki i uwypuklona rola wojny algierskiej.

⁴² *Le procès Raoul Salan*, wyd. cyt., s. 542.

okresie de Gaulle czyni pod adresem powstańców algierskich gest pozbawiony znaczenia i szans powodzenia: wzywa ich do tzw. pokoju dzielnych, przez co rozumie on złożenie broni przez powstańców (na co Francja odpowiedziałaby ogólną amnestią), i zdanie się na reformę sytuacji w Algierii, którą przeprowadzić miałby rząd francuski po ustaniu rebelii. Rzecz prosta, takie rozwiązanie było już całkowicie nie do przyjęcia. Można jedynie snuć hipotetyczne rozważania, co stałoby się, gdyby propozycja „pokoju dzielnych” pojawiła się nie w roku 1958, po czterech latach walk i po okrzepnięciu powstania, lecz na samym jego początku; może wówczas — na pewien przynajmniej czas — Francji udałooby się zachować więzy z Algierią. W chwili jednak, gdy zostało ono sformułowane, hasło „pokoju dzielnych” nie było niczym innym jak tylko patetyczną, lecz pozbawioną politycznego znaczenia, propozycją bez adresata. Nie wykluczone, że sformułowano ją jedynie dla zyskania na czasie, tak bardzo potrzebnym w celu rozwiązania wewnętrznych trudności politycznych wyrosłych z kryzysu majowego.

Referendum z 28 września i wybory z 23 listopada 1958 r. rozwiązały podstawowe problemy konstytucyjne i polityczne nowego systemu⁴³. Nowa konstytucja zaakceptowana w referendum potężną większością 66,40% wszystkich uprawnionych do głosowania (przy 17,40% głosów „nie”, 15,10% wstrzymujących się od głosowania i 1,10% głosów nieważnych lub pustych) stwarzała system o przewadze prezydenta nad Parlamentem i silnej koncentracji władzy. Wybory — dzięki skomplikowanemu systemowi głosowania w dwóch tu-

⁴³ *L' établissement de la Cinquième République. Le referendum de septembre et les élections de novembre 1958*, Paryż 1960: nr 109 „Cahiers de la Fondation Nationale des Sciences Politiques”.

rach⁴⁴ — uczyniły z UNR, mimo że uzyskała ona wówczas zalewie 17,5% ogółu głosów oddanych w pierwszej turze, najsilniejszą partię francuskiego Zgromadzenia Narodowego⁴⁵. Powstał system władzy całkowicie odmienny od systemu IV Republiki, mniej zapewne demokratyczny (przynajmniej w demokratyczno-liberalnym sensie tego słowa), ale z pewnością znacznie silniejszy i operatywniejszy. Duverger podkreśla zresztą, iż o systemie tym nie decyduje wyłącznie jego

⁴⁴ System wyborów w dwóch turach opiera się na podziale kraju na okręgi jednomandatowe, w których w pierwszym głosowaniu zostają wybrani jedynie ci kandydaci, którzy uzyskają absolutną (ponad 50%) większość głosów. Ponieważ przy istnieniu wielu partii tylko stosunkowo nieznaczna liczba kandydatów zostaje wybrana tą absolutną większością, przeto punkt ciężkości przesuwają się na drugą turę, kiedy już nie obowiązuje klauzula absolutnej większości; w drugiej turze wybrany zostaje ten kandydat, który otrzymał największą ilość głosów. Wskutek tego okres między pierwszą a drugą turą głosowania wypełniony jest negocjacjami w celu stworzenia bloków wyborczych (przez wycofanie niektórych kandydatów i przerzucenie ich głosów na innych). System taki w naturalny sposób zwiększa szanse partii centrowych, ponieważ łatwiej mogą one być przyjęte (choćby jako „mniejsze zło”) niż partie skrajne. W konsekwencji antykomunistyczny charakter ordynacji ujawnia się silnie, zwłaszcza że w roku 1958 całkowity brak porozumienia z socjalistami redukowało znacznie szanse wyborcze partii komunistycznej; uzyskała ona w pierwszej turze głosowania prawie piątą część głosów, ale w sumie zdobyła tylko 10 mandatów. Odwrotnie w przypadku UNR: jej pozycja jako partii prawicowo-centrowej dała jej korzystne szanse sojuszków i silny blok mandatów w Zgromadzeniu.

⁴⁵ Wyniki głosowania w 1958 r. (w pierwszej turze) były następujące: Francuska Partia Komunistyczna — 18,9%, Partia Jedności Socjalistycznej (PSU) — 1,8%, Socjaliści (SFIO) — 15,5%, Radykałowie — 8,3%, MRP — 11,7%, Unia Nowej Republiki — 17,5%, Niezależni — 20,1%, inne ugrupowania — 6,2%. W wyborach 1962 r. nastąpiło wyraźne przesunięcie głosów na rzecz UNR, a także pewne przesunięcie na korzyść FPK (choć już znacznie mniej licznie istotne). Poszczególne partie uzyskały wówczas: FPK — 21,8%, PSU — 2,4%, SFIO — 12,7%, Radykałowie — 7,6%, MRP — 8,9%, UNR — 31,9%, Niezależni — 13,4%, inne ugrupowania — 1,3%. Na temat różnic między tymi dwoma wyborami por. zwłaszcza: G. Dupoux, *Le comportement des électeurs français de 1958 à 1962*, „Revue Française de Science Politique”, t. XIV, nr 1, luty 1964 r.

struktura konstytucyjna. „Reżim polityczny V Republiki nie odpowiada dokładnie swemu schematowi konstytucyjnemu. Osobowość generała de Gaulle'a i jego popularność dają mu wpływ realny wykraczający poza to, co wynika z konstytucji; inne władze publiczne natomiast tracą na znaczeniu proporcjonalnie do wzrostu znaczenia prezydenta republiki. W szczególności rząd wykazuje tendencję do przekształcenia się w wykonawcę decyzji szefa państwa. Tak więc V Republika jest bliższa reżimowi prezydenckiemu niż parlamentaryzmowi typu «orleanistycznego» ustanowionemu przez konstytucję z 1958 roku. Wykreślenie roli Parlamentu, w rzeczywistości znacznie większe, niż to wynikałoby z tekstów, jeszcze bardziej sprzyja temu, iż system ten zbliża się do systemu dyktatorskiego, od którego dzieli go zasadnicza różnica: stosunkowo znaczne utrzymanie swobód politycznych. W sumie stanowi on więc dyktaturę liberalną”⁴⁶.

Ten nowy system stał przed wieloma trudnościami, przede wszystkim jednak przed kwestią algierską i wiążącym się z nią podporządkowaniem sobie armii. Od samego niemal początku zaczyna zarysowywać się konflikt między de Gaulle'em i zgrupowanymi wokół niego siłami a armią. Konflikt ten stanowić będzie najbardziej dramatyczny element historii pierwszych lat V Republiki.

9 października 1958 r. de Gaulle rozkazał wszystkim wojskowym opuścić komitety ocalenia publicznego, te same komitety, które stały na czele zamachu majowego i które domagały się powrotu generała do władzy. Przenikliwy dziennikarz amerykański trafnie dojrzał w tym początek nowej fazy walki między wojskiem a władzą cywilną: „De Gaulle nie czyni sekretu ze

⁴⁶ M. Duverger, *op. cit.*, s. 17—18.

swej nieufności co do opinii wojskowych w sprawach politycznych. Przez wiele tygodni odbudowywał on kontrolę rządu nad gorącogłowymi wojskowymi. Zobowiązał ich do opuszczenia Komitetów Ocalenia Publicznego, które powstały w Algierii. Usunął najbardziej aktywnych oficerów-polityków i zastąpił ich ludźmi, którym mógł zaufać. Ale obecnie widać, że antydemokratyczna koalicja oficerów i polityków odbudowuje się na podstawie, którą można byłoby nazwać partyzancką. Ta właśnie polityczna partyzantka potrafiła wprowadzić de Gaulle'a w kłopot niszcząc jego usiłowania zmierzające do przeprowadzenia wyborów w Algierii"⁴⁷. Było to bardzo trafne i dalekowzroczne przewidywanie rozwoju sytuacji.

Ze strony de Gaulle'a nie ma w tym okresie ani dramatycznych posunięć w kwestii algierskiej, ani wyrażonej próby sił z wojskiem; jest to okres przegrupowań i przygotowań. W styczniu 1959 r. generał Salan — człowiek, który stał na czele zamachu majowego i liczył już na możliwość dyktowania swej woli Paryżowi — zostaje, z pełnymi zresztą honorami, przeniesiony do Paryża na zaszczytne, ale jednak mało wpływowe stanowisko „dyrektora obrony narodowej” i gubernatora wojskowego Paryża. Jego funkcje obejmują: ekonomista Delouvrier (jako cywilny delegat generalny w Algierii) i generał Challe jako dowódca wojsk francuskich w Algierii; Salan łączył obie te funkcje, więc ich rozdzielenie miało m.in. oznaczać usamodzielnienie się czynnika cywilnego od wojskowego w Algierii, czyli zlikwidowanie stanu, który był produktem wojny

⁴⁷ C. I. Sulzberger, *The French Army's Switch from Open Battle to Guerilla Against General de Gaulle*, „New York Times”, wyd. międzynar. z 16 listopada 1958 r.; por. także podobną ocenę w artykule B. J. Curtlera, *De Gaulle Puts Curb on Army*, „New York Herald Tribune”, wyd. europ. z 14 października 1958 r.

i ustawicznych kapitulacji czynników politycznych przed wojskiem. Jest to także moment, kiedy de Gaulle coraz wyraźniej, choć na razie jeszcze łagodnymi posunięciami, podporządkowuje sobie wojsko i skłania je, by wyrzekło się myśli o samodzielnej roli politycznej.

Dopiero jednak 16 września 1959 r. następuje zwrot w algierskiej polityce prezydenta. Jest to zarazem początek nowej, i tym razem decydującej, fazy walki o władzę między wojskiem a czynnikami cywilnymi. Tego dnia prezydent de Gaulle wypowiada się na rzecz prawa Algierczyków do samostanowienia. Uzależnia on wprowadzenie samostanowienia od uprzedniej pacyfikacji Algierii, ale zarazem zapowiada po tej pacyfikacji referendum, które rozstrzygnąć miałyby wybór między trzema możliwymi drogami: oderwanie się od Francji, pełna z nią integracja na zasadzie całkowitej równości praw i obowiązków mieszkańców Algierii i metropolii, lub wreszcie przyjęcie przez Algierię statusu kraju „stowarzyszonego” z Francją. Wkrótce po tym Tymczasowy Rząd Republiki Algierskiej oświadcza (28 września 1959 r.) swą gotowość do rokowań nad warunkami polityczno-wojskowymi zawieszenia broni i nad gwarancjami samostanowienia. Droga do rokowań jest jeszcze daleka, ale w sytuacji algierskiej oznacza to zasadniczy zwrot.

Oznacza to także zasadniczy zwrot w stosunkach między wojskiem a prezydentem. Armia przyjęła deklarację wrześniową jako sprzeniewierzenie się zasadom, które leżały u podstaw dojścia de Gaulle’a do władzy i jako zaprzeczenie jego własnych oświadczeń z okresu pierwszej wizyty w Algierii na początku czerwca 1958 r. W dużej mierze było w tym rozczarowanie wynikłe z przypisywania de Gaulle’owi intencji, które wojskowi chcieli u niego widzieć. Serge Bromberger tłumaczy wcześniejsze deklaracje de Gaulle’a

brakiem rozeznania w sytuacji, a nawet — w odniesieniu do jedynej, ale za to głośnej deklaracji, na rzecz Algierii francuskiej (w Mostaganem) — przejęzyczeniem⁴⁸. Sprawa może nie wyglądała aż tak prosto. Być może de Gaulle — istotnie niepewny, jak dalej postępować — starał się celowo zyskać na czasie sugerując ultraprawicy i wojskowym, że będzie realizował ich politykę, a zarazem starając się uniknąć wyraźnego zaangażowania. Jakkolwiek jednak było, odpowiedzią wojskowych na deklarację wrześniową w sprawie samostanowienia była fala protestów. Wojsko usiłowało w ten sposób wyrzucić na prezydenta presję polityczną. Jeszcze pamiętne swego niedawnego sukcesu, jeszcze ufne w swą siłę, myślało, że wystarczy fala protestów, by prezydent zarzucił swą politykę. Na czyny przyjsć ma kolej dopiero później.

Fala protestów objęła najwyższe szczeble francuskiej drabiny wojskowej. Massu udziela wywiadu niemieckiemu pismu „Süddeutsche Zeitung” (15 stycznia 1960 r.), w którym publicznie atakuje de Gaulle’a, dodając „...jak dotąd, armia nie ujawniła swej siły... We właściwym momencie narzuci ona jednak swoją wolę”⁴⁹. Reakcja na to niesłychane wystąpienie była niezwykle łagodna: Massu został pozbawiony dowództwa korpusu armii w Algierii i przeniesiony do Niemiec. Jeszcze w ciągu tego samego roku przeciw polityce algierskiej de Gaulle’a wypowiedział się najwyższy stopniem wojskowy francuski, marszałek Juin⁵⁰ oraz — 14 września 1960 r. — generał Salan. Temu ostatniemu minister obrony narodowej zakazał w konsekwencji

⁴⁸ S. Bromberger, *The French Agony in Algeria*, „Atlas”, luty 1962 r. (tłum. z „Le Figaro Littéraire” z 16 grudnia 1961 r., s. 95.

⁴⁹ E. Behr, *op. cit.*, s. 142.

⁵⁰ *Tamże*, s. 142.

uczynionej deklaracji przebywania na terytorium Algierii.

Fala oburzenia była jednak w tym okresie znacznie silniejsza wśród ludności europejskiej w Algierii niż w wojsku. 24 stycznia w Algierze rozpoczyna się tzw. „tydzień barykad”, czynne i zbrojne wystąpienie ultraprawicy cywilnej (pod wodzą m.in. Lagaillarde’a), którego bezpośrednią przyczyną było usunięcie Massu z Algierii. W buncie bezpośrednio zaangażowany był tylko jeden wojskowy, pułkownik Jean Gardes, ale armia jako całość — choć nie przyłączyła się do buntowników — wykazywała znaczną wobec nich sympatię. Niemniej brak zaangażowania wojska w otwarte i zbrojne wystąpienie przeciw rządowi zadecydowało o niepowodzeniu „tygodnia barykad”; komentatorzy wojskowi podkreślali wówczas kluczową rolę wojska w kształtowaniu się sytuacji politycznej Algierii⁵¹. Choć więc kierunek polityki państwa w newralgicznej kwestii algierskiej szedł już wyraźnie wbrew nastroszom kół wojskowych, to jednak ich znaczenie polityczne zostało przez „tydzień barykad” jakby jeszcze uwypuklone.

Polityka algierska de Gaulle’a rozwijała się w tym okresie stopniowo, ale w jednym kierunku. Patrząc na nią wstecz, z perspektywy paru lat, odnosi się wrażenie, że de Gaulle celowo się nie spieszył, stawiał warunki, odwlekał rokowania — nie po to, by złamać przeciwnika, który był nie do złamania, lecz by zabezpieczyć się wprzód przed rebelią we własnym obozie. Jeśli istotnie na tym polegał jego plan polityczny, to choć nie ustrzegł go on od otwartej rebelii, to jednak zredukował jej rozmiary i konsekwencje.

⁵¹ T. Maulnier, *Après les événements d'Alger: l'Armée, l'Algérie et la Nation*, „Revue de Défense Nationale”, marzec 1960 r.

Wkraczając na drogę rokowań w Algierii de Gaulle miał za sobą poparcie opinii publicznej. Przeprowadzone w 1958 r. badanie opinii wykazało, że większość Francuzów opowiada się za negocjacjami mającymi na celu doprowadzenie do zawieszenia broni. Poparcie to miało pewien kierunek polityczny: było silniejsze na lewicy niż na prawicy, choć manifestowało się — w różnych proporcjach — we wszystkich partiach. Według podziału na wyborców poszczególnych partii odpowiedzi na pytanie, „czy rząd powinien szukać możliwości rokowań z przywódcami powstania algierskiego?”, kształtowały się następująco:⁵²

Odpowiadający	Odpowiedzi w %	
	tak	nie
Wyborcy komunistyczni	90	4
„ socjalistyczni	62	27
„ głosujący naradykałów . . .	55	28
„ głosujący na MRP.	52	27
„ głosujący na umiarkowanych	44	40
Inni wyborcy prawicy	52	39
Odpowiadający o nie wykrystalizowanej preferencji partyjnej	53	18

W maju 1959 r. tendencja ta jeszcze się pogłębiła: trzy czwarte Francuzów opowiadało się wówczas za rokowaniami w Algierii⁵³.

Powstawała więc sytuacja politycznie interesująca. Prezydent mógł wykorzystać przeciw kołom militarystycznym poparcie opinii publicznej i w szczególności poparcie lewicy, opowiadającej się za rokowaniami.

⁵² P. Fougeryrollas, *op. cit.*, s. 147.

⁵³ *Tamże*, s. 148.

Mógł także przeciwstawić się tym prądom opinii publicznej usiłując kontynuować wojnę. Łatwo domyślić się, że stan opinii publicznej był w kalkulacjach politycznych prezydenta de Gaulle'a jedynie okolicznością dodatkową. Za rozwiązaniem kwestii algierskiej przemawiała przede wszystkim sytuacja Francji, która zaplątana w tę beznadziejną wojnę nigdy nie mogłaby odzyskać swej mocarstwowej pozycji. Tu koncepcja polityczna prezydenta V Republiki i, wychodzące z innych przesłanek, pokojowe pragnienia społeczeństwa zaczęły zbiegać się coraz silniej. Rezultatem tego było izolowanie polityczne ultraprawicy i kół militarystycznych tak od przeważającej części społeczeństwa francuskiego, jak i od centrum władzy państwowej.

W pierwszych dniach marca (3—5) 1960 r. de Gaulle odbył podróż po Algierii, w czasie której wypowiedział się na rzecz politycznego rozwiązania kryzysu algierskiego, który nie może być rozwiązany środkami czysto militarnymi, i po raz pierwszy użył terminu „Algieria algierska”. 30 marca tegoż roku generał Challe przeniesiony zostaje na stanowisko dowódcy wojsk NATO strefy Środkowoeuropejskiej, a jego miejsce zajmuje generał Crépin. 14 czerwca w przemówieniu radiowym de Gaulle ponawia apel do przywódców powstania o znalezienie honorowego końca walk; TRRA odpowiada na to wyznaczeniem delegacji, która w dniach 25—29 czerwca przeprowadza w Melun wstępne rozmowy z przedstawicielami rządu francuskiego. W tej fazie rokowań istnieją jeszcze liczne trudności (m.in. Francuzi pragną wprowadzić jako partnerów w rokowaniach przedstawicieli profrancuskich ugrupowań algierskich, na co TRRA nie chce się zgodzić), ale sama idea politycznego rozwiązania konfliktu przez negocjacje staje się faktem. Latem w rokowaniach następuje krok wstecz; w następstwie egzekucji dwóch żołnierzy

francuskich (12 sierpnia 1960 r.) de Gaulle oświadcza, iż nie będzie rokował, póki nie ustaną „morderstwa” (oświadczenie z 5 września 1960 r.). 31 października premier TRRA Ferhat Abbas odrzuca koncepcję referendum pod kontrolą armii francuskiej i potępia gaullistowską interpretację hasła „Algieria algierska”. De Gaulle odpowiada 4 listopada ponowieniem koncepcji „Algierii algierskiej” i czyni pierwszą aluzję do „Republiki algierskiej, która kiedyś zaistnieje, ale dziś jeszcze nie istniejącej”. 3 listopada rozpoczyna się „proces barykad”, stanowiący rozprawę z cywilnymi siłami ultraprawicy francuskiej w Algierii i tło przygotowań do nowego referendum. Aluzję do niego zawierają już przemówienia de Gaulle’a z 21 października i 4 listopada. W połowie grudnia w czasie wizyty de Gaulle’a w Algierii dochodzi do burzliwych demonstracji antygaullistowskich. Tym razem jednak tłum nie ma już do czynienia z Molletem czy innym słabym premierem IV Republiki: oficjalny bilans strat obejmuje 96 zabitych, z czego większość stanowią jednak uczestnicy kontrademonstracji algierskiej, a tylko 6 osób — Europejczycy.

8 stycznia de Gaulle przeprowadził referendum w sprawie polityki algierskiej. Za polityką algierską de Gaulle’a opowiadały się w tym referendum szerokim frontem partie centrum, łącznie naturalnie z UNR. Przeciw występowali z jednej strony komuniści (uważający ją za nie dość konsekwentną), z drugiej ultraprawica, w której szeregach znalazła się tym razem również konserwatywna partia „Niezależnych”. IV Kongres Niezależnych (30 listopada — 2 grudnia 1960 r.) przytłaczającą większością głosów (1360 na 441) opowiedział się za formułą Algierii francuskiej. Wyniki referendum były w tych warunkach triumfem polityki de Gaulle’a i wyrazem konsolidacji silnej,

choć przejściowej, koalicji centrum pod kierownictwem osobistym prezydenta. W stosunku do ogółu uprawnionych do głosowania głosowało „tak” 55,9%, „nie” — 18,4%, przy absencji wynoszącej 23,5%. W Algierii absencja była znacznie wyższa (40,2%), na „tak” padło 39,6% uprawnionych do głosowania, na „nie” 17,7%⁵⁴.

Referendum oznaczało, jak piszą A. Lancelot i J. Ranger, „...że większość kraju zaaprobowała politykę samostanowienia reprezentowaną przez szefa państwa. W ten sposób uzyskał on władzę potrzebną do wcielenia tej polityki w życie”⁵⁵.

Siły ultraprawicowe poniosły potężną klęskę. Poparcie, które uzyskały było faktycznie znacznie niższe niż liczba głosów oddanych za „nie”, gdyż do głosowania przeciw polityce de Gaulle’a wzywała również partia komunistyczna. Nawiasem mówiąc referendum, w którym liczba głosów „nie” była niższa od normalnej liczby wyborców komunistycznych (mimo że na „nie” padały również głosy prawicy), świadczy, że i komuniści ponieśli tu poważną klęskę. Co więcej, w świetle późniejszej realizacji polityki samostanowienia, słuszność stanowiska FPK w stosunku do algierskiej polityki de Gaulle’a stanąć musiała pod znakiem zapytania; polityka ta uległa zmianie w późniejszym referendum.

Bezpośrednią reakcją na referendum była decyzja TRRA podjęcia rokowań (13 stycznia 1961 r.). Równocześnie generał Challe rozpoczął serię nowych protestacyjnych wystąpień wojskowych podając się do dymisji 25 stycznia 1961 r. Aczkolwiek oficjalne uzasadnienie dymisji powoływało się na powody osobiste, to jednak stanowisko generała w sprawie przyszości

⁵⁴ *Le référendum du 8 janvier 1961* (praca zbiorowa pod kierownictwem F. Gogueta), Paryż 1962, nr 119 „Cahiers de la Fondation Nationale des Sciences Politiques”, s. 115 i 190.

⁵⁵ *Tamże*, s. 190.

Algierii było znane (np. z jego wywiadu udzielonego hiszpańskiemu pismu „La Vanguardia”); wiązano je w prasie z jego dymisją⁵⁶. W tym samym dniu OAS dokonuje w Algierii pierwszego głośnego morderstwa politycznego (adwokata Popie). Dojrzewa klimat dla nowego zamachu wojskowego.

Jak wiadomo, zamach nastąpił w dniach 22—25 kwietnia 1961 r. przynosząc całkowite niepowodzenie. Przyczyny tego zjawiska — zarówno zbrojnego wystąpienia, jak i niepowodzenia — stanowią temat kontrowersyjny i nieraz naświetlany w bardzo sprzeczny sposób.

Nasuwa się przede wszystkim pytanie, na co liczyli zamachowcy z roku 1961? Na zdobycie władzy? Wydaje się to mało prawdopodobne. Na czele rebelii stali wojskowi, którzy nie pełnili już żadnych funkcji dowódczych. Salan, po zdymisjonowaniu wyjechał do Hiszpanii, by stamtąd — nielegalnie — przybyć do Algierii dla udziału w buncie. Zeller był poza wojskiem od roku 1959 (kiedy to, po przemówieniu wrześnieowym de Gaulle’a, ponownie podał się do dymisji). Challe stosunkowo niedawno odszedł z czynnej służby i pewnie dlatego jemu przypadło wojskowe dowodzenie rebelią. Poza wojskiem był także Jouhaud. Uderza więc, że ci spiskowcy kwietniowi popełnili poważny błąd. Podając się manifestacyjnie do dymisji próbowali wywrzeć — nieskuteczną, jak się okazało — presję polityczną na prezydenta; zarazem jednak, przez sam charakter owej presji, zmniejszali szanse powodzenia na wypadek otwartej rebelii. I rzeczywiście: wprawdzie udało im się podporządkować sobie część sił wojskowych w Algierii, ale znaczna ich większość albo zajęła stanowisko wrogie wobec buntu, albo neutralne.

⁵⁶ Por. np. komentarz J. Planchais w „Le Monde” z 27 stycznia 1961 r.

Z tej strony spotkało przywódców rebelii poważne rozczarowanie. „Przywódcy lojalistyczni pojawili się — pisze Furniss — wśród żołnierzy służby zasadniczej, bez względu na stopień i czas trwania służby wojskowej. Delikatnie sondowali oni opinie współkolegów i badali postawę podoficerów i oficerów. Gdy tylko mogli, wymieniali informacje z lojalistami z innych kompanii i uprzedzali o nich muzułmanów, którzy wykonując rozkazy FLN zachowywali spokój. Gdy Challe i jego ekipa wciąż jeszcze montowali dla siebie poparcie, blok żołnierzy-lojalistów odkrywając swą własną siłę zaczął wywierać presję na wahających się oficerów. Jedną z form wpływu na nich było przypomnienie, że szeregowcy są niezbędni na niskich, ale ważnych stanowiskach w transporcie, łączności i zaopatrzeniu. Oficerowie mogli osobiście zadeklarować się po stronie Challe'a, ale bez zgody ze strony podkomendnych nie mogliby dojechać, by się mu zameldować, nie mogliby rozmawiać z nim przez telefon, a nawet nie mogliby mieć pewności, że otrzymają swe własne posiłki. Gdy bierne demonstracje nie wystarczały, żołnierze sięgali do posunięć pozytywnych. Oficerowie wydający rozkaz wymarszu byli zmuszani, by odmaszerowali do swych kwater i pozostali tam. W poszczególnych wypadkach oficerów, którzy byli na tyle nierozsądni, by używać kar fizycznych wobec nieposłusznych szeregowców, pobito, co spotkało także niektórych oficerów po prostu obstających przy wyrażaniu swego nieposłuszeństwa wobec de Gaulle'a”⁵⁷. Był to więc bunt przeciwko buntowi — bunt zresztą wywołany przez samego prezydenta, który w przemówieniu radiowo-telewizyjnym z 23 kwietnia (kiedy to m.in. ogłosił objęcie nadzwyczajnych uprawnień z mo-

⁵⁷ E. S. Furniss, *De Gaulle and the French Army. A Crisis in Civil-Military Relations*, Nowy Jork 1964, s. 112—113.

cy artykułu 16 konstytucji) oświadczył: „Zakazuję wszystkim Francuzom, wszystkim żołnierzom wykonywania jakichkolwiek ich (tj. zbuntowanych generałów — J. W.) rozkazów”. W ślad za tym przemówieniem poszła następująca instrukcja generała lotnictwa Michela Fourqueta: „Obowiązek wasz jest jasny... Zachowajcie dyscyplinę w waszych jednostkach. Wasi oficerowie, w ogromnej większości, odrzucają sytuację, w której ich postawiono. Wystarczy, byście ich tylko spytali o stanowisko. Nie mogą odmówić wam odpowiedzi. Jeśli przestali oni być wierni rządowi i Francji, tym samym przestali być waszymi dowódcami. W tym wypadku wykonujcie rozkazy najstarszych stopniem oficerów, którzy pozostali lojalni”⁵⁸. Mamy więc tu nowy — nie istniejący w roku 1958 — moment: budowanie ponad głowami zbuntowanych generałów bloku łączącego rząd i prezydenta z jednej a masę żołnierską z drugiej strony. Montowanie tego bloku było możliwe głównie z uwagi na masowe poparcie, jakie polityce de Gaulle’a udzielało społeczeństwo francuskie, a więc również i większość żołnierzy z poboru, których opinie w zasadzie pokrywać się musiały z opiniami społeczeństwa. Wydaje się jednak, że fakt, iż zbuntowani wojskowi byli w istocie rzeczy uzurpatorami, że sięgnęli nielegalnie po dowództwo, które przedtem z własnej inicjatywy porzucili, czynił ich sytuację szczególnie trudną i ułatwiał zmontowanie przeciw nim opozycji w łonie samych jednostek wojskowych w Algierii. Tym samym wracamy do pytania wyjściowego, na co liczyli przywódcy rebelii, jeśli nie mogli nawet być pewni poparcia całego kontyngentu wojskowego stacjonującego w Algierii?

Czy liczyli na wywołanie — na wzór zamachu ma-

⁵⁸ J. Fauvet i J. Planchais, *La fronde des généraux*, Paryż 1961, s. 23.

jowego — rebelii cywilnej w Algierii, której rezultatem byłoby postawienie rządu francuskiego przed dylematem: albo ugiąć się przed żądaniem rebeliantów, albo walczyć w Algierii równocześnie przeciw dwóm irrendentom — algierskiej i francuskiej? Czy liczyli, jak prasa niekiedy domniemywała w tym okresie, na secesję „Algierii francuskiej” i przekształcenie jej w rasistowskie państwo typu Republiki Południowo-Afrykańskiej? Znowu znajdujemy się w sferze domysłów, ale faktem jest, że zrebeliowani generałowie nie uczynili niczego, by wywołać poważniejszy ruch wśród cywilnych ultraprawicowców. Jouhaud, *post factum*, będzie zarzucał Challe’owi błędną ocenę sytuacji w tej kwestii. Challe jako dowodzący rebelią przeciwstawił się wciągnięciu do ruchu cywilów, w których widział element trudny do kontrolowania. „Dla mnie — mówił na swym procesie Jouhaud — cywile to trzynasty maja”⁵⁹. Rzeczywiście: zamach typu majowego zakładał udział armii u boku cywilów. Rebelia kwietniowa nie wciągnęła cywilów, podobnie jak rok wcześniej, w czasie „tygodnia barykad”, porzuciła ich na pastwę losu zachowując bierność. W tym niejasnym w owym okresie stosunku do cywilnej ultraprawicy wyraża się niejasność własnej postawy wojskowych. Jedni, jak właśnie Jouhaud czy Salan, wchodzą już głęboko w konspirację antygaulistowską, której korzenie tkwią w tradycyjnych siłach ultraprawicy i do której wciągają się liczni oficerowie. Inni jednak — typu Challe’a czy Zeller’a — gotowi do zbrojnej demonstracji przeciw prezydentowi boją się równocześnie pełnej rebelii opartej na tradycyjnych żywiołach prawicowych; w przypadku Challe’a prokuratura przypisywała to

⁵⁹ *Le procès d'Edmond Jouhaud*, Paryż 1962, s. 34.

jego tradycyjnemu „republikanizmowi”⁶⁰, ale w grę wchodziła, być może, po prostu kalkulacja sił. Wojskowi zdawali sobie, być może, sprawę z tego, że militarnie wygrać nie mogą: z pomocą cywilów czy bez. Sytuacja była już zasadniczo inna niż w roku 1958. Pozostał, a nawet wzmocnił się, opór sił demokratycznych przeciw planom militarystyczno-faszystowskiej dyktatury (partia komunistyczna znów zmontuje pogotowie republikańskie przeciw rebelii generałów, inne partie angażują się po stronie rządu i przeciw buntowi). Rząd jednak się zmienił. Nie był to już słaby, pozbawiony oparcia i polityki ostatni rząd IV Republiki. Był to silny, korzystający ze znacznych uprawnień i dysponujący zapewnionym poparciem parlamentarnym rząd V Republiki. A nade wszystko był to rząd generała de Gaulle’a, a więc męża stanu dysponującego bezwzględny i ogromny zaufaniem przytłaczającej większości Francuzów. W tej sytuacji próba sił musiała wypaść dla spiskowców niepomysłnie; dlatego, gdy okazało się, że alternatywa zwężała się tylko do wyboru między kapitulacją a zbrojną walką, przywódcy buntu albo kapitulowali, albo przeszli do konspiracji. Na walkę nie decydowali się wiedząc, że w istniejącej sytuacji musi ona przynieść niepowodzenie.

Zaczynając więc rebelię mieli, jak wydaje się z perspektywy późniejszych wydarzeń, grę z góry przegraną. Takie jednak wnioskowanie opiera się na pospolitym błędzie: przyjmuje się jako dane to, co w momencie wybuchu rebelii było jeszcze niepewne. Dwie sprawy były w owym okresie pod znakiem zapytania: reakcja wojska na rebelię i reakcja prezydenta. Reakcja wojska musiała być przykrym zaskoczeniem. Zbuntowani generałowie liczyli na nastroje oburzenia i roz-

⁶⁰ *Le procès des généraux Challe et Zeller*, Paryż 1961, s. 246.

czarowania, niewątpliwie silnie w wojsku występujące; przeliczyli się jednak mniemając, że nastroje te są równoznaczne z nastrojami buntu. Zarazem sądzili oni, że wpływ wystąpienia armii będzie taki sam lub jeszcze większy niż w maju 1958 r. Zakładali, że sukces majowy zwiększył ich wpływy polityczne, i nie brali tu pod uwagę, że między majem 1958 r. a kwietniem 1961 r. upłynęły trzy lata wypełnione, ze strony prezydenta de Gaulle'a, konsekwentnym umacnianiem władzy państwowej w stosunku do jej skłonnej do rebelii armii. Gdyby sięgnęli do wydanej niedługo przed puczem kwietniowym pracy Duvergera o systemie politycznym V Republiki, znaleźliby tam fragment, który mógłby być dla nich przestrogą: „W rzeczywistości presja polityczna wojska jest starsza niż 13 maja: oficerowie w Algierii mieli bardzo poważne wpływy polityczne już w ciągu ostatnich dwóch lat istnienia IV Republiki i utrzymywali związki z grupami kolo-nialistycznymi. Pod pewnymi względami nowy reżim zmniejszył te ich wpływy: wysiłki generała de Gaulle'a, by przywrócić posłuszeństwo armii, dały w części rezultaty, szczególnie po niepowodzeniu rebelii z 24 stycznia 1960 r., popieranej przez pewne elementy z wojsk stacjonujących w Algierii”⁶¹. Duverger był wówczas może zbyt optymistą, gdyż — jak się wydaje — nie dostrzegał tu możliwości rychłego buntu wojskowych, ale miał z pewnością rację podkreślając zmianę sytuacji, jaka dokonała się w pierwszym okresie funkcjonowania V Republiki i która zmniejszyła szanse powodzenia wojskowego zamachu stanu.

Konsekwencje rebelii generałów i jej niepowodzenia były dwojakie: z jednej strony zamknęła ona kartę otwartej opozycji wojska wobec władzy cy-

⁶¹ M. Duverger, *op. cit.*, s. 258.

wilnej, zainicjowała dla jednych okres konspiracji OAS-owskiej, dla innych okres ponownego podporządkowywania się władzy cywilnej, dla jeszcze innych — fazę protestów już tylko polityczno-literackich. Z drugiej strony, przez załamanie głównej siły stojącej na drodze do uregulowania problemu algierskiego, wyzwołała możliwości stosunkowo już niedługiego zakończenia tej bolesnej sprawy i w tym sensie wzmocniła pozycję polityczną de Gaulle'a⁶². Uzbrojony w wyniki referendum i w wyniki otwartej próby sił z armią mógł przystąpić teraz do likwidowania sprawy algierskiej.

Kolejne etapy rozwiązywania problemu algierskiego wymagają w tym kontekście jedynie krótkiego przypomnienia. Po stłumieniu rebelii w przemówieniu radiowo-telewizyjnym prezydent de Gaulle powtórzył (8 maja 1961 r.) swe stanowisko w sprawie Algierii oferując jej status niepodległego państwa stowarzyszonego z Francją w ramach Wspólnoty, albo też podkreślając możliwość przesiedlenia i objęcia opieką państwa francuskiego Francuzów i wiernych Francji Arabów, w przypadku gdyby Algieria miała całkowicie się oderwać. 20 maja rozpoczynają się w Evian roz-

⁶² Nie miał np. zupełnie racji amerykański korespondent i znany pisarz polityczny Joseph Alton, który („New York Herald Tribune”, wyd. europ. z 25 kwietnia 1961 r.) pisał o rebelii generałów, iż „...nawet jeśli zostanie stłumiona w końcu faktem pozostanie, że stanowi ona poważną klęskę generała de Gaulle'a”. Lub może, inaczej sprawę ujmując, fakt, że znaczna część wojska znów się zbuntowała, stanowił dla polityki de Gaulle'a cios, ale fakt, iż bunt skończył się niepowodzeniem i odsłonił osłabienie żywiołów militarystycznych w wojsku, stał się punktem wyjścia dla dalszego wzmocnienia pozycji prezydenta i łatwiejszej już — choć nadal nie wolnej od poważnych zagrożeń — realizacji jego planów politycznych. To jednak, co w polityce się liczy, to bardziej efekt końcowy niż doraźne komplikacje. Z tego punktu widzenia rebelia generałów stanowiła zwycięstwo generała de Gaulle'a i punkt zwrotny w stosunkach między wojskiem a władzami cywilnymi.

mony między delegacją francuską i algierską; Ben Bella i jego towarzysze zostają w tym samym czasie przeniesieni z więzienia do strzeżonej rezydencji w Turquant. 13 czerwca na tle istniejących nieporozumień konferencja w Evian ulega zawieszeniu. Front Wyzwolenia Narodowego odpowiada na to wzmożonymi akcjami (np. tzw. narodowym dniem walki przeciw podziałowi Algierii zorganizowanym 5 lipca 1961 r. w formie gwałtownych i krwawych demonstracji w Algierze i Constantine); ze swej strony prezydent de Gaulle powtarza (w przemówieniu z 12 lipca), iż przegrupowanie ludności i podział Algierii będą konieczne, jeśli Algieria nie wybierze statusu państwa stowarzyszonego z Francją. W tym samym przemówieniu de Gaulle'a zawarte było jednak uznanie przez Francję powstania w przyszłości niepodległego państwa algierskiego. Nowe negocjacje francusko-algierskie kontynuowane były 20—28 lipca w Lugrin: obie strony zaczynają wykazywać po tych rozmowach coraz więcej optymizmu w sprawie zakończenia wojny. Dopiero jednak rokowania w Evian prowadzone od 7 do 18 marca 1962 r. przynoszą opracowanie porozumienia. W jego wyniku powstaje tymczasowy zarząd Algierii pod kierownictwem byłego przewodniczącego Zgromadzenia Algierskiego, Abderrahmane Farès (uwięzionego przez Francuzów 4 listopada 1961 r. i uwolnionego po porozumieniu w Evian). 1 lipca 1962 r. Algieria uzyskuje niepodległość; dla ludności francuskiej jest to zarazem początek masowego odpływu na teren Francji metropolitalnej.

Wszystko to jednak nie odbywa się bynajmniej w atmosferze spokoju i ładu. Przeciwnie — jest to okres największego nasilenia konspiracji OAS-owskiej i fali zamachów. Jest to też okres dalszego kryzysu

w armii francuskiej; ten ostatni nie jest już jednak kryzysem w stosunkach między armią a władzą cywilną, lecz kryzysem politycznym wewnątrz armii⁶³.

3. STAN POLITYCZNY ARMII W OKRESIE KONSPIRACJI OAS

Konspiracja OAS rozpoczęła się jako konspiracja cywilnych ultraprawowców w Algierii. Po niepowodzeniu rebelii generałów część wojskowych, z Salanem i Jouhaudem na czele, staje w szeregach OAS nadając konspiracji bardziej wojskowe zabarwienie. Dla armii rozpoczyna się w tym momencie okres wewnętrznej rozterki i wyboru: jest to wybór między dyscypliną wojskową, posłuszeństwem wobec władz republiki a więzią ideologiczną i osobistą łączącą wojskowych francuskich z tymi, którzy stanęli po stronie OAS i weszli na drogę zbrojnej konspiracji. Ten dramatyczny w najnowszej historii Francji okres ma swą obszerną literaturę⁶⁴. Do naszego tematu należy on o tyle, o ile wiąże się ze stanem politycznym armii francuskiej. W tym też tylko kontekście będę tu o nim mówić.

Wstępnie jednak przypomnę główny kalendarz działalności OAS. Obejmuje on następujące centralne momenty.

⁶³ Przegląd politycznych i wojskowych aspektów kwestii algierskiej w ich ewolucji historycznej przynosi m.in. „Le Monde” z 20 marca 1962 r. (w numerze poświęconym w dużej mierze wynikom rokowań ewiańskich). Por. zwłaszcza artykuły (w tym numerze) J. Fauvet, *De „L'Algérie c'est la France” à l'indépendance négociée*; J. Planchais, *Les grandes phases militaires*; A. Jacob, *Les forces en présence*.

⁶⁴ Na temat OAS por. przede wszystkim: R. Buchard, *Organisation armée secrète*, Paryż 1963 (2 tomy), oraz dziennikarskie bardziej relacje A. Loesch, *La valise et le Cercueil*, Paryż 1963 i M. Elbe, *Et à l'heure de notre mort*, Paryż 1963.

Początki OAS, okryte zresztą licznymi tajemnicami, wiążą się z upadkiem rebelii ultraprawicy kolonialistycznej w styczniu 1960 r. („tydzień barykad”) i przejściem jej czołowych przywódców (Sussiniego w szczególności) do działalności konspiracyjnej. Pierwsze głośne morderstwo polityczne — na osobie adwokata Popiego, znanego z obrony licznych powstańców algierskich — popełnione zostało 25 stycznia 1961 r.

31 marca 1961 r. OAS zamordowała mera miasta Evian na znak protestu przeciw mającym się tam rozpocząć rokowaniom francusko-algierskim.

Po upadku „rebelii generałów” Salan wchodzi w konspirację i obejmuje funkcje dowódcy sił OAS. W szeregach organizacji znajduje schronienie i pole działania wielu oficerów czynnie zamieszanych w spiski militarystyczne w wojsku (Jouhaud, Argoud, Gardes i in.).

31 maja 1961 r. OAS morduje w Algierze komisarza Gavoury.

11 lipca tegoż roku trybunał wojskowy wydaje zaocznie wyroki śmierci na eks-generałów (zdegradowani zostali już uprzednio) Salana, Jouhauda i Gardy’ego oraz eks-pułkowników Argouda, Broizata, Gardesa, Godarda i Lacheroya; według prawa francuskiego w razie schwytania skazani mają jednak być ponownie sądzeni.

5 sierpnia 1961 r. OAS nadaje pierwszą własną audycję radiową.

8 września tegoż roku dokonany zostaje nieudany zamach OAS na generała de Gaulle’a w drodze z Paryża do jego rezydencji w Colombey-les-Deux-Eglises. 20 września ginie z rąk OAS komisarz Goldenberg.

7 października władze hiszpańskie — na żądanie Francji — aresztują i lokują na Wyspach Kanaryjskich

17 czołowych OAS-owców (m.in. Ortiza, Lagailarde'a, Argouda).

W listopadzie 1961 r. następuje fuzja — skłóconych dotąd — grup OAS-owskich pod naczelnym dowództwem Salana. Istnieje w tym okresie rozdział organizacyjny, ale nie merytoryczny, OAS-u Algierii i Sahary oraz OAS-u metropolii. Na czele pierwszej grupy stoją Jouhaud, Gardy, Perez, Gardes, Susini, na czele drugiej Gingembre, Degueldre, Godot i Sergent. Pierwsza koncentruje się na terrorze antymuzułmańskim, druga na spisku przeciw de Gaulle'owi.

11 listopada 1961 r. Salan w audycji radiowej OAS ogłasza „mobilizację” całej ludności cywilnej. Zostaje ona ogłoszona także na plakatach 31 grudnia tegoż roku.

Następuje nasilenie terroru. 16 grudnia ginie z rąk OAS pułkownik Rancon. Grudzień 1961 r. uważa się za apogeum wpływów OAS (por. np. Robert Bucharde w cyt. pracy). Kolejne zamachy dokonywane w następnym okresie stają się już tak liczne, że trudno je wszystkie podawać. Giną — tylko spośród znacznie-szych osób — komisarze policji Joubert i Pélissier, adwokat Garrigues, który był niejako następcą Popiego, potem adwokat Fraychineaud, majorowie Poste, Grain i Boulogne. W pierwszej połowie 1962 roku OAS stosuje na coraz większą skalę terror i taktykę zniszczenia w stosunku do ludności i mienia w Algierii; akcja ta ulega nasileniu w przededniu ogłoszenia niepodległości.

13—14 marca 1962 r. Salan powołuje do życia Narodową Radę Ruchu Oporu (*Conseil National de la Résistance* — nazwa „zapożyczona” z tradycji okupacyjnej) i proklamuje — powołując się na artykuł 3 konstytucji mówiący o działaniu na szkodę suwerenności narodowej — pozbawienie prezydenta i rządu

władzy, którą ma sprawować tymczasowo CNR. OAS działa w tym okresie jakby na dwóch polach: z jednej strony jest organizacją przygotowującą przewrót i zdobycie władzy we Francji (z czym wiążą się m.in. zamachy na prezydenta), z drugiej — stawia sobie za cel przeprowadzenie podziału Algierii, tak, by jej część zachodnia stanowiła terytorium europejskie, wschodnia — muzułmańskie, zaś Algier z okolicą tzw. strefę federalną o niejasnym zresztą statusie; plany tego typu przenikały do wiadomości publicznej⁶⁵, choć oficjalną doktryną OAS pozostało hasło „Algierii francuskiej”. Zarazem OAS liczyła prawdopodobnie na to, że stosowany przezeń terror wywoła reakcję Algierczyków przeciw ludności francuskiej i tym samym spowoduje wznowienie, przerwanych po porozumieniu ewiańskim, walk.

Walka OAS przybiera jednak w tym okresie na sile i zaczyna dawać wyniki. Angażuje się w nią ogromny aparat kontrwywiadu wojskowego, policji i specjalnych formacji tzw. *barbouzes*, którymi władze posługują się jako nieoficjalną i właściwie nielegalną siłą policyjną dla zwalczania konspiracji⁶⁶. W wyniku tej zmasowanej akcji zostają aresztowani kolejno Jouhaud (skazany 13 kwietnia 1962 r. na karę śmierci, potem ułaskawiony przez de Gaulle'a) i Salan (skazany na dożywotnie więzienie 24 maja tegoż roku). Na czele CNR staje — przebywający na emigracji — były premier Georges Bidault. Wojskowe kierownictwo przez pewien czas znajduje się w ręku eks-generała Gardy, potem przeję-

⁶⁵ Por. A. Jacob, *Le dirigeants de l'OAS semblent avoir refait leur unité autour de deux objectifs...*, „Le Monde” z 30 stycznia 1962 r.

⁶⁶ Szczegółowy obraz walki przeciw OAS prowadzonej przez różnego typu organa policyjne i kontrwywiadowcze daje A. Passeron w artykule *Les services de renseignement face à l'OAS*, publikowanym w „Le Monde” z 14 marca 1962 r., 15, 16 i 17 tegoż miesiąca.

muje je Argoud (uwięziony na początku 1963 r. w tajemniczych dość okolicznościach, które wskazują na to, że został przez wywiad francuski porwany z terytorium NRF). Aresztowania z jednej, zaś niepowodzenia polityczne z drugiej strony powodują, iż OAS staje się coraz bardziej skłócona wewnętrznie i jej wpływy zaczynają maleć. Kolejny nieudany zamach na de Gaulle'a (w Petit-Clamart 22 sierpnia 1962 r.) jest już właściwie ostatnią wielką akcją kierowaną przez OAS i CNR (zamach wykonywała aresztowana wkrótce później, grupa pod kierownictwem Bastion—Thiry).

W miarę jak problem algierski przestaje nadawać się do tego, by czynić zeń przedmiot aktualnej walki — gdyż Algieria została już „stracona” — konspiracja zaczyna przeradzać się w polityczną reprezentację skrajnej prawicy, a jej zainteresowania kierują się w stronę problemów ogólnopolitycznych, nie specjalnie algierskich. Jako skrajnie antykomunistyczna, ekstermistyczna organizacja CNR atakuje de Gaulle'a pod zarzutem torowania drogi komunizmowi i staje się, jak to określił K. Christitch, „wyrazicielem różnych warstw społecznych, które z rozmaitych przyczyn nie nadążają lub przeciwstawiają się ewolucji świata i społeczeństwa francuskiego”⁶⁷ — inaczej mówiąc żywiołów skrajnie reakcyjnych. Stopniowo zanika też powiązanie OAS z wojskiem. Najczynniejsi w konspiracji wojskowi zostają schwytani, inni dystansują się przynajmniej od praktyki OAS. Sprawy ideologii — to już inna i bardziej skomplikowana kwestia. Do niej też teraz przejdę.

Dwie cechy charakteryzują postawę ideologiczną

⁶⁷ K. Christitch, *Les „activistes” et l'après-guerre d'Algérie*, „Le Monde” z 6 października 1962 r.; jest to druga część artykułu, którego początek ukazał się pod tymże tytułem w „Le Monde” z 5 października 1962 r.

armii w okresie konspiracji OAS-owskiej: szeroka akceptacja celów OAS, szczególnie jej celów algierskich, przez większość zawodowych oficerów, a zarazem odcinanie się coraz większej ich części od środków, jakimi OAS się posługiwała i od samej idei konspiracji przeciw własnemu rządowi. „Ogromna większość żołnierzy francuskich w Algierii — pisze Serge Bromberger — została brutalnie zaszokowana morderstwami dokonywanymi przez OAS. Ani jej poczucie moralne, ani jej pragnienie utrzymania porządku nie pozwalały armii usprawiedliwiać tego typu terroryzmu — właśnie takiego samego jak ten, przeciw któremu miała tu walczyć. W tym samym czasie jednak armia nie żywiła entuzjazmu dla polityki, która kładła kres jej wielkiemu snowi. Trudno jej było pogodzić się z myślą o tym, że Francja traci swą władzę nad tym krajem”⁶⁸.

Istnieje pewna naturalna skłonność, by widzieć raczej zjawiska drastyczne niż codzienne. Dlatego tę — pokaźną zresztą — mniejszość wojskowych francuskich, którzy czynnie zaangażowali się w konspiracji OAS-owskiej, widzimy ostrzej niż masę innych, liczebnie przeważającą, a utrzymującą się w granicach dyscypliny wojskowej. Dla zobrazowania stanu politycznego armii francuskiej owa zbuntowana mniejszość może służyć tylko jako, doniosły zresztą i ciekawy, przykład historyczny. Ludzie ci bowiem znaleźli się poza wojskiem. Natomiast typowy stan nastrojów politycznych owej lojalnej masy jest problemem nadal aktualnym, ponieważ ciąży również na dzisiejszym obliczu politycznym wojska francuskiego. Planchais słusznie zwracał uwagę w okresie najsilniejszych walk przeciw OAS i licznych aresztowań, że nie powinny one przesłaniać oblicza ogółu armii. „Jeśli, pisze on, armia

⁶⁸ S. Bromberger, *op. cit.*, s. 99.

w swej masie przeżywa nowy kryzys moralny, to jednak wiele oznak wskazuje, że pomalą dochodzi ona w większości do zrozumienia sprawy algierskiej, tak dla niej bolesnej, a za jej sprawą należącej już odtąd do przeszłości. Algieria francuska dla wielu nie jest już niczym więcej niż przedmiotem nostalgii, podobnie jak monarchia dla części wojska na początku tego stulecia... Egzaltowani i spiskowcy reprezentują w łonie armii małą niebezpieczną mniejszość, która w swej rozpacz i chęci odwetu zatraciła wszelkie granice. Ale otaczać z tego powodu nieufnością i obawą ogół wojskowych, jak to czynią nasi korespondenci, oznaczałoby nic innego, jak pójście na rękę Salanowi i jego wspólnikom”⁶⁹. Ocena ta pochodzi od jednego z najlepszych znawców współczesnej armii francuskiej, od człowieka żywo z nią związanego, choć równocześnie jednoznacznie opowiadającego się przeciw wszelkim koncepcjom militarystycznym. Może więc być nieco zabarwiona osobistymi uczuciami piszącego dla wojskowych, tym bardziej że jest to wypowiedź polemiczna, skierowana przeciw artykułom prasowym potępiającym całą armię bez żadnych rozróżnień wewnętrznych. Ale zdanie Planchaisa na temat różnicy między konspiracyjną mniejszością a ogółem armii znajduje potwierdzenie u innych autorów, w tym i w badaniach socjologicznych. Claude Dufresnoy cytuje wręcz wypowiedź porucznika francuskiego (z 1960 r.) stwierdzającego, iż „armia stopniowo jest coraz bardziej obojętna w sprawie Algierii”⁷⁰. Podaje on też inne wypowiedzi świadczące o utracie wiary w to, by Algierię można było utrzymać przy Francji⁷¹. O podobnych nastrojach świadczy anonimowy artykuł na temat przyczyn klęski

⁶⁹ J. Planchais, *Les „soldats perdus” et les autres*, „Le Monde” z 2 marca 1962 r.

⁷⁰ C. Dufresnoy, *Des officiers parlent*, Paryż 1961, s. 100.

⁷¹ *Tamże*, s. 69.

w Algierii opublikowany już w lecie 1961 r. (a więc na rok przed niepodległością Algierii) w „La Nef”⁷².

Podobnie Raoul Girardet w swym studium socjologicznym dotyczącym kryzysu politycznego w armii francuskiej podkreśla, że konspiracja OAS-owska i w ogóle czynna opozycja wobec polityki algierskiej V Republiki była zawsze sprawą mniejszości działającej w łonie armii. Podkreśla on jednak, że również czynne zaangażowanie się po stronie polityki rządu było sprawą mniejszości wojskowych. „Między tymi dwoma biegunami — pisze Girardet — nie można nie zauważyć istnienia masy wojskowych zwartej, ale chwiejnej, niezdecydowanej, bardzo źle przygotowanej do stawienia czoła kryzysowi sumienia. W stosunku do tej masy nader często nie docenia się szczególnej siły inercji”⁷³. Dalej zaś ten sam autor stwierdza: „Bierność i podporządkowanie się będą odtąd charakteryzowały zachowanie korpusu oficerskiego, czego nie naruszają nawet tragiczne epizody znaczące koniec konfliktu algierskiego: oficerowie, którzy zaangażowali się w pucz kwietniowy i zdołali ująć z tej awantury, będą praktycznie biorąc jedynymi, którzy wstąpią w szeregi OAS”⁷⁴.

Nie mamy żadnych danych, by kwestionować ocenę, według której OAS była rezultatem działalności mniejszości wojskowych francuskich, w pewnym sensie zaś jej niepowodzenie związane było właśnie z biernością przytłaczającej większości korpusu oficerskiego armii. Pozostanie jednak pytanie, czy politycznie i ideologicznie OAS była izolowana w szeregach armii? Wydaje się, że na to pytanie paść musi odpowiedź negatywna.

⁷² *Pourquoi nous avons perdu la guerre d'Algérie*, „La Nef”, lipiec—wrzesień 1961 r., nr 7 (artykuł podpisany jest „poc-recznik X”).

⁷³ R. Girardet, *op. cit.*, s. 212.

⁷⁴ *Tamże*, s. 213.

Jednym ze świadectw na rzecz tezy, że ideologicznie OAS związana była z większością armii, są procesy czołowych przywódców tej organizacji, zwłaszcza zaś proces Salana. Komentatorzy piszący na temat tego procesu podnosili m.in. to, że zachowanie wojskowych zeznających na procesie cechował nie tylko wielki i manifestacyjny szacunek dla Salana, lecz również brak jakiegokolwiek odcięcia się od OAS i jej polityki⁷⁵. Ale może jeszcze bardziej znamieną była sprawa nie tych wszystkich oficerów, którzy do konspiracji nie poszli, ale za to stukali obcasami przed Salanem po złożeniu zeznań w jego procesie, lecz sprawa człowieka tragicznie uwikłanego w procesy OAS-owskie: uwikłanego z tej innej, prorządowej strony barykady. Idzie o generała Edgara de Larminat.

Była to postać niezwykle ciekawa, choć znacznie mniej znana publiczności — nawet francuskiej, nie mówiąc już o polskiej — niż Salan czy Jouhaud. Uczestnik walk Wolnej Francji niemal od samego początku (dołączył się do sił de Gaulle'a już w 1940 roku wydośćając się z Syrii), oficer o wielkiej inteligencji i doskonałym piórze⁷⁶, wreszcie człowiek oddany Republice i osobiście bliski de Gaulle'owi — takim był ów generał, którego latem 1962 roku prezydent powołał na stanowisko przewodniczącego Wojskowego Trybunału Sprawiedliwości, tego samego trybunału, przed którym stanąć mieli dalsi spiskowcy OAS. Funkcji tej jednak de Larminat faktycznie nie objął. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1962 r. odebrał sobie życie pisząc uprzednio następujący list do de Gaulle'a⁷⁷:

⁷⁵ Por. np. J. Gerhard, *Na procesie Salana*, „Nowa Kultura” 1962, nr 22.

⁷⁶ E. de Larminat, *Chroniques irrévérencieuses*, Paryż 1962.

⁷⁷ „Le Monde” z 3 lipca 1962 r.

Panie Generale,

Nie mogę, ani fizycznie ani psychicznie, sprostać zadaniu, które zostało mi powierzone. Sam nakładam na siebie karę, ale wiem, że zawiniła tu moja własna słabość, nie zaś Pańska siła i jasność widzenia.

Pozostaje z szacunkiem wspominając wielkie chwile roku 1940 —

E. de Larminat

Wydaje mi się, że jest to dokument więcej mówiący o sytuacji politycznej armii francuskiej w owym okresie niż cały komplet ewentualnych badań socjologicznych. Właśnie dlatego, że de Larminat nie był OAS-owcem, że nie sprzyjał rebelii ani konspiracji, że popierał de Gaulle'a, że nawet w ostatniej chwili życia — już podnosząc ku skroni lufę pistoletu — podkreślał swą akceptację dla jego stanowiska, właśnie dlatego jego samobójstwo ma znaczenie szczególnego symbolu. De Larminat nie był w stanie przeciwstawić się atmosferze, w jakiej spiskowcy z OAS, ci właśnie, których miałyby skazywać, traktowani byli jako towarzysze broni, ludzie nieposzlakowanego honoru, godni najwyższego szacunku⁷⁸. Taka była atmosfera armii; de Larminat określił własną postawę jako wyraz słabości, ale trzeba pamiętać, że w owej sytuacji raczej potrzebna była wyjątkowa siła, by przeciwstawić się atmosferze armii. Nie przeciwstawił się jej, jak wiadomo, trybunał wojskowy sądzący Salana i wydał niesłychany w swej łagodności wyrok dożywotniego więzienia. Cała prasa francuska pełna była wówczas komentarzy na ten temat, podobnie zresztą jak prasa

⁷⁸ O atmosferze panującej w wojsku i o kampanii prowadzonej przeciwko generałowi de Larminat w związku z jego nominacją pisał szczegółowo J. Planchais w „Le Monde” z 3 lipca 1962 r.

zagraniczna. Antoine Wenger na łamach „La Croix” nazwał wyrok „aprobatą OAS”⁷⁹. Prasa lewicowa widziała w tym wyraz solidarności kastowej korpusu oficerskiego i solidarności klasowej burżuazji⁸⁰. W cytowanym już sprawozdaniu z procesu Salana Jan Gerhardt przypisuje łagodność wyroku temu, że Salan miał ukryte atuty, którymi mógł szantażować swych oskarżycieli (idzie tu o podejrzanego i nigdy dotąd nie wyjaśnione należycie powiązania istniejące między gaullistami a skrajną prawicą w okresie poprzedzającym maj 1958 r., w szczególności zaś o tzw. sprawę „bazooka”, czyli sprawę zamachu na Salana, wówczas dowódcę wojsk w Algierii, dokonanego 16 stycznia 1957 r. z całą pewnością nie przez Algierczyków, a najprawdopodobniej przez spiskowców jakoś powiązanych z ludźmi, którzy po maju 1958 r. znaleźli się w ekipie rządowej). Ta interpretacja nie jest, być może, pozbawiona racji, choć warto zastanowić się nad czymś innym: trybunał wojskowy nie skazując Salana na karę śmierci wyrażnie ściągnął na siebie niechęć prezydenta (co wyraziło się w jego rychłym rozwiązaniu); czy więc sami członkowie trybunału czuli się na tyle zagrożeni ewentualnymi rewelacjami Salana, czy też ktoś z ekipy rządowej — poza plecami prezydenta — był w stanie wyrzucić na nich tak silny wpływ? Na te pytania nieprędko znajdziemy odpowiedź. Ale wydaje mi się, że wytłumaczenie podstawowe tkwi nie w takich czy innych, nieraz bardzo sensacyjnych, historiach typu romansu szpiegowskiego, lecz w pewnym podstawowym fakcie socjologicznym: Salan i jego wspólnicy stanowili skrajne skrzydło tego nurtu politycznego, do

⁷⁹ Cyt. wg przedruku w „Le Monde” z 26 maja 1962 r.

⁸⁰ Por. np. komentarze na temat procesu Salana pióra R. Andrieu („L’Humanité” z 28 maja 1962 r.) i H. Berdage („Liberation” z 28 maja 1962 r.).

którego ideologicznie należała ogromna większość armii. Gdy umiarkowani zwolennicy pewnej polityki sądzić mają skrajnych, wyroki nigdy nie są zbyt surowe. Inaczej jest, gdy skrajni sądzą umiarkowanych: gdyby Salan zdobył władzę, obszedł by się ze swymi sędziami zapewne znacznie mniej liberalnie. To jednak jest prawidłowością funkcjonowania każdego ruchu politycznego i dialektyką stosunku w łonie takiego ruchu między skrzydłem skrajnym a umiarkowanymi. Jeśli na armię spojrzymy przez taki pryzmat, jeśli potraktujemy ją jako swoisty „ruch” polityczny — a uprawnieni do tego jesteśmy tym, że armia była w owym okresie silnie upolityczniona — to wówczas solidarność ideologiczna korpusu oficerskiego, która stanowiła puklerz ochronny dla konspiratorów, łatwiej da się wytłumaczyć⁸¹. Trzeba także uwzględnić, że obok solidarności ideologicznej działał tu inny jeszcze czynnik: zawodowa solidarność korpusu oficerskiego, która potrafi bardzo wiele zdziałać nawet, gdy nie istnieje zasadnicza solidarność poglądów politycznych⁸².

Stanowisko armii w sprawie algierskiej i w sprawie konspiracji OAS podyktowane było pewną doktryną: doktryną jedności armii. Obok nacjonalistycznych poglądów na sprawę przyszłości Algierii, obok

⁸¹ O zasadniczej chorobie „elit kierowniczych”, w tym korpusu oficerskiego, pisał w związku z tym J. de Beer (*Les colères du général*, „Le Monde” z 30 maja 1962 r.). Pogląd ten można było spotkać bardzo często niezależnie od powtarzających się w tym samym okresie stwierdzeń, że wojsko w swej masie dystansuje się od konspiracji. Nieprzypadkowo chyba właśnie w maju 1962 r. „Le Monde” (z 8 maja 1962 r.) zamieścił reportaż z lojalnego wobec rządu pułku spadochroniarzy piechoty morskiej (M. Goué. *Visite aux officiers d'un régiment de parachutistes surnommé le „loyaliste”*).

⁸² O podobnej solidarności wojskowych — nawet tych, którzy w spisku nie brali udziału — pisze w związku z analizą zamachu lipcowego (1944 r.) w Niemczech Kurt Lang w nie publikowanej pracy *Bureacracy in Crisis. A Role-Analysis of German Generals Under Hitler* (University of Chicago, 1952).

niezrozumienia przekształceń, które przechodziła Francja wraz z całym światem, obok sympatii militarystycznych i antydemokratycznych, ta swoista idea jedności armii odgrywać miała tu szczególnie wielką rolę. Co przez to należy rozumieć?

„W idei «jedności armii» — pisze Edgar S. Furniss — zawarta była co najmniej zasada, że wojskowi nie powinni walczyć przeciw wojskowym... Generał Challe (w okresie rebelii generałów — *przyp. J. W.*) nie widział konieczności uzyskiwania formalnego zaangażowania się ze strony dowódców jednostek w Algierii zanim podjął rebelię. Był pewien, że niechęć zawodowych wojskowych do walczenia przeciw sobie nawzajem powstrzyma tych, którzy nie aprobowali jego akcji, przed wykonaniem jakichkolwiek rozkazów rządu, by wymaszerowali przeciw niemu. Drugim aspektem idei jedności armii — tak jak była ona wykorzystywana jako środek działania politycznego — był pogląd, że wojskowi nie powinni sądzić wojskowych, ani w sensie przenośnym, ani dosłownie”⁸³. „Wreszcie — pisze dalej — Furniss — jedność armii oznaczała przeciwstawianie się «penetracji politycznej», zachowywanie sztucznego ducha oporu przeciw ingerencji elementów niewojskowych”⁸⁴. Zdaniem Furnissa, procesy przywódców i członków OAS stanowią potwierdzenie tezy o wielkiej roli owej idei „jedności armii”, która w stosunku do samej konspiracji stanowiła dogodną tarczę i ochronę przed skutecznym działaniem ze strony władz państwowych.

Charakterystyczna jest wypowiedź generała Challe’a na jego procesie, gdy podniósł on właśnie kwestię jedności armii.

„Mówią nam, że podważyliśmy jedność armii.

⁸³ E. S. Furniss, *op. cit.*, s. 106.

⁸⁴ *Tamże*, s. 108.

W dniu dzisiejszym nie opiera się już ona na niczym innym niż na rozpacz. Ci ludzie, ci, którzy poszli za nami i ci, którzy za nami nie poszli, przez lata całe mieli przed oczyma i w uszach obrazy i krzyki tych, których na wszystkich czterech stronach świata porzuciliśmy: katolików z Tonkinu... niezwykle wielkiej liczby Wietnamczyków, Berberów z Maroka, Arabów też w ogromnie wielkiej ilości, Tunezyjczyków, a dziś z kolei Algierczyków... Tak więc mówi się nam «Posłuszeństwo, Dyscyplina, Obowiązek». A my odpowiadamy: «Tak — posłuszeństwo, tak — dyscyplina, tak — obowiązek aż do śmierci włącznie, ale nie aż do krzywoprzysięstwa powtórzonego dziesięć razy, sto razy, gdyż mimo wszystko nie jesteśmy zwierzętami domowymi, lecz ludzkimi istotami»⁸⁵.

W tej interpretacji szczególne przeżycia wojska — właśnie wojska, a więc przeżycia, których cywile nawet pojąć nie mogą — uzasadniają, w rozumieniu czołowego konspiratora, wytworzenie się własnego poglądu wojskowych na sprawy polityczne i uprawniają ich do działania według własnego rozeznania. Konspiracja i bunt przeciw legalnej władzy zostają uzasadnione przez powołanie się na przeszłość, na to wszystko, w imię czego armia walczyła w powojennych wojnach kolonialnych. Idea jedności wojska, jedności wyrosłej ze wspólnych przeżyć bojowych, a także wspólnych klęsk (narzuconych oczywiście przez cywilnych polityków!) staje się tu jednym z centralnych uzasadnień ideologicznych dla działań antypaństwowych.

Istniała więc zasadnicza rozbieżność ocen politycznych między armią — czyli mówiąc ściślej, jej korpusem oficerskim — a społeczeństwem cywilnym. Charakterystyczne pod tym względem są dane socjologicz-

⁸⁵ *Le procès des généraux Challe et Zeller*, Paryż 1961, s. 44—45.

ne dotyczące opinii społeczeństwa o karach, które stały się udziałem przywódców OAS. Nie dysponuję, niestety, analogicznymi danymi ze środowiska wojskowego, ale wszystko, o czym pisałem, zdaje się jednoznacznie wskazywać, że korpus oficerski był niemal jednolity w dezaprobatie sankcji karnych przeciwko przywódcom i uczestnikom konspiracji. Cywilni inaczej. Według danych z badania IFOP-u (przeprowadzonego po rebelii generałów) odpowiadający dzielili się w następujących proporcjach w odpowiedziach na pytanie „jaki los powinien stać się udziałem zbuntowanych eks-generałów?”:⁸⁶

- kara śmierci — 30%,
- więzienie lub twierdza — 25%,
- sankcje karne (trybunał wojskowy, sąd, surowa kara) — 21%,
- degradacja, pozbawienie stanowisk — 6%,
- wygnanie — 1%,
- ułaskawienie — 6%,
- mają rację, działali w ramach swych uprawnień — 1%,
- brak wypowiedzi — 10%.

Inne badanie IFOP-u przeprowadzone już po zakończeniu wojny algierskiej i po głównej fali procesów OAS-owskich przyniosło następujące wyniki⁸⁷:

- uważają, że wyroki na OAS były zbyt surowe — 7%,
- uważają, że wyroki na OAS były zbyt łagodne — 53%,
- brak opinii — 40%.

Możemy więc powiedzieć, że doktryna „jedności armii” raz jeszcze przyczyniła się do wykopania dodatkowej przepaści między wojskowymi a społeczeństwem

⁸⁶ P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 219.

⁸⁷ „L'Express” z 27 września 1962 r.

cywilnym, które na sprawę zapatrywało się — w wyraźnej większości — zupełnie inaczej niż środowisko militarne.

Nie znaczy to jednak, by wojsko w swych ambicjach politycznych nie miało wyraźnych sojuszników w środowisku cywilnym. Przede wszystkim cementował się sojusz między najbardziej skrajną, zrebeliowaną częścią wojska a ultraprawicą francuską. W okresie konspiracji OAS-owskiej takie pisma jak „L'Esprit Public” i „La Nation Française” prowadziły otwartą kampanię antyrządową i prooasowską, nawołując do nieposłuszeństwa i dostarczając uzasadnień ideologicznych spiskującym wojskowym; proces tych pism jesienią 1962 r. (w związku m.in. z publicystyką Jean Brune'a, artykułami anonimowych oficerów, czy artykułami redakcyjnymi) stał się wymownym świadectwem powiązań ideologicznych między OAS a środowiskami skrajnej prawicy⁸⁸. Powiązania te istniały zresztą nie tylko w ramach Francji; z poparciem dla OAS wystąpiło np. neohitlerowskie pismo „Deutsche Soldaten Zeitung” (zakazane na terenie Francji) czy też inne pismo o podobnej orientacji „Studien für Zeitfragen”; pisma te traktowały OAS jako wyraz „ducha narodowoeuropejskiego”, którego wyrazicielami pragnęliby być również neohitlerowcy⁸⁹.

Powiązania OAS — polityczne i ideologiczne — z siłami ultraprawicowymi uzasadniają postawienie pytania, czy i jak dalece OAS jest tendencją o charakterze faszystowskim? Pytanie to istotnie kompetentni komentatorzy francuscy już stawiali. Jacques Fauvet, jeden z najbardziej miarodajnych obserwatorów francuskiego życia politycznego, stwierdzał na początku

⁸⁸ Por. M. Legris, *Procès de presse en correctionnelle*, „Le Monde” z 31 października 1962 r.

⁸⁹ Patrz „Le Monde” z 28 kwietnia 1962 r.

1962 roku, iż OAS przekształca się z typowej konspiracji militarnej, mającej na celu zdobycie władzy przez niewielką „elitę” korzystającą z poparcia armii, w ruch o charakterze faszystowskim. Rozwiązanie konfliktu algierskiego, przestrzegał Fauvet, nie skończy działalności tego ruchu. Przeciwnie, po uzyskaniu przez Algierię niepodległości faszysty z OAS „...zrozpaczeni zwrócą się przeciw Francji w swej chęci odwetu i przede wszystkim przeciw szefowi państwa: dla jednych przeciw de Gaulle'owi z lat 1958—62, dla innych także przeciw de Gaulle'owi z lat 1940—45”⁹⁰.

Charakterystyka OAS jako ruchu faszystowskiego zakłada, rzecz prosta, bardzo szerokie rozumienie terminu „faszyzm”. Od faszyzmu lat trzydziestych różni OAS przede wszystkim jedno: faszyzm „klasyczny” był w istocie ruchem wyrażającym socjalny bunt zdeklasowanych. Stąd brała się jego intensywna demagogia socjalna, jego akcenty antyplutokratyczne, jego mistyka „rewolucji” socjalnej. OAS nie jest ruchem tego typu. Jej poprzednikami i źródłami ideowymi są tendencje polityczne tradycyjnej nacjonalistycznej prawicy francuskiej, której militarnym wyrazem stała się organizacja tajnej armii. Istniały, jak podkreślał w swej interesującej analizie Pierre Fougeyrollas, trzy zasadnicze nurty ultraprawicy, które stanowiły podstawę dzisiejszej skrajnej opozycji przeciw reżimowi V Republiki⁹¹. Pierwszym z tych nurtów były grupy monarchistyczne, które po utraceniu większości swych wpływów podczas III Republiki, odzyskały częściowo pole dzięki wpływowi ideologicznemu Maurrasa. Ich wyrazicielami są pisma „Aspects de la France” (reprezentujące ortodoksyjny maurrasizm) i „La Nation Française”

⁹⁰ J. Fauvet, *L'OAS et le fascisme*, „Le Monde” z 13 marca 1962 r.

⁹¹ P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 117.

(podejmujące próbę nadania monarchizmowi francuskiemu bardziej nowoczesnego oblicza). Drugim nurtem skrajnej prawicy są grupy wywodzące się z obozu kolaborantów w okresie okupacji hitlerowskiej. Są tu zarówno kontynuatorzy grup wyraźnie faszystowskich i prohitlerowskich (typu PPF Doriota, czy RNP Déata z okresu wojny), jak i dawni pétainiści; różnice między tymi ostatnimi a francuskimi zwolennikami hitleryzmu, w czasie wojny jeszcze bardzo znaczne, z biegiem czasu zmniejszały się. Wreszcie trzeci odłam skrajnej prawicy stanowią niektórzy eks-gaulliści, którzy w swej ewolucji politycznej po 1958 roku przeszli na pozycje ultraprawicowe. Wyrazicielem tej ostatniej tendencji jest np. pismo „Carrefour”, które aż do deklaracji de Gaulle’a z 16 września 1959 r. zajmowało stanowisko gaullistowskie; tu także należałoby zaliczyć takich niegdyś eksponowanych gaullistów, jak np. Jacques Soustelle. Wszystkie te trzy tendencje ultraprawicy oddziaływały ideologicznie na środowisko OAS. Byłoby wielkim uproszczeniem, gdybyśmy przyjęli punkt widzenia podpowiadający,⁹² że skoro np. Salan był oficerem Pétaina, a Pétain kolaborantem, to „jeden jest nurt prawicy francuskiej”. Właśnie rzecz w tym, że nie jeden. Salan był (w pewnym sensie zresztą, bo tylko do lądowania Amerykanów w Afryce Północnej, a więc do momentu, gdy niemal cała armia francuska pozostawała lojalna wobec reżimu Vichy) pétainistą, ale taki np. Challe, postać w rebelii generałów kluczowa, był w czasie wojny czynnym i jednoznacznie zaangażowanym gaullistą, uczestnikiem walk Wolnej Francji (konspiracyjny pseudonim „Guy”), organizatorem słynnego wykradzenia planów Luftwaffe itp. Challe bynajmniej nie jest tu wyjątkiem. Soustelle

⁹² Por. J. Gerhard, *op. cit.*

czy Bidault, obaj zajmujący w konspiracji OAS-owskiej bardzo poważne stanowiska, to także dawni czołowi działacze gaullistowskiego ruchu oporu. W czasie procesów po rebelii generałów sądzony był m.in. major Saint-Marc, który stanął na czele zbuntowanego 1 pułku spadochroniarzy; sprawa tego oficera uzyskała szczególny rozgłos w związku z jego niezwykle piękną przeszłością bojową — udziałem w konspiracji gaullistowskiej w czasie wojny, deportacją do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego itp. W sumie, by nie mnożyć ilustracji, które można byłoby cytować w nieskończoność, sprawa genezy i charakteru ideologicznego OAS jest jak najbardziej skomplikowana i nie nadaje się do jednej, prostej etykiety. W ruchu tym na płaszczyźnie skrajnego nacjonalizmu stopiły się bardzo różne siły i tendencje: różne pod względem nie tylko swej historycznej genezy, lecz także aktualnych dążeń i planów. Byli wśród nich autentyczni faszyci (i w tym sensie można, pamiętając jednak o niejednorodności zjawiska, mówić o OAS jako ugrupowaniu faszystowskim), a byli także przedstawiciele innych odłamów skrajnej prawicy francuskiej.

OAS jako konspiracja militarna należy, faktycznie rzecz ujmując, do przeszłości. Charakterystyczny pod tym względem jest wywiad prasowy udzielony pismu „Candide” przez przebywającego na emigracji ostatniego dowódcę wojskowego OAS (zresztą wobec licznych przetargów o władzę w tej organizacji ten jego tytuł może być kwestionowany) — Sergenta. Pisze on m.in. — odpowiadając na pytanie, czemu przypisać klęskę OAS: „Wszystko to jest związane z postawą bardzo częstą wśród wojskowych, a wyrażającą się w stwierdzeniu «my jesteśmy oficerami, nie zajmujemy się polityką». Jest to wypowiedź, którą jeszcze niedawno usłyszałem z ust znanego wszystkim pułkow-

nika, a którą uważam za aberację. Począwszy od chwili, gdy jest się zdecydowanym zachować dla Francji pewien kawałek terytorium, czyni się już określoną — i to szlachetną — politykę. Od odrzucenia (przez wojskowych — J. W.) tej oczywistej prawdy zaczynają się nasze niepowodzenia i stąd płynie klęska puczu”⁹³. W tymże wywiadzie zresztą Sergent oskarża Challe’a o błędną taktykę, którą nazywa „robieniem rewolucji przez telefon” mając na myśli to, że zamiast przeprowadzić zdecydowane uderzenie przeciw stolicy i sparaliżować centra władzy, Challe starał się uzyskać poparcie, niejednokrotnie czysto deklaratywne, ze strony różnych wojskowych.

Wywiad Sergenta jest charakterystyczny z dwóch względów. Po pierwsze, pokazuje załamanie się wśród czołowych spiskowców owej wiary w jedność armii, która stanowiła podstawę ideową rebelii i konspiracji. Po drugie zaś, wywiad ten wskazuje na przekształcenie się tego, co pozostało z konspiracji OAS-owskiej, w zwykły ruch skrajnie prawicowy, nie powiązany już w żaden specjalny sposób z armią. Zanim jednak do tego doszło konieczny był okres walk i klęski OAS-u, okres, w którym wojskowi stopniowo dokonywać musieli reorientacji ideologicznej. Reorientacja ta nie polegała, jak się zdaje, na potępieniu *ex post* całej polityki, której wyrazicielem w skrajnej postaci była konspiracja, lecz raczej na przyjęciu nowego układu stosunków za fakt dokonany i pogodzeniu się z nim jako „złem koniecznym”. W tym sensie można powiedzieć, że polityka prezydenta de Gaulle’a choć nie była w stanie uzyskać w porę świadomego poparcia większości środowiska wojskowego doprowadziła jednak — właśnie przez to, że była realizowana wbrew oporowi

⁹³ „Candide” z 4 marca 1965 r. (wywiad przeprowadzony przez Henri Marque’a).

armii — do postawienia jej przed nową rzeczywistością, z którą wojskowi w swej przeważającej masie musieli się ostatecznie pogodzić. Nie był to więc zapewne pełny triumf ideowy nad żywiołami ultraprawicowymi w wojsku; był to raczej triumf polityki, która nie cofając się z przyjętej drogi zdołała złamać opór czynnej, a bierną nieufność pasywnej, części korpusu oficerskiego i postawić go, wraz z całą Francją, przed nowymi problemami, wobec których dawne kontrowersje z epoki wojny algierskiej zaczęły należeć już do przeszłości. W tym też sensie zakończenie wojny algierskiej uwolniło nie tylko Algierię, lecz również Francję. Algieria uzyskała niepodległość państwową, Francja zaś uwolniła się od problemu eksplozywnego, który rodził i to rodził w coraz większym stopniu faszyzującą konspirację. W tym też sensie można chyba mówić o porozumieniu z roku 1962 jako o sukcesie nie tylko Algierczyków, lecz również jako o sukcesie Francji i jej systemu republikańskiego.

Pozostaje oczywiście ten aspekt polityki i ideologii OAS, który wiąże się nie szczególnie ze sprawą algierską, lecz ogólniej z walką przeciw władzy państwowej. Dla różnych sił zgrupowanych w OAS proporcje ważności tych dwóch problemów przedstawiały się rozmaicie. Dla jednych sprawa algierska była tylko pretekstem, wygodnym argumentem do walki przeciw republice, dla innych jednak była właśnie tą zasadniczą sprawą, która odpychała ich do reżimu stworzonego przez de Gaulle'a. Siła OAS tkwiła w połączeniu tych dwóch, różnych przecież, elementów. Gdy sprawa algierska została rozwiązana, od konspiracji odpływać zaczęli ludzie, dla których liczyła się właśnie i tylko kwestia algierska, a pozostawać zaczęli już wyraźnie zdeklarowani politycznie zwolennicy wprowadzenia we Francji skrajnie prawicowej, a nawet faszystowskiej,

dyktatury. Nadawało to konspiracji jaśniejsze oblicze ideowe, ale zarazem zmniejszało jej zasięg. Dziś, z perspektywy paru lat, jakie minęły od zakończenia wojny algierskiej, dziwić może raczej stosunkowo znaczna słabość sił ultraprawicowych, które nie są w istocie zdolne do przeciwstawienia gaullizmowi jakiejś poważniejszej i bardziej wpływowej alternatywy ze strony prawej. Wypowiedzi prawicowych przywódców, zwłaszcza kandydata ultraprawicy na prezydenta i czołowego obrońcy spraw OAS-owskich, adwokata Tixier-Vignancoura⁹⁴, świadczą o tym, że jest to w chwili obecnej ruch polityczny swoistego marginesu, ważny i niebezpieczny przez to, że wywiera presję na cały system polityczny ciągnąc go niejako w stronę prawą, ale niezdolny do zdobycia władzy. Przynajmniej w istniejącym we Francji układzie sił⁹⁵.

4. PODPORZĄDKOWANIE WOJSKA WŁADZY CYWILNEJ W SYSTEMIE V REPUBLIKI

W styczniu 1962 r. kompetentny komentator amerykański pisał o Francji następująco:

„Generał de Gaulle jest bezpieczny od strony legal-

⁹⁴ Por. wywiad z Tixier-Vignancour przeprowadzony przez H. Marque'a w „Candide” z 3, 10 i 17 grudnia 1965 r.

⁹⁵ Maurice Duverger (*L'Eternel Marais. Essai sur le centrisme français*, „Revue Française de Science Politique”, t. XIV, nr 1, luty 1964 r.) podkreśla, iż cechą charakterystyczną systemu politycznego nowoczesnej Francji jest panowanie tendencji centrowych i stosunkowa słabość sił skrajnych. Reżimy skrajnie prawicowe pojawiały się we Francji, jego zdaniem (por. s. 36), tylko jako systemy „wwięzione w furgonach cudzoziemców”: były to systemy zrodzone z klęsk wojennych roku 1814—15, 1870, 1940. Duverger podkreśla w tym studium właśnie zaskakującą słabość polityczną ultraprawicy, zdolnej do spiskowania i rebelii, ale niezdolnej do odegrania istotniejszej roli politycznej w życiu państwowym i wiąże z tym swą prognozę rozwoju struktury politycznej w kierunku potęgowania wpływów centrum, a nawet wytwarzania się — w przyszłości może — systemu przybliżającego się do modelu dwupartyjnego.

nej opozycji, ponieważ Francuzi nie widzą żadnej innej osoby, która mogłaby go zastąpić. Zakłada się, że wybór istnieje tylko między de Gaulle'em i reżimem militarnym. Lewica francuska jest słaba i podzielona, mimo powtarzanych prób połączenia jej przeciw groźbie faszyzmu"⁹⁶.

Wydaje się, że była to bardzo charakterystyczna i trafna obserwacja wtedy, gdy ją formułowano. Sytuacja zmieniła się od tego czasu — zwłaszcza po usunięciu realnej groźby dyktatury wojskowej — i walka między lewicą a prawicą (czy prawico-centrum) zgrupowaną wokół UNR nadaje w coraz wyższym stopniu ton życiu politycznemu Francji. Zanim jednak do tego doszło, reżim V Republiki musiał podporządkować sobie wojsko. Dokonało się to przez rozwiązanie konfliktu politycznego, który rodził szczególną rolę armii w życiu politycznym, oraz przez reorganizację systemu kierowania wojskiem ze strony cywilnych władz państwowych. Oba tym aspektom rozwiązania problemu militarnego w warunkach V Republiki poświęcam ten podrozdział.

Podstawowym problemem politycznym, przed którym stał generał de Gaulle na początku swojej władzy, nie była, wbrew pozorom, otwarta rebelia czy ukryta konspiracja ultramilitarystycznej części armii, lecz raczej stan nastrojów armii jako całości. Ostatecznie z rebelią czy konspiracją OAS można było — nie bez trudu, to inna sprawa — poradzić sobie środkami politycznymi. Z głuchą opozycją wojska, jako niemal całości, trzeba było radzić sobie środkami politycznymi. Tu właśnie miała rozegrać się zasadnicza batalia.

W roku 1959 Raoul Girardet następująco charakteryzował postawę wojska wobec władzy państwowej:

⁹⁶ W. Millinship, *Hope in France*, „New York Herald Tribune”, wyd. europ. z 6—7 stycznia 1962 r.

„Mówiąc konkretnie, w środowisku wojskowych istnieje, jak się zdaje, zgoda co do uznania nowej interwencji politycznej wojska za usprawiedliwioną w dwóch wypadkach. Pierwszym byłoby wyrzeczenie się przez Francję suwerenności nad departamentami algierskimi. Drugim zaś — dojście do władzy partii komunistycznej, a nawet, jak mówią niektórzy, rządu frontu ludowego z udziałem komunistów, który, ich zdaniem, musiałby być niczym innym, jak tylko pierwszym etapem na drodze do wprowadzenia we Francji ustroju demokracji ludowej”⁹⁷.

Jest to, według określenia Girardeta, tzw. doktryna warunkowego posłuszeństwa, zakładająca, iż armii przysługuje swoiste prawo *veta* w sytuacjach, gdy — w jej przekonaniu — rząd sprzeniewierza się interesom Francji.

Niezależnie od stosunku de Gaulle’a do obu spraw — o których pisze Girardet — wiadomo przecież, że de Gaulle przystał na niepodległość Algierii w pewnym sensie z musu, w obliczu nie dającej się zmienić sytuacji wojskowo-politycznej i że nigdy nie przestał być politycznym przeciwnikiem komunizmu i lewicy. Taka doktryna warunkowego posłuszeństwa nie mogła być przezeń akceptowana. Żaden rząd dbający o swój autorytet, o siłę państwa wewnątrz i na zewnątrz (a rząd de Gaulle’a — cokolwiek by się o nim powiedziało — na pewno jest takim rządem) nie może zgodzić się na kontrolę i kuratelę własnej armii. Trzeba więc było rozwiązać problem podporządkowania wojska rządowi tak, by armia przestała być samowolnym kontrolerem władzy cywilnej i stała się jej narzędziem.

⁹⁷ R. Girardet, *Pouvoir civil et pouvoir militaire en France sous la Quatrième République*, referat przedstawiony na konferencję *International Political Science Association* w Opatów, 1959 r., tekst powielany.

Pierwszym elementem tej polityki było rozwiązywanie problemu algierskiego, o czym już wspominałem. De Gaulle miał tu za sobą wyraźne poparcie narodu, wyrażone w referendum i innych formach przejawiania się opinii publicznej. Badanie przeprowadzone w marcu 1962 r. przez *Centre d'Études et de Recherches sur l'Opinion* (CERO) wykazało⁹⁸, że 87% Francuzów aprobowало w owym okresie zawieszenie broni w Algierii, 40% uważało, że OAS już przegrało swą walkę, 49% wierzyło, że Francja i algierski Front Wyzwolenia Narodowego zdołają zrealizować osiągnięte porozumienia (odpowiedzi negatywne na te same pytania wynosiły odpowiednio 3%, 20% i 13%; resztę stanowiły odpowiedzi tych, którzy deklarowali brak opinii w tych sprawach). Poważna prasa francuska popierała politykę de Gaulle'a i wywierała nacisk moralny na przywódców konspiracji, który zarazem był formą nacisku na opinie i postawy środowiska wojskowego i który w pewnej mierze izolował zrebeliowaną część armii od jej reszty⁹⁹. W miarę dojrzewania konspiracji i zbliżania się do rozwiązania problemu algierskiego coraz wyraźniejsze stawało się, że alternatywa, przed którą stoi Francja, polega nie na wyborze takiej czy innej polityki algierskiej, lecz na wyborze między instytucjami republikańskimi a ustanowieniem, mówiąc słowami profesora Paulla Mussa, „totalitarnego rządu militarystycznego”¹⁰⁰. Podkreślano, że w tej sytuacji — wobec wyklarowania się dalekosiężnych celów OAS — właśnie sprawą honoru oficerskiego jest zdecydowane odcięcie się od polityki, która musi przeobrazić wojsko

⁹⁸ „Le Monde” z 22 marca 1962 r.

⁹⁹ Por. np. artykuły Siriusa w „Le Monde”: *Comment ramener la paix dans ce pays?* (21 kwietnia 1962 r.), *Arrêtez ce sang...* (29 maja 1962 r.) i *Un acte courageux* (7 czerwca 1962 r.).

¹⁰⁰ P. Muss, *Assez!*, „Le Monde” z 6—7 maja 1962 r.

w bierne czy czynne narzędzie antydemokratycznej konspiracji¹⁰¹. Wszystko to stanowiło potężny czynnik psychologiczny i polityczny stawiający wojsko przed nową sytuacją: wyborem między republiką a zdeklarowaniem się po stronie sił jawnie militarystycznych i faszyzujących.

Sytuacja nie była jednak bynajmniej prosta. Obok konspiracji OAS-owskiej istniał nadal w armii klimat antygaullistowski, podtrzymywany i manifestowany przez najstarszych nawet wojskowych. Marszałek Juin nie wycofał się nigdy ze swego stanowiska w sprawie polityki algierskiej, chociaż równocześnie odrzucał sugestie osobistego udziału w konspiracji. Generał Maxime Weygand przemawiając na uroczystym obiedzie wydanym przez *Centre d'Études Politiques et Civiques* wypowiadał się publicznie w obronie muzułmanów „wiernych Francji” (czyli głównie członków osławionych z kolaboracji i okrucieństwa wobec powstańców i ludności oddziałów harkich, którzy od czasu zawieszenia broni byli przez powstańców „masakrowani”; jego zdaniem sytuacja taka — wynikała z rozwiązywania problemu algierskiego — przeczy „honorowi naszej ojczyzny”¹⁰². Była to wyraźna, choć niejako prowadzona z flanki, ofensywa przeciw polityce algierskiej rządu i to ofensywa odwołująca się właśnie do tych wartości, które wojskowym były najbliższe: solidarności z dawnymi „towarzyszami broni”, lojalności, wierności etc.

„Armia jest chora” — pisał w owym czasie o stanie armii francuskiej jej znawca Vincent Monteil, cytując m.in. wypowiedź młodego oficera: „zawód oficera jest bardzo piękny, ale trzeba zmienić ducha armii”. By

¹⁰¹ J. Fauvet, *La race au poing*, „Le Monde” z 10 maja 1962 r.

¹⁰² „Le Monde” z 16 czerwca 1962 r.

tego dokonać — dodawał od siebie Monteil — by przeciwstawić zdrową lub dającą się uzdrowić część wojska jego zrebeliowanej mniejszości, trzeba potraktować armię i jej kadrę jako „dojrzałych obywateli”, trzeba powiedzieć im „prawdę, całą prawdę i nic poza prawdą”¹⁰³.

Generał de Gaulle w pewnym sensie taki właśnie kierunek obrał: realizując swą politykę bez względu na opory wojskowych, równocześnie starał się w licznych przemówieniach i innymi kanałami prowadzić polityczną kampanię w szeregach armii na rzecz jej zaakceptowania. Wprawdzie początkowo manewrował, mówił raz nawet o „Algierii francuskiej”, ale zarazem stopniowo coraz wyraźniej dystansował się od nierealistycznych postulatów i złudzeń wojska. Co jednak okazało się kluczowe, to fakt, że z realizacją nowej polityki algierskiej nie czekano, aż wojskowi dojrzeją do jej zrozumienia i przyjęcia, lecz stawiano ich przed faktami dokonanymi. Prowadząc taką politykę postawił on armię przed sytuacją klasycznie uproszczoną — w której nie mogło już być nadziei na kompromis polegający na ugięciu się rządu przed presją wojskowych, konieczny więc stawał się wybór między dyktaturą militarną a posłuszeństwem. A przecież dyktatura wojskowa musiałaby samą armię postawić w sytuacji szczególnej i nie wszystkim wojskowym odpowiadającej. „Trzeba — pisał jeszcze w 1961 roku Maurice Duverger — by wszyscy oficerowie wiedzieli, że wojskowy zamach stanu zmusiłby ich pewnego dnia do tego, by strzelali do ludu francuskiego. Trzeba, by wszyscy oficerowie wiedzieli, że zamach taki zmusiłby ich do wpadnięcia w żelazne tryby okrutnych represji, z których już później nie mogliby się wyzwolić. Trzeba, by

¹⁰³ V. Monteil, *L'armée et sa mélancolie*, „Le Monde” z 3 października 1962 r.

wszyscy oficerowie wiedzieli, że nawet gdyby rewolta ludowa została złamana, nigdy nie staliby się pełnymi zwycięzcami: Francja bowiem nie jest Hiszpanią. Trzeba, by wszyscy oficerowie wiedzieli, że zamach wojskowy skończyłby się ostatecznie albo bardzo prawdopodobną rewolucją skrajnej lewicy, albo całkiem pewną dekadencją narodu na długie lata"¹⁰⁴. Otóż świadomość takiej perspektywy stopniowo musiała docierać do wojska, które przy całej swej nieufności wobec polityki algierskiej V Republiki nie było ani gotowe, ani psychologicznie „dojrzałe” do poparcia otwartej rebelii na wielką skalę. W sumie więc, jakby przypierając obóz wojskowy do muru, rząd uzyskał nad nim przewagę inicjatywy i wydarł mu stopniowo dawną jego determinację polityczną.

Była to jedna strona procesu podporządkowywania armii władzy cywilnej: przeforsowanie polityki sprzecznej z pragnieniami większości wojskowych, przeprowadzenie jej wbrew nim i wbrew ryzyku militarystycznej dyktatury. Dokonano tego korzystając, czasowo zresztą i w stopniu ograniczonym, z poparcia lewicy, która nie tając zastrzeżeń wobec polityki de Gaulle'a popierała go przecież przeciw kołom ultraprawicowym i militarystycznym¹⁰⁵. Sytuacja była więc

¹⁰⁴ M. Duverger, *L'armée et les procès*, „Le Monde” z 11–12 czerwca 1961 r. w artykule tym Duverger przeprowadza m.in. interesujące rozumowanie socjologiczne na temat różnych funkcji zamachu wojskowego w krajach o różnym poziomie rozwoju. W krajach zacofanych, podkreśla, armia ujmuje władzę nieraz staje się siłą postępową i modernizującą, ale w krajach rozwiniętych jej dyktatura musi mieć charakter wsteczny.

¹⁰⁵ Podkreślano jednak (M. Duverger, *La tactique du 18-brumaire*, „Le Monde” z 25 stycznia 1962 r.), że taktyka przywódców partii centrum, w którą włączyli się także socjaliści Molleta polegała na łączeniu nadziei na ocalenie przed zamachem wojskowym z działalnością de Gaulle'a, a zarazem atakowaniu i izolowaniu go z tworzeniem pozorów, iż jest on „jedyną zaporą na drodze do porozumienia wszystkich Fran-

paradoksalna: prezydent, którego lewica obawiała się i którego zwalczała, wykorzystał jej poparcie polityczne w kraju i parlamencie dla złamania opozycji wojska, które w okresie tworzenia V Republiki oklaskiwało go i pchało ku władzy. Taki układ sił — radykalnie inny niż w maju 1958 r. — możliwy był dlatego, że władza państwowa, silna już i skonsolidowana, zaangażowana została na rzecz rozwiązania realistycznego i odpowiadającego tak pragnieniom narodu, jak i interesom państwa. Wojsko nie znalazło w sobie siły na wydanie decydującej walki i stopniowo, samą logiką przemian politycznych, przekształćcane było w instytucję podporządkowaną konstytucyjnym władzom państwowym.

Drugim odcinkiem walki prowadzonej przez prezydenta o zapewnienie sobie posłuszeństwa armii była polityka kadrowa. De Gaulle od początku konfliktu z armią prowadził politykę polegającą na usuwaniu oficerów niełojalnych — lub o wątpliwej lojalności — awansowaniu innych (i to stosunkowo szybkim) i wytworzeniu nowej „generacji” wysokich wojskowych, którzy swój awans i karierę zawdzięczali — w części przynajmniej — angażowaniu się na rzecz polityki rządu. Nominacji i awansów było w tym okresie wiele, a tempo ich przyśpieszały masowe dobrowolne dymisje wojskowych, którzy próbowali w ten sposób wyrzucić presję na prezydenta. Zamiast osiągnąć swój cel, przyśpieszali oni jedynie proces nasycania armii wysokimi

cuzów”. Taktyka ta, podkreślał Duverger, kierując uwagę na „urojone niebezpieczeństwo” — i zarazem atakując skrajną lewicę, komunistów — odwraca uwagę od niebezpieczeństwa realnego ze strony skrajnej prawicy. Nieświadomie przygotowuje więc sytuację „18-brumaire’a”. Wypowiedź Duvergera jest, oczywiście, silnie zabarwiona sympatią dla gaullizmu i niechęcią wobec „książąt IV Republiki”, jak ich nazywa posługując się terminologią, która zrobiła furorę w okresie jej krytyki i upadku; niemniej trudno oprzeć się myśli, że ta negatywna ocena manewrów owych notabli dawnego systemu nie jest pozbawiona dużej dozy racji.

wojskowymi o postawie całkowicie lojalistycznej. Nie można, rzecz jasna, wielkich procesów społecznych sprowadzać w prosty sposób do pozyskiwania sobie ludzi przez tych, co władzę posiadają i potrafią z niej czynić użytek. Wielu rządów nie powiodły się dążenia do stworzenia wiernej sobie armii w drodze faworyzowania lojalnych oficerów. Niemniej jako czynnik występujący wraz z innymi — nie jedyny więc i nie tłumaczący wszystkiego — okoliczność ta musiała zażywać na nowym obliczu wojska. Usuwanie z niego oficerów o postawie podejrzanej (np. teoretyków „wojny rewolucyjnej”, których starano się pozbyć w pierwszej kolejności), wykorzystywanie wygodnej sytuacji, jaką tworzyły masowe dymisje, awansowanie ludzi, którzy dzięki tej konfiguracji sił wybijali się znacznie szybciej, niż miałyoby to miejsce w warunkach normalnych — wszystko to zachwiało wewnętrzną strukturą armii i ułatwiło jej reorientację. Rząd postawiony bowiem przed niebezpieczeństwem rebelii czy opozycji wojskowej sam kopie sobie grób, jeśli traktuje armię jako ciało, na którym nie wolno dokonywać nawet najbardziej koniecznych operacji chirurgicznych: przeciwnie, rząd, który zdecyduje się na zrobienie użytku ze swych uprawnień kadrowych, ryzykuje wprawdzie pogłębienie się kryzysu, ale zarazem stwarza sobie szanse wygrania walki na terenie decydującym, tj. w łonie samej armii.

Trzecim odcinkiem, na którym rozegrała się walka o podporządkowanie wojska władzom cywilnym, była dziedzina strategii i organizacji sił zbrojnych. Jest to temat odrębny, o którym mówię szerzej w czwartym rozdziale pracy. Tu jednak warto zwrócić uwagę na wpływ przeobrażeń w charakterze armii francuskiej na jej postawę polityczną. Już pod koniec wojny algierskiej (np. w przemówieniu do oficerów w Strass-

burgu 23 września 1961 r.) generał de Gaulle kreślił nowy obraz armii francuskiej: armii nuklearnej, nasyczonej techniką i nowoczesnej. Po zakończeniu wojny reorganizacja armii zaczęła postępować bardzo szybko¹⁰⁶. Wiele było zapewne motywów, które skłaniały prezydenta V Republiki do podjęcia walki o nowe oblicze wojskowe armii francuskiej, i byłoby uproszczeniem wszystko sprowadzić do kwestii konsekwencji wewnątrzpolitycznych tej reorganizacji. Działy tu względy międzynarodowe, określona koncepcja polityki zagranicznej Francji, jej pozycja w sojuszu zachodnim itp. Ale nawet jeśli względy wewnątrzpolityczne nie grały roli zasadniczej, to jednak reorganizacja spełniała doniosłą funkcję z punktu widzenia jej oddziaływania na oblicze polityczne wojska¹⁰⁷.

Reorganizacja dawała przede wszystkim francuskim wojskowym nowe poczucie własnej wartości i znaczenia. Pokonywani we wszystkich wojnach kolonialnych ostatniego dwudziestolecia (łącznie z upokarzającym doświadczeniem inwazji francusko-brytyjskiej na Port-Said w 1956 roku, kiedy to wojsko musiało się wycofać pod presją międzynarodową winiąc polityków za niepowodzenie), posiadali oni głęboki kompleks własnej słabości, rozładowywany manifestacjami siły w stosunku do własnego rządu. Reorganizacja, tworzenie nowoczesnej armii nuklearnej, oznaczało w pewnym sensie zaproponowanie wojskowym, by odwrócili oczy od przykrej przeszłości i spojrzeli w przyszłość, która nieść ma armii zwiększone znaczenie militarne. Zarazem sama logika reorganizacji narzuca konieczność

¹⁰⁶ Por. J. Planchais, *L'armée après l'Algérie*, „Le Monde” z 22, 23—24, 25, 26 i 27 czerwca 1963 r.

¹⁰⁷ Por. w tej sprawie E. S. Furniss (op. cit., s. 212), który uważa wprost, że chęć odzyskania lojalności armii była jednym z motywów nowej polityki wojskowej prezydenta de Gaulle'a.

ścisłego podporządkowania władzy cywilnej: armia nuklearna bowiem jeszcze bardziej niż inna musi być w żywotnych kwestiach niczym innym, jak narzędziem rządu. W przeciwnym wypadku łatwo może stać się armią samobójczą. Wreszcie reorganizacja przyspieszyła rotację kadr, spowodowała wysuwanie się nowego typu oficera-technika, a więc takiego, który tradycyjnie jest zawsze mniej militarystyczny, bardziej związany ze społeczeństwem cywilnym, bardziej liberalny i republikański niż typowy oficer dawnego rodzaju, wychowany w służbie garnizonowej na terenie kolonii i przyzwyczajony do operowania prostymi kategoriami rozkazów. Podniesienie poziomu wykształcenia, nasycenie armii specjalistami, przesunięcie punktu ciężkości na broń wysoko utechnicznioną — wszystko to obiektywnie podcinało korzenie społeczne tym tendencjom w armii francuskiej, które najsilniej wyrażały stare tęsknoty militarystyczne.

Wreszcie, obok reorganizacji samej armii, wspomnieć trzeba o przebudowie systemu cywilnej kontroli nad wojskiem¹⁰⁸. IV Republika miała pod tym względem system, który swą słabością i niejasnością odzwierciedlał ogólne niedomagania ustroju politycznego, zwłaszcza słabość jego władz centralnych. Konstytucja V Republiki natomiast, w ramach realizowania zasady zwiększenia roli prezydenta i w ogóle władzy wykonawczej, zwiększyła zarazem uprawnienia tych czynników w stosunku do armii i nadała kierownictwu cywilnemu nad wojskiem bardziej ujednolicone oblicze.

Według konstytucji V Republiki prezydent dźwiga na sobie odpowiedzialność za obronę kraju, rząd zaś

¹⁰⁸ Sprawy te omawiam według referatu P. Gerbeta, *Les rapports entre pouvoir civil et pouvoir militaire en France dans l'élaboration de la politique de défense*, przedstawionego na V Kongresie International Political Science Association w Paryżu w 1961 r. (tekst powielany).

jest jego w tym zakresie pomocnikiem. Artykuł 5 konstytucji z 4 października 1958 r. stwierdza, że prezydent republiki jest „gwarantem niepodległości narodowej, integralności terytorium i poszanowania umów Wspólnoty oraz traktatów”. Artykuł 52 stanowi nadto, że prezydent „negocjuje i ratyfikuje traktaty”. W ten sposób prezydentowi — i tylko prezydentowi — przypada w udziale nadawanie kierunku polityce zagranicznej i wojskowej państwa, co prezydent de Gaulle realizuje z całym naciskiem.

Premier, według postanowień art. 21 konstytucji, „jest odpowiedzialny za sprawy obrony narodowej”. Odpowiedzialność premiera w dzisiejszym systemie francuskim jest dwoista: odpowiada on przed parlamentem, ale odpowiada także i silniej (*de facto* przynajmniej) przed prezydentem, którego ma być głównym pomocnikiem.

Centralne kierownictwo sprawami obrony narodowej znajduje się więc w ręku samego prezydenta, którego uprawnienia wobec armii są i większe, i wyraźniej określone niż w systemie IV Republiki, kiedy to (według dekretu z 7 lutego 1947 r.) prezydentowi przypadało w udziale zadanie „zapewniania kierownictwa siłami zbrojnymi i koordynowanie wykonania obrony narodowej w ramach ogólnych decyzji rządu”¹⁰⁹.

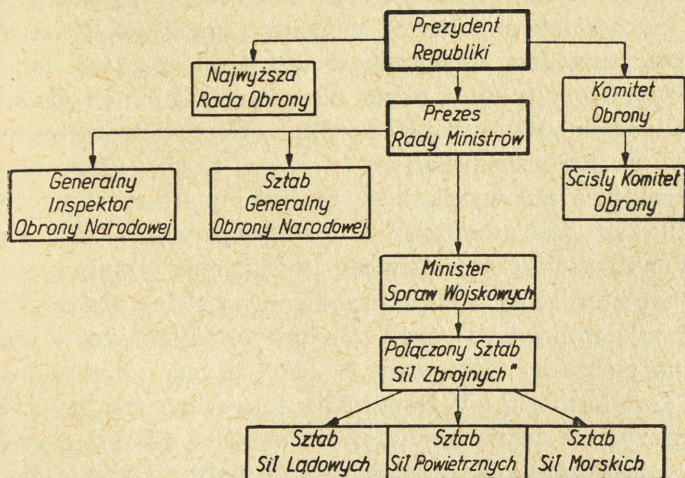
Ciałami pomocniczymi, o uprawnieniach przede wszystkim doradczych i koordynacyjnych, są działające pod przewodnictwem prezydenta: Najwyższa Rada Obrony (*Conseil Supérieur de Défense*) i Komitet Obrony (*Comité de Défense*) oraz Ścisły Komitet Obrony (*Comité de Défense Restreint*) zajmujący się sprawami czysto wojskowymi. Ciałem pomagającym premierowi w realizowaniu kierownictwa sprawami obro-

¹⁰⁹ *Tamże*, s. 10.

ny narodowej są: generalny inspektor obrony narodowej oraz sztab generalny obrony narodowej, funkcjonujący pod przewodnictwem wysokiego stopniem wojskowego.

Sztab Generalny Obrony Narodowej (EMGDN) posiada rozległe uprawnienia w dziedzinie wypracowywania ogólnej polityki wojskowej w jej bardzo szerokim sensie; ma on więc — dzięki autorytetowi i władzy premiera — możność oddziaływania na resorty cywilne. Zarazem jednak on sam, działając pod kierownictwem szefa rządu, jest organem koordynacji cywilno-wojskowej i kontroli politycznej nad siłami zbrojnymi, a nie narzędziem politycznej dominacji wojskowych. W miejsce dawnego ministra obrony narodowej (o dużych kompetencjach) powołano ministra spraw wojskowych (*Ministre des Armées*) o uprawnieniach bardziej organizacyjnych (por. schemat).

Cały ten układ władz wojskowych i wojskowo-politycznych zmierza do stworzenia warunków dla sprawnej koordynacji koncepcji politycznych i działalności



poszczególnych ogniw władz cywilnych i wojskowych oraz do nadania cywilnej kontroli nad wojskiem jednolitego oblicza. Podnosi on rolę prezydenta i premiera w systemie obrony narodowej. Pamiętać jednak trzeba, że nie instytucje rozstrzygają o charakterze stosunków między władzą wojskową i cywilną. Instytucje mogą być lepsze lub gorsze, w tej zaś trudnej dziedzinie nie-raz zdarzało się, że przy istnieniu nader rozbudowa-nych instytucji kontroli nad wojskiem jego faktyczna samodzielność lub nawet przewaga były ogromne; zda-rzały się także sytuacje zgoła odwrotne. W systemie francuskim — w całym zresztą systemie politycznym V Republiki — okolicznością decydującą jest to, że instytucje są jakby przykrojone do roli, jaką odgrywa jeden człowiek. W ramach tego układu instytucjonal-nego, i uwzględniając szczególnie wielki autorytet oso-bisty, szczególnie wielką pozycję polityczną generała de Gaulle'a można powiedzieć, iż dokonano zasadniczej przebudowy systemu stosunków między władzami cy-wilnymi i wojskiem przez pozbawienie armii wszelkich luk w kontroli cywilnej i skoncentrowanie całokształ-tu kierownictwa polityką wojskową państwa w rękę prezydenta. Jest to jednak w dużej mierze stan fak-tyczny, który tylko w części odzwierciedla się w posta-nowieniach ustawy konstytucyjnej. Władza prezydenta jest, jak już wspominałem, większa i bardziej wszech-ogarniająca niż wynikałoby to tylko z litery konsty-tucji; taka jest zresztą zwykle sytuacja wtedy, gdy na widowni politycznej istnieje wódz charyzmatyczny, wobec którego jego współpracownicy z ekipy rządzącej zajmują stanowisko bardziej wiernych wyznawców niż samodzielnych partnerów. Jak długo prezydent de Gaulle kieruje V Republiką, tak długo trudno za-przeczyć, że armia zredukowana została do roli czyn-nika wykonawczego w stosunku do polityki władz cy-

wilnych, a jej wpływy osiągnęły punkt zapewne najniższy od początku obecnego stulecia co najmniej. Jak dalece jednak są to zmiany trwałe, tego nie da się odczytać z aktów prawnych. Nie mam też zamiaru zajmować się prognozami politycznymi. Nikt obecnie nie jest zapewne w stanie powiedzieć, jak trwałe okaże się dzieło państwowe prezydenta de Gaulle'a i jak dalece nawet bez jego kierownictwa politycznego V Republika kroczyć będzie drogą przez niego zainicjowaną. Przyszłość zresztą dopiero to pokaże. Dziś natomiast możemy szukać opisu i wytłumaczenia zjawisk, które we Francji się dokonały. Możemy, śledząc ich społeczne podłoże, rozpoznawać zarazem pośrednio stopień trwałości tych przemian i ich głębokość, czemu poświęcam następny rozdział.

W odniesieniu do roli armii w życiu współczesnej Francji zmiana jest bezspornie poważna. Wojsko, które było w okresie III i IV Republiki potężną grupą politycznego nacisku, a w okresie kryzysu, który pogrzebał IV Republikę, siłą jawnie angażującą się w życie polityczne i sięgającą po władzę, stało się instrumentem władzy państwowej. Jego ambicje polityczne zostały pogrzebane, a dla coraz większej części wojskowych zastąpione nowymi ambicjami już o bardziej profesjonalnym, czysto wojskowym charakterze. Dokonało się to w wielkim kryzysie, którego charakter analizowałem poprzednio. Ale zmiany występujące w tej dziedzinie nie są zmianami czysto politycznymi i nie ograniczają się do samej tylko sfery stosunków między wojskiem a władzą cywilną. Więcej nawet, właśnie ta sfera stosunków politycznych między wojskiem i władzą cywilną nie może być zrozumiana bez sięgnięcia do szerszego tła społecznych i politycznych przeobrażeń. Wydaje się, że tło takie obejmuje przede wszystkim trzy następujące dziedziny: formowanie się we Francji

gaullizmu jako ruchu politycznego, systemu rządzenia, ideologii i formacji społecznej oraz wpływ, jaki wywiera to zjawisko na różne dziedziny życia społeczno-politycznego Francji. Następnie zmiany, jakie przeżywa sama armia dostosowując się — z pewnymi opóźnieniami — do wymagań nowej epoki w dziedzinie sztuki wojennej i do nowej roli Francji w powojennym świecie, wreszcie ewolucja stosunku społeczeństwa cywilnego do wojska. Sprawom tym poświęcam kolejne trzy rozdziały niniejszej pracy; choć z konieczności muszą one zagłębiać się w sprawy będące tematami samymi dla siebie, ich klamrą łączącą jest pytanie, do którego pragnę jeszcze wrócić na końcu książki: czemu, przy wszystkich sprzecznych tendencjach i kontrtendencjach, przypisać kryzys militaryzmu francuskiego w dobie dzisiejszej?

ROZDZIAŁ III

SPOŁECZNA TREŚĆ GAULLIZMU

Podając charakterystykę gaullizmu napotykamy na trudność podstawową: czy istnieje jedno zjawisko społeczne, które określamy tym mianem, czy też raczej termin ten używany bywa w bardzo rozmaitych znaczeniach. Wieloznaczność terminu nie jest w tym wypadku tylko konsekwencją braku precyzji pojęciowej. Raczej wynika ona z tego, że zjawisko gaullizmu ulegało przeobrażeniom w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat i że miano to stosowane było w odniesieniu do różnych prądów ideowych i politycznych. Zgodzić się trzeba z Léo Hamonem¹, iż istniały, historycznie rzecz ujmując, trzy gaullizmy: gaullizm okresu ruchu oporu, gaullizm z epoki RPF (*Le Rassemblement du Peuple Français* — partii stworzonej przez generała w 1947 roku) i gaullizm okresu V Republiki — gaullizm UNR-u. Tyle z punktu widzenia chronologii. Ale można także wyróżniać rozmaite zjawiska w ramach gaullizmu wychodząc nie z różnic okresów historycznych, lecz z różnic wewnętrznych w ramach tego skomplikowanego prądu politycznego. Tak np. Pierre Fougereyrollas rozróżnia w gaullizmie dwa aspekty zasadnicze: ogólnonarodowy i partyjny². W czasie wojny

¹ L. Hamon, *De Gaulle dans la République*, Paryż 1958, ss. 68—69.

² P. Fougereyrollas, *La conscience politique dans la France contemporaine*, Paryż 1963, s. 122.

gaullizm był ogólnonarodowym programem walki z hitlerowskim najeźdźcą. Wtedy to właśnie wyrósł stereotyp generała jako „bohatera historycznego”, w omawianym poprzednio sensie tego słowa i jako przywódcy ogólnonarodowego. Mając na myśli m.in. ten właśnie okres generał de Gaulle powiedział kiedyś, że „każdy Francuz jest, był lub będzie gaullistą”³. Ogólnonarodowy aspekt gaullizmu pojawiał się i później: gdy np. generał wyłonił się z kryzysu 1958 roku jako mediator ponad walczącymi stronami, lub gdy w okresie V Republiki symbolizuje on i wyraża dążenie do podniesienia roli i wielkości Francji. Równocześnie gaullizm jest i był programem partyjnym. Już w czasie wojny obok „gaullistów” *sensu largo*, to jest wszystkich bojowników Wolnej Francji, istnieli gaulliści *sensu stricto* — ludzie, którzy podzielali pogląd de Gaulle’a na konieczność „odnowienia” Francji, na typ ustroju politycznego, jaki ma być zbudowany itp. Oni to właśnie stanowili rdzeń RPF, a później stali się inicjatorami i przywódcami UNR. Przeplatanie się dwóch aspektów: ogólnonarodowego i partyjnego w gaullizmie jest jednym z momentów, które komplikują analizę. Jednym, ale nie jedynym. Obok niego bowiem wymienić można dwie jeszcze sprawy. Po pierwsze: stosunek wzajemny między gaullizmem jako ruchem i jako ideologią a osobą de Gaulle’a i jego osobistym programem działania, stylem myślenia, światopoglądem etc. Gaullizm powstał, rzecz prosta, jako kontynuacja i umasowienie idei i czynów generała, który ruchowi temu dał nie tylko miano, lecz również impuls powstania. Ale między osobistym programem politycznym de Gaulle’a a dziejami gaullizmu jako ru-

³ *Conference de presse du général de Gaulle*, „Carrefour” z 14 marca 1952 r.

chu bywały rozdzźwięki i rozbieżności. Czy ludzie pokroju Soustelle'a przestali być gaullistami w momencie, gdy zwrócili się przeciw de Gaulle'owi? Odpowiedź zależy od definicji gaullizmu. Jeśli rozumiemy przezeń poparcie udzielane de Gaulle'owi, to niewątpliwie Soustelle okresu OAS-u nie był już gaullistą, podobnie jak komuniści okresu wojny byli w pewnym sensie gaullistami⁴. Jeżeli jednak w gaullizmie widzieć przede wszystkim ruch polityczny o pewnej ciągłości ideologicznej, to można mówić o prawicy gaullistowskiej, która zwróciła się w pewnym momencie przeciw samemu de Gaulle'owi, wychodząc jednak z założeń, które bynajmniej nie były pryncypialnie odmienne od założeń wyjściowych gaullizmu. Wydaje się, że to drugie rozumienie gaullizmu jest użyteczniejsze, choć w naszych obecnych rozważaniach nie da się pominąć i aspektu czysto personalnego.

Z kwestią tą wiąże się następna komplikacja. Gaullizm, jak zresztą wiele ruchów politycznych, nie jest jednolity. Pod tym pojęciem kryją się różne tendencje. Często deklaracja wierności wobec „dzieła de Gaulle'a” i jego osoby kryje właśnie bardzo rozmaite, sprzeczne i znajdujące się wzajemnie w konflikcie postawy i programy polityczne. Tym bardziej trzeba zobaczyć, co jest w gaullizmie wspólnego, co należy do rdzenia doktryny (lub ideologii) tego ruchu, a co jest w nim sprawą kontrowersji. Trzeba więc łączyć analizę historycznej zmienności ruchu z analizą wewnętrznego zróżnicowania, które towarzyszy mu na każdym niemal etapie jego rozwoju.

Wreszcie mówiąc o gaullizmie odróżnić trzeba kilka „pięter” analizy. Schematycznie rzecz ujmując, mamy

⁴ Przypomnijmy deklarację André Marty z 1944 r., iż „komuniści są konsekwentnymi gaullistami” (P. Fougère, *op. cit.*, s. 121).

tu do czynienia z 1) przywódcą, 2) ruchem, 3) masami. Odpowiednikiem tego rozróżnienia w dziedzinie ideologicznej będzie rozróżnienie w ramach gaullizmu: 1) programu politycznego generała de Gaulle'a, 2) ideologii gaullizmu, 3) psychologii społecznej tej części społeczeństwa francuskiego, na której gaullizm opiera swe wpływy.

I wreszcie założenie metodologiczne: w rozważaniach tych stoimy na stanowisku ciągłości zjawisk historycznych. Uważamy, że chociaż trzeba dostrzegać i badać zmienność występującą w każdym zjawisku społecznym (a w gaullizmie w stopniu wręcz oczywistym), nie wolno jednak rezygnować z analizy powiązań istniejących między różnymi fazami tego samego zjawiska, lub między zjawiskami bardzo oddziałującymi na siebie. W naszym wypadku realizacja tego założenia (bez którego nie może być myślenia historycznego w naukach społecznych) nakazuje rozpatrywanie gaullizmu przez pryzmat całej jego historii. Choć bywają prace, które z założenia odsuwają na bok np. okres sprzed 1944 roku (jako stanowiący rzekomo „inną historię”) i rozpatrujące gaullizm powojenny w oderwaniu od gaullizmu lat wojny, nie chcemy iść tą drogą. Nie kreślę tu wprawdzie historii gaullizmu, ale szukać będę — w całej jego historii, a nie tylko historii tego czy innego okresu — klucza do rozumienia jego społecznej i ideologicznej treści w dobie dzisiejszej.

1. IDEE POLITYCZNE GENERAŁA DE GAULLE'A

De Gaulle, jak wiadomo, pojawił się jako mąż stanu w dniach klęski czerwcowej 1940 roku. Ale w tym momencie był to już człowiek pięćdziesięcioletni, autor wielu prac, które choć nie stały się wówczas bestsellerami literatury historycznej i wojskowej, wyrażały

przecież myśli oryginalne i śmiałe. Pewne elementy późniejszej doktryny politycznej de Gaulle'a znaleźć można właśnie w tych jego dawniejszych pracach, szczególnie — jeśli ująć rzecz chronologicznie — w *La Discorde chez l'Ennemi* (1924 r.), studium wojskowości niemieckiej opartym na analizie pamiętników dowódców niemieckich, nad którymi de Gaulle pracował w okresie niewoli w czasie pierwszej wojny światowej; w *La France et son armée* (ukończonej w 1925 r., wydanej dopiero w 1938 r.), stanowiącej historię wojskowości francuskiej; w *Le Fil de L'Épée* (1932 r.), dziełku stanowiącym analizę roli wojskowego, jego postulowanych właściwości itp.; wreszcie w *Vers l'Armée de métier* (1934 r.) stanowiącej oryginalny wykład, nie przyjęty niestety przez francuskie koła wojskowe, nowej koncepcji wojny i armii, koncepcji dostosowanej do potrzeb nowoczesnego pola walki i w niejednym podobnej do guderianowskiej doktryny pancernej, która dała Niemcom tyle sukcesów na polach pierwszych kampanii drugiej wojny światowej. Te przedwojenne pisma de Gaulle'a powstały, gdy nie był on jeszcze przywódcą swego narodu. Mają one więc większe znaczenie dla zrozumienia osobowości samego de Gaulle'a niż dla charakterystyki ruchu gaullistowskiego. Słusznie jednak wielu autorów⁵ podkreśla i wydobywa w swych analizach związki istniejące między tymi wczesnymi pismami a późniejszymi cechami programu politycznego de Gaulle'a. Już wówczas zarysowały się bowiem następujące, jak się wydaje zasadnicze, myśli polityczne, którym de Gaulle pozostawał wierny w la-

⁵ A. C. Robertson, *La doctrine du Général de Gaulle*, Paryż 1959; J. F. Revel, *Le style du général*, Paryż 1959; C. Sulzberger, *En observant de Gaulle* (przekład z ang.), Paryż 1963; a także nie publikowana praca N. Leitesa, *Médiocratie et Grandeur. Essai sur Charles de Gaulle*.

tach następnych. 1. Podmiotem historii są społeczności narodowe zorganizowane w państwa; dzieje narodu są najistotniejszą treścią historii. 2. Naród stanowi ciągłość historyczną, a jego rola, jego wielkość zależą od zgodności jego czynów z losem wyznaczonym mu przez historię. 3. Francja jest ze swego przeznaczenia historycznego wielkim narodem i naczelnym zadaniem Francuzów jest wielkość tę realizować. 4. Armia, podporządkowana władzom legalnym państwa, stanowić powinna instrument szczególnie cenny i ważny polityki realizującej owe cele narodowe.

Jest rzeczą szczególnie istotną uchwycenie tej zasadniczej perspektywy programu politycznego de Gaulle'a: perspektywy narodowej. De Gaulle jest przede wszystkim manifestacyjnym rzecznikiem francuskiego nacjonalizmu, jeśli słowo „nacjonalizm” rozumieć tu według jego zachodnioeuropejskich, nie zaś polskich skojarzeń językowych⁶. W swych *Pamiętnikach wojennych* rozpoczyna narrację od zdań, które mają stanowić wytlumaczenie dziejów jego życia.

„W ciągu całego mego życia noszę w duchu pewien obraz Francji. Dyktuje mi go zarówno uczucie, jak ro-

⁶ Po polsku właściwsze byłoby tu słowo „patriotyzm”, które nie jest obciążone tymi skojarzeniami pejoratywnymi, jakie w naszym języku wiążą się z określeniem nacjonalizmu. Ale nie oddaje ono w pełni, o co idzie. Patriotami są różni politycy francuscy, którzy w odróżnieniu od de Gaulle'a nie stawiają jednak sprawy narodu, państwa, Francji w centrum swego światopoglądu tak, jak to on czyni. Zarazem u de Gaulle'a brak tych elementów nacjonalizmu, które zwykle kojarzą nam się z tym określeniem: szowinistycznej pogardy dla innych narodów, etnicznej wyłączności (etnocentryzmu), poniżającej postawy wobec mniejszości itp. Jego „nacjonalizm” jest ideologią wielkości państwa, a nie ideologią etnicznej pychy. Tym de Gaulle różni się zasadniczo od nacjonalistów pokroju faszystowskiego. Dla jego ideologii, z braku lepszego określenia, rezerwować chcę termin „nacjonalizm państwowy” podkreślając zarazem zasadniczą różnicę między owym „nacjonalizmem państwowym” a tradycyjnym „nacjonalizmem etnicz-
nym”.

zum. Słuchając głosu serca wyobrażam sobie, że Francja, niby księżniczka z bajki lub madonna z fresków ściennych, przeznaczona jest do wzniosłych i niezwykłych losów. Instynkt każe mi wierzyć, że opatrność stworzyła Francję do niedościgłych sukcesów lub bezprzykładowych nieszczęść... słowem, w moim przekonaniu Francja nie może być Francją, gdy jest pozbawiona wielkości”⁷.

Ten wątek pojawia się w wielu innych wypowiedziach de Gaulle’a z różnych okresów jego życia. Oto niektóre z nich.

„My wszyscy — powie np. w 1959 roku — czujemy się częścią jednej i tej samej rzeczy, która trwa przez stulecia i trwać będzie wiecznie aż do końca świata i nazywa się po prostu Francją”⁸.

W tymże roku przeciwstawiając się koncepcjom integracji wojskowej Zachodu zarzucał im, że opierają się na „...koncepcji wojny lub choćby bitwy, w której Francja nie byłaby już sama sobą”⁹.

Przemawiając 29 stycznia 1960 r., w czasie tygodnia barykad, używa następującego zwrotu, nader dla jego myślenia politycznego znamienne: „Raz jeszcze wzywam wszystkich Francuzów, by zjednoczyli się wokół Francji”¹⁰. Bo przecież Francja nie jest dla niego tożsama z ogółem żyjących dziś Francuzów, lecz raczej z ciągłością dwudziestu wieków historii, przeznaczeniem historycznym, ideą.

Wizja Francji jako wielkiego narodu była natchnieniem walki de Gaulle’a w czasie wojny; naród wielki bowiem nie może godzić się z klęską. A również póź-

⁷ Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. 1, Warszawa 1962, s. 1.

⁸ „Le Monde” z 10—11 maja 1959 r.

⁹ „Le Monde” z 6 listopada 1959 r.

¹⁰ „Le Monde” z 31 stycznia — 1 lutego 1960 r.

niej w wizji wielkości szuka on podstawowego argumentu ideologicznego. „Jesteśmy stworzeni, by być wielkim narodem”, powie w 1959 roku w cytowanym przemówieniu¹¹.

Takie wypowiedzi można mnożyć w nieskończoność. To, co jest w nich znamienne, to pewien typ ideologii narodowej, akcentujący obowiązki Francuzów wobec „przeznaczenia” Francji, którym jest wielkość. Wielkość narodu rozumie de Gaulle swoiście: jako dokonywanie wielkich czynów, nie zaś jako np. rozszerzenie terytorium czy pognębienie sąsiada. Rola Francji jako przywódcy innych narodów, ale nie jako pana nad nimi — to jest zapewne istota koncepcji wielkości Francji w ujęciu samego de Gaulle’a. W tym duchu rozwija on np. swoje dzisiejsze koncepcje przyszłości Europy, w której Francja odegrać miałaby rolę inspirowatora i przewodnika i która miałaby uniezależnić się od obu supermocarstw stanowiąc siłę trzecią¹².

Idea narodowa stanowi punkt wyjścia światopoglądu politycznego de Gaulle’a. Wydaje się, że inne elementy tego światopoglądu są w stosunku do niej wtórne, że pojawiają się one jako konsekwencja pewnego ujęcia tej sprawy naczelnej.

Dotyczy to zwłaszcza koncepcji polityki wewnętrznej i ustroju państwowego. De Gaulle nie należy, mówiąc łagodnie, do entuzjastów parlamentaryzmu i tego typu demokracji, który uformował się w Europie zachodniej po drugiej wojnie światowej, a miał korzenie w rozwoju politycznym tej części świata na prze-

¹¹ „Le Monde” z 10—11 maja 1959 r.

¹² Na temat gaullistowskiej koncepcji Europy patrz zwłaszcza: R. Courtin, *L'Europe de l'Atlantique à l'Oural*, Paryż 1963 oraz R. Massip, *De Gaulle et l'Europe*, Paryż 1963. Obie rozpatrują politykę europejską de Gaulle’a bardzo krytycznie, choć Massip jest w swej krytyce bardziej umiarkowany.

strzeni ostatnich stu kilkudziesięciu lat. Trzeba jednak zwrócić uwagę na pewien ciąg logiczny, który prowadzi de Gaulle'a do jego koncepcji państwa i ustroju politycznego, koncepcji, która choć różna od liberalnych teorii demokracji różni się jednak zasadniczo od koncepcji faszystujących, militarystycznych itp.

Wydaje się, że punktem centralnym jest tu rozróżnienie między narodem rozumianym jako ciągłość historyczna, wspólnota dziejowych losów i przeznaczeń, a ogółem członków narodu, żyjących i działających tu i teraz. De Gaulle przywiązuje do tego rozróżnienia wagę ogromną. *F r a n c j a* — to dla niego pewien byt samoistny, któremu służyć ma działalność Francuzów, ale który nie sprowadza się bynajmniej do tego właśnie ogółu Francuzów, którzy dziś żyją i działają. Francja może być przez ogół Francuzów zdradzona. Francuzi mogą wznieść się na poziom przeznaczeń historycznych wypisanych Francji, lecz mogą również do nich nie dorastać. Ta myśl przewija się u de Gaulle'a w różnych wypowiedziach i w różnych okresach. Gdy w trzecim tomie *Pamiętników wojennych* de Gaulle stwierdza, iż „...okazało się, że idee, które utożsamiały się dla mnie z pozycją i prawami Francji bynajmniej nie były podzielane przez wielu z tych, którzy kształtowali opinię”¹³. W wyznaniu tym brzmi raczej duma z właściwie dokonanego wyboru niż wątpliwość, czy aby wybór okazał się dobry. Bo przecież Francja, jej losy i przeznaczenie, stoją wyżej nad działalność poszczególnych Francuzów, a nawet większości Francuzów. Przemawiając 10 maja 1941 r. w Brazaville dokonywał np. porównania między rokiem 1940 a rokiem 1429: wtedy, jak i teraz „większość ludzi w kraju

¹³ Ch. de Gaulle, *Mémoires de guerre*, t. 3, *Salut*, 1944—1946, Paryż 1959, s. 90.

współpracowała z wrogiem”¹⁴. Ci którzy do końca nie mogli pojąć de Gaulle’a (jak zwłaszcza Franklin D. Roosevelt) czynili w związku z takim jego poglądem uszczypliwe uwagi na temat pozowania na Joannę d’Arc; w istocie szło chyba o uchwycenie przez de Gaulle’a czegoś, co wyłamuje się z ram klasycznego myślenia liberalno-demokratycznego: że większość nie zawsze ma rację, że narodowi służy nieraz najlepiej ofiarna i świadoma mniejszość i że dobra narodu nie można utożsamiać po prostu z wygodą, pomyślnością, a nawet bezpieczeństwem jednego pokolenia.

Cytowałem poprzednio zdanie de Gaulle’a, iż „Francja nie może być Francją, gdy jest pozbawiona wielkości”. Ale, uważa on, że wielkość jest atrybutem przeznaczenia historycznego Francji, a nie żadną wrodzoną cechą Francuzów. Tkwi tu bardzo zasadnicza różnica między państwowym nacjonalizmem de Gaulle’a a etnicznym nacjonalizmem takiego np. Rosenberga czy Mussoliniego, Gobineau czy w Polsce Romana Dmowskiego¹⁵, choć i między wymienionymi były przecież ogromne różnice. Skoro wielkość jest przeznaczeniem Francji, ale bynajmniej nie atrybutem Francuzów, pojawia się w światopoglądzie politycznym de Gaulle’a pewna trudność zasadnicza: jak

¹⁴ Ch. de Gaulle, *Discours et messages, 1940—1946*, Paryż 1946, s. 91.

¹⁵ Wspominałem kiedyś o analogiach — pozornych lub rzeczywistych — które przeprowadza się między okresem gaullistowskim we Francji a sanacyjnym w Polsce. Choć analogie te często chybiamy, warto na jedno zwrócić uwagę: koncepcja nacjonalizmu państwowego de Gaulle’a ma więcej stycznych ze stanowiskiem Piłsudskiego niż Dmowskiego, który na naszym gruncie reprezentował klasyczny typ etnicznego nacjonalizmu. Tylko jednak uważniejsza analiza tych koncepcji — której na marginesie obecnej pracy podejmować nie sposób — mogłaby ukazać, jak daleko idą tu podobieństwa, a gdzie zachynają się różnice. Jako przykład takich porównań można by wymienić analizę koncepcji federacyjnych Piłsudskiego z jednej strony, a koncepcji europejskich de Gaulle’a — z drugiej.

uzgodnić owo historyczne przeznaczenie Francji z niedoskonałością Francuzów?

Odpowiedź na to pytanie de Gaulle znajduje w sferze instytucjonalnej. Skoro Francuzi nie zawsze muszą znaleźć się na poziomie historycznego „przeznaczenia” Francji, wobec tego potrzebny jest system instytucji, który pozwoliłby kierować państwem tak, by wyzwolić najlepsze siły tkwiące w narodzie i zapewnić realizację wielkości Francji. Takim systemem nie może być tradycyjny parlamentaryzm, oparty na „rządach partii” i pozbawiający władzę państwową należytego autorytetu. Stąd płynie wysiłek zmierzający do stworzenia systemu, który z jednej strony zapewniłby wolności obywatelskie i wpływ społeczeństwa na władzę państwową, z drugiej zaś — ciągłość, stabilność i autorytet władzy państwowej. J. F. Le Calonnec krytykuje poglądy de Gaulle’a w tej kwestii wskazując, iż przywiązanie do republiki i instytucji demokratycznych — nieraz przez niego akcentowane — nie idzie w parze z demokratycznym charakterem instytucji tworzonych pod jego rządami¹⁶, ale wydaje się, że trafniejsze byłoby uświadomienie sobie, że koncepcja demokracji wyznawana przez de Gaulle’a różni się zasadniczo od koncepcji liberalno-demokratycznej.

W koncepcji liberalno-demokratycznej podstawą całej konstrukcji jest przekonanie, że opinia publiczna — opinia racjonalnych, krytycznych i aktywnych obywateli — może i powinna decydować o kierunku polityki państwa i że zadaniem zarówno instytucji państwowych, jak i partii politycznych jest ujawnianie owej opinii. Na to, że pogląd taki nie odpowiada rzeczywistości, nieraz zwracano już uwagę; czynił to np. Maurice Duverger w odniesieniu do partii politycznych,

¹⁶ J. F. Le Calonnec, *La France et „Moi”*, Paryż 1963.

które, jego zdaniem, bardziej kształtują opinię niż ją wyrażają⁴⁷. Możemy tu jednak rzeczową stronę zagadnienia pozostawić na boku; interesuje nas bowiem nie rzeczywiste funkcjonowanie systemu, lecz pewien zespół przekonań ideologicznych, które leżą u podstaw liberalnej koncepcji demokracji. Dla tej koncepcji wiara w kompetencję opinii publicznej i przekonanie, iż system polityczny powinien tak być skonstruowany, by mógł służyć ujawnianiu rządowi opinii publicznej, jest kamieniem węgielnym całej konstrukcji.

Ten właśnie kamień węgielny konstrukcji liberalno-demokratycznej zostaje przez de Gaulle'a zakwestionowany. Nie opinia publiczna — rozumiana jako wypadkowa rozbieżnych i różnorodnych opinii indywidualnych — lecz raczej, ujmowana mniej empirycznie, wola narodu jest tą kategorią, do której chciałby się odwoływać. Wola narodu powinna być wyrażana i kształtowana przez przywódców, występujących jako ucieleśnienie interesów państwa i skupiających wokół siebie, wokół swego programu możliwie większość Francuzów. Partie polityczne dlatego właśnie są złem, że ich rządy są z konieczności tożsame z rozdrabnianiem, dzieleniem narodu i przez to uniemożliwiają jego zespolenie wokół tego, co stanowi rzeczywiste „przeznaczenie” Francji. Charakterystyczne pod tym względem są przemówienia de Gaulle'a z okresu poprzedzającego referendum z października 1962 r. w sprawie zmiany konstytucji w tym duchu, by prezydent republiki wybierany był w głosowaniu powszechnym. Rozwinięta w nich została, choć w postaci wystąpień krótkich i lapidarnych, koncepcja stosunku między obywatelami i prezydentem, jako najwyższym przywódcą narodu oraz reprezentantem Francji.

⁴⁷ M. Duverger, *Les partis politiques*, Paryż 1951.

W przemówieniu z 4 października 1962 r. prezydent de Gaulle podkreśla przede wszystkim konieczność zapewnienia kontynuacji systemu politycznego stworzonego przez przyjęcie konstytucji roku 1958; mówi o niej zresztą w sposób charakterystyczny, iż „cztery lata minęły od chwili, gdy naród francuski nadał sobie samemu konstytucję”, czyniąc tym aluzję do faktu, iż konstytucja uchwalona w drodze referendum stała się więc dziełem samego narodu¹⁸. Konstytucja ta „odrzucała niejasność i bezsilę poprzedniego reżimu, to jest ekskluzywnego reżimu partyjnego” i wyposażała władzę wykonawczą w niezbędne prerogatywy. „Ustanowiła ona, jak mówił de Gaulle, prezydenta, który powinien być gwarantem tego, co witalne i stałe w przeznaczeniach kraju, który powinien zapewnić kontynuację państwa republikańskiego i który powinien odpowiadać za Francję w razie niebezpieczeństwa publicznego”.

Problem sposobu wyboru takiego prezydenta, wyjaśniał de Gaulle, nie był tak ostry przed czterema laty, gdyż istniała konsolidacja wokół jego osoby; natomiast dla trwałości funkcjonowania systemu konieczne jest, by prezydenci wybierani w latach następnych zostali przez sam tryb wyboru wyposażeni w należyty autorytet. Ów autorytet może płynąć tylko z wyboru przez naród, bez pośrednictwa instytucji, w których głos partii politycznych okazałby się kluczowy. „Francuzki, Francuzi — kończył de Gaulle — projekt ustawy, który wam przedstawiono, proponuje, by prezydent Republiki, wasz prezydent, był wybierany przez was samych. Nic nie jest bardziej republikańskie. Nic nie jest bardziej demokratyczne. Dodam, że nic nie jest

¹⁸ „Le Monde” z 5 października 1962 r.

bardziej francuskie, tak projekt ów jest jasny, prosty i słuszny”.

W następnym przemówieniu, wygłoszonym 18 października, de Gaulle zaatakował wprost swych przeciwników z ultraprawicy podnosząc, że odrzucenie projektu zmiany konstytucji mogłoby spowodować, że zamachy przygotowywane i przeprowadzane przeciw niemu, w razie powodzenia pogrążyłyby Francję w katastrofie¹⁹. Sposób wyboru prezydenta został tu, niezbyt zresztą przejrzyste, powiązany ze sprawą kontynuacji systemu politycznego atakowanego przez faszyzującą ultraprawicę; argument ten, wobec niepopularności OAS, miał zapewne pewną siłę agitacyjną, choć mniej wyraźnie odzwierciedlał sposób rozumienia instytucji demokratycznych. Natomiast ostatnie przemówienie z tej kampanii poprzedzającej referendum, wygłoszone na dwa dni przed głosowaniem, 26 października 1962 r. dało de Gaulle'owi okazję do otwartego skrzyżowania szpad z przedstawicielami reżimu partyjnego. „Naturalnie, stwierdzał on, dawne partie, których ślepoty nie uleczyło nic z tego, co się ostatnio działo, wzywają was, byście odpowiedzieli: «nie»! Z ich strony jest to naturalne. Prawdą jest bowiem, że moja działalność na czele Republiki w chwili obecnej, podobnie jak w przyszłości działalność następnych prezydentów, którzy zostaną wyposażeni w zaufanie ludu i będą mogli, jeśli zajdzie potrzeba, odwołać się do jego suwerennego werdyktu, są nie do pogodzenia z absolutnym i zgubnym panowaniem partii politycznych. Równocześnie wszyscy buntownicy, używając wszystkich środków, by moja śmierć lub moja klęska stworzyła ogólne zamieszanie, co byłoby ich niecną szansą, zachęcają, oni także, do głosowania:

¹⁹ „Le Monde” z 19 października 1962 r.

«nie»!»²⁰ Dalej zaś wzywając do głosowania „tak” w zbliżającym się referendum de Gaulle raz jeszcze powoływał się na swą ideę. Francji, Francji, która „nie mogłaby istnieć, gdyby pogrążyła się w niemocy wczorajszej” i której „rola, prestiż, waga — są dziś godne jej i jej misji”.

Wypowiedzi de Gaulle’a w związku z referendum 1962 roku, jakkolwiek oceniałoby się samo referendum²¹, doskonale odzwierciedlają jego koncepcję demokracji. Opiera się ona na związku między przywódcą a narodem, związku opartym na zaufaniu do przywódcy, kształtowaniu przez niego opinii narodu i poddaniu się, ale tylko w bardzo ogólnym sensie, kontroli ze strony rządzonych, których werdykt stanowić ma rozstrzygający moment w kluczowych i kontrowersyjnych decyzjach. W koncepcji tej widać ślady różnych idei politycznych. Jest wpływ koncepcji Maurrasa i *Action française* z lat przedwojennych,²² koncepcji przeciw-

²⁰ „Le Monde” z 27 października 1962 r.

²¹ Referendum spotkało się, jak wiadomo, z silnym sprzeciwem różnych ugrupowań. Zarówno lewica, jak skrajna prawica — z różnych, oczywiście, pozycji — atakowały reformę konstytucyjną. Nawet ci, którzy w niejednym odnosili się do polityki de Gaulle’a z sympatią, podnieśli głosy krytyki; np. M. Duverger (*La succession. Le Testament de Louis XIV*, „Le Monde” z 14 września 1962 r.) przestrzegał, iż proponowana reforma zawiera w sobie groźbę „ustanowienia dyktatury”. Wyniki referendum były stosunkowo mało korzystne dla de Gaulle’a: „tak” głosowało 61,75% głosujących, „nie” — 38,25%. Gdy jednak weźmie się pod uwagę znaczną absencję, okaże się, że „tak” głosowało tylko 46,44% uprawnionych do głosowania („nie” — 28,76%). „Dość głosów jak na referendum, ale zbyt mało jak na plebiscyt” — powie o tym głosowaniu Sirius (*La Victoire du général-président*, „Le Monde” z 27 listopada 1962 r.).

²² Przeciwnicy de Gaulle’a podkreślają to pokrewieństwo dobitnie. „W 1945 roku — pisze np. G. Comte — de Gaulle wtrącił Maurrasa do więzienia. Ale pozostał wierny jego doktrynie, którą, jak inni oficerowie, przyswoił sobie w latach międzywojennych” (*De Gaulle et la République*, „Le Monde” z 2—3 grudnia 1962 r.).

stawiających autorytet władzy państwowej parlamentarystom i partyjnictwu. Ale jest także wpływ idei bezpośredniej demokracji, w której lud ma głos decydujący, przy czym głos ów powinien być wypowiedzany bez pośrednictwa partii czy innych organizacji politycznych. Porównuje się reżim de Gaulle'a do rządów Napoleona I czy Napoleona III — również opartych na plebiscycie²³, a René Rémond wyróżnia nawet wyrażnie w historii Francji trzy zasadnicze typy prawicy: prawica tradycjonalistyczna i kontrrewolucyjna, prawica liberalna i parlamentarna, prawica nacjonalistyczno-ludowa, której wyrazem był niegdyś bonapartyzm, a obecnie gaullizm²⁴. Przejdę do tych analogii i kontynuacji w dalszej części rozdziału, ale już tu na jedno trzeba zwrócić uwagę: reżim napoleoński opierał się w istocie na systemie policyjnego i militarnego ucisku, zaś referendum, bardziej lub mniej fingowane i odbywające się przy minimalnych swobodach politycznych, było w rzeczywistości listkiem figowym, którym zarówno pierwsze, jak i drugie cesarstwo osłaniało swój dyktatorski charakter. W stosunku do referendum de Gaulle'a nie podnosi się — nawet w kręgach jego zażydłych przeciwników — zarzutu, by były one fałszowane, fingowane czy w inny podobny sposób zniekształcane; nie ulega też wątpliwości, że przeciwnicy prezydenta mają rozległe możliwości prowadzenia kampanii propagandowej i mobilizowania głosów. Udaje im się to raz w większym, kiedy indziej w mniejszym stopniu. Niemniej jedno zdaje się pewne: system referendum wprowadzony przez de Gaulle'a opiera się na rzeczywistym przekonaniu, iż w sprawach szczególnie doniosłych naród musi mieć możliwość swobodnego wy-

²³ J. Duclos, *De Napoleon III à de Gaulle*, Paryż 1964.

²⁴ R. Rémond, *La Droite en France*, Paryż 1964 (nowe, rozszerzone wydanie).

powiedzenia się. Pod rządami de Gaulle'a nie zaistniały dotąd okoliczności, które uprawniałyby nas do stwierdzenia, iż referendum staje się dogodnym narzędziem fałszowania woli obywateli; niebezpieczeństwa tego systemu mogą natomiast pojawić się w przyszłości, szczególnie po okresie rządów samego generała.

Scharakteryzowałem wyżej poglądy polityczne de Gaulle'a wskazując na to, że rolę centralną w jego światopoglądzie politycznym gra swoiście rozumiana idea narodowa i że konsekwencją jego „nacjonalizmu państwowego” jest takie ujęcie systemu politycznego, którego cechą najbardziej znamioną jest łączenie idei silnej władzy, antyparlamentaryzmu i antypartyjności z wiarą w wolności obywatelskie i zaufaniem do „werydyktu obywateli” w postaci uczciwego głosowania powszechnego. Ten system poglądów politycznych zawiera jednak pewną zasadniczą sprzeczność, której de Gaulle ani nie potrafi rozwiązać, ani nawet, jak się wydaje, nie zawsze jest w pełni świadomy.

Jest to sprzeczność między ideą narodu jako całości a rzeczywistością narodu podzielonego na klasy, warstwy i grupy interesów. Dla de Gaulle'a system partyjny jest wyrazem swoistej choroby, która trapi demokrację, jest produktem ambicji i dążenia do władzy „książąt dawnego reżimu” itp. Wszystko to może grać jakąś rolę, ale wszelkie tego typu określenia grzeszą powierzchownością. System partyjny Francji został wytworzony jako rezultat głębokich podziałów politycznych i ideologicznych, za którymi kryją się przede wszystkim podziały klasowe, a także inne podziały społeczne. Bez usunięcia ich, tj. właśnie bez gruntownej zmiany całej struktury społecznej współczesnej Francji, koncepcja polityczna de Gaulle'a będzie musiała zrażać sobie przede wszystkim te tendencje polityczne, które w działalności zorganizowanej, w działal-

ności partii szukają drogi do zmiany *status quo*. I w równie naturalny sposób koncepcja ta stawać się będzie ideą tych, którzy z tego *status quo* są zadowoleni. Tu m.in. tkwi przyczyna, że idee polityczne de Gaulle'a, w zamierzeniu ponadpartyjne i ogólnonarodowe, dały jednak asumpt ruchowi o charakterze partyjnym, że wyraziły się one, używając rozróżnienia P. Fougeyrollasa, nie tylko w ogólnonarodowym, lecz również w partyjnym aspekcie gaullizmu. Nawet niektórzy gaulliści dostrzegają ten paradoks; tak np. Jacques Dauer i Michel Rodet, należący do młodszej generacji gaullistowskiej, przeciwstawiają się polityce UNR i spekulowaniu na autorytecie de Gaulle'a, rozumując następująco: „Wierząc, że służą w ten sposób generałowi de Gaulle wyborcy skierowali do Zgromadzenia zbyt wielu korzystających z gaullizmu awanturników, których uczciwość polityczna nie została sprawdzona. Było to zbędne: de Gaulle jest prezydentem republiki i arbitrem, a więc monolityczna grupa gaullistowska w parlamencie nie znajduje uzasadnienia. Czyż bowiem na boisku piłki nożnej występuje partyjna drużyna sędziego?”²⁵ Oto wypowiedź, która bierze za punkt wyjścia dosłownie i całkowicie na serio potraktowane poglądy samego de Gaulle'a na temat demokracji i roli władzy państwowej w V Republice. Ale Dauer i Rodet nie reprezentują bynajmniej ortodoksyjnej ideologii ruchu gaullistowskiego; ich wypowiedź przytoczyłem raczej po to, by zilustrować typ rozbieżności, które pojawiają się na tle rozumienia myśli politycznych de Gaulle'a i przetwarzania ich w program ruchu. Sprzeczność między ogólnonarodowym w zamierzeniu charakterem idei gaullistow-

²⁵ J. Dauer i M. Rodet, *Le 13 mai sans complot*, Paryż 1959, s. 165.

skich a partyjnym charakterem gaullizmu jako ruchu — to jedna z konsekwencji centralnej idei politycznej generała de Gaulle'a: idei narodu i państwa rozumianych jako byt absolutny i ponadempiryczny. Inną sprzecznością, niemniej doniosłą, jest sprzeczność między takim ponadpartyjnym, a więc również ponadklasowym rozumieniem narodu a autentycznymi dążeniami do zmiany stosunków społecznych. Zmiana ta nie może bowiem być osiągnięta inaczej niż przez zaangażowanie określonych sił społecznych przeciw innym siłom społecznym, inaczej niż w walce sprzecznych tendencji. Tej nauki de Gaulle nie przyjmuje. Walkę wewnętrzną, rozdzierającą naród, uważa za zjawisko chorobliwe, któremu należy się przeciwstawić. Stąd jego własne koncepcje polityczne stają się albo narzędziem konserwatystów, którzy w ciągłości historycznej i jedności narodowej widzą przede wszystkim uzasadnienie istnienia, trwania *status quo*, albo też, przetworzone do pewnego stopnia, stają się natchnieniem lewicy gaullistowskiej, dla której rzeczywiste przeznaczenie narodu, jego wielkość, wymagają dokonania przeobrażeń społecznych. Dwuznaczność samej koncepcji wyjściowej de Gaulle'a pozwala grupować w ruchu gaullistowskim różne siły i różne tendencje. Ich charakter i rola, to jednak jest już sprawa inna, która wykracza poza rozważania o ideach politycznych samego de Gaulle'a i wymaga sięgnięcia do ideologii struktury ruchu gaullistowskiego.

2. CHARYZMAT WODZA

Wpierw jednak trzeba zatrzymać się przy zagadnieniu, które w dotychczasowych naszych rozważaniach pojawiała się tylko epizodycznie i nie zostało dotąd głębiej zanalizowane. Chodzi mi mianowicie o zagad-

nienie roli samego de Gaulle'a, jego osobowości w zjawisku zwanym gaullizmem. W gaullizmie jest bowiem do pewnego stopnia zawarty element kontynuacji i upowszechnienia idei politycznych de Gaulle'a, ale de Gaulle nie jest tylko czy nawet przede wszystkim ideologiem ruchu. Jest jego przywódcą i to przywódcą szczególnego typu. Idąc za Maxem Weberem nazwać go można bez wahania przywódcą charyzmatycznym²⁶.

W myśl weberowskiej typologii przywódca charyzmatyczny wyróżnia się tak pewnymi właściwościami osobistymi (stąd nazwa wywodząca się od greckiego słowa *chárisma* — dar, umiejętność, talent), jak i określonym stosunkiem mas do niego. Przywódca charyzmatyczny występuje jako wódz, czasem także jako nauczyciel, ale nie jako zwykły przewodnik ludzi mu równych. Jego pozycja i autorytet płyną z uznania jego wyjątkowych właściwości. Symbolizuje on jedność i ciągłość pewnej całości, najczęściej narodu, w innych sytuacjach ruchu politycznego czy partii. W stosunku do niego dominuje ze strony zwolenników postawa wyznawcy i podkomendnego: wierzy się, że wódz „wie lepiej”, że „ma rację”, że „trzeba mu zaufać” itp. Autorytet wodza tkwi w nim samym i jest związany z jego osobą. Wódz charyzmatyczny może starać się o zinstytucjonalizowanie władzy, którą posiada tak, by po jego odejściu pozostała ona w stanie nietkniętym (taką próbą jest właśnie francuska reforma konstytucyjna 1962 roku); trzeba jednak zauważyć, że wodzom charyzmatycznym próby takie najczęściej się nie udawały i że po ich odejściu problem następ-

²⁶ M. Weber, *The Theory of Social and Economic Organization*, Nowy Jork 1947; szersze omówienie tej typologii — patrz J. J. Wiatr, *Społeczeństwo. Wstęp do socjologii systematycznej*, Warszawa 1964, s. 127—128.

stwa rysował się zawsze bardzo ostro. Istotą bowiem przywództwa charyzmatycznego jest wyjątkowość wodza, a przy wodzu wyjątkowym trudno, by wyrastał równie wyjątkowy następca.

Pojawienie się wodzostwa charyzmatycznego nie jest kaprysem historii, lecz zależy od splotu pewnych okoliczności. Nie istnieje wyczerpująca teoria przywództwa charyzmatycznego, która określałaby warunki jego pojawiania się i funkcjonowania; sam Max Weber raczej stworzył typ idealny, niż zbudował teorię tego zjawiska. Niemniej można sformułować pewne ogólne twierdzenia dotyczące charakteru tego zjawiska i warunków jego pojawiania się.

Przed wszystkim stwierdzić można, że wodzostwo charyzmatyczne pojawia się wyłącznie w warunkach kryzysu. Normalne, ustabilizowane warunki życia politycznego mogą ułatwić pojawienie się przywódcy bardzo popularnego, ale nie wytwarzają tego stanu wyjątkowości, bez którego nie ma charyzmatu wodzowskiego. Kryzys wojenny, rewolucja, walka wyzwolenicza, kontrrewolucja — oto okoliczności, które sprzyjają pojawieniu się przywódcy typu charyzmatycznego.

Po drugie, stwierdzić można również, że pojawianie się przywódców charyzmatycznych związane jest z pewnym typem kultury i z pewnym typem struktury społecznej. Przywódca charyzmatyczny wymaga m. a. s. Nie ma charyzmatu wodzowskiego, jeśli nie istnieje tłum zwolenników gotowych uznać wyjątkowość wodza. W warunkach społeczeństw i kultur, w których polityka była sprawą zastrzeżoną dla niewielkiej elity (np. w społeczeństwie feudalnym) wódz charyzmatyczny pojawić się mógł jedynie na marginesie oficjalnego społeczeństwa: np. w rebelii chłopskiej. I tam właśnie owych wodzów charyzmatycznych było szczególnie wielu, tym bardziej że wyjątkowość

wodza, spotęgowana często tym, że występował on jako prorok czy reformator religijny — znajdowała żywy oddźwięk u wyznawców mało wykształconych i prymitywnych. Nie tylko zresztą struktura społeczna działać może jako czynnik negatywnej selekcji przywódców charyzmatycznych. Mogą tu w grę wchodzić, choć sprawa wymagałaby znacznie uważniejszego zbadania, właściwości danej kultury narodowej, cechy charakteru narodowego leżące u podstaw tej kultury itp. Sprawa daleka jest od pełnego wyjaśnienia, ale nasilenie występowania charyzmatycznych przywódców w krajach np. anglosaskich jest bez porównania mniejsze niż w krajach łacińskich czy germańskich.

Po trzecie, pojawienie się przywódcy charyzmatycznego wymaga istnienia człowieka o odpowiednich właściwościach psychicznych i intelektualnych, pełnego wiary w swą rolę i zdolnego do tego, by wiarę tę narzucić innym. Byłoby zapewne wielkim uproszczeniem, gdybyśmy założyli z góry, że historia, jak dobra wróżka, dostarcza przywódcy charyzmatycznego, ilekroć jakiś ruch czy naród go potrzebuje. Raczej przyjąć trzeba, że potencjalne warunki pojawienia się charyzmatycznego przywódcy istnieją czasem, mimo że nikt roli tej nie był w stanie spełnić i że z drugiej strony bywają ludzie obdarzeni silnym „charyzmatem”, którym nie dane było odegrać owej szczególnej roli, gdyż życie ich przypadło na nieodpowiednie do tego czasy.

W przypadku gaullizmu wszystkie te trzy okoliczności wystąpiły równocześnie. Pojawienie się de Gaulle'a na szerszej scenie politycznej przypadało na moment największego kryzysu w życiu Francji dwudziestego stulecia, w momencie narodowej klęski i śmiertelnego niebezpieczeństwa. W sytuacji tej de Gaulle wystąpił ponad i poza legalnymi autorytetami. Jego

autorytet nie miał za sobą sankcji formalnej i musiał być budowany na zasadzie zaufania do osoby²⁷. W oczywisty sposób zwiększało to szanse wyłonienia się w tej sytuacji tego typu przywództwa, które nazywam za Weberem charyzmatycznym. Występował tu także czynnik dodatkowy, którego jednak nie należy lekceważyć: de Gaulle działał w pierwszym momencie, głównie poprzez słowo mówione. Jego audycje nadawane z Londynu do pokonanego kraju tworzyły pomost bezpośredniej łączności między nowym przywódcą, na razie jeszcze nie znanym i nie uznawanym przez ogół a masami, które miał zdobyć dla sprawy walki o Wolną Francję. Źródła charyzmatu de Gaulle'a szukać należy właśnie w tym okresie: w budowaniu nowej lojalności i nowego autorytetu opartego na zaufaniu do jego osoby i na wierze w jego rozumienie przeznaczenia Francji, a nie na zasadach legalno-konstytucyjnych.

Charyzmat wodzowski pojawił się przy tym o tyle łatwiej, że Francja reprezentuje typ kultury podatny, z racji całej jej tradycji historycznej, na mit wodza. Legenda związana z „bohaterem historycznym” nie raz już odgrywała w historii Francji ogromną rolę. W roku 1940 legenda działała przeciw de Gaulle'owi, gdyż bohater spod Verdun prezydował reżimowi klęski. Za to w roku 1958 legenda historyczna, legenda

²⁷ De Gaulle próbował zresztą pozyskać dla rodzącego się ruchu oporu Wolnej Francji przywódcę bardziej znanego, o ukształtowanym już autorytecie. Jeszcze przed załamaniem się frontu zwracał się listownie (3 maja 1940 r.) do premiera Paula Reynauda wzywając go, by stał się „Carnotem obecnej wojny” (A. C. Robertson, op. cit., s. 170). Już w momencie klęski, 20 czerwca, pisał do generała Weyganda oddając się pod jego rozkazy, jeśli ten zechce stanąć na czele ruchu oporu (Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. 1, s. 70). Przyjęcie więc przez niego roli wodza Wolnej Francji nastąpiło pod presją sytuacji wytworzonej odmowami ludzi o bardziej znanych wówczas nazwiskach.

roku 1940 i wyzwolenia, grała już na korzyść generała i czyniła zeń naturalnego przywódcę narodu. Te cechy francuskiej tradycji politycznej i kultury politycznej stanowią istotny i niezbędny element pojawienia się charyzmatycznego wodza.

Wreszcie działają tu cechy osobiste generała. Wódz charyzmatyczny musi posiadać różne właściwości, bez których nie potrafi narzucić masom przekonania o swej wyjątkowości i zdobyć bezgranicznego zaufania. Wśród tych właściwości pewną rolę gra sposób przemawiania i w ogóle umiejętność dotarcia do mas — umiejętność opanowana przez de Gaulle'a w stopniu bardzo znaczącym. Pewną rolę gra styl życia i zachowania, podkreślający w jakiś sposób te walory, na których opiera się charyzmat danego wodza (a więc np. etos rewolucyjny u jednych, postawę wojskową u innych). Są to jednak w końcu sprawy drugorzędne. Na czoło zaś wysuwa się przekonanie samego przywódcy o jego szczególnej roli, głęboka wiara w to, co reprezentuje, zdolność do narzucenia tej wiary innym. Tu de Gaulle jest klasycznym przykładem wodza charyzmatycznego. Wierzy w swą misję i przekazuje tę wiarę zwolennikom.

De Gaulle nieraz otwarcie wyjawiał wiarę w misję, która mu została dana. Począwszy od historycznego przemówienia radiowego z 18 czerwca 1940 r. („ja, generał de Gaulle, przebywający obecnie w Londynie”) używa on słowa „ja” w sposób, który podkreśla i akcentuje szczególną rolę i szczególne obowiązki, jakie na siebie przyjął²⁸. „Zdecydowałem — powie dzień później — wziąć pod swoją władzę” Francu-

²⁸ Ch. de Gaulle, *Discours et messages*, wyd. cyt., s. 4. Przypomnijmy tu na marginesie audycję H. Horrèsa o de Gaulle'u, w której podkreślał rolę jego optymizmu, wiary w przyszłość i we Francję, w ukształtowaniu się nowej legendy (H. Torrès, *De Clemenceau à de Gaulle*, Paryż 1958, s. 240).

zów walczących przeciw najeźdźcy²⁹. Ten ton, ten styl pozostaje charakterystycznym tonem i stylem wystąpienia de Gaulle'a. „Stworzyłem Zjednoczenie Narodu Francuskiego”, oświadczy już po wojnie nawiązując do działalności RPF³⁰. Te zwroty nie są, jak to przedstawiają karykaturzyści, przejawem megalomanii, lecz doskonałą formą oddziaływania na masy, które przyjmują i akceptują stereotyp przywódcy charyzmatycznego.

Charyzmatyczny charakter przywództwa gaullistowskiego ujawnia się w całej pełni, gdy analizujemy dane dotyczące postaw Francuzów wobec de Gaulle'a. Converse i Dupeux wykazali, że stosunek Francuzów do de Gaulle'a pełen jest tych właśnie elementów, które składają się na atmosferę wodzostwa charyzmatycznego: zaufanie i idealizacja jego postaci, poczucie jego ponadpartyjnego i ogólnonarodowego posłannictwa, mit historyczny³¹.

Fougeyrollas polemizując z satyrykami i karykaturzystami, którzy — zupełnie, jak Roosevelt, niczego nie rozumiejący w sytuacji Francji czasów wojny, a najmniej już rozumiejący sylwetkę i politykę de Gaulle'a — zarzucają generałowi identyfikowanie się z Joanną d'Arc, Napoleonem I czy nawet Napoleonem III, trafnie zauważa, że de Gaulle identyfikuje swoją osobę z Francją i jest identyfikowany z Francją przez masy³². Tym samym nie potrzebuje on występować jako surogat jakiejś innej postaci historycznej (tak jak Ludwik Bonaparte zawdzięczał swą karierę umiejętnemu występowaniu pod szyldem pamięci swego wielkiego

²⁹ Ch. de Gaulle, *op. cit.*, s. 12.

³⁰ „Le Monde” z 21 maja 1958 r.

³¹ P. E. Converse i G. Dupeux, *De Gaulle and Eisenhower: The Public Image of the Victorious General*, referat przedstawiony na V Światowym Kongresie Nauk Politycznych w Paryżu w 1961 r.; tekst powielany.

³² P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 217.

stryja). Nie jest też przez masy odbierany jako reminiscencja innej postaci historycznej, lecz jako bohater historyczny o własnej pozycji i legendzie.

Popularność de Gaulle'a, mierzona systematycznymi badaniami opinii publicznej na temat zadowolenia lub niezadowolenia odpowiadających z prezydentury de Gaulle'a i jego rządów, wykazuje dość znaczne wahania w zależności od momentu przeprowadzania badań. W żadnym okresie (od 1959 do 1964 r., na podstawie których to lat opieram ten wniosek) opinie wyrażające niezadowolenie z polityki de Gaulle'a nie stały się opiniami większości, choć w marcu 1963 r., w czasie strajku górników, ilość odpowiedzi negatywnych zrównała się nieomal z ilością odpowiedzi pozytywnych; był to najniższy punkt popularności de Gaulle'a, która szczytowe momenty notowała w lutym i maju 1960 r.³³ Ale od tych wahań w popularności de Gaulle'a ważniejsze wydaje się, że jego osobista popularność z reguły przewyższa popularność rządu. Ilustruje to następująca tablica, która wprawdzie podaje dane z krótkiego stosunkowo okresu, ale wykazuje tendencję właściwą również latom późniejszym³⁴.

	Zadowoleni (%)		Niezdowoleni (%)	
	z generała de Gaulle	z rządu Debré	z generała de Gaulle	z rządu Debré
kwiecień 1959 r.	67	41	22	39
lipiec 1959 r.	64	44	19	26
październik 1959 r. . . .	67	36	22	43
styczeń 1960 r.	58	33	29	47
luty 1960 r.	74	38	17	40

³³ E. de Brissac, *Le sondage: stéthoscope du XXe siècle*, „Le Monde” z 21 sierpnia 1964 r.

³⁴ P. Fougeryollas, *op. cit.*, s. 227. Dane nie sumują się do 100%, gdyż część odpowiadających zgłasza obojętność, brak opinii itp.

	Zadowoleni %		Niezadowoleni %	
	z generała de Gaulle	z rządu Debrè	z generała de Gaulle	z rządu Debrè
marzec 1960 r.	69	37	22	42
kwiecień 1960 r.	73	38	19	41
maj 1960 r.	74	37	18	42
sierpień 1960 r.	67	34	20	35

Według badania Francuskiego Instytutu Opinii Publicznej przeprowadzonego na początku stycznia 1961 roku w skali całego kraju zaufanie do de Gaulle'a, jeśli idzie o rozwiązanie problemu algierskiego, zgłaszali ludzie różniący się pod względem poglądów politycznych; z wyjątkiem komunistów (z których tylko 9% oświadczało, iż ma zaufanie do de Gaulle'a) zwolennicy innych partii udzielali mu masowego poparcia, w czym przodowali oczywiście zwolennicy UNR (95%), ale w czym zwolennicy innych partii nie pozostawiali daleko w tyle³⁵. Inną miarą charyzmatycznego charakteru popularności de Gaulle'a jest odpowiedź na zadane w tym samym sondażu pytanie „czy w głosowaniu kieruje się Pan przede wszystkim stosunkiem do de Gaulle'a, czy też pragnieniem realizowania pewnej polityki?”. Odpowiedzi kształtowały się w tym wypadku następująco³⁶:

nie wiedzą — 23%,
stosunek do de Gaulle'a — 46%,
pragnienie określonej polityki. . . — 31%.

Ten typ danych świadczy nie tylko o popularności de Gaulle'a, lecz również ujawnia szczególny charakter tej popularności, której rysem nader istotnym jest wy-

³⁵ Praca zbiorowa pod red. F. Gogueta, *Le référendum du 8 janvier 1962*, Paryż 1962, s. 58.

³⁶ *Tamże*, s. 58—59.

sunięcie aspektu personalnego na czoło życia politycznego. Polityka francuska po roku 1958 obracać się zaczęła wokół postaci wodza charyzmatycznego, który mając za sobą poparcie większości Francuzów może realizować swą politykę osobistą. Komentatorzy wypowiadający się na temat francuskiego życia politycznego zgodni są na ogół w uznaniu tej wielkiej i wyjątkowej roli twórcy i przywódcy V Republiki. Różnice zaczynają się dopiero przy wartościowaniu owej roli i przewidywaniu, jak potoczy się rozwój polityczny Francji, gdy charyzmatyczny wódz przestanie nią kierować.

Z naszego punktu widzenia element charyzmatu wodzowskiego tkwiący w gaullizmie ma znaczenie nader istotne. Gaullizm jest bowiem ruchem, który narodził się wokół przywódcy charyzmatycznego i czerpie z charyzmatu wodza swe główne siły. Nie przeszkadza mu to stopniowo obrastać w określoną ideologię i nabierać względnie stałych form strukturalnych. Każdy ruch wyrosły wokół wodza charyzmatycznego stopniowo instytucjonalizuje się i do pewnego stopnia uniezależnia od charyzmatu wodzowskiego. Ale w gaullizmie ten proces emancypacji jest jeszcze bardzo niedojrzały, a ruch gaullistowski opiera się na osobistej pozycji politycznej generała. Jest to okoliczność, która zarówno w życie polityczne Francji, jak i w rozwój ruchu gaullistowskiego wnosi moment niepewności i niejasności co do dalszych perspektyw. Jak pisał niedawno Jacques Bloch-Morhange: „Jedno pozostaje pewne: generał de Gaulle zabił pod swymi rządami reżim partii. Jeden człowiek dominuje, de Gaulle, narodził się reżim — gaullizm. Ale człowiek ten ma lat siedemdziesiąt trzy, a reżim nie jest jeszcze niczym więcej niż tylko pojęciem”³⁷.

³⁷ J. Bloch - Morhange, *Le gaullisme*, Paryż 1963, s. 15.

Wydaje się, że francuska opinia publiczna staje się coraz bardziej świadoma tego dylematu. Już po napisaniu tej pracy odbyły się pierwsze wybory prezydenta republiki przeprowadzone w drodze głosowania powszechnego. Wybory te pokazały, jak silna opozycja istnieje we Francji wobec „rządów jednostki” i wobec programu gaullistowskiego. Opozycja ta ma różne kierunki i podłoża. W drugiej turze głosowania przeciw de Gaulle’owi, a więc za Mitterandem, opowiedziały się nie tylko ugrupowania lewicy, lecz również siły prawicowe; była to więc nie walka toczona według klasycznych linii podziału klasowego i ideologicznego, lecz walka wokół akceptacji zasad i polityki systemu gaullistowskiego.

Jedno jest pewne: walka ta pokazała, że system ten jest mniej popularny niż sam generał i że nawet wielka osobista popularność generała de Gaulle’a nie stanowi gwarancji utrzymania przez ruch gaullistowski dzisiejszej pozycji. Sam zresztą prezydent sprzeciwia się traktowaniu go jako przedstawiciela jednej partii czy jednego ruchu. Przyszłość dopiero pokaże, jak kształtować się będzie życie polityczne V Republiki, gdy czynnik osobistego charyzmatu wodzowskiego przestanie odgrywać aktualną rolę polityczną.

3. IDEOLOGIA I STRUKTURA RUCHU

O gaullizmie możemy mówić poczynając od czasów wojny i ruchu Wolnej Francji, ale o ruchu gaullistowskim — jako zjawisku zorganizowanym — dopiero od roku 1947. Byli i przedtem, jak już wspominałem, gaulliści *sensu stricto*, ci którzy dzielili poglądy de Gaulle’a na przyszłość Francji i którzy pragnęli, by wyzwolenie zrealizowało pewną koncepcję odnowienia narodowego zawartą, ogólnikowo zresz-

tą, w wojennych wypowiedziach generała. Nie istniał jednak zorganizowany ruch polityczny typu gaullistowskiego, sam zaś generał występował raczej jako przywódca ogółu walczących o wolność Francuzów niż określonego odłamu politycznego.

W momencie wyzwolenia pojawiły się jednak pierwsze wyraźniejsze objawy przeobrażania się gaullizmu z orientacji narodowowyzwoleńczej w tendencję polityczną o obliczu, jeśli nie wyrażnie partyjnym, to przynajmniej wyrażnie politycznym. Wyzwolenie bowiem postawiło przed Francją, jak to ujmuje Robert Aron³⁸, trzy zasadnicze problemy: militarnie — problem walki z Niemcami, dyplomatycznie — konflikt z aliantami o charakter nowej Francji i jej miejsce w świecie powojennym, wewnątrznie — konflikt między siłami wewnątrz krajowego ruchu oporu w dużej mierze zgrupowanego wokół komunistów a kierownictwem Wolnej Francji i popierającymi je odłami wewnątrz kraju.

Lewica francuska, łącznie z komunistami (przynajmniej łącznie z komunistami po 1941 roku), traktowała początkowo działalność de Gaulle'a jako synonim walki wyzwolenczej i udzielała mu poparcia; tak np. w łonie Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego przedstawiciele „kraj” łącznie z komunistami stali po stronie de Gaulle'a w jego konflikcie z generałem Giraud. Gdy jednak nadszedł moment wyzwolenia, ujawniło się, iż porozumienie wojenne było w istocie czasowe. Siły prawicowe i umiarkowane z przerażeniem patrzyły na wzrost znaczenia i wpływów FFI i komunistów, zaś w szeregach lewicy komunistycznej podnosić się zaczęły głosy domagające się energicznej walki o przejęcie władzy; wyrazicielem tej tendencji w łonie

³⁸ R. Aron, *Histoire de la Libération de la France, Juin 1944 — Mai 1945*, Paryż 1960.

FPK był zwłaszcza André Marty, zdezwuowany potem przez kierownictwo partii.

W tej sytuacji Francja, obiektywnie rzecz biorąc, stała przed niebezpieczeństwem wojny domowej lub przynajmniej semi-wojny domowej, przez którą przeszły niektóre inne kraje okupowanej w czasie wojny Europy. Rozgrywka przeprowadzona przez de Gaulle'a zmierzała do uzyskania potrójnego celu. Po pierwsze dążył on do uzyskania stabilizacji wewnętrznej i uniknięcia ostrego konfliktu, który musiałby zniszczyć wszystkie nadzieje na odbudowanie roli i prestiżu Francji. Po drugie — działalność jego zmierzała do tego, by stabilizacja i pacyfikacja wewnętrznych stosunków politycznych dokonała się na gruncie zachowania kapitalistycznego *status quo*, choć przy zerwaniu zarówno z tradycją III Republiki, którą uznano za martwą, jak i z epizodem Vichy, który uznano za haniebnym. Po trzecie wreszcie de Gaulle usiłował powiązać ów kompromis z realizacją zadania, które traktował jako centralną część programu odnowienia Francji: zadania przewyższenia omnipotencji partii politycznych. To ostatnie zadanie zbiegało się z poprzednimi: jeśli bowiem Francja nie miała stać się widownią walk między partiami, walk o charakterze nawet zbrojnym, to trzeba było — przynajmniej na okres przejściowy — stworzyć system, który redukowałby rolę i znaczenie partii, a zarazem żadnej z nich nie dawał jeszcze wyraźnej przewagi nad innymi.

W tej właśnie sytuacji de Gaulle wystąpił po raz pierwszy w roli mediatora narodowego. Powołując się na autorytet zdobyty w latach wojny, wykorzystując posiadany aparat wojskowy i polityczny, manewrując zręcznie między rozmaitymi niebezpieczeństwami (w tym także tymi, które gotowali mu alianci zachodni) de Gaulle zdołał skupić w swym ręku władzę pań-

stwową i powołać do życia międzypartyjny (lub nawet w pewnym sensie ponadpartyjny) rząd tymczasowy. Podstawą polityczną tego rządu była szeroka koalicja sił reprezentowanych w ruchu oporu, łącznie z komunistami. Oblicze rządu było więc swoiste: był to zarazem rząd lewicy i centrum skierowany przeciw siłom tradycyjnej prawicy, którą skompromitowała współpraca z „rewolucją narodową” Pétaina oraz rząd, którego powstanie i działalność prowadziły do zażegnania konfliktu wewnętrznego — przynajmniej w jego formach najbardziej skrajnych — i do zachowania ustrojowego *status quo*.

Ta wewnętrzna sprzeczność była zarazem siłą pierwszego rządu powojennej Francji. Pozwalała mu ona bowiem unikać rozwiązań radykalnych i niebezpiecznych, szukać kompromisów, zyskiwać na czasie. Trudno zaprzeczyć, że w tej grze politycznej de Gaulle odniósł zwycięstwo nad lewicą, nad komunistami w szczególności, że grając na czasie, wykorzystując atuty, jakie dawała mu pozycja charyzmatycznego wodza Wolnej Francji, znalazł formułę pozwalającą zachować ustrój kapitalistyczny bez wstrząsów i niebezpieczeństw wojny domowej, bez tego wszystkiego, co — w sytuacji pod wieloma względami podobnej — stało się udziałem Grecji.

Ale kompromis ten miał wyraźne oblicze polityczne. Wygrywała na nim Francja burżuazyjna, Francja uprzywilejowanych, Francja tradycji. Robert Aron mówi trafnie o gaullizmie okresu wyzwolenia, że „...reprezentował on przede wszystkim próbę odnowy, która pozwoliłaby wyzwolonemu narodowi uniknąć rewolucji i zaafirmować swą niepodległość”³⁹. Będąc gaulistą widzi on „wielką zasługę gaullizmu” w tym,

³⁹ *Tamże*, s. 127.

że „...jeszcze przed zdobyciem władzy przygotował on szczegółowo instytucje, które pozwoliły uniknąć lub ograniczyć najgorsze” i dodaje, że w zaistniałej sytuacji, wobec napięcia wzajemnych wrogości, chaosu i kryzysu władzy „Francja obudzić się mogła pod rządami wojskowej administracji amerykańskiej, w stanie wojny domowej lub w ustroju demokracji ludowej”⁴⁰. To zaś utożsamia się autorowi z najgorszym. Dlatego konkluduje, iż „...dzięki de Gaulle’owi i gaullistom wszystkie te skrajności zostały Jej (tj. Francji — J. W.) oszczędzone”⁴¹.

Pomińmy wartościowanie, które zawsze zależy od światopoglądu politycznego autora, a otrzymamy nader trafną ocenę funkcji politycznej gaullizmu w okresie wyzwolenia. Gaullizm — wówczas jeszcze nie ruch polityczny, lecz dopiero formująca się orientacja — był formułą kompromisu, ale kompromisu, w którym stroną korzystającą były przede wszystkim klasy posiadające i siły polityczne reprezentujące kontynuację dawnego ustroju. Mediacja prowadzona przez de Gaulle’a oszczędziła wprawdzie lewicy ciosów i klęsk, które mogłyby spaść na nią w razie podjęcia otwartej walki o władzę, ale zarazem przekreśliła jakiekolwiek nadzieje na zasadniczy zwrot na lewo. Ci, którzy w rządach de Gaulle’a w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu widzieli zapowiedź dokonania pod jego kierownictwem jakiejś poważniejszej przebudowy ustrojowej, zostali zawiedzeni. De Gaulle stabilizował Francję burżuazyjną. Oczyszczał ją wprawdzie z miazmatów „rewolucji narodowej” i reżimu kolaboracyjnego, ale nie sięgał do zasadniczej reformy stosunków społecznych. Pewna, wywalczona właśnie wówczas, poprawa situa-

⁴⁰ *Tamże*, s. 139.

⁴¹ *Tamże*, s. 139.

cji klasy robotniczej była częścią zawartego kompromisu i wyrazem nacisku na rząd, który musiał z naciskiem tym się liczyć. W sumie jednak polityka de Gaulle'a sprowadzała się do uzyskania takiej formuły jedności narodowej, która musiała stać się ideologicznym i politycznym narzędziem sił tradycyjnych. Dialektycznie dokonało się przejście ogólnonarodowej funkcji gaullizmu jako ruchu wyzwolenczego w funkcję klasową — jako reprezentacji interesów klas sytych; te dwie funkcje nie stanowiły bynajmniej czegoś diametralnie odmiennego i zupełnie wzajem nie powiązanego. Przeciwnie, gaullizm ery wyzwolenia mógł odegrać rolę pacyfikatora konfliktu klasowego tylko dlatego, że wyposażony był w legendę i wpływy datujące się z epopei Wolnej Francji. Bez dostrzeżenia tego związku nie ma mowy o zrozumieniu powojennej funkcji gaullizmu.

Gaullizm okresu wyzwolenia i rządu tymczasowego zrealizował zadanie pacyfikacji stosunków politycznych przez kompromis. Oddał tym samym Francji burżuazyjnej usługę o niezmiernym znaczeniu politycznym. Zarazem jednak realizacja koncepcji de Gaulle'a — koncepcji przebudowy ustroju politycznego przez likwidację roli partii i stworzenie szerokiego ruchu jednoczącego cały dawny obóz Wolnej Francji — nie powiodła się. Od samego początku była ona zawieszona w próżni politycznej. Gaulliści nie stanowili ruchu politycznego, a tym bardziej partii. Musieli liczyć jedynie na zjednoczenie wokół generała i na bazie jego programu różnych istniejących już sił politycznych. Ani jednak siły owe nie były do takiego zjednoczenia zdolne, ani stan opinii i oczekiwań mas nie sprzyjał realizacji zamierzenia. „W odczuciu mas — jak pisze J. Bloch-Morhange — powrót do demokracji oznaczał w nieunikniony sposób powrót do reżimu partii. Poza dyktaturą bowiem, z którą właśnie zerwaliśmy, masy

nie znały żadnego innego. Wydaje się, że w ciągu roku szef rządu tymczasowego wierzył na próżno, iż przywódcom różnych frakcji otworzą się oczy i że zdecydują się na udział w nowym i skutecznym typie demokracji"⁴². Tu jednak de Gaulle'a spotkać miało zasadnicze rozczarowanie. Partie, które godziły się na jego mediację, by uniknąć otwartego i zbrojnego konfliktu, traktowały go zarazem jako narzędzie, którego rola będzie skończona, gdy zadanie stabilizacji IV Republiki zostanie zrealizowane. W kierunku rozbicia porozumienia, które było podstawą międzypartyjnego rządu tymczasowego, działało wiele okoliczności. Prawica i ugrupowania prawicowo-centrowe po wojnie przechodziły ewolucję, w której stopniowo do głosu dochodziły siły tradycyjnie konserwatywniejsze, kosztem „radykałów” związanych z obozem Wolnej Francji. Komuniści i socjaliści coraz wyraźniej formułowali swoje odrębne cele, w czym ujawniał się — zażegnany w formach skrajnych, ale przecież nie wygasły — konflikt interesów klasowych. „Dla wszystkich gaullizm, z którym przez krótki czas paktowano, nie był niczym innym, jak tylko maską, przebraniem, z którym miano się rozstać przy pierwszej okazji”⁴³.

Ustąpienie generała de Gaulle'a ze stanowiska premiera rządu było w tych warunkach naturalną konsekwencją wytworzonej sytuacji. IV Republika nie wprowadzała reformy ustrojowej, o którą mu chodziło — przeciwnie, przywracając zasadę omnipotencji Zgromadzenia Narodowego i słabości władzy wykonawczej wprowadziła jeszcze system wyborczy (proporcjonalny), który musiał potęgować rozdrobnienie sił politycznych w parlamencie i zwiększał jeszcze

⁴² J. Bloch-Morhange, *op. cit.*, s. 53.

⁴³ *Tamże*, s. 55.

bardziej nietrwałość rządów. W takim systemie nie było miejsca dla polityka typu de Gaulle'a. Czy było jednak miejsce dla ruchu gaullistowskiego?

O ruchu tym można mówić po wycofaniu się de Gaulle'a z rządu. Przestaje on wówczas występować w roli przywódcy narodu, mediatora między różnymi siłami politycznymi i wkracza — co zapewne było błędem taktycznym — na drogę przywódcy ruchu politycznego. W 1947 roku na wezwanie de Gaulle'a powstaje *Rassemblement du Peuple Français*, sam zaś generał zdaje się wierzyć, że uda mu się przez działalność RPF i jej zwycięstwo polityczne w łonie systemu IV Republiki dokonać takiej reformy ustrojowej, jakiej nie udało mu się uzyskać w okresie wyzwolenia. Następuje jednak seria niepowodzeń, RPF nigdy nie uzyskało sukcesu wyborczego, który miał być jego udziałem. W rzeczywistości nie udało się nigdy zgrupować wokół list tej partii odłamu o sile decydującej; w 1951 roku RPF uzyskało np. 21,40% głosów⁴⁴, co byłoby sukcesem wielkim dla partii wmontowanej w wielopartyjną grę parlamentarną, ale co stanowiło klęskę dla partii zmierzającej do zasadniczej przebudowy ustroju w drodze uzyskania absolutnej większości.

U podstaw klęsk RPF leżał błąd w założeniu. Ideologia tej partii, określana w dokumentach programowych i przemówieniach de Gaulle'a, odwoływała się do ponadpartyjnych uczuć narodowych. Miała to być swoista „antypartia”: ruch, którego celem byłoby nie dzielenie, lecz jednoczenie narodu francuskiego. Propaganda polityczna RPF obracała się wokół dwóch tematów: wielkości Francji i „ocalenia wewnętrznego” przez przeciwstawienie się „separatystycznej” polityce

⁴⁴ P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 137.

komunistów i reżimowi partii⁴⁵. Brzmiało to bardzo „ogólnonarodowo”, ale w konkretnej sytuacji politycznej musiało prowadzić prostą drogą do przetworzenia się RPF w partię zdeklarowanej prawicy. Działyły w tym kierunku dwa zasadnicze czynniki. Po pierwsze: „reżim partii”, przeciw któremu zwracało się RPF, opierał się na partiach centrolewicy, opozycja więc w stosunku do niego nie mogła być niczym innym, jak obiektywnym poparciem udzielonym prawicy. Po drugie: prawica po klęsce, jaką był dla niej upadek systemu Vichy, szukała możliwości przegrupowania sił i znajdowała tę możliwość w nowej partii, która odwoływała się do tradycyjnych idei prawicy francuskiej: do idei wielkości narodu, antyparlamentaryzmu itp. Działyły nadto wymogi „zimnej wojny”, która nie pozwalała na szukanie owocne rozwiązań jednościowych.

W marcu 1950 roku André Malraux napisze np.: „Niezależnie od tego, czy wojna armii wybuchnie między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, czy też nie, jedno jest pewne: to, że już dziś komuniści we Francji są w stanie wojny ze wszystkim, co nie jest Francją stalinowską”⁴⁶. W tym klimacie kampanii antykomunistycznej, prowadzonej przez RPF jeszcze silniej niż przez oficjalne partie koalicji rządowej, partia de Gaulle’a musiała stawać się coraz wyraźniej partią francuskiej prawicy.

Opinie klienteli wyborczej RPF w pełni potwierdzają tę tezę. W porównaniu z wyborcami deklarującymi poparcie dla innych partii politycznych wyborcy RPF byli bardziej antykomunistyczni, bardziej prawicowi. Fougeyrollas charakteryzuje RPF następująco:

⁴⁵ Tamże, s. 123.

⁴⁶ A. Malraux, *Le palais béant*, „Carrefour” z 6 marca 1950 r.

„Nacjonalizm, antykomunizm, antysowietyzm, zamiłowanie w rozwiązaniach opartych na sile, tępione jednak elementem realizmu, takie oto są cechy gaullistowskiej świadomości politycznej ujawnionej przez analizę stanowisk zajmowanych przez przywódców RPF i przez analizę zachowania jego wyborców”⁴⁷.

Zarazem jednak istniały różnice między stanowiskiem partii a stanowiskiem głosujących na nią wyborców. Francuski Instytut Opinii Publicznej podkreślał, że stosunek wyborców głosujących na RPF do reżimu IV Republiki był bardziej zróżnicowany niż przywódców partii i że choć wyborców tych cechowała pewna wrogość wobec istniejącego systemu, to jednak nie była ona ani tak totalna, ani tak głęboka, jak stosunek do niego samej partii i jej aktywu kierowniczego. W grę wchodziła zapewne zróżnicowana motywacja, która skłaniała ten odłam francuskiej opinii publicznej do głosowania na „partię de Gaulle’a”. Dla wielu mogły tu działać momenty bardziej osobiste niż ideologiczne, a uleganie charyzmatowi wodzowskiemu nie zawsze idzie przeciw w parze z podzielaniem koncepcji politycznych wodza w każdym szczególe i w całej ciągłości.

Niepowodzenia polityczne RPF doprowadziły w 1952 roku do wycofania się de Gaulle’a z życia politycznego. Ruch nie przestał istnieć, choć miejsce RPF — partii masowej zorganizowanej na zasadzie dyscypliny i centralizacji — zajęło znacznie bardziej luźne ugrupowanie „republikanów społecznych”. Gaulliści przestają w tym okresie występować jako zwarty obóz, dzielą się na frakcje i odłamy, uczestniczą w rządach koalicyjnych, słowem dzielą los partii politycznych pod rządami IV Republiki. Jest to równoznaczne z załama-

⁴⁷ P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 130.

niem się pewnej koncepcji politycznej, a nawet — jak się przez pewien czas wydaje — z końcem politycznym gaullizmu.

Jednakże kryzys roku 1958 ponownie otworzył drogę do władzy „bohaterowi historycznemu”, ów, jak w roku 1944, stworzył potrzebę mediacji dla uniknięcia wojny domowej, ale tym razem stwarzał już warunki do połączenia mediacji z przebudową ustroju politycznego. W nowym ustroju politycznym, ustroju V Republiki, gaullizm stał się znów ruchem politycznym, zorganizowanym w postaci rządzącej partii *l'Union pour la Nouvelle République*. Partia ta stanowi współczesną postać ruchu gaullistowskiego. W porównaniu ze swą poprzedniczką, RPF, wykazuje pewne podobieństwa i różnice. Jest, jak RPF, partią de Gaulle'a, opartą na jego charyzmacie i czerpiącą siły z jego popularności. Jest, ideologicznie biorąc, wyznawcą i głosicielem tej odmiany państwowego nacjonalizmu, który stanowi rdzeń koncepcji politycznej de Gaulle'a i który był również rdzeniem ideologii RPF. Jest przeciwnikiem „reżimu partii” i zwolennikiem silnej władzy. Jest wreszcie antykomunistyczna, choć tu dostrzegamy pewną różnicę między RPF a UNR. Pierwsza bowiem miała wroga tylko na lewicy, podczas gdy druga — w szczególności w pewnych okresach — atakowana była z nie mniejszą siłą przez skrajną prawicę. Tym samym powiedzieć można, i to stanowić będzie pierwszą różnicę między RPF i UNR, że dzisiejsza partia gaullistowska we Francji jest bardziej niż RPF partią umiarkowanej prawicy. „V Republika, jak pisze Maurice Duverger, mimo że jej źródła tkwią w prawicy, szuka równowagi w centrum i trzyma się z dala zarówno od kolonialistycznej ultraprawicy, jak i od komunistów. Pod pewnymi względami neogaullizm jest radykalizmem ukrytym za złudzeniem stylu Ludwi-

ka XIV. Jednakże, skoro raz już została uregulowana sprawa algierska, traci on stopniowo poparcie centrolewicy i zsuwa się coraz bardziej ku prawicy”⁴⁸.

UNR jest partią prawicową, jest nawet kontynuacją tradycyjnych ugrupowań prawicy francuskiej. Ale w odróżnieniu od RPF jest partią ulokowaną blisko centrum francuskiego życia politycznego, partią, którą od skrajnej prawicy wiele dzieli. Ta skrajna prawica, dodajmy marginesowo, przegrupowała swe siły po klęsce OAS i choć nie jest w stanie odegrać poważniejszej roli, bynajmniej nie znikła z francuskiego życia politycznego⁴⁹. Podkreśla to i akcentuje rolę UNR jako partii umiarkowanej prawicowej, zbliżonej do centrum, czy nawet — jak chce Duverger — jako współczesnej formuły francuskiego centryzmu.

Różni się także UNR od RPF strukturą wewnętrzną partii i obliczem politycznym jej członków. RPF była opozycyjną partią masową, o zwartej organizacji (podobnej zresztą pod wieloma względami do organizacji partii komunistycznej), a jej członków cechował radykalizm wyrażający się w zasadniczym buncie przeciw istniejącemu systemowi politycznemu. UNR jest czymś innym. Jest partią zbudowaną na zasadzie poparcia udzielanego istniejącemu rządowi, dość luźną w swym składzie i strukturze, dopuszczającą znaczne różnice poglądów politycznych, mało operatywną pod względem organizacyjnym i przytłoczoną cieniem prezydenta, któremu ma służyć jako podpora polityczna. UNR

⁴⁸ M. Duverger, *L'Eternel Marais. Essai sur le centrisme français*, „Revue Française de Science Politique” 1964, nr 1, t. XIV.

⁴⁹ Na temat ultraprawicy francuskiej w dobie dzisiejszej patrz: J. Plumyène i R. Lassiera, *Les Fascismes français, 1923—1963*, Paryż 1963; A. Laurens, *Nouveaux visages de l'extrême droite*, „Le Monde” z 28 lutego — 1 marca 1965 r., 2 marca 1965 r., 3 marca 1965 r.

jest jeszcze bardziej niż RPF partią de Gaulle'a. Porównanie jej do sanacyjnego „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem” nie byłoby bynajmniej pozbawione racji: tu i tam bowiem w grę wchodzi bardziej lojalność wobec rządu i osoby przywódcy państwa niż określona ideologia. Ewolucja stanowiska polityków UNR wobec kwestii algierskiej jest tego doskonałym dowodem: dla wielu przecież przejście ze stanowiska „Algierii francuskiej” na pozycję „samostanowienia” było wolą dokonaną tylko i wyłącznie pod wpływem decyzji politycznych, które zostały podjęte poza i ponad partią rządzącą przez samego prezydenta.

Zarazem w odróżnieniu od RPF Unia Nowej Republiki bardziej podkreśla ogólnonarodowy element gaullizmu. Prawdą jest oczywiście, że ów element ogólnonarodowy jest mniej lub bardziej fikcją i że wmontowany w program określonej, rządzącej do tego, partii staje się formułą uzasadniającą jej partyjne interesy. Ale zarazem de Gaulle niejednokrotnie usiłuje wystąpić właśnie ponad partiami i niezależnie od nich, a UNR udzielając mu poparcia znajduje się wówczas w sytuacji dość osobliwej: korzysta z autorytetu generała dla partyjnych celów, a zarazem popiera jego „ponadpartyjną” politykę. Jest to, rzecz prosta, konflikt pozorów, gdyż polityka de Gaulle'a, jak zresztą każda polityka w warunkach podzielonego politycznie kraju, nie może być polityką ponadpartyjną. Ale pozory te mają istotne znaczenie subiektywne i wpływają na stosunek społeczeństwa francuskiego do partii rządzącej.

Stosunek tego społeczeństwa do partii gaullistowskiej jest określony sprzecznością między rolą de Gaulle'a jako przywódcy narodowego o ogromnej popularności, a rolą partii. W 1958 roku na UNR głosowało (w pierwszej turze wyborów) 17,5% wyborców, w ro-

ku 1962 na blok UNR—UDT głosowało łącznie 31,9% wyborców⁵⁰, zaś w wyborach municypalnych 1965 roku na listy koalicyjne z udziałem UNR padło w miastach powyżej 30 tys. mieszkańców 36,2% głosów, zaś w miejscowościach poniżej 30 tys. mieszkańców — 29,6% głosów⁵¹. W sumie, partia rządząca, która dysponuje absolutną większością w Zgromadzeniu Narodowym (dzięki przywilejom, jakie daje jej system większościowego głosowania w dwóch turach) pozostaje partią mniejszości społeczeństwa francuskiego. Dzieje się tak, mimo że popularność generała de Gaulle'a utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie i że on sam może szczycić się poparciem zdecydowanej większości narodu. Ujawnia się w tym dwoistość gaullizmu współczesnego, który jest zarazem i ruchem skupionym wokół charyzmatycznego przywódcy i partią polityczną. W tym pierwszym charakterze ma on zasięg większy niż w drugim. Stwarza to dla UNR i jej polityków szczególną sytuację. Jak pisze Jacques Fauvet „...w roku 1962 kandydat gaullistowski miał często tym więcej szans, im był mniejszą indywidualnością, im bardziej był przezroczysty, im łatwiej wyborca widział poprzez niego de Gaulle'a”⁵². Ale zarazem, choć sytuacja ta może być źródłem taktycznych sukcesów polityków gaullistowskich i UNR, stawia ona poważnie pod znakiem zapytania losy i przyszłość ruchu, w którym tak wiele zależy od tego, czy można jeszcze odwoływać się do autorytetu i popularności charyzmatycznego wodza.

⁵⁰ P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 137.

⁵¹ „Le Monde” z 17 marca 1965 r.

⁵² J. Fauvet, *Mythe et politique*, „Le Monde” z 16 marca 1965 r.

4. GAULLIZM A STRUKTURA SPOŁECZNA POWOJENNEJ FRANCJI

Współczesna postać gaullizmu ma oparcie społeczne w różnych siłach i tendencjach. Można wyróżnić tu dwa zasadnicze gatunki oparcia społecznego gaullizmu: tradycyjne oparcie społeczne prawicy francuskiej, której skrzydło umiarkowane skupia się obecnie pod sztandarem gaullistowskim oraz szczególne oparcie społeczne gaullizmu, jako ruchu nawiązującego do tradycji ostatnich dwudziestu pięciu lat i wyposażonego w siłę oddziaływania na pewne zwłaszcza odłamy społeczeństwa francuskiego. Tradycyjne cechy prawicy francuskiej: antyparlamentaryzm, powiązanie z kościołem katolickim, uzależnienie od uprzywilejowanych grup interesów ekonomicznych⁵³ są kontynuowane przez dzisiejszy duch gaullistowski, zaś jego oparcie społeczne — jak wykazują chociażby badania wyborcze — rekrutuje się głównie z tych środowisk i regionów geograficznych, które tradycyjnie popierały tendencje prawicowe. Zarazem za ponownym przyjściem de Gaulle'a do władzy opowiadały się różne siły społeczne, nie zawsze identyczne z siłami tradycyjnej prawicy i one, w stopniu większym czy mniejszym, stanowią oparcie jego reżimu. Léo Hamon wyróżnia np. cztery zasadnicze grupy społeczne, które opowiadały się szczególnie silnie za powrotem de Gaulle'a w roku 1958: dawni uczestnicy ruchu oporu, młodzież, armia oraz kadry wyższej administracji cywilnej⁵⁴. W zestawieniu tym brak momentu, na który Duverger kładzie nacisk szczególnie: roli uprzywilejowanych ekonomicznie grup interesów; podkreśla on w tej

⁵³ M. Duverger, *Le Cinquième République*, Paryż 1960, s. 198—200.

⁵⁴ L. Hamon, *op. cit.*, s. 47—64.

kwestii, że dla systemu V Republiki charakterystyczna jest przewaga „wielkich” grup interesów nad masą grup „drobnych”, co odpowiada, ogólnie biorąc, przewadze politycznej prawicy w tym systemie⁵⁵.

Zastanówmy się jednak dokładniej, co oznacza owa przewaga „wielkich” grup interesów w strukturze społecznej i systemie politycznym V Republiki, jak ma się to do kwestii panowania klasowego we współczesnej Francji i do sprawy klasowych podstaw systemu gaullistowskiego.

Podejmując ten problem wychodzimy z pewnego założenia, które w nowszej literaturze marksistowskiej zostało szerzej sprecyzowane i umotywowane: z założenia, iż teoria panowania klasowego i teoria władzy grup interesów nie muszą stanowić dwóch diametralnie przeciwnych i wykluczających się sposobów interpretacji społecznych podstaw władzy politycznej, lecz że możliwe jest dokonanie między tymi teoriami swoistej syntezy wychodzącej z założeń marksistowskiego materializmu historycznego. Podkreśla się w szczególności, że działalność i wpływy grup interesów nie podważają panowania klasowego, lecz stanowią jego konkretyzację. Włodzimierz Wesołowski w odniesieniu do społeczeństwa amerykańskiego formułuje np. następujące, ważne z ogólnoteoretycznego punktu widzenia, wnioski: „1. Mimo istnienia rozmaitych grup interesów i możliwości istnienia między nimi różnorodnych sojuszków, podstawowymi zespołami grup interesów w społeczeństwie amerykańskim, zespołami pozostającymi w trwałych sojuszach oraz najbardziej przeciwstawiającymi się sobie są *business* i *labor*, reprezentujące interesy kapitalistów i robotników. 2. Istnienie *labor* jako zorganizowanego zespołu grup interesów, prze-

⁵⁵ M. Duverger, *op. cit.*, s. 265.

ciwstawiającego się niejednokrotnie wpływom kapitalistów, nie likwiduje panowania klasowego kapitalistów. «Siła polityczna», jaką zespół ten posiada, nie równoważy zjawisk «panowania klasowego». 3. Powstanie zorganizowanego zespołu grup interesów, przeciwstawiającego się w wielu sprawach kapitalistom (mimo zasadniczej zgody na ustrój kapitalistyczny) prowadzi do ograniczenia pewnych elementów panowania klasowego kapitalistów⁵⁶. Inaczej mówiąc, w drugiej połowie wieku dwudziestego, panowanie klasowe realizuje się w formie przewagi wpływów uprzywilejowanych, burżuazyjnych grup interesów, które jednak znajdują się w stałym konflikcie z grupami reprezentującymi interesy poszczególnych odłamów świata pracy. Jest to doniosłe, nowe zjawisko społeczno-polityczne, którego uwzględnienie jest konieczne, jeśli przy charakterystyce konkretnych reżimów politycznych pragnie się wyjść poza — niewątpliwie słuszne, ale zbyt ogólne — scharakteryzowanie ich np. jako burżuazyjnych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że system współczesnej Francji jest systemem panowania klasy kapitalistów. Pod tym względem V i IV Republika są jednorodne. Ale, co konkretnie zmieniło się z punktu widzenia społecznych podstaw władzy? Jaka jest konkretnie treść nowego burżuazyjnego panowania klasowego? W oparciu o jakie siły społeczne dokonuje się to panowanie? Te i tym podobne pytania wymagają sięgnięcia do aparatury pojęciowej uwzględniającej wewnętrzne zróżnicowanie klas i warstw społecznych i formy, w jakich to zróżnicowanie przejawia się w życiu politycznym. Tu właśnie problematyka grup interesów pojawia się w całej pełni.

⁵⁶ W. Wesołowski, *Studia z socjologii klas i warstw społecznych*, Warszawa 1962, s. 149—150.

Trzeba jednak uwzględnić, że funkcjonowanie grup interesów w społeczeństwie francuskim ma pewne właściwości szczególne, odmienne od funkcjonowania analogicznych grup interesów w najbardziej pod tym względem zbadanym społeczeństwie amerykańskim. Wyróżnić można tu w szczególności następujące różnice: 1) istnienie silnego ruchu robotniczego (zarówno politycznego, jak związkowego), który stoi na stanowisku zasadniczej wrogości wobec panującego ustroju i grę przetargową w obronie doraźnych interesów robotniczych prowadzi z pozycji jej powiązania z perspektywą walki o socjalizm, 2) istnienie silniejszych i bardziej masowych niż w społeczeństwie amerykańskim grup chłopskich, 3) funkcjonowanie wojska jako potężnej grupy interesu, datujące się od znacznie dawniejszych czasów i silniej wyakcentowane, 4) powiązanie konserwatywnych, uprzywilejowanych grup interesów z kościołem katolickim, który sam jest również silną i wpływową grupą interesu. W sumie powoduje to, że konflikt między grupami interesów we Francji jest głębszy i ostrzej zaznaczony, że grupy te szczególnie ostro polaryzują się wokół dwóch biegunów klasowych i że ruchy polityczne w mniejszym stopniu są produktem kompromisu między różnymi grupami interesów, a w większym — reprezentacją pewnego bloku tych grup. W tym sensie francuska UNR, w odróżnieniu np. od amerykańskiej partii demokratycznej, reprezentuje sobą bardziej jednolity blok interesów ekonomicznych i socjalnych, blok o wyraźnie zachowawczym charakterze. W tym też sensie jest ona nie tylko, ogólnie ujmując, narzędziem panowania klasowego burżuazji, lecz również — biorąc sprawę bardziej empirycznie — instrumentem doraźnego, codziennego oddziaływania burżuazyjnych grup interesów. Słabość gaullizmu w środowiskach związkowych jest, weźmy

ten przykład, przejawem tej właśnie konsolidacji grup interesów wokół biegunów klasowych. Można więc powiedzieć, że w warunkach francuskich podziały klasowe w sposób szczególnie jasny i wyrazisty podporządkowują sobie inne podziały społeczne i dominują w życiu politycznym.

Nie należy jednak rozumieć tego w uproszczony sposób jako bezpośrednie podporządkowanie rządu gaullistowskiego, ruchu gaullistowskiego czy wreszcie samego de Gaulle'a kierowniczym ośrodkiem wielkiego kapitału. Supozycje części publicystyki, która np. z nominacji premiera Pompidou, człowieka od lat związanego z kołami finansowo-bankowymi, wyciągała wnioski na temat powiązań klasowych gaullizmu i jego podporządkowania burżuazji finansowej, są nieco niepoważne. Zawód premiera nie jest bowiem żadnym wskaźnikiem w tym względzie; bywały rządy względnie samodzielne w stosunku do kół wielkiej burżuazji, choć na ich czele stali autentyczni milionerzy, i — odwrotnie — rządy bardzo uzależnione od kół finansjery, mimo że kierowali nimi ludzie spoza jej kręgów; na gruncie amerykańskim porównanie rządów Eisenhowera i Kennedy'ego skłaniać powinno do ostrożności we wnioskach. Nie o to więc idzie, czy w otoczeniu prezydenta de Gaulle'a pojawia się ktoś o powiązaniach kapitalistycznych, lecz raczej o kurs polityki państwa i jego stosunek do zjawisk społeczno-ekonomicznych.

Pod tym względem nie wystarczy skonstatować fakt, iż system V Republiki służy utrzymaniu i umocnieniu ustroju kapitalistycznego i w tym sensie stanowi wyraz panowania klasowego burżuazji. Jest tak na pewno, ale taka charakterystyka byłaby zbyt ogólna, a przez to zarazem mało mówiąca. Każde państwo kapitalistyczne jest przejawem i wyrazem panowania klasowego burżuazji w tym sensie, iż politycznie i prawnie

zapewnia taki układ stosunków ekonomicznych, w których burżuazja jest klasą ekonomicznie i socjalnie uprzywilejowaną. Na tym też polega istota panowania klasowego. Ale poza tym konkretne rządy i systemy polityczne różnią się w swej polityce wobec poszczególnych odłamów społeczeństwa, różnią się tym, jakie grupy popierają szczególnie i jakim interesom pozwalają brać górę.

W warunkach francuskich dwie cechy polityki gospodarczej gaullizmu wydają się tu znamienne. Po pierwsze, jest to polityka, która stawia sobie za cel rozwój gospodarczy i wzrost potencjału Francji choćby za cenę ograniczenia świadczeń na rzecz uboższych, ekonomicznie słabszych odłamów społeczeństwa. Pod tym względem Francja pozostaje zdecydowanie w tyle za wieloma innymi krajami kapitalistycznymi (Anglią czy krajami skandynawskimi w szczególności), zaś dystans między rozwojem ekonomicznym kraju a sytuacją grup upośledzonych jest coraz wyraźniejszy. Uwaga Alfreda Sauvy'ego⁵⁷, iż uboższe, słabsze grupy społeczne nie są ani reprezentowane, ani dostatecznie broniące w systemie francuskim, jest niewątpliwie słuszna, gdyż obrona ich interesów przez radykalny, komunistyczny ruch robotniczy musi być ograniczona w swej skuteczności przez antykomunizm panującego systemu. Polityka gospodarcza gaullizmu, polityka wyrzeczeń na rzecz realizacji ambitnych planów politycznych i wojskowych (o czym szerzej mówię w rozdziale ostatnim na temat tworzenia francuskiej siły atomowej) realizuje się kosztem uboższych i słabszych grup społecznych. W tym sensie elementy kompromisu socjalnego są w systemie gaullistowskim znacznie słab-

⁵⁷ A. Sauvy, *Suffrage universel et groupes de pression*, „Le Monde” z 19 października 1962 r.

sze niż analogiczne elementy kompromisu socjalnego w warunkach niektórych innych krajów kapitalistycznych. Francja pod względem polityki socjalnej pozostaje bardzo tradycyjnym krajem burżuazyjnym. Jest oczywiste, że taki charakter polityki gospodarczej i socjalnej gaullizmu czyni zeń ruch o oparciu szczególnie silnym w sferach, jeśli niekoniecznie posiadających, to przynajmniej ustabilizowanych ekonomicznie, zaspokojonych, zadowolonych. Jest to ten rys socjalnego konserwatyzmu gaullizmu, który tłumaczy częściowo, dlaczego politycznie gaullizm ukształtował się ostatecznie jako współczesna postać francuskiej prawicy.

Równocześnie gaullizm reprezentuje pewne tendencje etatystyczne w polityce gospodarczej. Choć w łonie samego ruchu gaullistowskiego toczy się rywalizacja między odłamem bardziej tradycyjnym, stojącym wyraźniej na stanowisku gospodarki prywatnej i wolno-konkurencyjnej, a odłamem popierającym szerszą ingerencję państwa i politykę częściowej nacjonalizacji, to jednak ogólnie można powiedzieć, że w porównaniu zarówno z partiami tradycyjnej prawicy, jak z ugrupowaniami centrowymi typu MRP jest to ruch bardziej etatystyczny, propagujący i realizujący szerszą ingerencję państwa w sferę ekonomiki. Ta ingerencja państwa nie musi bynajmniej oznaczać skłaniania się ku jakiemuś wariantowi polityki socjalistycznej: etatyzm gospodarczy w ogólności ma inny zupełnie sens w warunkach krajów ekonomicznie słabo rozwiniętych, a inny w krajach dojrzałego i silnego kapitalizmu. W warunkach francuskich etatystyczna polityka gospodarcza jest wariantem realizacji interesów klasy panującej. Idzie jednak o to, że jest to wariant szczególnie, nie wszystkim służący w stopniu jednokowym.

Jeśli z tego punktu widzenia spojrzeć na stosunek systemu politycznego V Republiki do różnych odłamów wielkiej burżuazji, to powiedzieć można, że etatystyczna polityka gospodarcza państwa idzie szczególnie po linii interesów burżuazji finansowej, która — właśnie dzięki tej polityce — uzyskuje i większe zabezpieczenie dla swych operacji, i szersze możliwości oddziaływania na całość życia ekonomicznego. Zarazem polityka ta idzie w pewnej mierze po linii interesów innych odłamów burżuazji, dla której umiejętna i właściwie prowadzona polityka interwencji państwowej (nawet w formie częściowych nacjonalizacji) bywa dogodnym instrumentem ochrony przed deficytowością pewnych gałęzi gospodarowania, a także stosunkowo prostym i tanim sposobem forsowania inwestycji w dziedzinach, które choć ważne z punktu widzenia funkcjonowania gospodarki jako całości, nie są przecież na tyle opłacalne, by je rozbudowywać ze środków prywatnych, lub też w ogóle nie są opłacalne. W tym sensie koncepcja państwa i jego roli, wizja wielkości Francji, której służyć ma polityka gospodarcza rządu, stają się elementem wiążącym koła wielkokapitalistyczne z reżimem.

Jest tu jednak pewien dodatkowy aspekt. Etatystyczna polityka gospodarcza oznacza relatywny wzrost roli i znaczenia aparatu administracyjnego, wyższej kadry kierowniczej, która uzyskuje korzystniejszą pozycję ekonomiczną, większe wpływy i silniejsze powiązania ze środowiskami wielkiego kapitału. Ta właśnie warstwa, warstwa wyższej administracji państwowej, staje się oparciem społecznym ruchu gaullistowskiego w stopniu szczególnie wielkim. Nawet jeśli przesadne są twierdzenia tych, którzy w warstwie wyższych funkcjonariuszy państwowych widzą grupę społeczną,

która zastąpiła dawną klasę panującą⁵⁸, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że w systemie gaullistowskim znaczenie i pozycja tej grupy poważnie wzrosły i że jest ona oparciem nowego systemu w stopniu szczególnie wielkim.

Wzrost roli wyższych funkcjonariuszy wynika nie tylko z etatystycznej polityki gospodarczej gaullizmu, lecz również z jego charakteru politycznego. Przejście od rządu IV Republiki do systemu gaullistowskiego było równoznaczne z przesunięciem się społecznego ośrodka władzy politycznej. W parlamentarnym systemie IV Republiki środowiskiem najbardziej liczącym się politycznie były grupy „notabli” politycznych: przywódców partii, parlamentarzystów, adwokatów związanych z partiami itp. Kanały kariery politycznej wiodły wówczas głównie przez szczeble drabiny partyjnej i korytarze Zgromadzenia Narodowego. Wszystko to zmieniło się po dojściu de Gaulle’a do władzy. Spadek roli partii politycznych, degradacja parlamentu, wzrost roli i stabilizacja władzy wykonawczej — wszystko to oznacza zarazem przesunięcie się centrum władzy ze środowiska „notabli” ku środowisku „biurokratów”. Dziś typowa kariera polityczna w ramach panującego systemu wiedzie poprzez kolejne szczeble drabiny administracyjnej, a wyższy funkcjonariusz staje się tak samo kluczową postacią, jak był niegdyś parlamentarzysta. Otwiera to całemu środowisku średnich i wyższych funkcjonariuszy państwowych nowe perspektywy i czyni z nich grupę powiązaną z gaullizmem szczególnie silnie. Systemowi temu zawdzięczają oni bowiem swe własne wyniesienie. Zawdzięczają, że zamiast być narzędziem w ręku zmieniających się ekip

⁵⁸ B. Gournay, *Un groupe dirigeant de la société française: les grandes fonctionnaires*, „Revue Française de Science Politique” 1964, t. XIV.

„notabli” mogą na tych „notabli” spoglądać z poczuciem wyższości, jakie daje spływająca na nich część autorytetu władzy de Gaulle’a.

Wiąże ich zresztą z gaullizmem nie tylko grupowy interes, lecz również perspektywa ideologiczna. Gaullizm przecież, powtórzmy to raz jeszcze, jest — ideologicznie — koncepcją i polityką wywyższenia Francji, jej wielkości, jej roli w świecie. Jest doktryną państwa. Jaka zaś grupa socjalna może czuć się bardziej zafascynowana ideologią państwa niż właśnie ta, która zawodowo państwu temu służy i której perspektywy są z losami państwa jak najściślej związane? W 1895 roku de Lyautey napisał, iż „funkcjonariusz francuski, wszystko jedno generał czy prefekt, wierzy tylko w jedno: w idee ogólne i dalekosiężne perspektywy”⁵⁹. Gaullizm właśnie daje takie idee ogólne i dalekosiężne perspektywy, czym wiąże ze sobą środowisko wyższych i średnich funkcjonariuszy państwowych, dla których musi, przez porównanie z doraźną i pozbawioną wizji przyszłości polityką IV Republiki, prezentować się korzystniej.

Powiązanie środowiska wyższej i średniej administracji z gaullizmem nie należy sprowadzać do prostego popierania gaullistów na stanowiska administracyjne i tworzenia w ten sposób oparcia dla istniejącej władzy. Każdy system z natury rzeczy musi w ten sposób funkcjonować, ale nawet autorzy niechętni gaullizmowi przyznają⁶⁰, że polityka generała de Gaulle’a po wyzwoleniu Francji wolna była od protekcjonizmu na rzecz jego zwolenników i że skład wyższej kadry administracyjnej nie ulegał zasadniczym przetasowaniom. W wojsku było oczywiście inaczej, ale i tu kor-

⁵⁹ Cyt. wg J. Bloch-Morhange, *op. cit.*, s. 69.

⁶⁰ *Tamże*, s. 65.

pus oficerski — choć jego skład zmieniał się pod wpływem wojny oraz czystki w stosunku do oficerów Vichy — nie był bynajmniej gaullistowski⁶¹. Pozyskanie tych środowisk dokonało się nie w wyniku radykalnego przetasowania ich składu, lecz raczej w rezultacie sformułowania celów, które były dla nich — właśnie jako dla środowisk społeczno-zawodowych — szczególnie atrakcyjne. Proces ten wystąpił szybciej i w czystszej postaci w odniesieniu do cywilnych funkcjonariuszy państwowych. W stosunku do armii działały czynniki hamujące, związane z wojnami kolonialnymi, zwłaszcza z wojną algierską. Ale i tu, mimo ostrej walki i mimo czystki, jaka w wojsku stała się koniecznością, zasadnicza metoda działania pozostaje ta sama. Formułując nowy program polityki wojskowej, unowocześniając armię, dając jej broń nuklearną, uwalniając ją od amerykańskiej kurateli, de Gaulle pozyskiwał sobie trzon zawodowego korpusu oficerskiego. Między ideologią systemu, jego polityką, jego charakterem a interesami zawodowymi i socjalnymi cywilnych i wojskowych wyższych funkcjonariuszy istnieje bowiem silna więź, która każe sformułować wniosek, że środowisko wyższych funkcjonariuszy stanowi najbliższe oparcie socjalne gaullizmu.

Czy pozostaje to w sprzeczności z formułowaną poprzednio tezą o powiązaniu gaullizmu z burżuazyjnymi interesami ekonomiczno-socjalnymi? Wprost przeciwnie. Dwie okoliczności decydują o tym, że koneksje biurokratyczne gaullizmu i jego powiązania wielokapitalistyczne stanowią zjawiska uzupełniające się. Po pierwsze: analiza składu i pochodzenia socjalnego wyższych funkcjonariuszy francuskich wykazuje, iż

⁶¹ *Tamże*, s. 73.

istnieje wśród nich bardzo silna przewaga ludzi o pochodzeniu burżuazyjnym⁶² i że związki socjalne z wielką burżuazją są tu szczególnie silne. Tak zresztą musi być w systemie, który nie wywodzi się z rewolucji socjalnej zmieniającej całą istniejącą strukturę społeczną i w którym współistnieje wielkoburżuazyjna prywatna własność z silnym aparatem władzy państwowej. Ludzie tego aparatu, nawet jeśli nie wywodzą się sami z rodzin burżuazyjnych, mają łatwy dostęp do tych rodzin, wiążą się z nimi towarzysko i matrymonialnie, zespalają się z nimi w jedno środowisko społeczne. Po drugie: istnieje przepływ między administracją państwową i prywatną, powodujący, że ludzie, którzy dziś zajmują poważne stanowiska w aparacie władzy, patrzą na prywatne przedsiębiorstwa czy banki jako na miejsce swej własnej stabilizacji w przyszłości. A znów ludzie z prywatnej administracji gospodarczej — owi manadżerowie przemysłu — widzą w aparacie władzy państwowej jeden z możliwych kanałów własnej kariery. Powiązania te w przypadku wojska są słabsze: armia francuska nie stała się widownią takich afer polegających na powiązaniu wyższych wojskowych z koncernami prywatnymi, jak to miało miejsce w Stanach Zjednoczonych w latach ostatnich. Co więcej, tradycja powodowała, że korpus oficerski wywodził się raczej ze środowisk szlachecko-arystokratycznych niż burżuazyjnych.

Podsumowując powiedzieć więc można, że socjalną podstawą systemu są z jednej strony, tradycyjne grupy interesów reprezentujące uprzywilejowane odłamy społeczeństwa francuskiego, a z drugiej, wyższe i średnie warstwy cywilnego i wojskowego aparatu władzy. Obok tych grup podstawowych gaullizm korzysta

⁶² B. Gournay, *op. cit.*, s. 224.

z poparcia innych jeszcze, ale już mniej ważnych, grup socjalnych — kombatantów na przykład. Jego istota tkwi jednak, jeśli idzie o bazę socjalną, w powiązaniu wyższej i średniej biurokracji z burżuazyjnymi grupami interesów. Jest to formuła socjalna odpowiadająca centralistycznym cechom reżimu politycznego, etatystycznej polityce gospodarczej i państwowemu nacjonalizmowi w ideologii. Związek tych właśnie zjawisk składa się na to, co można nazwać gaullizmem i co nie sprowadza się do poparcia udzielanego osobie samego de Gaulle'a ani do jego osobistej polityki⁶³.

⁶³ Jacques Duclos (*Gaullisme, technocratie, corporatisme*, Paryż 1963) widzi inne nieco powiązania. Jego zdaniem technokracja, która jest ściśle związana z gaullizmem i stanowi jego społeczną podstawę, realizuje m.in. zespolenie syndykatów robotniczych (gaullistowskich) z aparatem państwa, w czym wyraża się korporacjonizm typu faszystowskiego.

ROZDZIAŁ IV

STRUKTURA I OBLCZE WSPÓŁCZESNEJ ARMII FRANCUSKIEJ

Rola polityczna armii w życiu narodu jest wypadkową kilku czynników. Jednym z nich jest charakter systemu politycznego i stopień, w jakim potrafi on integrować różne odgałęzienia aparatu władzy państwowej. Innym — charakter dominujących prądów i tendencji politycznych. O tych sprawach mówiłem w rozdziale poprzednim. Jeszcze innym — stosunek społeczeństwa cywilnego do armii. Wreszcie do czynników tych należy również charakter, struktura wewnętrzna, oblicze polityczne samej armii. Tym właśnie zagadnieniem pragnę zająć się w niniejszym rozdziale.

Koncentruję w nim uwagę na tych cechach armii francuskiej, które albo pojawiły się, albo przynajmniej uległy spotęgowaniu w latach ostatnich, w okresie V Republiki. Ale w niektórych zagadnieniach nie sposób trzymać się tej granicy chronologicznej. Ewolucja francuskiej siły zbrojnej dokonuje się — jak ewolucja każdej armii zresztą — pod wpływem różnych czynników, z których tylko pewne związane są z sytuacją samej Francji, jej polityką, jej strategią. Obok tych czynników swoistych działają także inne, wynikające ze współczesnego etapu rozwoju techniki i sztuki wojennej, a także w grę wchodzi tu stałe, względnie odporne na przeobrażenia techniczne, czy nawet ustrojowe ce-

chy armii jako grupy bojowej. Uwzględniając złożoność zjawiska i biorąc pod uwagę, że w pracy tej idzie nam głównie o ukazanie szczególnej sytuacji armii w gaullistowskiej Francji, wysuwamy na plan pierwszy — z pewną szkodą dla innych zagadnień — te kwestie, w których najostrzej odbija się militarny aspekt polityki prezydenta de Gaulle'a i jej reperkusje dla dzisiejszej armii francuskiej.

1. STRATEGIA NUKLEARNA GENERAŁA DE GAULLE'A

Zanim powstała V Republika, armia francuska znajdowała się w sytuacji dość paradoksalnej: żyła bowiem na pograniczu dwóch światów, dwóch doktryn. Z jednej strony jako partner NATO włączona była, inna rzecz, że na prawach młodszego i słabszego uczestnika, do sojuszu wojskowego, którego militarną racją bytu było przygotowywanie zbiorowego udziału tego, co w umownej terminologii politycznej nazywa się „Zachodem”, w ewentualnej wojnie światowej. Z drugiej zaś strony, tu już na własną rękę, prowadziła ona nie kończące się wojny kolonialne. Między tymi dwoma zaangażowaniami militarnymi Francji istniała zasadnicza różnica. Udział w NATO zakładał perspektywę uczestniczenia w wojnie termonuklearnej, prowadzonej w skali całego świata (a już na pewno całej Europy), wojnie koalicyjnej, w której udział militarny Francji nie mógłby być kluczowy i w której cała koncepcja obrony narodowej opierać się musiała na amerykańskim protektoracie. Wojny kolonialne stanowiły sprawę zupełnie odrębną. Przede wszystkim prowadzone były w skali lokalnej i własnymi siłami. W grę wchodziły nie interesy Zachodu, czyli koalicji rozwiniętych państw kapitalistycznych, lecz państwowe interesy

Francji, lub — mówiąc dokładnie — to, co przez te interesy państwowe rozumiały panujące koła francuskie. Zachód jako taki nie angażował się we francuskie wojny kolonialne, a nawet nie był z Francją zbyt solidarny. Francuzi napotykali niejednokrotnie ze strony Stanów Zjednoczonych raczej konkurencję niż pomoc. Pamiętają to zresztą Amerykanie dość dobrze; w okresie prowokacyjnych nalotów lotnictwa amerykańskiego na Północny Wietnam prasa francuska podkreślała nieraz, że Amerykanie dają tym samym przejaw jeszcze większej nieodpowiedzialności, niż uczynili to wojskowi francuscy, którzy w 1958 roku zbombardowali — pod dokładnie tym samym pretekstem, którego później użyli Amerykanie — tunezyjską wioskę Sakhiet. Ponieważ w owym czasie opinia publiczna i rząd Stanów Zjednoczonych występowały przeciw polityce Francji wobec krajów arabskiej Afryki Północnej, przeto po latach wypomina im się to jako przejaw dwulicowości i nielojalności zarazem.

Inną sprawą, która akcentowała izolowany charakter francuskich wojen kolonialnych, była głośna inwazja port-saidzka w 1956 roku, kiedy to łączna akcja Anglii, Francji i Izraela przeciw Egipcjom nie została poparta przez Stany Zjednoczone i wobec zdecydowanej akcji ZSRR w obronie Egiptu zakończyła się niepowodzeniem. Wprawdzie wojskowi francuscy starali się nieraz powiązać wojny kolonialne z ogólną sprawą „obrony Zachodu”, ale czynili to nieprzekonująco i bezskutecznie. W sumie: były to dwie, zupełnie odmienne i odrębne dziedziny francuskiego zaangażowania militarnego po drugiej wojnie światowej. Jedno — w NATO — zakładało udział w koalicyjnej wojnie, w której przeciwnikiem byłyby kraje socjalistyczne, a przywódcą obozu zachodniego — Stany Zjednoczone. Drugie — kolonialne — brało za punkt wyjścia swoje

„interesy Francji”, których sojusz NATO-wski nie miał i nie mógł bronić i które wymagały toczenia lokalnych wojen przeciw ludowym siłom wyzwolenczym. W pierwszym wypadku perspektywa strategiczna polegała na globalnym konflikcie nuklearnym. W drugim — na lokalnym konflikcie konwencjonalnym lub mówiąc dokładnie — na lokalnym konflikcie o charakterze wojny antypartyzanckiej.

Jak długo trwały wojny kolonialne, armia francuska znajdowała się pod ciśnieniem problemu ciągnącego ją wstecz z punktu widzenia jej nowoczesności militarnej. Gros armii francuskiej zaangażowane było w wojnach kolonialnych (np. w 1962 roku w Algierii znajdowało się 450 tys. żołnierzy francuskich), co nadawało całemu wysiłkowi wojskowemu Francji szczególny charakter. Sprawy „wielkiej wojny” pozostawiono silniejszemu partnerowi sojuszu atlantyckiego, zadowalając się udziałem konwencjonalnych sił francuskich u boku i pod ochroną potencjału nuklearnego Stanów Zjednoczonych. Musiało to przesądzać zarazem rolę międzynarodową Francji, która pod rządami IV Republiki zdegradowana została do roli państwa pomniejszego, pozbawionego inicjatywy i dyplomatycznej samodzielności. Działo się to, oczywiście, nie tylko pod wpływem czynników militarnych, ale czynniki te odgrywały rolę niewątpliwą.

Nawet w tym okresie zresztą występowały pewne przejawy niezadowolenia ze statusu Francji w sojuszu atlantyckim. Sojusz ten, któremu Amerykanie od dawna starali się nadać charakter ponadnarodowy, w jednym obracał się przeciw narodowym interesom Francji. Nie mówię już nawet o jego ogólnym celu: o tym, że będąc narzędziem rozpalania „zimnej wojny” spychał Francję na pozycję niepotrzebnego konfliktu z krajami, z którymi w przeszłości łączyły ją wspólne

interesy i tradycje, zaś narażając świat na „wojnę gorącą” narażał zarazem Francję na dewastację w konflikcie nuklearnym. Pomijając nawet te, najogólniejsze i najbardziej oczywiste, aspekty sojuszu NATO-wskiego można wskazać na te jego strony, które czyniły go groźnym dla interesów nawet burżuazyjnej i antykomunistycznej Francji.

1. Sojusz NATO opierał się na zasadzie nierówności partnerów i na przewodnictwie Stanów Zjednoczonych. Jego założeniem wyjściowym było przekonanie, iż dojść może (czy, jak twierdzili niektórzy — musi) do globalnego konfliktu Zachodu ze Wschodem. W tym konflikcie broń nuklearna musiałaby być użyta, co więcej, cała doktryna zachodnia opierała się na perspektywie użycia broni nuklearnej. Ta bowiem broń „odstraszaająca”, broń „zmasowanego odwetu” — by użyć terminologii potocznie używanej w amerykańskim słownictwie wojskowym — miała zapewnić Zachodowi swobodę manewru bez konieczności wystawiania wielkich sił konwencjonalnych. W konsekwencji punkt ciężkości w całym sojuszu przesunął się w stronę Stanów Zjednoczonych. Jeśli konflikt światowy ma być od początku konfliktem nuklearnym i jeśli siły konwencjonalne grać w nim mają rolę marginesową, to siłą decydującą o sojuszu i jego polityce staje się ten partner, który ową siłą nuklearną dysponuje. Sojusz NATO stawał się w rezultacie formułą patronatu wojskowego i politycznego Stanów Zjednoczonych nad zachodnią Europą.

2. Co więcej, zorientowanie całego sojuszu na perspektywę wojny nuklearnej wprowadzało w jego funkcjonowanie element niepewności. Tworząc NATO w 1949 roku nie uwzględniano jeszcze, że już w niedługim czasie Zachód przestanie być monopolistycznym posiadaczem broni atomowej i że, co za tym idzie,

groźba „zmasowanego odwetu” mieć będzie dwustronny charakter. Niedługo jednak owa zmiana układu sił nastąpiła. W doktrynie zmasowanego odwetu wywołało to pewne istotne przesunięcie akcentów. Dotąd rozumowano następująco: jeśli Związek Radziecki nas atakuje (lub, mówiąc realistyczniej, jeśli dojdzie do zasadniczego konfliktu interesów i do wojny, niezależnie od tego, kto byłby tu agresorem) można będzie uderzeniami atomowymi zniszczyć jego siły zbrojne, sterroryzować zaplecze i dyktować swoje warunki. W roku 1949 potencjał atomowy Stanów Zjednoczonych nie był zresztą na tyle jeszcze rozbudowany, by dać możliwość szybkiego i taniego zwycięstwa. Stany Zjednoczone liczyć się musiały z tym, że straty, jakie mogłyby zadać ZSRR, nie będą śmiertelne i że czekałaby je jeszcze długa — o niepewnym rezultacie — wojna. Później pojawił się nowy element: to, co nazywa się często „równowagą strachu”. Gdy broń nuklearna znalazła się również w ręku ZSRR, upadł mit wojny, która pociągałaby za sobą stosunkowo mało strat dla Zachodu. Wyłoniła się nowa perspektywa — obustronnego zniszczenia. Tym samym doktryna zmasowanego odwetu stała się w jej wersji pierwotnej całkowitym anachronizmem. Już wtedy, gdy Dulles uczynił ją kamieniem węgielnym amerykańskiej doktryny wojennej, nie odpowiadała ona sytuacji, na co zresztą zwracali uwagę liczni wojskowi amerykańcy z Maxwellem Taylorem na czele. „Zmasowany odwet” przestał być bowiem podobny do ulicy o jednym kierunku ruchu: działać mógł już obustronnie. Pociągnęło to za sobą konsekwencje dla sojuszu NATO. Amerykański parasol atomowy stał się czymś nie dość pewnym. Oczywiście, gdyby nastąpiło globalne, atomowe uderzenie radzieckie przeciw Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom, amerykański potencjał atomowy zacząłby działać. Ale

politycy i wojskowi francuscy doskonale wiedzą, że jest to sytuacja całkowicie zmyślona i bajki o agresji radzieckiej pozostawiają propagandzistom. W grę wchodzi coś innego: konflikt lokalny wynikający z zasadniczego przeciwieństwa interesów w pewnym konkretnym miejscu kuli ziemskiej. Otóż w wypadku takiego konfliktu, a zwłaszcza w razie jego przerodzenia się w konflikt zbrojny, grozi narastanie walk aż do punktu, w którym w użycie wejść musi broń nuklearna. Broń nuklearna równa się jednak obustronnemu zniszczeniu. Czy więc, zadają sobie to pytanie politycy i wojskowi niektórych państw NATO, Stany Zjednoczone gotowe będą podjąć ryzyko, jeśli w grę wchodzić będą interesy państwowe np. Francji czy Anglii, a nie Stanów Zjednoczonych? Historia sojuszu NATO nie usposabia ich pod tym względem optymistycznie. Suez pokazał, że Amerykanie nie wystąpią po stronie swych sojuszników, jeśli ci wpłaczą się w awanturę wojenną z własnej inicjatywy. Ale ci sami Amerykanie w roku 1962 doprowadzili świat na krawędź konfliktu nuklearnego wprowadzając bezprawną blokadę Kuby. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego mieli oni wówczas akurat tyle samo racji, co Francuzi i Anglicy upominający się w roku 1956 zbrojnie o swą kolonialną posiadłość: Kanał Sueski. Ale istniała zasadnicza różnica. W roku 1962 Amerykanie byli zaangażowani sami, jako państwo. To ich interesy w Ameryce Łacińskiej podcinała rewolucja kubańska, to im zagrażać mogły w razie wybuchu wojny światowej radzieckie rakiety na Kubie. Dlatego działali nie licząc się z niebezpieczeństwem, jakie oznaczało to dla świata. Czy jednak działaliby tak samo w sytuacji, gdy w grę wchodziłyby interesy Francji? Doświadczenia NATO nastawiają wielu polityków i wojskowych francuskich nader pod tym względem sceptycznie, czego wyrazem są np. licz-

ne publikacje generała Beaufre'a oświetlające krytycznie strategię i politykę NATO.

3. Sojusz NATO-wski wreszcie oznacza integrację militarną Zachodu. Integracja ta ma dwie strony dla Francji groźne: jest płaszczem, za którym kryje się remilitaryzacja NRF i jest formą roztopienia francuskich sił zbrojnych w formacjach ponadnarodowych, a więc takich, w których Amerykanie i związani z nimi Niemcy mieć będą prymat. Integracja militarna spotykała się we Francji ze sprzeciwem szczególnie silnym. Przeciw koncepcji „armii europejskiej” (odrzuconej przez Francję w 1954 roku) występował m.in. marszałek Juin, ściągając wówczas na siebie niezadowolenie rządu¹. „Warto podkreślić — pisze de la Gorce — że opozycja głównych dowódców wojskowych przeciw armii europejskiej nie kierowała się przeciw rozmiarom remilitaryzacji Niemiec. Raczej uważano za nie do przyjęcia roztopienie armii francuskiej w zintegrowanej armii europejskiej”². Dla szerszych kręgów społeczeństwa jednak ów niemiecki aspekt armii europejskiej miał niemałe znaczenie. Niepopularność integracji wojskowej, w której Francja zostałaby pozbawiona militarnej samodzielności i poddana kuratelii amerykańsko-niemieckiej, jest w społeczeństwie francuskim bezsporna i wielka.

Wszystko to składa się na — uzasadnione całkowicie — pretensje pod adresem NATO. U jednych pretensje te przybierają postać zdecydowanej opozycji wobec udziału Francji w sojuszu wojskowym, którego ostrze skierowane jest przeciw światu socjalistycznemu

¹ P. Gerbert, *Les rapports entre pouvoir civil et pouvoir militaire en France dans l'elaboration de la politique de défense*, referat na V Międzynarodowy Kongres Nauk Politycznych w Paryżu, 1961 r., s. 15 (tekst powielany).

² P. M. de la Gorce, *The French Army. A Military-Political History*, Londyn 1963, s. 369.

i którego istnienie stanowi czynnik zaostrzający sytuację międzynarodową; takie stanowisko zajmują w szczególności komuniści. Dla innych opozycja wobec NATO jest przede wszystkim opozycją wobec amerykańskiej dominacji i podporządkowaniu Francji obcym wpływom i obcej kurateli³.

Właśnie to ostatnie stanowisko znalazło wyraz w polityce zagranicznej rządu de Gaulle'a, zarysowanej zaraz po powstaniu V Republiki, a realizowanej szczególnie aktywnie po zakończeniu wojny algierskiej. Wśród przyczyn skłaniających de Gaulle'a do wycofania Francji z beznadziejnej wojny w Algierii nie na ostatnim miejscu figurowały względy właśnie wielkiej dyplomacji: jak długo bowiem Francja uwikłana była w tę wojnę, tak długo nie mogła odegrać poważniejszej roli w skali światowej i — tak pod względem militarnym, jak dyplomatycznym — skazana była na amerykański protektorat. Zakończenie wojny w Algierii rozwiązało Francji ręce. Dyplomatycznie, stało się ono okolicznością pozwalającą na normalizację stosunków z krajami arabskimi, a pośrednio z całym „trzecim światem”. Militarnie zaś otwierało drogę do reorganizacji armii i nadania całej obronie narodowej charakteru zgodnego z założeniami gaullistowskiej polityki zagranicznej.

Patrząc na koncepcje strategiczne de Gaulle'a, które stały się czynnikiem formującym nowe oblicze armii francuskiej, pamiętać trzeba o związku strategii i polityki. Jak określił to jeden z czołowych teoretyków armii francuskiej, generał T. Albord, „polityka i strategia stanowią nierozdzielalną całość”⁴. De Gaulle, sam

³ Por. np. specjalny numer kwartalnika „Strategie” (5, 1965 r., wydawnictwo Instytutu Badań Strategicznych oraz Ośrodek Badań Polityki Zagranicznej), gdzie przeprowadzona jest szeroka i bardzo krytyczna analiza problemów nuklearnych NATO.

⁴ T. Albord, *Les relations de la politique et de la strategie*. W: *La defense nationale*, Paryż 1958, s. 303.

z przedwojennego doświadczenia, zbyt dobrze rozumiał konsekwencje odrywania strategii od polityki państwa, by po dojściu do władzy nie dążyć do ich pełnego zharmonizowania. To zaś wymagało przede wszystkim uzyskania przez Francję takiego stopnia niezależności militarnej, jaki odpowiadałby założeniom niezależnej polityki zagranicznej, którą de Gaulle zdecydowany był podjąć. Mówiąc konkretniej, polityka zagraniczna Francji musiała uzyskać oparcie w elastycznej i dostosowanej do celów politycznych koncepcji francuskiej obrony narodowej, którą trzeba było do pewnego stopnia usamodzielnąć w stosunku do całego systemu militarnego sojuszu atlantyckiego.

Założenia francuskiej polityki zagranicznej w okresie V Republiki można ująć następująco:

1. Francja jest i pozostaje częścią składową sojuszu mocarstw i państw kapitalistycznych, zaś w razie globalnego konfliktu ze światem socjalistycznym gotowa jest wykonać zobowiązania wynikające z przynależności do tego sojuszu; w czasie kryzysu kubańskiego 1962 roku prezydent de Gaulle bez wahań i cienia niejasności zgłosił pełne zaangażowanie Francji u boku Stanów Zjednoczonych.

2. W ramach tego sojuszu jednak istnieją różnorodne interesy narodowe. Francja nie może liczyć na to, że sojusz atlantycki będzie narzędziem obrony wszystkich jej interesów, podobnie jak sama nie angażuje się tam, gdzie w grę wchodzi partykularne interesy któregoś z partnerów tego sojuszu, a nie ogólne interesy całego systemu atlantyckiego. Dlatego musi ona mieć niezbędne środki dla realizowania swych własnych interesów narodowych.

3. Sojusz atlantycki jest w stopniu nadmiernym scentralizowany i poddany kierownictwu amerykań-

skiemu. To kierownictwo jest szkodliwe zarówno dla interesów narodowych Francji, jak i dla sojuszu atlantyckiego jako całości (gdyż Amerykanom brak nieraz znajomości zagadnień, elastyczności itp.). Konieczne jest przeto stworzenie albo systemu zbiorowego kierownictwa w sojuszu atlantyckim (odrzucona przez Amerykanów koncepcja triumwiratu amerykańsko-angielsko-francuskiego lansowana przez de Gaulle'a wkrótce po zdobyciu władzy), albo przynajmniej uzyskanie przez Francję znacznie większej samodzielności i podcięcie hegemonii amerykańskiej.

4. Francja posiada szczególne interesy i szczególną pozycję w Europie, zaś Europa sama powinna stać się aktywnym czynnikiem polityki międzynarodowej. Ten europejski aspekt polityki zagranicznej de Gaulle'a jest szczególnie płynny i elastyczny. Raz podkreśla on rolę zachodniej Europy i potrzebę jej samodzielności wobec Stanów Zjednoczonych. Kiedy indziej, zwłaszcza uwypuklając konsekwencje podziału Europy wynikającego z porozumień jałtańskich (co do których ma szczególnie złe Amerykanom, iż wykluczyli Francję z tej konferencji), mówi o potrzebie zakreslenia nowej i wspólnej roli całej Europy niezależnie od różnic ustrojowych. Raz w ramach koncepcji europejskiej szuka zbliżenia z NRF, kiedy indziej wyciąga dłoń do ZSRR — wszystko to w ramach koncepcji, która wyklucza jednoznaczne powiązania Francji z jakimś jednym mocarstwem, a dąży do nadania jej roli państwa, które przez swój dość znaczny potencjał i elastyczną politykę mogłoby odgrywać rolę to mediatora, to jęczyczka u wagi, to wreszcie poszukiwanego partnera.

Tak zarysowana polityka zagraniczna Francji wymaga unowocześnienia jej obrony narodowej, w szczególności dostosowania jej do warunków ery atomowej.

Dostosowanie to pod rządami IV Republiki polegało, jak pamiętamy, na poddaniu się Francji pod patronat i opiekę militarną Stanów Zjednoczonych; dla Francji gaullistowskiej takie rozwiązanie było nie do przyjęcia. Dlatego własna koncepcja atomowa, własna siła nuklearna stały się trzonem nowej polityki wojskowej, której de Gaulle był zarazem głównym rzecznikiem i czołowym realizatorem.

Politykę wojskową V Republiki, politykę opierającą system obrony narodowej na własnej, francuskiej sile atomowej, uzasadniał de Gaulle w kilku przemówieniach i enuncjacjach prasowych, które stały się podstawą nowej doktryny wojskowej Francji. Zawierają one cały zarys koncepcji politycznej leżącej u podstaw atomowej doktryny wojennej V Republiki. Jak łatwo się domyślić i jak podkreślałem w rozdziale poprzednim, koncepcja ta wyprowadzona jest z tego elementu gaullizmu, który stanowi dlań trzon całej ideologii: z koncepcji roli i przeznaczenia historycznego Francji.

„Trzeba — oświadczył de Gaulle w przemówieniu wygłoszonym 3 listopada 1959 r. w *Centre des Hautes Études Militaires* — by obrona Francji była sprawą francuską. Jest to konieczność, która nie była dostatecznie rozumiana w ostatnich latach. Wiem o tym. Jest koniecznością, by stała się ona znowu francuską. Dla kraju takiego, jak Francja, jeśli musiałby on już toczyć wojnę, trzeba, by to była jego wojna. Trzeba, by jej wysiłek był jej własnym. Jeśli miałoby być inaczej, nasz kraj znalazłby się w konflikcie z tym wszystkim, czym jest on od swego powstania, ze swą rolą, z szacunkiem dla siebie samego, ze swym duchem. Oczywiście, obrona francuska byłaby w danym wypadku skoordynowana z wysiłkiem zbrojnym innych krajów. To wynika z natury rzeczy. Ale konieczne jest, by

była to nasza własna obrona, by Francja broniła sama siebie, dla samej siebie, w swój własny sposób”⁵.

Dalej zaś prezydent de Gaulle stwierdzał w tymże przemówieniu, iż konieczne dla tak rozumianej francuskiej obrony narodowej jest posiadanie broni atomowej, „którą sami wyprodukowalibyśmy lub którą kupilibyśmy”. To właśnie stanowiło podstawę koncepcji własnej francuskiej siły atomowej — owej *force de frappe*, która stać się miała źródłem kontrowersji na temat charakteru francuskiej obrony narodowej, a zarazem podstawą reorientacji strategicznej armii francuskiej.

Nie zajmuję się w tym rozdziale kontrowersjami wynikłymi wokół idei *force de frappe*, pozostawiając tę kwestię do następnego rozdziału. Tu natomiast, w oparciu o przemówienia de Gaulle’a i jego najbliższych współpracowników, postaram się przedstawić jedynie oficjalną koncepcję francuskiej siły atomowej i jej znaczenia w systemie francuskiej obrony narodowej.

Już w cytowanym przemówieniu z 3 listopada 1959 r. de Gaulle zarysował wyraźnie charakter francuskiej *force de frappe*. Ma to być, w jego ujęciu, wkład Francji do systemu militarnego Zachodu, a zarazem zabezpieczenie interesów Francji w tym sojuszu, podstawa jej samodzielnej roli i równorzędności w stosunku do innych partnerów, szczególnie zaś w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Tym samym koncepcja *force de frappe* wyposażona została w pewną dwuznaczność: oficjalnie głosi się, że ma być ona zabezpieczeniem Francji przed niebezpieczeństwem „agresji” radzieckiej, politycznie natomiast kieruje się ją przeciw hegemonii Stanów Zjednoczonych. Wiedzą o tym doskonale politycy i publicyści amerykańscy, którzy

⁵ Pour ou contre la force de frappe. Déclarations du général de Gaulle. Opinions et commentaires, Paryż 1963, s. 9.

nie kryją swej dezaprobaty dla francuskiej siły atomowej⁶. Sam de Gaulle podkreśla wprawdzie lojalność wobec sojuszu zachodniego, ale nie ukrywa, że francuska siła atomowa jest potrzebna, gdyż Francja nie może całkowicie polegać na gwarancjach amerykańskich i że poleganie na tych gwarancjach oznaczałoby zaniechanie myśli o przywróceniu Francji roli wielkiego mocarstwa. Militarnie więc *force de frappe* skierowana jest przeciw ZSRR, ale politycznie — przeciw Stanom Zjednoczonym. Jest to największy i podstawowy paradoks tej koncepcji, paradoks, w którym odbija się zresztą dwoistość francuskiej polityki zagranicznej.

Oto typowa pod tym względem wypowiedź prezydenta de Gaulle'a na konferencji prasowej 14 stycznia 1963 r.:

„...Jest rzeczą oczywistą, że kraj taki jak nasz, nie może w chwili obecnej prowadzić całkowicie samodzielnie nowoczesnej wojny. W okresie historycznym, w którym żyjemy, posiadanie sojuszników jest dla nas naturalną koniecznością. Ale koniecznością całkowitą, dla wielkiego narodu, jest posiadanie możliwości swobodnego dysponowania samym sobą i walczenia w swej obronie, a to dlatego, że sojusze — niezależnie od tego, jakie uczucia ożywiają je u narodzin — nie mają wartości absolutnej. Jeśli utraci się żywiołowo i nawet na pewien czas tylko możliwość dysponowania samym sobą, ryzykuje się poważnie, że nigdy już możliwości tej się nie odzyska”⁷.

Dalej zaś w tym samym przemówieniu de Gaulle podważał wiarę w to, aby można było polegać całkowicie

⁶ Por. np. przemówienie Waltera Rostowa w Oksfordzie, 8 maja 1963 r., przemówienie generała Lymana L. Lemnitzer'a w Paryżu, 7 czerwca 1963 r., artykuł Josepha Alsopa w „Le Figaro” z 18 lutego 1963 r. Cyt. wg *Pour ou contre la force de frappe...*, ss. 141—158.

⁷ *Pour ou contre la force de frappe...*, s. 12—13.

na amerykańskim parasolu atomowym. Rozumowanie jego jest następujące. Obie strony — Stany Zjednoczone i ZSRR — mają potencjał atomowy zdolny do wyniszczenia przeciwnika. Wojna nuklearna pociąga więc dla każdego z tych państw ogromne, nieobliczalne ryzyko. Dlatego każde z tych państw gotowe jest do podjęcia tego ryzyka tylko wtedy, gdy jego najbardziej żywotne interesy państwowe są zagrożone. Tak było, jeśli idzie o stronę amerykańską, w czasie kryzysu kubańskiego 1962 roku, kiedy to rząd Stanów Zjednoczonych uznał zainstalowanie broni rakietowej na Kubie za żywotne zagrożenie własnego położenia i gotów był ryzykować wojnę, by uzyskać zmianę powstałej w tym regionie sytuacji. „Ale, mówił de Gaulle, pozostaje faktem, że potęga nuklearna Stanów Zjednoczonych nie musi odpowiedzieć w sposób konieczny i natychmiastowy na wszystkie ewentualności, które dotyczyć mogą Europy i Francji”⁸. A więc niewiara wobec głównego partnera sojuszu atlantyckiego stanowi dla gaullistowskiej Francji uzasadnienie jej roszczeń atomowych. Wydaje się, że moment ten jest politycznie ważniejszy nawet niż deklarowane — w zgodzie z oficjalną ideologią NATO — obawy przed rzekomym zagrożeniem ze strony ZSRR.

Widać to w gwałtowności, z jaką de Gaulle zwalcza ideę wielostronnej siły atomowej⁹. Na tejże konferencji

⁸ *Tamże*, s. 15.

⁹ Siła wielostronna ma za sobą burzliwą historię. Jej prehistoria sięga propozycji francuskich sformułowanych w memorandum generała de Gaulle’a do prezydenta Eisenhowera i premiera Macmillana (24 września 1958 r.), w którym ówczesny premier francuski proponował koordynację wysiłku atomowego trzech mocarstw, ale łączył tę propozycję z sugestią stworzenia amerykańsko-angielsko-francuskiego „triumwiratu” do kierowania sojuszem atlantyckim; propozycja ta, jak wiadomo, nigdy nie została przyjęta, wobec czego Francja weszła na drogę samodzielnych zbrojeń nuklearnych. Amerykanie

prasowej, ustosunkowując się do porozumienia amerykańsko-bahamskiego osiągniętego na konferencji bahamskiej, przeciwstawił on tej idei koncepcję narodowej siły atomowej. Zarzucał jej przede wszystkim to, że w jej ramach potencjał atomowy Francji znalazłby się

utrzymać pragnęli monopolistyczną pozycję, dzięki której niemal cały potencjał atomowy Zachodu (mniej więcej 98%) znajduje się w wyłącznej dyspozycji prezydenta Stanów Zjednoczonych, który jeden ma prawo wydać decyzję o jego użyciu. Zarazem jednak wszczęto kroki, które miały dać sojusznikom z NATO poczucie pełniejszego partnerstwa atomowego, bez naruszenia wszakże monopolu amerykańskiego w dziedzinie decyzji podstawowych. W roku 1963 Stany Zjednoczone przekazały do dyspozycji SACEUR (naczelnego dowództwa wojsk sojuszniczych w Europie), którego dowódcą jest z zasady Amerykanin, trzy okręty podwodne wyposażone w rakiety typu Polaris; ich użycie miało być uzależnione od jednomyślnej decyzji Rady Atlantycznej. Zarazem w kwaterze głównej Dowództwa Lotnictwa Strategicznego (*Strategic Air Command*) w Omaha, Nevada, utworzono międzysojuszniczą grupę planującą i ustalającą obiekty ewentualnego ataku atomowego (*Joint Strategic Planning and Targeting Group*), w której skład weszli przedstawiciele armii krajów NATO, na zasadzie rotacji. Wszystko to jednak nie rozwiązywało zasadniczego problemu: monopolu decyzji amerykańskiej w dziedzinie użycia broni atomowej. Wyłom częściowy w tym monopolu nastąpił w związku z instalacją rakiet międzykontynentalnych (tzw. IRBM — *Intermediate Range Ballistic Missiles*) typu Thor i Jupiter (zasięg około 1200 km) na terenie Włoch, Turcji, w Wielkiej Brytanii. Ten ostatni kraj uzyskał wyjątkowy przywilej: zagwarantowano bowiem Anglikom, że użycie zainstalowanej na ich terytorium eskadry Thorów zależeć będzie od dyspozycji rządu brytyjskiego. Francja, naturalnie, domagała się analogicznego „przywileju”, a nie uzyskawszy go odmówiła Amerykanom prawa instalacji baz rakietowych na terytorium francuskim. Wszystko to miało miejsce jeszcze w roku 1957, przed dojściem de Gaulle'a do władzy, i stanowiło tło batalii wokół sił międzysojuszniczych, która miała wybuchnąć później. Naciski amerykańskie w kierunku tworzenia siły wielostronnej poprzedziła propozycja amerykańskiego ministra (sekretarza stanu) obrony, Gatesa, sformułowana w kwietniu 1960 r., w myśl której Stany Zjednoczone miałyby sprzedać sojusznikom atlantyckim broń rakietową. Francja jednak nie zdecydowała się na zaakceptowanie amerykańskich rakiet Polaris, widząc w tym, nie bez racji, okreśną formę zahamowania rozwoju własnej, francuskiej „siły odstraszającej”. Następnym krokiem była propozycja grupy roboczej amerykańskiego Departamentu Stanu, kierowanej przez profesora Bowie, w myśl

„pod obcym dowództwem”¹⁰, co przeczyłoby zasadzie narodowego charakteru francuskiej obrony narodowej. Znow więc wrócił, ledwie ukrywany, akcent antyamerykańskiej koncepcji *force de frappe*.

której załogi okrętów podwodnych z rakietami Polaris — początkowo złożone tylko z Amerykanów — miałyby być stopniowo zasilane przedstawicielami innych narodowości „atlantyckich”; był to więc swego rodzaju powrót do założenia „armii europejskiej”, tj. do koncepcji integracji międzynarodowej na bardzo niskim poziomie (w armii europejskiej zakładało się integrację już na szczeblu batalionu). Ta pierwsza wersja „siły wielostronnej” została przedstawiona 6 września 1960 r. małej radzie wojennej NATO na konferencji nad jeziorem Como. Stanowisko Francji było od początku pełne rezerwy i niechęci. Stany Zjednoczone szły jednak dalej. Sekretarz stanu w administracji Einsenhowera, Christian Herter, sformułował szczegółowy plan, w myśl którego do końca 1963 r. NATO zostałaby wyposażona w broń rakietową średniego zasięgu, której posiadanie, finansowanie i kontrolowanie znajdowałoby się w ręku NATO, przy czym załogi w miarę możliwości miałyby być „rzeczywiście wielostronne”. Stany Zjednoczone miały, w myśl tych propozycji (paryska sesja NATO w grudniu 1960 r.) przekazać sojusznowi atlantyckiemu 5 okrętów podwodnych wyposażonych każdy w 16 rakiet typu Polaris, z tym że inni sojusznicy zgodziliby się także na dostarczenie siłom wielostronnym pewnej ilości rakiet średniego zasięgu. Sprawą centralną pozostawała jednak kwestia głowic atomowych: Amerykanie utrzymywali swe stanowisko, w myśl którego głowice te byłyby dostarczane przez nich i znajdowałyby się w dyspozycji amerykańskiej. Takie samo stanowisko w sprawie charakteru siły wielostronnej zajął prezydent Kennedy przemawiając w parlamencie kanadyjskim, 17 maja 1961 r. W konsekwencji uformowała się sytuacja, w której amerykańska koncepcja sił wielostronnych, realizowanych obecnie na niezbyt wielką skalę w postaci eksperymentalnych na razie okrętów podwodnych z załogami mieszanymi, znalazła się w zasadniczym konflikcie z francuską doktryną obrony narodowej. Francja uchyliła się od udziału w siłach wielostronnych pozostawiając Stany Zjednoczone przede wszystkim w obliczu entuzjastycznego poparcia zachodnioniemieckiego. Ponieważ wiele krajów NATO (np. Dania i Norwegia) z innych niż Francja powodów nie żywi szczególnego zapału wobec idei sił wielostronnych, można powiedzieć, że cała ta koncepcja nie spełniła zadań, które przed nią postawiono. Na temat historii siły wielostronnej patrz m.in. André Fontaine, *Histoire de la force multilatérale*, „Le Monde” z 15—16, 17, 18 listopada 1965 r.

¹⁰ *Pour ou contre la force de frappe...*, s. 12—13.

Wracał on i później. Oto np. w przemówieniu ogłoszonym w Lyonie, 30 września 1963 r., prezydent de Gaulle stwierdzał m.in.:

„Tysiąc pięćset lat historii nauczyło nas, że być Francją to nie jest ani rzecz łatwa, ani wolna od ryzyka czy kosztów. Ale jeszcze bardziej niż kiedykolwiek jesteśmy przywiązani do niezależności. Przede wszystkim dlatego, że przez wiele stuleci przywykliśmy do niej, a także dlatego, że po niejednym doświadczeniu sądzimy, że my sami jesteśmy najlepszymi sędziami tego, co nam czynić należy, a wreszcie dlatego, że zepchnięcie Francji na drugi plan było nieszczęściem dla całego świata. Ten obowiązek grania samodzielnie naszej własnej roli, obowiązek zakazujący nam przekazania komukolwiek prawa do działania i mówienia za nas, zakazujący uznania jakiegokolwiek prawa, które nie byłoby rezultatem naszych własnych pragnień, jest znamię naszego udziału w przedsięwzięciach międzynarodowych naszej epoki”¹¹.

Dlatego, podkreślał de Gaulle, Francja odrzuca w systemie sojuszu atlantyckiego wszystko, co oznaczałoby pozbawienie jej prawa do samodzielnego dysponowania własną siłą zbrojną. I dlatego także idzie ona drogą własnych zbrojeń atomowych. „Zdecydowaliśmy, mówił de Gaulle, bez jakiegokolwiek przekreślania więzów łączących nas z naszymi sojusznikami zza Atlantyku, że będziemy posiadali, tak jak i oni, to, co jest potrzebne dla naszej obrony i dla zapewnienia nam koncepcji i środków, które — bez wątpienia — kształtować będą przyszłość”¹².

Podobnie w Toulonie, 15 sierpnia 1964 r., de Gaulle wiązał posiadanie przez Francję siły atomowej z ko-

¹¹ „Le Monde” z 1 października 1963 r.

¹² *Tamże*.

niecznością stworzenia „w tej epoce niebezpiecznej, w której żyjemy, trwałego i zwartego państwa”, które dla swego istnienia potrzebuje „nowoczesnych środków odstraszenia i obrony”¹³.

W tym samym duchu wypowiadają się, rzecz prosta, współpracownicy prezydenta. Premier Pompidou przemawiając w Calais z okazji dwudziestolecia wyzwolenia miasta sformułował np. trzy „zasadnicze lekcje” wypływające z doświadczeń roku 1940. 1) „Sojusze, jak bardzo by nie były konieczne, potężne, wierne... pomoc mogą jedynie w wyzwoleniu, ale nie są w stanie obronić nas ani odstraszyć przeciwnika; 2) nie ma skutecznej obrony narodowej, zdolnej do odstraszenia agresora, jeśli nie jest ona oparta na najbardziej nowoczesnej i najbardziej straszliwej broni, tj. w roku 1940 na dywizjach pancernych i na lotnictwie bojowym, zaś obecnie na broni nuklearnej; 3) krajowi grozi zaniknięcie, jeśli jego instytucje polityczne nie są przystosowane do oparcia się uderzeniu zbrojnemu, jeśli nie są one wcielone w szefa państwa...”¹⁴.

Ta ostatnia „lekcja obrony narodowej” wiąże się już ściśle z zagadnieniami wewnętrznokonstytucyjnymi, dwie poprzednie jednak wyrażają wciąż tę samą myśl gaullistowskiej teorii obrony narodowej, iż Francja nie może zanadto ufać sojuszom i musi być zdolna do samodzielnego działania. W tym samym duchu wypowiadał się, precyzując ściśle wojskowe aspekty zagadnienia szef francuskiego sztabu generalnego sił zbrojnych, generał Ailleret. Przeciwwstawiając się poglądom swych kolegów amerykańskich w przemówieniu wygłoszonym w gronie wyższych oficerów NATO generał Ailleret rozwinął koncepcję strategiczną, w myśl której

¹³ „Le Monde” z 18 sierpnia 1964 r.

¹⁴ „Le Monde” z 29 września 1964 r.

skuteczna obrona sojuszu zachodniego wymaga natychmiastowego użycia potencjału nuklearnego w razie konfliktu zbrojnego między NATO i państwami socjalistycznymi. Uważał on, że ani siły konwencjonalne, ani użycie taktycznej broni atomowej nie zapewnią dostatecznej „siły odstraszającej”. Podobnie, zdaniem Aillereta, doktryna „elastycznej reakcji” (lansowana przez Maxwella Taylora i uznana od czasów prezydenta Kennedy’ego za podstawę amerykańskiej strategii wojskowej) nie może zdać egzaminu, a to dlatego, że licząc się ze stopniowym angażowaniem sił Zachodu przeciwnik mógłby odnieść w Europie poważne sukcesy konwencjonalnymi siłami zbrojnymi. Ailleret podkreślał wprawdzie, że totalna wojna w chwili obecnej przestała być narzędziem polityki, ale przypisywał to właśnie odstraszającej sile doktryny, która zakłada natychmiastowe i pełne użycie potencjału nuklearnego¹⁵. koncepcja ta, z pozoru będąca powtórzeniem dawnej doktryny amerykańskiej, mianowicie dulesowskiej doktryny zmasowanego odwetu, ma w roku 1964 szczególny sens: oznacza, iż Francja musi mieć własny „cyniel atomowy”, który pozwoliłby jej przekształcić wojnę w totalne starcie nuklearne bez oglądania się na politykę Waszyngtonu.

Znamienne, że ten akcent dominuje we francuskich argumentach na rzecz narodowej siły atomowej. Stosunkowo rzadko wspomina się, że mogłaby ona przyczynić się do wzrostu potencjału militarnego Zachodu¹⁶. Jest to oczywiste, ponieważ potencjał nuklearny

¹⁵ „Le Monde” z 30 lipca 1964 r.

¹⁶ Wysiwał ten argument m.in. główny wojskowy teoretyk francuskiej *force de frappe*, generał Pierre M. Gallois w „Le Monde Diplomatique” (kwiecień 1963 r.). Przeciwwstawia się temu inni, np. Marc de Lacoste Lareymondie, *L’armée nucléaire française*, „Le Monde” z 5, 6, 7, 9, 10–11 maja 1964 r.

Francji stanowić może, co najwyżej, kilka procent potencjału supermocarstwa; co więcej, rozmiary terytorium francuskiego i jego położenie czyni efektywność francuskiej siły atomowej dość problematyczną. Podkreśla się więc nade wszystko, że własna siła atomowa potrzebna jest, by Francja występować mogła jako równorzędny partner sojuszu atlantyckiego, jako aktywny uczestnik polityki międzynarodowej.

Tym samym polityka atomowa prezydenta de Gaulle'a ma wyraźnie dwoiste oblicze. Jest czynnikiem przyspieszającym i ułatwiającym rozpowszechnianie się broni atomowej i, co za tym idzie, czynnikiem potęgującym groźbę atomową wiszącą i tak nad światem dzisiejszym. Jest jednak zarazem czynnikiem dezintegrującym sojusz atlantycki, czynnikiem ułatwiającym Francji odgrywanie w tym sojuszu samodzielnej, niezależnej od Stanów Zjednoczonych roli. Polityka atomowa Francji utrudnia realizację porozumień radziecko-amerykańskich (typu np. porozumienia z roku 1963 o zakazie prób atomowych poza próbami podziemnymi). Jest jednak zarazem czynnikiem osłabiającym hegemonię amerykańską w sojuszu zachodnim i otwierającym przez to samo możliwości szerszego manewru dyplomatycznego. Jest więc — jak zresztą wiele zjawisk politycznych — czymś o obliczu złożonym i trudno poddającym się jednoznacznej ocenie. Z punktu widzenia reperkusji politycznych francuskiej *force de frappe* powiedzieć można, iż zależą one przede wszystkim od kierunku, w jakim pójdzie polityka Francji w latach następnych. *Force de frappe* nie jest bowiem polityką — jest środkiem prowadzenia polityki. Właśnie polityki, a nie wojny. Z punktu widzenia trzeciej wojny światowej istnienie lub nieistnienie francuskiej siły atomowej nie jest okolicznością najważniejszą. Im szybciej zaś rosnać będzie potencjał atomowy całego

klubu atomowego (do którego po Francji dostały się jeszcze Chiny Ludowe), tym mniej istotne będzie istnienie jakiegś niewielkiej narodowej siły nuklearnej. Potencjał wielkich mocarstw jest już w tej chwili coraz bardziej w stanie przynieść — w razie konfliktu nuklearnego — wyniszczenie całej lub niemal całej naszej cywilizacji. W tych warunkach powiększenie tego potencjału jeszcze o kilka procent nie może zasadniczo zmienić oblicza ewentualnej trzeciej wojny światowej. Ale może zmienić oblicze dyplomacji, może zaważyć na stosunkach międzynarodowych. Z tego punktu widzenia ocena francuskiej siły nuklearnej zależy od tego, jak spojrzeć na wartość i znaczenie jednolitości i zwartości świata zachodniego. Dla jego obrońców i apologetów taka jedność jest wartością realną i cenną. Ale jedność Zachodu, jeśli nie ma być sloganem, musi być w istocie jednością pod hegemonią amerykańską. Taka jest logika sojuszu między współczesnymi państwami kapitalistycznymi, z których jedno uzyskało druzgoczącą nad innymi przewagę.

Perspektywa pokojowego rozwiązywania sprzeczności międzynarodowych, perspektywa odprężenia zależałyby w takich warunkach wyłącznie od tego, czy dojdzie do porozumienia między dwoma największymi mocarstwami: ZSRR i Stanami Zjednoczonymi. Wiadomo, że na drodze takiego porozumienia wciąż stoją liczne przeszkody i że, choć w latach sześćdziesiątych przybliżyło się ono znacznie, nie jest to ani sprawa łatwa, ani pewna. Inaczej w przypadku częściowej (bo tylko o częściowej może być mowa) dezintegracji sojuszu zachodniego. Dezintegracja taka nie musi być czynnikiem zwiększającym napięcie międzynarodowe, choć w pewnych wypadkach wyłamujące się z jedności tego sojuszu państwa zajmują (jak Francja wobec porozumienia atomowego 1963 roku) stanowisko bardziej

sztynne niż Stany Zjednoczone. Generalnie jednak rzecz ujmując, logika współczesnych stosunków międzynarodowych powoduje, że Stany Zjednoczone dźwigają na sobie *gros* ciężarów wynikających z zadania „obrony” świata kapitalistycznego. „Obrona” ta popycha je do angażowania się w beznadziejne wojny przeciw ruchom rewolucyjnym. Tym samym ta właśnie logika stosunków międzynarodowych czyni Stany Zjednoczone najpoważniejszą siłą wsteczną na arenie międzynarodowej. Ten charakter amerykańskiego zaangażowania w politykę międzynarodową spotęgowany jest silnymi powiązaniem między Stanami Zjednoczonymi a Niemiecką Republiką Federalną, jedynym państwem w Europie, które otwarcie wysuwa roszczenia terytorialne i które jest zarzewiem nowej wojny.

Na takim tle dopiero uwidacznia się obiektywnie pozytywny charakter samodzielnej polityki francuskiej. Owa samodzielna polityka Francji w niejednej sytuacji może przeciwstawić ją polityce krajów socjalistycznych; nie zapominajmy bowiem o tym, że ponad sprzeczności między poszczególnymi państwami niejednokrotnie wysuwa się na czoło sprzeczność między światem kapitalistycznym i socjalistycznym jako całościami. Ale te sytuacje, w których samodzielność polityczna Francji staje się czynnikiem komplikującym sytuację międzynarodową i utrudniającym odprężenie, są raczej wyjątkiem. Francja, jeśli na sprawę spojrzeć długofalowo, jest obiektywnie przeznaczona do roli państwa działającego na rzecz polepszenia sytuacji międzynarodowej... Jest tak przede wszystkim dlatego, że jako państwo europejskie średniej wielkości, położone niedaleko ewentualnej linii frontu, poniosłaby ona straty niezmiernie ciężkie, co musi skłaniać dyplomację francuską do szukania dróg wyjścia z niebezpiecznej sytuacji dzisiejszego świata. Jest tak również

dlatego, że Francja jako państwo europejskie ma określone interesy narodowe wyraźnie rozbieżne z oficjalnymi interesami sojuszu zachodniego; zainteresowana jest ona w utrzymaniu w Europie takiej równowagi sił, która przekreśliłaby odrodzenie się groźby niemieckiej i z tego powodu patrzeć musi na ZSRR i socjalistyczne kraje Europy wschodniej jako na potencjalnego partnera w rozwiązywaniu problemów europejskich. Taki właśnie sens ma stanowisko prezydenta de Gaulle'a w sprawie niemieckiej: oparte na uznaniu ostatecznego charakteru granic poczdamskich i na przekonaniu, że zjednoczenie Niemiec musi być sprawą wszystkich zainteresowanych problemem niemieckim państw europejskich, w warunkach wykluczających zagrożenie tych państw.

Wreszcie Francja, która przestała już być mocarstwem kolonialnym, a zachowała wpływy i znaczenie w wielu krajach „trzeciego świata”, jest zainteresowana w przeciwstawianiu się neokolonializmowi amerykańskiemu, przez co w pewnych sytuacjach staje się czynnikiem ułatwiającym pokojowe rozwiązania. Stanowisko Francji w sprawie wietnamskiej, wybiegające daleko przed oficjalną politykę amerykańską i stawiające realistyczny program neutralizacji Wietnamu, było przykładem takiej właśnie konstruktywnej roli. To, że inicjatywy francuskie nie spotykały się ze strony amerykańskiej ze zrozumieniem i że amerykańska oferta negocjacji w celu doprowadzenia do neutralizacji Wietnamu Południowego przyszła dopiero po miesiącach agresywnych walk, prowokacji międzynarodowych i w klimacie ogólnego zaostrzenia stosunków, jest już sprawą odrębną, która wiąże się ze stosunkową słabością Francji wobec czołowego mocarstwa świata kapitalistycznego.

Politycznych reperkusji *force de frappe* nie da się

więc jednoznacznie ocenić. Zależą one od tego, w jakim kierunku iść będzie polityka Francji, jak zostanie wykorzystana swoboda manewru, która kształtuje się m.in. dzięki uniezależnianiu Francji od amerykańskiej siły nuklearnej i dzięki wyłączeniu, coraz wyraźniejszemu, armii francuskiej z ponadnarodowych, integrowanych form „obrony atlantyckiej”. Samodzielność ta może stać się ważnym elementem polityki międzynarodowej. Ci, co uważali marzenia de Gaulle’a o samodzielnej roli Francji jako wielkiego mocarstwa za mrzonki, byli niewątpliwie w błędzie. Wzrost międzynarodowej roli Francji w latach V Republiki jest czymś bezspornym, uznawanym tak na Wschodzie, jak na Zachodzie. Sporne pozostaje, jaki użytek czynić będzie Francja z uzyskanej w ostatnich latach większej swobody manewru. Od tego też na dłuższą metę zależeć będzie polityczna ocena całokształtu środków, które prowadzą do zwiększenia samodzielności Francji. Siła atomowa jest jednym, bynajmniej nie jedynym, elementem tej sytuacji. Jej ocena polityczna — gdy prowadzi się ją z punktu widzenia stosunków międzynarodowych i interesów innych państw — zależy nie od samoistnej wartości *force de frappe*, lecz od kierunku polityki zagranicznej gaullistowskiej Francji. Z perspektywy wewnętrznej dochodzą jeszcze inne elementy oceny, którymi zajmę się później, w rozdziale następnym, gdy mowa będzie o francuskich reakcjach wobec gaullistowskiej polityki atomowej.

Niezależnie jednak od politycznych reperkusji *force de frappe*, ma ona jeszcze reperkusje czysto militarne. Zmienia, przeobraża oblicze i charakter armii francuskiej i tym samym staje się ważnym elementem przekształceń francuskiego środowiska wojskowego, czynnikiem odgrywającym pewną rolę w kształtowaniu się nowej roli wojska w życiu społeczeństwa francuskiego.

2. ARMIA FRANCUSKA PO WOJNIE ALGIERSKIEJ

Armia francuska po roku 1962 rozwija się pod znakiem dwóch nowych okoliczności: zakończenia okresu wojen kolonialnych oraz reorganizacji i modernizacji związanych z przestawianiem francuskich sił zbrojnych na tory nowoczesnej, wyposażonej w broń nuklearną, armii. Te dwa czynniki działają łącznie i wzajemnie się uzupełniają. Koniec wojen kolonialnych przekreśla pewien typ wysiłku wojskowego: głównie konwencjonalnego i zabarwionego akcentami „wojny rewolucyjnej”, do której dawniejsza doktryna francuska przywiązywała wielką wagę¹⁷. Modernizacja techniczna stawia przed wojskiem nowe zadania, wysuwa nowy typ oficera — bardziej specjalisty niż tradycyjnego dowódcy — i zwiększa znaczenie wyposażenia, kompetencji, wiedzy. Armia przybliży się stopniowo, choć zapewne nie w sposób pełny, do modelu „armii zawodowej” głoszonych przed trzydziestu laty przez dzisiejszego prezydenta Francji¹⁸. Wszystko to ma znaczenie

¹⁷ Niemniej teoretycy francuscy poświęcają nadal sporo uwagi problemom wojny rewolucyjnej, choć czynią to głównie z pozycji nieoficjalnych. Charakterystyczne są pod tym względem publikacje ujmujące te sprawy z punktu widzenia światopoglądu chrześcijańskiego. Taki charakter ma traktat o systemie politycznym i ideologicznym „obrony Zachodu” pióra X. Sallantina (*Essai sur la défense*, Paryż 1962), a także praca zbiorowa *Guerre révolutionnaire et conscience chrétienne*, Paryż 1964.

¹⁸ Wpływ przedwojennych koncepcji strategicznych de Gaulle'a na dzisiejszą doktrynę *force de frappe* uwypukla szczególnie R. Cartier (*L'Amérique défendra-t-elle l'Europe?* „Paris-Match” z 20 i 27 kwietnia 1963 r.). Widzi on podobieństwo między koncepcjami de Gaulle'a na temat użycia broni pancernej i na temat armii zawodowej a dzisiejszymi poglądami generała P. Galloisa i zauważa, nie bez racji, że prezydent de Gaulle, związany teraz obowiązками i odpowiedzialnością szefa państwa, musiał komu innemu przekazać kontynuację jego własnych koncepcji strategicznych.

na tyle wielkie, że śmiało można mówić o nowym rozdziale w dziejach wojskowości francuskiej.

Jean Planchais¹⁹ wyróżnia w oficjalnej doktrynie wojennej Francji współczesnej trzy zasadnicze elementy systemu obrony narodowej: 1) atomową siłę odstraszającą, którą nazywa „bronią w swej istocie polityczną” i która, jego zdaniem, znajduje się na szczycie całego systemu obrony narodowej mając za zadanie zapobiegnięcie wojnie, 2) kombinowaną siłę interwencyjną złożoną z elementów sił lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej, których zadaniem jest wnoszenie francuskiego wkładu do systemu obronnego Zachodu, obrona terytorium Francji i ewentualnie niesienie pomocy krajom, z którymi Francja połączona jest

¹⁹ J. Planchais, *L'armée après l'Algérie*, „Le Monde” z 22 czerwca 1963 r.; por. c.d. tego artykułu w „Le Monde” z 23—24, 25, 26 i 27 czerwca 1963 r. Inaczej widziano te sprawy dawniej, przed powstaniem koncepcji *force de frappe*, czy też przed jej wcielaniem w życie. Generał P. Stehlin (*Les conséquences de la forme nucléaire de la guerre sur l'organisation de la défense nationale*. W: *La défense nationale*, wyd. cyt., s. 392) rozróżnia w ramach systemu „skutecznej obrony narodowej” następujące elementy:

„1) siłę odstraszającą złożoną z wojsk lotniczych, morskich i rakietowych; 2) obronę lotniczą złożoną z jednej strony, ze środków aktywnych, samolotów i rakiet, w tym stopniu, w jakim okazać się one mogą skuteczne przeciw lotnictwu ofensywnego nieprzyjaciela, oraz, z drugiej strony, ze środków wykrywania radarowego i z obrony biernej organizowanej dla ochrony ludności cywilnej i wojska; 3) siły zbrojne obrony zewnętrznej, wyposażone w broń atomową, w których skład wchodzi siły lądowe, siły lotnictwa taktycznego, wojska rakietowe i taktyczne siły morskie dla ochrony i wzmocnienia flanków morskich teatru operacyjnego; 4) organizację obrony wewnętrznej — regionalnej i lokalnej — na terenie całego kraju i we wszystkich terytoriach Wspólnoty Francuskiej, opartą na krótkotrwałej służbie wojskowej i realizowaniu okresowych ćwiczeń; w jej skład wchodziłyby przede wszystkim jednostki wojsk lądowych przystosowane do potrzeb administracji regionalnej i lokalnej, wspomagane przez lotnictwo lekkie o zadaniach rozpoznawczych i taktycznych, a także przez jednostki floty o zadaniach rozpoznawczych i obrony wybrzeży”.

sojuszami, 3) siłę zbrojną obrony terytorialnej kraju, której zadaniem jest likwidacja poza linią frontu tych sił przeciwnika, jakie zdołałyby przeniknąć w głąb Francji. Rozumieć przy tym należy, że ten trzeci gatunek francuskich sił zbrojnych miałby w razie wojny również zadania o charakterze pacyfikacyjno-politycznym, a jego ostrze zwracałoby się przeciw ewentualnym wystąpieniom antywojennym samych Francuzów.

Przedstawia on w konsekwencji następujący schemat podziału francuskich sił zbrojnych oparty na decyzji ministra Messmera z 10 maja 1963 r.

1. Struktury kombinowane, złożone z elementów trzech podstawowych rodzajów broni: a) nuklearne siły strategiczne, b) kombinowana siła interwencyjna, c) bazy, d) dowództwa teatrów operacyjnych, e) dowództwa wyższego szczebla o charakterze kombinowanym.

2. Siły lądowe: a) siły manewrowe dzielące się na te, które znajdują się pod dowództwem narodowym i te, które oddano do dyspozycji NATO, b) siły obrony terytorium kraju, dzielące się na brygady regionalne i pułki wchodzące w skład dywizji.

3. Siły morskie: a) siły strategiczne, b) siła interwencyjna wchodząca w skład kombinowanych sił interwencyjnych, c) siły obronne, obejmujące jednostki mające za zadanie ochronę wybrzeży i linii komunikacyjnych.

4. Siły powietrzne: a) siły strategiczne, b) siły taktyczne, c) transport lotniczy, d) obrona powietrzna.

System ten odzwierciedla wspomniany wyżej dwoiśty charakter współczesnych francuskich sił zbrojnych, które jednym ramieniem wspierają sojusz atlantycki,

drugim zaś stanowić mają oparcie dla samodzielnej polityki narodowej Francji²⁰. Dodajmy, że to drugie ramię rozwija się coraz bardziej kosztem pierwszego.

Stworzenie francuskiej *force de frappe* i nadanie francuskiemu systemowi obrony narodowej charakteru bardziej narodowego spowodowało przede wszystkim wzmożenie wysiłków integracyjnych w łonie armii francuskiej. Znajdowało to swój wyraz w posunięciach reorganizujących system kierownictwa obroną narodową (najpierw w dekreście z 7 stycznia 1959 r., później w decyzjach modyfikujących go z lipca 1962 r.), w szczególności w stworzeniu sztabu generalnego sił zbrojnych koordynującego całokształt francuskiego wysiłku zbrojnego. Znajdowało to swój wyraz także w wyodrębnianiu sił kombinowanych, o charakterze *par excellence* łączonym, których powstanie oznaczało częściowe przynajmniej zintegrowanie trzech podstawowych rodzajów wojsk. W połowie 1963 roku te kombinowane siły interwencyjne, obejmowały już 6 dywizji, 437 samolotów bojowych, 213 samolotów transportowych, 250 tys. ton tonażu jednostek morskich oraz 270 samolotów i śmigłowców stacjonujących na lotniskowcach i powiązanych szczególnie silnie z działaniami floty²¹. Oczywiście modernizacja armii francuskiej i oparcie jej na broni atomowej nie likwiduje problemu starć między poszczególnymi siłami zbrojnymi. Skoro, jak przewiduje plan rozbudowy i reorganizacji francuskich sił zbrojnych na lata 1965—1970²²,

²⁰ Por. na ten temat artykuł generała Beaufre'a w cytowanym numerze specjalnym „Strategie”.

²¹ „Le Monde” z 22 czerwca 1962 r.

²² Por. wersję przedstawioną komisji obrony narodowej Zgromadzenia Narodowego; „Le Monde” z 14 listopada 1964 r.

w roku 1970 Francja produkować będzie taktyczną broń atomową, zanika — w przeświadczeniu wielu przedstawicieli sił lądowych — potrzeba istnienia lotnictwa i rodzi się nowy konflikt kompetencyjny zupełnie na wzór konfliktów między rodzajami Sił Zbrojnych w Stanach Zjednoczonych²³.

Jednak poza reperkusjami w dziedzinie stosunków między poszczególnymi rodzajami broni modernizacja armii powoduje ważne przesunięcia w dysponowaniu środkami finansowymi, a co za tym idzie, w kierunku inwestycji wojskowych. Według budżetu wojskowego na rok 1965²⁴ struktura wydatków wojskowych Francji

²³ Por. J. Planchais, *L'armée de l'air et l'atome*, „Le Monde” z 15 i 16 lipca 1964 r.

²⁴ Budżet wojskowy wynosił w roku 1965 22,60% całego budżetu narodowego (w roku 1964 — 230/0). Jest to najniższy — w liczbach stosunkowych — poziom wydatków wojskowych od 1950 roku. Odpowiada temu jednak poważny wzrost absolutnych sum przeznaczonych na obronę narodową, co wynika ze wzrostu wysokości całego budżetu państwa. Ewolucję wydatków wojskowych Francji i ich stosunek do rozwoju gospodarki narodowej w ciągu pięciu pierwszych lat rządów de Gaulle'a przedstawia następująca tabela (E. S. Furniss, *De Gaulle and the French Army*, Nowy Jork 1964, s. 187):

Wydatki na obronę narodową (sumy podawane w mld F)

Rok	Produkt społeczny brutto (GNP) <i>gross national product</i> *)	Wszystkie wydatki państwa	Wydatki na obronę narodową		
			łącznie	% GNP	% ogółu wydatków
1958	240	58,0	14,5	6,0	25
1959	285	66,2	16,1	5,6	24
1960	308	66,8	16,2	5,3	24
1961	331	70,5	17,1	5,2	24
1962	332	75,0	17,3	5,2	23

* Metoda obliczania *gross national product* różni się znacznie od metody obliczania produktu społecznego brutto stosowanej m.in. w polskiej gospodarce narodowej. Tu jednak, ponieważ interesuje nas ewolucja wydatków i produktu społecznego, a nie absolutna wysokość, nie ma to większego znaczenia. Warto jedynie zwrócić uwagę, że metoda stosowana przez ekonomistów amerykańskich daje — w stosunku do naszej — podwyższone wartości GNP, przez co procentowo rzecz biorąc stosunek wydatków wojskowych do produktu społecznego brutto zostaje obniżony.

odznacza się wyraźnym zrównoważeniem budżetu wegetacyjnego (utrzymanie wojsk) i budżetu przeznaczanego na wyposażenie i uzbrojenie: część pierwsza wydatków wojskowych na rok 1965 objęła (wg poziomowi preliminowanego) 10 427 mln F, część druga — 10 378 mln. Wydatki na utrzymanie personelu wojskowego utrzymują się przy tym w zasadzie na niezmienionym poziomie od kilku lat, to zaś, co ulega zwiększeniu, to wydatki na uzbrojenie i wyposażenie. Pewną redukcję wydatków z tzw. budżetu wegetacyjnego (10% na przestrzeni lat 1961—1965) przyniosło zredukowanie stanów liczebnych wojsk z 1 030 mln w 1961 roku, do 569 tys. w 1965, co niewątpliwie stanowiło rezultat zakończenia wojny algierskiej²⁵.

Zmniejszenie się stanu liczebnego armii francuskiej pociąga za sobą doniosłe konsekwencje dla jej oblicza. Likwidacja obowiązków, jakie dla armii powodowały wojny kolonialne, a z drugiej strony modernizacja techniczna postawiły przed francuskimi siłami zbrojnymi zadanie skrócenia służby wojskowej, oparcia jej na zreformowanych zasadach i powiązanie z programem całościowej obrony narodowej, w której uczestniczyliby nie tylko żołnierze, lecz społeczeństwo jako całość. Zagadnieniom tym poświęcono wiele uwagi. W kwietniu 1959 r. powołano komisję mieszaną z udziałem wojskowych i przedstawicieli zainteresowanych resortów cywilnych (spraw wewnętrznych, gospodarki, pracy) pod przewodnictwem generała Geneveya, a następnie — w styczniu 1961 r. — czysto wojskową komisję pod przewodnictwem generała Demetza, gubernatora wojskowego Paryża. Obie one miały za zadanie studiować w szczegółach charakter zamierzonej

²⁵ Wg informacji podanych dziennikarzom przez ministra Messmera, „Le Monde” z 6 listopada 1964 r.

reformy służby wojskowej²⁶. Koncepcja wypracowana przez te komisje opiera się na założeniu, że służba wojskowa powinna pozostać obowiązkiem każdego Francuza, ale że musi ona być skrócona odpowiednio do nowych potrzeb armii zmniejszonej liczebnie i że konieczne jest powiązanie zasadniczej służby wojskowej z innymi formami uczestniczenia w realizacji zadań wynikających z potrzeb obrony narodowej (rezerwa, formacje terytorialne itp.). W okresie dyskusji nad formą służby wojskowej wysuwano różne koncepcje i kontrkoncepcje. Rozważano m.in. wprowadzenie systemu szwajcarskiego (powszechny obowiązek służby wojskowej realizowany w postaci uniwersalnej służby w szeregach formacji milicyjnych), możliwości przystosowania do warunków francuskich amerykańskiego systemu tzw. służby selektywnej (powoływanie wyłącznie młodzieży kwalifikującej się do służby wojskowej na podstawie bardzo surowych kryteriów fizycznych, zawodowych, rodzinnych, intelektualnych), czy wreszcie — niepopularną w kołach wojskowych, ale przemawiającą do niektórych polityków — koncepcję tzw. zróżnicowanej służby wojskowej. W myśl tej koncepcji tylko część całego okresu służby wojskowej odbywałoby się w jednostkach wojskowych (6 lub 12 miesięcy), resztę zaś odsługuwanoby w postaci ćwiczeń rezerwy.

Według pewnej wersji tego projektu (koncepcja tzw. służby adaptowanej) owa reszta okresu zasadniczej

²⁶ Por. na temat tych prac zwłaszcza: J. Planchais, *La réforme du service militaire ne doit pas rester l'affaire de quelques spécialistes*, „Le Monde” z 23 czerwca 1962 r.; *Service militaire et réforme de l'armée* (Paryż 1963 r.), gdzie podane są wyniki prac powołanych komisji i gdzie rozważa się polityczne, techniczne, demograficzne i inne racje związane z projektem skrócenia służby wojskowej i oparcia jej na zasadach bliższych wzorom armii zawodowej.

służby wojskowej odbywałyby się w postaci zatrudnienia w niewojskowych dziedzinach o szczególnym dla Francji znaczeniu; byłyby to więc forma półmilitaryzacji niektórych, dziedzin życia społecznego²⁷. Jesienią 1963 roku rząd francuski wszedł na drogę reformy służby wojskowej *de facto*: bez rewizji obowiązującej od 1950 roku ustawy o osiemnastomiesięcznej służbie zasadniczej dokonał on przedterminowego zwolnienia znacznej części kontyngentu doprowadzając tym samym do dalszego zmniejszenia liczebności sił zbrojnych o 66 tys. ludzi²⁸. W tej redukcji potencjału ludzkiego francuskich sił zbrojnych odzwierciedla się rozwiązywanie dylematu wyboru między liczbą a jakością, między masą ludzką a nowoczesnym uzbrojeniem. Reorganizacja wojska, zaplanowana na lata 1965—1970, podobnie jak wcześniejsza reorganizacja częściowa w ramach planu na lata 1960—1964, zakłada nadanie wojsku francuskiemu charakteru armii silnie utecnicznej, a więc z natury rzeczy mniej liczebnej. Rezygnacja z liczby jest więc nie tylko rezultatem oszczędności (potrzebnej dla realizacji celów zbrojeniowych, wynikających z programu francuskiej siły atomowej i francuskich kombinowanych sił interwencyjnych), lecz wynika także z nowej koncepcji nowoczesnej armii²⁹. Na konieczność oszczędzania na wy-

²⁷ Jeszcze w 1960 roku koncepcję taką — na wypadek unormowania sytuacji w Algierii — wysuwał, zajmujący się nieoficjalnie tymi zagadnieniami, komitet Rueffa i Armanda (por. J. Planchais, *Un service militaire pour le temps de paix*, „Le Monde” z 23 września 1960 r.).

²⁸ „Le Monde” z 15—16 września 1963 r.; w kwietniu 1965 r. rządowy projekt reformy służby wojskowej przedstawiony Zgromadzeniu Narodowemu wprowadzał 12-miesięczną, selektywną służbę zasadniczą. „L’Humanité” (15 kwietnia 1965 r.) widzi w tym krok ku armii zawodowej.

²⁹ Por. J. Planchais, *Les nouveaux plans militaires à long terme imposent un choix entre les hommes et les armes*, „Le Monde” z 29 marca 1963 r.

datkach budżetu wegetacyjnego w związku z wysokimi kosztami nowoczesnych zbrojeń zwracał uwagę minister Messmer, który zarazem jednak podkreślał, iż wyposażenie armii w najnowocześniejsze uzbrojenie pozwoli zmniejszyć jej liczebność bez narażania na szwank potencjału militarnego Francji³⁰.

Planowane do 1970 roku zmniejszenie sił lądowych do 450 tys. ludzi (bez żandarmerii), przy wzroście liczebności marynarki do 85 tys., a lotnictwa do 140 tys. ludzi, oznacza przesunięcie się sposobu wykorzystania materiału ludzkiego w kierunku technicznie trudniejszych, a zarazem kosztowniejszych rodzajów broni. Jest to nie tylko nowa koncepcja służby wojskowej, lecz także i przede wszystkim nowa koncepcja armii, w której pewni specjaliści widzą już zapowiedź armii zawodowej; w tym duchu np. wypowiadał się we wrześniu 1963 r. anonimowy autor artykułu w miesięczniku „l'Armée”, który podkreślał, iż zmniejszenie liczby żołnierzy służby zasadniczej — wynikające ze skracania okresu służby — prowadzić będzie musiało do powiększania ilości zawodowców i do stopniowego przeobrażenia oblicza armii w kierunku armii zawodowej. W tym samym sensie działa także rosnąca rola tych rodzajów broni, które — jak lotnictwo czy marynarka — wymagają znacznej liczby zawodowców³¹. Problem armii zawodowej pojawił się w czasie debaty nad budżetem wojskowym i polityką wojskową w Zgromadzeniu Narodowym w styczniu 1963 r.³² Aczkolwiek stanowisko zajęte w tej sprawie — i w ogóle w stosunku do bardzo radykalnych koncepcji szyb-

³⁰ P. Messmer, *L'armée du demain*, „La Revue des Deux Mondes” z 15 lutego 1962 r.

³¹ Cyt. wg „Le Monde” z 21 września 1963 r.

³² J. Planchais, *Armée de terre ou force de frappe*, „Le Monde” z 25 stycznia 1963 r.

kiej zmiany oblicza i charakteru francuskich sił zbrojnych — przez Messmera odznaczało się umiarem, to jednak widoczne w nim było przeświadczenie, że wojsko francuskie rozwija się w kierunku coraz większej roli zawodowców. Modernizacja staje się w warunkach obecnych w pewnym sensie instrumentem pogłębiania odrębności wojska, a nawet jego wydzielenia się w postaci osobnej grupy zawodowej. W tym sensie ewolucja ta powodować może nader doniosłe konsekwencje natury już nie czysto wojskowej, lecz społeczno-politycznej.

Ostateczny projekt reformy przedłożony Zgromadzeniu Narodowemu na wiosnę 1965 r. i uchwalony przy silnej opozycji (273 głosami „za” przy 185 głosach „przeciw”) uznany został przez opinię publiczną za „krok w kierunku” armii zawodowej, choć nie za jej urzeczywistnienie³³. Jean Planchais w artykule *Vers l'armée de métier* mówi np., że różnica między ustawą z roku 1965 a ustawą z roku 1928 polega na tym, iż przedwojenna traktuje cały naród jako potencjalną siłę zbrojną (armia — narodem pod bronią), podczas gdy nowa ustawa widzi w narodzie źródło, z którego ostrożnie czerpiąc należy wypełniać szeregi armii. W Zgromadzeniu Narodowym premier Pompidou zaprzeczał wprowadzić, jakoby celem rządu było wprowadzenie armii zawodowej, ale zblizeni do rządu komentatorzy widzą w takim rozwiązaniu przyszłość armii francuskiej. Przyszłość jest jednak sprawą, jak zawsze, dyskusyjną i podlegającą wielu różnym czynnikom. Trudno natomiast zaprzeczyć, że reforma 1965 r.

³³ Por. szczególnie: J. Planchais, *Vers l'armée de métier*, „Le Monde” z 24 kwietnia 1965 r.; *tenże*: *Une diminution progressive du service serait la solution la plus logique*, „Le Monde” z 18 maja 1965 r. oraz omówienie przebiegu i wyników debaty parlamentarnej nad projektem ustawy w „Le Monde” z 28 maja 1965 r.

wzmocniła elementy zawodowości w wewnętrznej strukturze armii francuskiej. Ustawa wprowadza system szerokich zwolnień od obowiązku odbycia służby zasadniczej i przewiduje zmniejszenie liczebności wojska. Równocześnie rosnać w nim ma odsetek kadry zawodowej.

Modernizacja ma jednak różne aspekty, m.in. te, które wiążą się ze sprawą stosunków między siłami zbrojnymi a społeczeństwem jako całością. Połowa środków państwowych przeznaczanych na badania naukowe znajduje się w ręku władz wojskowych, które stają się przez to samo nie tylko potężnym mecenasem nauki, ale także kierują jej rozwojem w sposób odpowiadający polityce wojskowej państwa. Ta wysoka proporcja środków finansowych przeznaczanych na wojskowe badania naukowe jest przede wszystkim spowodowana rozwojem badań atomowych. Badania atomowe i tworzenie francuskiej *force de frappe* oddziałują nie tylko na dziedzinę nauki. Zwiększają one także możliwość oddziaływania państwa na ekonomikę narodową, dają państwu większe możliwości manipulowania jej rozwojem, w szczególności poprzez oddziaływanie na przemysł lotniczy i produkcję atomową oraz liczne dziedziny kooperujące. W tym właśnie sensie premier Pompidou, broniąc idei francuskiej *force de frappe*, stwierdzał, że „zarzucenie wysiłku atomowego skazałoby Francję na to, że w ciągu dziesięciu, piętnastu lub dwudziestu najwyżej lat stałaby się krajem zacofanym”³⁴. Można więc, ogólnie biorąc, powiedzieć, że program modernizacji wojska jest nie tylko programem przemian w jego strukturze wewnętrznej, lecz także programem zwiększenia roli wysiłku mili-

³⁴ Przemówienie w Zgromadzeniu Narodowym, cyt. wg *Pour ou contre la force de frappe...*, s. 28.

tarnego w całokształcie ekonomicznego życia kraju. Armia, która utraciła w V Republice dawną pozycję wpływowej grupy politycznej, uzyskała na to miejsce warunki realizowania rozległych zadań inspirujących w stosunku do życia gospodarczego i naukowego Francji. Jest to w zgodzie z nowym obrazem wojska jako siły wysoko kwalifikowanej, technicznie rozwiniętej, korzystającej szeroko z najnowszych osiągnięć nauki. Jest to także w zgodzie z tymi tendencjami społecznymi, które wyprowadzają coraz bardziej oficera z dawnego kręgu „kasty” militarnej, z dawnej tradycji szlachecko-wojskowej, a czynią go partnerem warstwy wysokich funkcjonariuszy i inteligencji technicznej — czyli tych grup społecznych, które w stosunku do nowego systemu politycznego żywią najwięcej sympatii.

Modernizacja armii wysuwa, rzecz prosta, nowe problemy i trudności. Są one różnego rodzaju. Od strony ekonomicznej i technicznej program budowy w pełni nowoczesnej siły zbrojnej, a w szczególności program francuskiej siły nuklearnej nakłada na gospodarkę narodową poważne obciążenia. Widzieliśmy poprzednio, że realizacja programu wojskowego de Gaulle’a nie odbywa się w chwili obecnej kosztem zwiększenia udziału wydatków wojskowych w całokształcie wydatków państwa, czy też w całokształcie dochodu narodowego; przeciwnie, w liczbach względnych udział ten nieznacznie zmalał. Ale taka sytuacja jest rezultatem szybkiego tempa rozwoju całej gospodarki narodowej Francji w ostatnim dziesięcioleciu. Czy tempo to zostanie utrzymane w przyszłości? Rząd francuski zdaje się wierzyć, że tak właśnie będzie, a co więcej przekonany jest także o korzystnym wpływie programu wojskowego na rozwój gospodarki narodowej. Krytycy występujący przeciw *force de frappe* są innego zdania. O tym, kto w sporze tym istotnie

ma rację, może rozstrzygnąć jedynie przyszłość. W każdym jednak razie spirala rozwoju broni atomowej ma swoją wewnętrzną logikę. Raz wkroczywszy na tę drogę Francja musi być zdecydowana na ponoszenie ciężarów coraz większych dostosowanych do tempa, w jakim rozwijają technologię atomową państwa dysponujące potencjałem większym niż francuski. Jest to z pewnością jeden z doniosłych problemów, które armia i zresztą nie tylko sama armia będzie musiała rozstrzygać³⁵.

³⁵ Członkowie rządu francuskiego niejednokrotnie podkreślali, że zarzuty, jakoby *force de frappe* kosztowała nadmiernie dużo, są co najmniej przesadzone. Premier Pompidou w cytowanym przemówieniu przed Zgromadzeniem Narodowym (*Pour ou contre la force de frappe...*, s. 29) stwierdzał m.in.: „Jeśli zrezygnowalibyśmy z naszej siły odstraszałej — a sądzę, że nasi krytycy ani nie domagają się wystąpienia z sojuszu atlantyckiego, ani nie radzą nam przeciwstawić się postulatam naszych sojuszników — bylibyśmy skazani, w dziedzinie wystawiania dywizji konwencjonalnych, na wysiłek finansowy nie mniejszy, a być może nawet większy niż ten, którego wymaga siła odstraszałająca”. Kalkulował on (s. 30), że np. wydatki wojскове Francji liczone na jednego mieszkańca wynoszą 96 dol. USA, podczas gdy analogiczne wydatki NRF (nie posiadającej broni atomowej) — 100 dol. W podobnym duchu wypowiadał się minister informacji Alain Peyrefitte (*tamże*, s. 252—270). Podkreślał on rujnujący charakter wielkiej armii konwencjonalnej (w latach 1956—1962 Francja wydała na samo tylko utrzymanie 1200 tys. żołnierzy służących w wojsku ogromną sumę 84 mld F). Wg obliczeń amerykańskich, jak podawał w tymże przemówieniu Peyrefitte, koszt jednego okrętu podwodnego wyposażonego w rakiety Polaris wynosi 800 mln F. Oznacza to, że jeden rok utrzymania owej wielkiej armii konwencjonalnej pochłaniał sumy, za które można byłoby uzyskać 15 atomowych okrętów podwodnych. Co więcej, podkreślał minister, dochodzą tu koszty nieprzeliczalne na pieniądze: oderwanie na długi czas całej młodzieży od normalnego życia i pracy, co pozbawia gospodarkę narodową ważnego i znacznego potencjału ludzkiego. Argumenty tego typu nie wszystkich jednak przekonują. Przeciwnicy francuskiej siły atomowej podkreślają stale, że koszty, jakie się z nią wiąza, przekraczają możliwości Francji. Pomijając już wystąpienia o charakterze wyraźnie politycznym i propagandowym, w których można dopatrywać się jakiejś stronniczości, powołam się tu na pesymistyczną w konkluzjach ocenę dokonaną przez towarzystwo *Socialisme et Démocratie* („Le Monde” z 17 lipca 1964 r.). Auto-

Inny problem to pozyskiwanie dla odnowionej armii odpowiedniego materiału ludzkiego. Rosnące wymagania techniczne stawiają przed wojskiem nie tylko nowe możliwości — np. szkolenia zawodowego w czasie służby zasadniczej — lecz także nowe trudności. Poziom i typ przygotowania żołnierzy przewyższać musi zasadniczo to, co było jeszcze zupełnie wystarczające w okresie „algierskim”. Żołnierz, a jeszcze bardziej podoficer i oficer stawać się musi dobrym specjalistą. Stąd nacisk, jaki kładzie się na politykę awansu społecznego poprzez służbę wojskową — tak w samym wojsku, jak i poza nim. Ma to m.in. na celu pozyskiwanie dla wojska zdolnej i ambitnej młodzieży, która widziałaby w nim szansę kariery zawodowej. W tym właśnie duchu działać mają specjalnie powołani w 1962 roku „oficerowie-doradcy”, których zadaniem jest kierowanie odpowiednim klasyfikowaniem młodzieży wojskowej, doradzanie jej w planowaniu własnej drogi życiowej itp.³⁶. Obserwatorzy życia codzien-

rzy tego opracowania stoją na stanowisku, że preliminowane wydatki na *force de frappe* zostaną w rzeczywistości poważnie przekroczone. Opierając się na obliczeniach dotyczących lat poprzednich wykazują oni, że sumy przewidywane na obronę narodową nie wystarczą na realizację wszystkich celów stawianych sobie przez rząd; w latach 1960—1964 przewidywano łącznie na wydatki wojskowe związane z bronią atomową 3988 mln F, a wydatkowano 8451 mln F. Ponieważ udział wydatków na broń atomową w całym budżecie wojskowym stale rośnie, zaś redukcje budżetu wegetacyjnego nie mogą iść w nieskończoność, autorzy sądzą, że suma 161 mld F przewidywanych na wydatki wojskowe (wszystkie) w latach 1964—1970 nie wystarczy do wykonania wszystkich celów, które rząd zaakceptował. „Trzeba więc będzie — piszą — albo porzucić ważną część programu wojskowego, albo zaakceptować znaczną podwyżkę wydatków”. Ponieważ po kilku latach realizacji programu wojskowego rządu wszelkie zmiany wiązać się już będą z bardzo ciężkimi i bolesnymi decyzjami, przeto — argumentują autorzy dokumentu — należy myśleć o rewizji programu wojskowego rządu już obecnie.

³⁶ *Service militaire et réforme de l'armée*, wyd. cyt., szczególnie s. 106—107; por. także: „Le Monde” z 11 maja 1962 r.

nego dzisiejszej armii francuskiej wskazują jednak na liczne trudności, jakie się tu wyłaniają. Planchais np. (w obszernym reportażu o życiu armii francuskiej w Niemczech)³⁷ podkreśla, iż w nowoczesnej armii pozycja podoficera ulega zachwianiu. Gdy w wojnach kolonialnych — w Indochinach czy Algierii — podoficer był niezmiernie doniosłym ogniwem całej maszyny wojskowej, dowódcą walczących żołnierzy, obecnie, w warunkach pokojowej służby w jednostkach wojskowych o wysokim nasyceniu nowoczesną techniką, traci on jakąś wyodrębnioną rolę społeczną, staje się — szczególnie podoficer służby zasadniczej, ale także podoficer zawodowy — po prostu starszym stopniem żołnierzem. Są to, oczywiście, problemy nurtujące wszystkie nowoczesne armie i byłoby błędem sugerować, że w armii francuskiej występują one jakoś szczególnie ostro³⁸. To jednak, na co warto zwrócić uwagę, polega na stosunkowo późniejszym pojawieniu się w armii francuskiej zjawisk, które we wszystkich nowoczesnych armiach były znane już wcześniej. Wojny kolonialne i swoiste „zacofanie” wojska francuskiego przed reformami de Gaulle’a były źródłem tego, że ta typowa sprzeczność nowoczesnych armii pojawiła się we Francji z opóźnieniem.

Wreszcie realizacja programu unowocześnienia wojska pociąga za sobą poważne zmiany w składzie i obliczu korpusu oficerskiego. Są to w części — ale tylko w części — zmiany ilościowe. Jak podaje J. Planchais³⁹, liczba oficerów w siłach lądowych zmniejszyła

³⁷ J. Planchais, *Visite à l'armée française d'Allemagne*, „Le Monde” z 30 kwietnia, 2 maja i 5 maja 1964 r.

³⁸ Analogiczny problem sygnalizują badania socjologiczne prowadzone w naszym wojsku; por. na ten temat: J. J. Wiatr, *Socjologia wojska*, Warszawa 1964, s. 331—332.

³⁹ „Le Monde” z 30 maja 1964 r.

się w latach 1961—1963 z 27 500 do 23 500, zaś rok 1964 przyniósł dalszą redukcję — w znacznej mierze realizowaną przez dymisje dobrowolne — o niemal 2 tys. oficerów. Ale sprawa nie polega przede wszystkim na ilości. Ważniejsze wydaje się przebudowywanie wzoru osobowego oficera, tworzenie nowej koncepcji jego roli społecznej i dostosowywanie do niej kadr armii francuskiej⁴⁰. Zajmę się tym zagadnieniem nieco szerzej.

3. FRANCUSKI KORPUS OFICERSKI PO WOJNIE ALGIERSKIEJ

Morris Janowitz⁴¹ pierwszy chyba zwrócił uwagę socjologów na istnienie dwóch zasadniczo odmiennych i przeciwstawiających się sobie modeli roli społecznej oficera: modelu heroicznego i modelu menedżerskiego. Pierwszy zakorzeniony jest silnie w tradycji. Oficer jest tu przede wszystkim tym, który prowadzi żołnierzy do boju, a jego podstawowymi walorami są walory dobrego wojownika. Taki model oficera dominował we wszystkich armiach do bardzo niedawnych czasów. Dziś dopiero, w pewnym sensie już w okresie drugiej wojny światowej, ale szczególnie pod wpływem przemian technicznych przyniesionych przez lata powojenne, wysuwać zaczyna się na czoło nowy typ roli społecznej oficera; kogoś, kto przede wszystkim kieruje skomplikowanym zespołem ludzi i środków technicznych, kto musi być nade wszystko dobrym, sprawnym, kompetentnym organizatorem i kierownikiem.

⁴⁰ Potrzebę nowego modelu oficera silnie podkreślająownicy reformy armii. Por. *Service militaire...*, s. 189 i nast.

⁴¹ M. Janowitz, *The Professional Soldier. A Social and Political Portrait*, Glencoe 1960, oraz praca zbiorowa pod redakcją M. Janowitza, *The New Military. Changing Patterns of Organization*, Nowy Jork 1964.

Rozróżnienie tych dwóch modeli nie jest klasyfikacją rzeczywistych funkcji, jakie wykonują wojskowi. Z punktu widzenia funkcji rzeczywiście wykonywanych można byłoby raczej posłużyć się podziałem proponowanym przez meksykańskiego socjologa, Victora Albę, który — wprawdzie w odniesieniu do warunków Ameryki Łacińskiej — odróżnia wojskowych z k o s z a r (czyli dowódców oddziałów), wojskowych z e s z k ó ł (czyli oficerów sztabowych, organizatorów, „manadżerów”) i wojskowych z l a b o r a t o r i ó w (czyli specjalistów, którzy ani nie dowodzą, ani nie planują czy też organizują pracy wojsk, lecz wykorzystywani są jako wysoko kwalifikowani specjaliści w pracach naukowych, technicznych i innych)⁴². Do rzucić należałoby tu jeszcze, coraz liczniejszą we współczesnych armiach, kategorię oficerów, którzy w ogólności nie pełnią żadnych funkcji czy to dowódczych, czy organizacyjnych i nie są związani z pracami laboratoryjnymi, lecz wykorzystywani są jako żołnierze o wysokich kwalifikacjach: np. piloci lotnictwa wojskowego. Przy profesjonalizacji i utechniczaniu coraz znaczniejszej części nowoczesnej armii ta kategoria oficerów będzie liczebnie rosła.

Znacznie jednak istotniejsze niż uchwycenie całej złożoności współczesnego korpusu oficerskiego jest wyodrębnienie pewnej zasadniczej tendencji jego rozwoju: jest to tendencja do przeobrażenia zawodu oficera w specjalność o wysokich i różnorodnych kwalifikacjach. Jest to więc tendencja przekreślająca całą tradycję lat dawniejszych: tradycję, w myśl której oficer był przede wszystkim — a może nawet tylko — dobrym wojownikiem. Nie znaczy to, rzecz prosta, by tradycyjne walory oficera — odwaga, ofiarność, umie-

⁴² V. Alba, *El militarismo*, Ciudad Mexico 1959, s. 54.

jętność dowodzenia ludźmi, wytrzymałość itp. — przedstawiały mieć znaczenie. Przeciwnie, nowoczesne pole walki — pole walki ewentualnej wojny nuklearnej lub też partyzanckiej czy antypartyzanckiej — narzuca wysokie wymagania właśnie oficerowi, który miałby dowodzić żołnierzami w warunkach, być może, pewnej izolacji od innych oddziałów, w dużym napięciu i zagrożeniu. W momencie autentycznej walki te tradycyjne wartości zawodu oficera wystąpić mogą w całej pełni, a ich pielęgnowanie w czasie pokoju leży w jak najlepiej pojętych interesach każdej armii. Jednakże — i to jest w sprawie tej momentem nowym — owe wartości tradycyjne coraz bardziej nie wystarczają. Oficer stoi w coraz większym stopniu przed problemami i zadaniami, których rozwiązanie i realizacja wymagają kompetencji fachowca i które w stopniu coraz większym koncentrują się nie tyle na ludzkim, co na technicznym aspekcie siły zbrojnej. Stąd rodzi się potrzeba przebudowy korpusu oficerskiego, podnoszenia jego kwalifikacji fachowych, nasycania go ludźmi zdolnymi do podjęcia nowych funkcji społecznych. Współczesna armia ma na pewno wiele jeszcze funkcji, których realizacja wymaga dysponowania oficerami uformowanymi według modelu „heroicznego”. Ale zarazem ma ona coraz więcej funkcji, których realizacja wykracza już poza tradycyjne ramy tego właśnie modelu.

We Francji przemiany w korpusie oficerskim zaczęły dokonywać się z poważnym opóźnieniem⁴³. Oficer w Indochinach czy Algierii stał przede wszystkim przed zadaniami odpowiadającymi tradycyjnym wyobrażeniom o wojnie. Oczywiście, koncepcja wojny rewolucyjnej modyfikowała do pewnego stopnia wyobra-

⁴³ *Service militaire et réforme de l'armée*, s. 30 i nast.

żenie o roli oficera, ale modyfikowała je w innym kierunku: w kierunku upolitycznienia oficera, uczynienia z niego realizatora określonej wizji politycznej. Pewne funkcje o charakterze organizacyjnym, których rozbudowywanie wiązało się z wojną algierską — w szczególności działalność Wspecjalizowanych Sekcji Administracyjnych (SAS) oraz Miejskich Sekcji Administracyjnych (SAU)⁴⁴ — narzucały oficerom zadania odmienne od tradycyjnych zadań bojowych, ale nie mogło to zasadniczo wpłynąć na oblicze armii jako całości. Dopiero zakończenie wojny algierskiej i przebudowa techniczna wojska postawiła przed oficerami francuskimi problem modernizacji korpusu oficerskiego, zmiany tradycyjnego wyobrażenia o karierze wojskowej i przeobrażenia grupy zawodowych wojskowych w kategorię zbliżoną wykształceniem i typem wykonywanej pracy do wysoko kwalifikowanej inteligencji technicznej. Jak pisze Paul-Marie de la Gorce: „Wkraczając na drogę modernizacji i starając się wprowadzić rewolucję w poglądach wojskowych, młodzi oficerowie będą upodabniać się do społeczeństwa, które jest pełne entuzjazmu dla techniki i produktywności, które odwraca się od wartości i abstrakcyjnych idei, które żywi pogardę dla przeszłości, a patrzy w przyszłość widząc w niej erę bogactwa, bezpieczeństwa, statystyk i dobrobytu. Tacy oficerowie będą mieli wspólny język ze swoją epoką”⁴⁵.

Jest to może opis zbyt jaskrawy i zbyt zabarwio-

⁴⁴ Sekcji tych było łącznie 737, a obejmowały one 2076 oficerów i podoficerów. Ich zadania polegały na prowadzeniu prac gospodarczych i administracyjnych oraz propagandowo-szkoleniowych wśród ludności cywilnej. Por. E. Koteras, *Oficerowie francuscy*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1964, nr 17, s. 196.

⁴⁵ P. M. de la Gorce, *op. cit.*, s. 552.

ny goryczą, ale jedno wydaje się w nim trafne: tendencja ewolucji nowoczesnej armii likwiduje obiektywne przesłanki izolacji i tradycjonalizmu korpusu oficerskiego, zmienia jego formację zawodową i nadaje mu nowy kierunek działania. Ten nowy korpus oficerski, wyłaniający się dopiero z procesu modernizacji armii francuskiej, może być całkowicie obojętny na wartości i ideały, które w przeszłości czyniły niejednokrotnie z armii aktywną siłę polityczną, może przejąć się nową rolą apolitycznego fachowca i zapomnieć o ambicjach, które tak niedawno jeszcze, w czasie wojny algierskiej, kierowały wojsko na drogę konspiracji i buntu. Jest to sprawa przyszłości, ale przyszłości, która już wyłania się z przemian dnia dzisiejszego. Tym bardziej wymaga ona bacznej uwagi.

Na konieczność przebudowy stylu i atmosfery kształcenia oficerów, a co za tym idzie, na konieczność zmiany oblicza korpusu oficerskiego, zwracano we Francji uwagę już dość dawno. W 1959 roku generał Jean Valluy podkreślał, że szkoły wojskowe typu Saint-Cyr, zamiast selekcjonować i szkolić przyszłych wyższych dowódców, nastawione są na wypuszczanie przyszłych podporuczników; miał tu chyba właśnie na myśli anachroniczny już typ szkolenia oficera według tradycyjnego modelu „heroicznego”⁴⁶. Na potrzebę nadania oficerowi nowej roli zwracali uwagę André Gros i Georges Gueron na łamach „Revue de Défense Nationale”; podkreślali oni, że nowa rola oficera wynika z pojawienia się następujących momentów: 1) silniejszego i bardziej efektywnego podporządkowania go władzy cywilnej, 2) rozwoju środków masowej infor-

⁴⁶ J. Valluy, *Recrutement et formation des officiers*, „Revue Militaire Générale”, styczeń 1959 r.

macji, który zwiększa możliwość oceniania przez oficera sytuacji, w jakiej działa, 3) wpływu rozwoju nauki i techniki, 4) zmiany typu stosunków istniejących między „cywilizacją zachodnią” a resztą świata, 5) postępu nauk o ludzkim zachowaniu i ich wykorzystaniu w kierowaniu ludźmi⁴⁷. O trudnościach modernizacji armii, wynikających częściowo z tradycjonalizmu kadry, pisał m.in. Jean Planchais⁴⁸, gorący zresztą zwolennik radykalnych zmian w organizacji wojska i w polityce wojskowej. Szeroko omawiają potrzebę reformy korpusu oficerskiego autorzy opracowania *Service militaire et réforme de l'armée*.

Wiele przyczyn składało się na potrzebę modernizacji korpusu oficerskiego i nie wszystkie one po prostu wynikały z tego, że armia francuska w latach pięćdziesiątych była technicznie i strategicznie nie dość nowoczesna. Konsekwencje stabilizacji powojennej (nawet stabilizacji zakłóconej wojnami kolonialnymi) polegały m.in. na kostnieniu korpusu oficerskiego i jego wzrastającym pozostawaniu w tyle za nowymi potrzebami. Wyrażało się to w strukturze korpusu oficerskiego. Przede wszystkim powiedzieć o nim było można, iż był on stary, a w pewnych rodzajach broni i służbach nawet bardzo stary. Badania socjologiczne prowadzone w armii francuskiej wykazały, że skład korpusu oficerskiego w roku 1958 przedstawiał się pod tym względem następująco:⁴⁹

⁴⁷ A. Gros i G. Gueron, *Quelques réflexions sur l'officier français*, „Revue de Défense Nationale”, listopad 1960 r.

⁴⁸ J. Planchais, *Crise de modernisme dans l'armée*, „Revue Française de Sociologie”, t. II, kwiecień—czerwiec 1961 r.

⁴⁹ R. Girardet (i współpracownicy), *La crise militaire française, 1945—1962. Aspects sociologiques et idéologiques*, Paryż 1964, s. 88 (cytuje tabelę w postaci skróconej).

Rodzaje wojsk	Struktura wieku (w %%)			
	20—30 lat	31—40 lat	41—50 lat	51—60 lat
Piechota	18,8	35,7	37,0	8,2
Piechota morska	16,9	46,3	30,7	5,9
Wojska pancerne, kawaleria	20,9	41,4	31,7	6,2
Artyleria	23,2	33,0	37,2	6,5
Artyleria morska	21,5	42,7	27,9	7,7
Wojska inżynieryjne . .	24,9	37,6	32,0	5,4
Łączność	18,0	34,3	38,2	9,4
Transport	14,8	34,8	42,6	7,7
Intendentura	6,5	18,2	51,6	23,5

Według innego obliczenia z tej samej pracy okazuje się, że odsetek „młodych” pułkowników, podpułkowników, majorów i kapitanów był w owym okresie stosunkowo niewielki. Pułkowników mających 48 lub mniej lat było w piechocie 12,1%, w piechocie morskiej 13%, w wojskach pancernych — 10,5%, w artylerii 22,1% itd. Podpułkowników mających 45 lub mniej lat było w piechocie 12%, w piechocie morskiej — 14,2%, w wojskach pancernych — 20,8%, w artylerii — 15,2%. Majorów mających 40 lub mniej lat było w piechocie 12,1%, w piechocie morskiej 20,7%, w wojskach pancernych — 17%, w artylerii — 6,3%. Jedyne wśród kapitanów odsetek „młodych” (tj. według zastosowanej klasyfikacji mających nie więcej niż 40 lat) było więcej: 59,1% w piechocie, 70,6% w piechocie morskiej, 71,2% w wojskach pancernych, 56,5% w artylerii. W sumie we wszystkich rodzajach wojsk lądowych objętych badaniami oficerów zaklasyfikowanych jako „młodzi” było: wśród pułkowników — 13,8%, wśród podpułkowników — 11,6%, wśród majorów — 10,4%, wśród kapitanów — 55,7%⁵⁰.

⁵⁰ Tamże, s. 95 (dane wybrane z większej tabeli).

Skład taki niewątpliwie świadczy o zahamowaniu awansu i stagnacji korpusu oficerskiego. Był to zresztą jeden z powodów niezadowolenia wojskowych francuskich, a zarazem jedna z przyczyn trudności dostosowania się armii do wymagań nowej epoki. Pod tym względem zresztą poszczególne rodzaje broni były w rozmaitym stopniu konserwatywne lub demokratyczne: w jednych awans dokonywał się szybciej, w innych wolniej⁵¹. Dysproporcje te, w części tylko nieuniknione, a w znacznej mierze związane z tradycjonalizmem większości francuskich sił zbrojnych, potęgowały jeszcze poczucie niezadowolenia znacznej części wojskowych⁵². Stara armia nie potrafiła dać im tego, co we Francji powojennej — jak zresztą w całej niemal Europie — stało się hasłem niezmiernie popularnym i w znacznej mierze realizowanym: perspektyw awansu zawodowego, kariery. Dopiero modernizacja armii podjęta przez rząd de Gaulle'a daje wojskowym, szczególnie młodym, szansę spełnienia marzeń o dzieleniu z cywilnymi perspektyw kariery. „Od piętnastu lat — mówił dziennikarzowi jeden z oficerów francuskich — byliśmy zamknięci w ramy dość prymitywnej formy walki, podczas gdy Francja szła drogą modernizacji... Wielu członków mojej rodziny jest inżynierami i aż do dziś, gdy wspominam wojnę

⁵¹ *Tamże*, s. 99—100.

⁵² Uważa się, że dysproporcje wieku miały znaczenie polityczne, gdyż powodowały szczególnie silne niezadowolenie młodych oficerów, zrażonych brakiem perspektyw awansu i kariery. P. Nicolas (*Qu'est-ce qui paralyse encore l'armée d'Algérie?*, „La Nation Française” z 20 sierpnia 1958 r.) cytuje następującą wypowiedź młodego oficera dotyczącą maja 1958 r.: „Szło za nami 90% młodszych oficerów, 50% starszych oficerów i 5% generałów”. Nie traktując tego, oczywiście, jako dokładnego obliczenia, można w wypowiedzi tej widzieć odblask nastrojów panujących w młodszej części korpusu oficerskiego.

algierską, widzę, że nie zdała się ona na wiele. Dziś chcemy maszyn i znajdujemy się w tym samym tempie zmian. Technika jest naszym wspólnym światem”⁵³. Ten oficer, który doskonale uchwycił ducha nowej armii tworzonej przez reformy de Gaulle’a, całkiem słusznie wiązał sprawy modernizacji wojska ze swymi własnymi perspektywami życiowymi.

Nowa polityka wojskowa w stosunku do korpusu oficerskiego armii francuskiej określona została w kilku wystąpieniach ministra Messmera precyzujących kierunek przeobrażeń tego korpusu oficerskiego, w szczególności w jego przemówieniu wygłoszonym w Zgromadzeniu Narodowym w związku z dyskusją budżetową 1963 roku⁵⁴ oraz w przemówieniu na kongresie UNR w czerwcu 1963 roku⁵⁵. Kierunek tych zmian można określić następująco:

1) redukcja ilościowa korpusu oficerskiego, przejście znacznej części oficerów do administracji cywilnej (ich status w administracji cywilnej reguluje dekret rządowy z 18 lutego 1964 r., określający w nader korzystny sposób ich prawa i przywileje);

2) przygotowywanie nowej, w pełni dostosowanej do potrzeb nowoczesnej armii, kadry oficerskiej⁵⁶;

3) wykorzystanie oficerów rezerwy w systemie obrony terytorialnej kraju i pełniejsze wciąganie ich do życia wojska; jednym z elementów tych zmian jest reorganizacja systemu doboru i szkolenia kandydatów na oficerów rezerwy i kandydatów na podoficerów rezerwy⁵⁷, podnosząca stawiane im wymagania.

⁵³ Cyt. wg R. Girardet, op. cit., s. 216; cytowana wypowiedź pochodzi z pisma „Réalités” (sierpień 1962 r.).

⁵⁴ „Le Monde”, z 25 stycznia 1963 r.

⁵⁵ „Le Monde” z 11 czerwca 1963 r.

⁵⁶ „Journal Officiel” z 25 lutego 1964 r.

⁵⁷ J. Planchais w komentarzu do wystąpienia ministra Messmera („Le Monde” z 25 stycznia 1963 r.) uważa, iż zmiany powinny być szybsze i radykalniejsze, gdyż według przewidy-

W klimacie tych zmian i reorganizacji wytwarza się nowa, lub przynajmniej w dużej mierze nowa, koncepcja oficera. Jest rzeczą znaną, że nad wykształceniem tej koncepcji pracują wspólnie wojskowi i przedstawiciele środowisk cywilnych, czego wyrazem była m.in. odbyta w październiku 1963 roku konferencja teoretyczna z udziałem teoretyków wojskowych, profesorów uniwersytetów i przedstawicieli przemysłu na temat sposobu doboru i kształcenia przyszłych kierowników życia społecznego⁵⁸. Już samo postawienie problemu kształcenia przyszłych dowódców jako części szerszego problemu kształcenia przyszłych kierowników jest przejawem zmian, jakie zachodzą — i to dość szybko — w sposobie ujmowania i rozwiązywania zagadnień, przed którymi stoi armia francuska.

Od innej strony sygnałem przeobrażeń francuskiego korpusu oficerskiego jest praca nad nowelizacją statusu prawnego oficera. Według informacji o pracach komisji powołanej do przestudiowania tego zagadnienia⁵⁹, zmiany polegać miałyby przede wszystkim na przyśpieszeniu tempa awansu i stworzeniu większych możliwości profesjonalizacji i specjalizacji zawodowej w ramach korpusu oficerskiego.

Z pewnością modernizacja francuskiego korpusu oficerskiego nie ograniczy się tylko do tych posunięć. Pamiętać trzeba, że proces modernizacji armii jest stosunkowo nowy i że przynieść on musi jeszcze zmiany w dziedzinach, których na razie nie obejmuje się wy-

wań dotychczasowe tempo powolnych rotacji — opartych głównie na dobrowolnych dymisjach przedterminowych — doprowadzi do tego, że w roku 1970 armia mieć będzie zaledwie 60% potrzebnej jej kadry o należyтым przygotowaniu do potrzeb zmodernizowanego wojska.

⁵⁸ „Le Monde” z 23 lutego 1963 r.

⁵⁹ „Le Monde” z 7 lutego 1964 r.; por. także: *Service militaire et réforme de l'armée*, s. 189—211.

rażniejszymi planami reformy⁶⁰. Ale kierunek tych zmian jest oczywisty: prowadzą one do zerwania z tradycyjnym, poszlacheckim modelem korpusu oficerskiego i do stworzenia grupy zawodowej w swej formacji, wykształceniu i obliczu politycznym podobnej do środowisk „technokratycznych”. Ten kierunek zmian jest, chyba bez wątpienia, zamierzony. Obok celów czysto wojskowych i związanych z polityką za-

⁶⁰ Jedną z takich dziedzin, w których reforma stosunków wymaga szczególnie wielkiej inicjatywy, jest cała sfera dyscypliny wojskowej, sankcji, kar itp. Potrzeby nowoczesnej armii są nie do pogodzenia z tradycyjnym „kaprałskim” stylem dowodzenia; choć zaś armia francuska nie ma pod tym względem opinii aż takiej, jak dawna armia niemiecka, to jednak problem istnieje i daje o sobie znać. Na potrzebę głębokiej rewizji w tej dziedzinie, zerwania z tym, co nazywał on „kaprałstwem”, wprowadzenia większej dozy demokracji w stosunkach między przełożonymi i podwładnymi, rewizji systemu kar i sposobu ich wymierzania zwracał m.in. uwagę J. Planchais (*Les réformes nécessaires du service militaire*, „Le Monde” z 10 listopada 1962 r.) powołując się na dyskusje toczone w środowiskach wojskowych. W dyskusjach tych wysuwano takie np. sugestie, jak zastąpienie arbitralnie wymierzanych kar przez swego rodzaju „trybunały” z udziałem samych żołnierzy służby zasadniczej, wprowadzenie systemu kar pieniężnych itp. W roku 1963 opinia publiczna Francji poruszona była incydentem, który miał miejsce w Besançon, gdzie szeregowy Pierre Javaux pobity został tak poważnie przez młodszego oficera, iż trzeba było umieścić go w szpitalu; w związku z tą sprawą wyciągać zaczęto na światło dzienne inne incydenty podobnego typu (por. „Le Monde” z 3 października 1963 r.). Wynikiem studiów nad reformą stosunków społecznych w wojsku było cytowane już opracowanie przedstawione w 1963 roku przez specjalnie powołaną dla zbadania zagadnienia „Grupę badań nad zagadnieniami służby zasadniczej” (*Groupe d'étude des problèmes du contingent*). Opracowanie to wskazuje, iż młodzi żołnierze coraz trudniej przystosowują się do „anachronicznej dyscypliny”, czego wyrazem są mnożące się incydenty. Por. *Service militaire et réforme de l'armée*, s. 39—58, 165—167. J. Planchais, *De la „bonne soupe” à l'apprentissage de la liberté*, „Le Monde” z 8 lutego 1964 r. Planchais cytuje tam także obszernie — za artykułem J. G. France’a, *Réflexions qui ne sortent pas de l'ordinaire* opublikowanym w „Revue Militaire d'Informations” — dość niecodzienny wypadek strajku zorganizowanego przez żołnierzy jednego z pułków stacjonujących w NRF w związku z niezadowolającą sytuacją materialną, w jakiej się znajdowali.

graniczną — a więc obok chęci stworzenia instrumentu samodzielnej francuskiej polityki zagranicznej — rząd de Gaulle'a i on sam mają na widoku jeszcze jeden cel: chcą przez reorganizację wojska, jego unowocześnienie, zmianę charakteru jego korpusu oficerskiego podciąć lub nawet ostatecznie wyrwać korzenie społeczne militarystyki, przeobrazić środowisko wojskowych z grupy nacisku politycznego w kategorię zawodową *sensu stricto*. To zaś jak pamiętamy z rozdziału poprzedniego — wiąże się ściśle z burżuazyjno-technokratyczną bazą społeczną gaullizmu, którego najbliższym oparciem jest środowisko zawodowych wyższych funkcjonariuszy. Profesjonalizacja i utechniczanie korpusu oficerskiego zbliża go obiektywnie do modelu środowiska technokratycznego, które darzy ideologię gaulistowską szczególnym poparciem.

Wydaje się z doświadczeń pierwszych lat realizacji tego programu, że jest on realny. Ale wszelka pochopność w ocenie jego rezultatów — a więc wszelkie wnioski na gorąco — byłyby zapewne zbyt ryzykowne. Sami komentatorzy francuscy zdają się mieć wątpliwości co do skutków automatycznych modernizacji wojska. Raoul Girardet, który zresztą dla tradycji wojska francuskiego ma szczególnie wiele sympatii, pisze:

„Czy korpus oficerski odzyska zapał, żarliwość, wiarę w swą misję, których mu, jak się zdaje, brakuje dzisiaj? I w jaki sposób je odzyska? Niektórzy pokładają swe nadzieje w nieuniknionych konsekwencjach odnowienia pokoleń i w atrakcyjnej sile postępu technicznego, który, ich zdaniem, powinien na ruinach starych struktur i starego sposobu myślenia dać narodowi nowy aparat obrony narodowej i ożywić go nowym duchem. Są oni przekonani, że nowy entuzjazm i zapał wytworzą się wokół posiadania broni atomowej,

wokół tworzenia narodowej siły odstraszałającej, wokół «przeobrażania» starego aparatu. Jeśli te nadzieje nie okażą się iluzoryczne, czyli, mówiąc praktycznie, jeśli program wojskowy realizowany od 1961 roku przez rząd V Republiki nie okaże się niemożliwy do pogodzenia z realnymi warunkami potencjału francuskiego w drugiej połowie dwudziestego wieku, może okazać się w rezultacie, że na ruinach niedawnej przeszłości odrodzą się, jeszcze szybciej, niż się sądzi, nowa świadomość i nowa duma wyrosła z zawodowej praktyki sił zbrojnych. Ale może należałoby liczyć także na tę długą tradycję wyrzeczeń, umartwień, solidnej i cichej pracy, które z pokolenia na pokolenie nie przestawały trwać i utrzymywać się w karierze wojskowej? Może należałoby jeszcze liczyć na tę siłę trwałości — siłę bez wątpienia inercyjną — która jednak w ostatecznym rachunku, jest siłą przetrwania i siłą odnowienia, która tkwi we wszystkich instytucjach głęboko zakorzenionych w historii?»⁶¹

Charakterystyczna jest ta wypowiedź czołowego francuskiego socjologa wojska. Tęsknota za tradycją, obawa, by modernizacja nie usunęła tego, co w tradycji tej cenne i godne kontynuowania, nie jest w tym wypadku wynikiem li tylko umiarkowania w ocenie realności nowego programu wojskowego V Republiki. Raczej wypływa z przywiązania do historii, która we Francji liczy się bardziej niż np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie modernizacja militarna nie napotyka w ogóle na opór przyzwyczajęń i nawyków. Pogodzenie tradycji z nowymi ambicjami i potrzebami wojska będzie zapewne jednym z ważniejszych i bynajmniej nie najłatwiejszych aspektów nowej polityki wojskowej. Ale klimat ideologiczny, w jakim dokonuje się reorga-

⁶¹ R. Girardet, *op. cit.*, s. 216—217.

nizacja armii, klimat gaullizmu — a więc francuskiej ideologii narodowej — czyni taką syntezę jeszcze bardziej konieczną. Dlatego sądzić można, że wybór między nowymi wzorami technicznymi a dawnymi wartościami ideowymi armii nie zarysuje się aż tak ostro, jak sugeruje to Girardet. Jak i w innych sprawach przyszłość, tworzona dopiero i modyfikowana posunięciami dziś podejmowanymi, pokaże, jaką postać przybierze francuski korpus oficerski zrodzony z przeprowadzanej obecnie modernizacji.

4. IDEOLOGIA I POLITYKA W WOJSKU

Dotknąłem tu pośrednio zagadnienia, którym zamknąć chcę rozważania tego rozdziału: sprawy klimatu ideologiczno-politycznego armii francuskiej w dobie obecnej. Co i czy zmienia się w tej armii pod względem jej oblicza ideologicznego i politycznego? Jakie zmiany mogą nastąpić w przyszłości?

Zacznijmy od uświadomienia sobie punktu wyjścia. Oblicze polityczno-ideowe armii francuskiej na początku tego stulecia formowane było przez trzy zasadnicze elementy: przez tradycję armii francuskiej, w której treści narodowe mieszały się z konserwatyzmem społecznym i klerykalizmem, przez klimat wojen kolonialnych i wyrosłą z niego koncepcję „wojen rewolucyjnych”, wreszcie przez oddziaływanie ideologiczne systemu NATO z jego ideologią „obrony Zachodu”, „wolnego świata” itp. Można powiedzieć inaczej: ideologia armii francuskiej opierała się na trzech wielkich uproszczeniach: po pierwsze, tym, które utożsamiało patriotyzm z konserwatyzmem socjalnym i wiernością wobec Kościoła; po drugie, tym, które stawiało znak równości między walką wyzwolenczą i ruchami lewicowymi w kraju a obcym zagrożeniem; po

trzecie, tym, które rozumiało całą sytuację międzynarodową jako projekcję walki dobra ze złem, „wolnego świata” z komunizmem.

Trudno ustalić, jaki był stopień zakorzenienia oficjalnych dogmatów w świadomości żołnierzy francuskich. Wiadomo, że znaczna ich część burzyła się przeciw wojnom kolonialnym, a ich stosunek do służby wojskowej — jak wykazały badania referowane przez generała Alborda⁶² — był w znacznej części nader negatywny. Ale intensywność kampanii propagandowych w armii, zwłaszcza rozbudowa akcji psychologicznej⁶³, są przekonującymi dowodami na rzecz tezy, że armia francuska była potężnym instrumentem politycznego wychowania młodzieży.

Czy instrumentem tym być przestała? Z całą pewnością nie! Żadna armia w świecie nie rezygnuje — zwłaszcza obecnie, w okresie gdy polityczne wychowanie ma tak wielkie znaczenie — z oddziaływania na świadomość polityczną powierzonej jej młodzieży. To natomiast, co dokonało się w okresie V Republiki polega nie na zaprzestaniu pracy ideowo-politycznej, lecz

⁶² T. Albord, *La jeunesse devant la défense nationale*, „Revue de Défense Nationale”, luty 1958 r.

⁶³ Patrz: M. Mégret, *L'Action psychologique*, Paryż 1959. Zasady akcji psychologicznej określała instrukcja tymczasowa z 29 lipca 1957 r., która kierowała ją ku działaniom wśród środowisk zaprzyjaźnionych lub neutralnych. W odróżnieniu od akcji psychologicznej, pojęcie „wojny psychologicznej” definiowane jest w ten sposób, iż ma ona obejmować działania skierowane na opinie, uczucia, postawy i zachowania przeciwnika. Ponieważ jednak w warunkach wojny współczesnej, a już szczególnie w warunkach wojen kolonialnych (czy tzw. wojen rewolucyjnych) działa się często w środowiskach, których nastroje są chwiejne, rozbite i zmienne, przeto praktyczne rozgraniczenie zakresów „akcji psychologicznej” i „wojny psychologicznej” nie wydaje się możliwe. Obie one zresztą mają ten sam wspólny mianownik: wyposażają wojsko w potężne instrumenty urabiania opinii i czynią je siłą propagandową pierwszego rzędu.

na jej reorganizacji i reorientacji. Armia nie przestała być szkołą politycznego wychowania, ale kierunek tego wychowania nie jest zupełnie identyczny z dawniejszym.

Zmiany te wyrażają się w kilku posunięciach.

Wkrótce po upadku IV Republiki generał de Gaulle rozwiązał aparat wojny rewolucyjnej widząc w specjalnych biurach powoływanych do jej planowania i prowadzenia instrument knoń antypaństwowych. Posunięcie to osłabiło poważnie jeden z istotnych kanałów oddziaływania ideologicznego i postawiło pod znakiem zapytania prawomyślność samej koncepcji wojny rewolucyjnej. Z rozważań pierwszego rozdziału pamiętamy przecież, że u podstaw całej tej koncepcji leżało swoiste upolitycznienie wojskowych przez postawienie znaku równości między zagrożeniem zewnętrznym a opozycją wewnętrzną lub ruchem wyzwoleńczym w kraju zależnym. Dlatego właśnie lansowanie koncepcji wojny rewolucyjnej w szeregach armii musiało stać się niebezpieczne dla republikańskiego charakteru instytucji państwowych współczesnej Francji i było nie do pogodzenia z poglądami de Gaulle'a na rolę wojska w społeczeństwie.

Co więcej, koncepcja wojny rewolucyjnej brała swój asumpt z ideologii zasadniczo obcej klimatowi myśli politycznej generała. U podstaw koncepcji wojny rewolucyjnej leży idea zapożyczona zresztą z marksizmu, tylko w sposób karykaturalny zniekształcona: idea zasadniczego ideologicznego przeciwieństwa między dwoma światami. Ideę tę wojskowi francuscy zaczerpnęli ze skrajnej wersji, w jakiej występuje ona na gruncie marksizmu: mianowicie z poglądów Mao Tse-tunga, u którego przeciwieństwo ideologiczne nie jest bynajmniej ostro oddzielone od walki zbrojnej. Nie wchodząc tu jednak w te kwestie bliżej, powiedzieć można, że

idea wojny rewolucyjnej obraca się w kręgu kategorii pojęciowych zrodzonych przez konflikt socjalizmu i kapitalizmu w świecie powojennym.

Już to wystarczało, by koncepcja wojny rewolucyjnej znalazła się na bocznym torze pod rządami de Gaulle'a. Cała bowiem filozofia polityczna de Gaulle'a wypływa z przyjęcia innej wizji świata, innego systemu porządkujących go kategorii. Konflikt między krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi jest dla niego czymś doraźnym i względnym. Za rzeczywiste podmioty historyczne uważa, w zgodzie z całą swą wizją świata, narodowe państwa, które, jego zdaniem, kierują się bardziej państwowymi interesami niż taką czy inną ideologią. W konsekwencji nie traktuje on sojuszu atlantyckiego jako coś wiecznego, lecz raczej jako uformowaną w określonej sytuacji kombinację praktyczną, której wartość mierzy się nie abstrakcyjnym przeciwstawieniem „wolnego świata” komunizmowi, lecz stopniem, w jakim sojusz ten rzeczywiście zabezpiecza interesy narodowe Francji. De Gaulle jest bardziej skłonny niż jego poprzednicy i niż np. przywódcy amerykańscy do podjęcia na płaszczyźnie nie ideologicznej, lecz czysto pragmatycznej, współpracy politycznej, współpracy z krajami socjalistycznymi. Jego myślenie polityczne wyklucza wprowadzanie do wojska atmosfery „krucjaty”.

Równocześnie jest to myślenie zdecydowanie prawicowe (choć z pewnością nie skrajne), oparte na dość konserwatywnie rozumianej tradycji narodowej, niechętnie szerszym instytucjom demokratycznym (choć niekoniecznie — swobodom demokratycznym, które pod rządami de Gaulle'a są w zasadzie respektowane), wreszcie dalekie od najmniejszej sympatii dla komunizmu i wszelkiej lewicy społecznej. Tworzy to atmosferę umiarkowanego konserwatyzmu, która ożywia

cały zresztą gaullistowski system polityczny i która nie może nie obejmować także i armii.

Co więcej, armia nie jest tylko pod wpływami ideologicznymi oficjalnych koncepcji reprezentowanych przez prezydenta i jego otoczenie. Pamiętać trzeba, że w społeczeństwie francuskim przy znacznej pluralizacji ośrodków oddziałujących na opinię publiczną pewne kręgi społeczne znajdują się pod oddziaływaniem ideologii i stanowisk politycznych bynajmniej nie identycznych z ideologią i stanowiskiem rządu. Wojsko przez długi czas było domeną szczególnie silnych wpływów skrajnie prawicowych i choć obecnie nastąpił już kryzys tych wpływów, to jednak byłoby z pewnością uproszczeniem nie widzieć ich oddziaływania na wojsko lub przynajmniej na jakąś jego część.

Istnieje wreszcie oddziaływanie systemu NATO-wskiego. Chociaż armia francuska jest z nim obecnie znacznie mniej związana niż przed dziesięciu np. laty i chociaż wojskowi francuscy doskonale zdają sobie sprawę z podejrzliwości de Gaulle'a wobec licznych aspektów tego sojuszu, to jednak powiązania sojusznicze nie przestają działać i potęgować wpływów na wojsko francuskie tych sił, które nadal obracają się w kręgu idei antykomunistycznej krucjaty, „obrony Zachodu” itp. Choć może to brzmieć paradoksalnie, powiedzieć trzeba, że akcentowanie narodowego, a nawet nacjonalistycznego elementu w gaullizmie ma przynajmniej jeden korzystny efekt polityczny; zmniejsza nasycenie armii ogólną ortodoksją ideologiczną systemu NATO i czyni ją bardziej zdolną do realistycznego patrzenia na świat w kategoriach nie dogmatów, lecz konkretnej polityki. Inna natomiast sprawa, że na miejsce owej oficjalnej ideologii NATO, cofającej się zresztą nieznacznie i z oporami, wchodzi nie jakaś odmiana ideologii postępowej i demokratycznej, lecz

mieszanina poglądów typowych dla francuskiej tradycji prawicowej. Pod tym względem kontynuacja ideologiczna w armii dokonuje się wyraźnie i w całej pełni. Jest jednak sprawą przyszłości, przyszłości związanej z całym kierunkiem rozwoju Francji w następnych dziesięcioleciach, czy i w jakim stopniu ta anachroniczna już dziś, choć nadal wpływowa, ideologia konserwatywno-narodowa będzie utrzymywać się jako panująca ideologia systemu.

Nie próbując przyszłości tej odgadywać, można wskazać natomiast na nowy paradoks wojska francuskiego. Modernizuje się ono w sferze techniki, organizacji, przygotowania kadr, a zarazem pozostaje ideologicznie domeną wpływów idei przeżytych i skazanych na wymarcie. Taka sprzeczność może trwać jakiś czas. Ale na długą metę wydaje się niemożliwe, by armii wystarczyły idee zapożyczone z ubiegłego stulecia. Jej nowa reorganizacja ideologiczna może wówczas stać się źródłem nowych trudności i kłopotów politycznych. Armia bowiem, której system polityczny nie potrafi dostarczyć ideologii odpowiadającej jej rzeczywistemu miejscu w świecie współczesnym, wyjaśniającej kierunek przemian tego świata, stawiającej cele i określającej wartości dostosowane do nowych warunków, zaczyna ideologię tworzyć sama. Armia francuska już raz na tę drogę wkroczyła i z trudem tylko została z niej zawrócona. Odwrót wojskowych od pozycji otwartego militarizmu dokonał się pod wpływem zarówno polityki, jak i ideologii gaullizmu. Oba jednak te zjawiska, jak pokazywałem w rozdziale poprzednim, są złożone i wewnętrznie sprzeczne. Ich własna przyszłość kreśli liczne znaki zapytania. Doświadczenie „okielznania” armii w ramach systemu V Republiki nie powinno nikogo usypiać co do potencjalnej możliwości renesansu ideologii militarystycznej. Być może wpływ zmian mo-

dernizacyjnych okaże się tu trwałe i dość silne, by doświadczenie kryzysu ideologicznego wokół armii można było po prostu zaliczyć do zamkniętego już rozdziału dziejów V Republiki. Ale z doświadczenia tego płynie na pewno lekcja, która nakazuje patrzeć na wewnętrzne życie ideowopolityczne tej armii ze szczególną uwagą.

ROZDZIAŁ V

SPOŁECZEŃSTWO FRANCUSKIE A ARMIA

Postawy Francuzów wobec wojska były zawsze w jakimś sensie ambiwalentne. Mało który kraj otacza swą historię wojskowości takim kultem jak Francja. Mało jest miast tak pełnych pomników wielkich wodzów i bezimiennych żołnierzy, ulic nazwanych ku czci wojskowych, łuków triumfalnych i kolumn przypominających potomnym o sławie oręża — jak Paryż. W godzinach kryzysu i próby Francuzi zwracają się chętnie ku wojskowemu widząc w nim przewodnika, obrońcę, przedstawiciela. A równocześnie w tym samym społeczeństwie nastroje antymilitarystyczne i nawet po prostu antywojskowe żyją, wracają, wybuchają z wielką nieraz siłą. Nie jest to tylko sprawa tradycyjnego antymilitaryzmu francuskiej klasy robotniczej¹. W niejednym okresie historii Francji, np. w latach po wojnie francusko-pruskiej 1870 roku, właśnie środowiska burżuazyjne były niechętne wojsku, nastawione na kultywowanie wartości niezgodnych z tradycjami militarnymi itp.². Ta sama Francja, która w latach pierwszej wojny światowej skupiła się wokół wojska i dała mu swe najlepsze siły, po wojnie zaczęła się gwałtownie

¹ Por. na ten temat: P. M. de la Gorce, *The French Army. A Military-Political History*, Londyn 1963 (przekład z franc.), s. 27—30.

² *Tamże*, s. 48—49.

odwracać od armii i spraw wojskowych, ignorować potrzeby obrony narodowej i podejrzliwie patrzeć na wszystko, co wychodziło z kręgów korpusu oficerskiego; zaniedbywanie potrzeb tego korpusu po wojnie było jednym z przejawów nastrojów antywojskowych³. Dziś, szczególne i w pewnym sensie ambiwalentne postawy Francuzów wobec gaullizmu — o czym pisałem w rozdziale trzecim — wiążą się z tradycją dwoistych postaw wobec armii.

Na tle tej mieszanej, pozbawionej wyraźnej linii przewodniej, historii trudno jest jednoznacznie ocenić dzisiejsze postawy społeczeństwa francuskiego wobec wojska i zagadnień obronności kraju. Pewne badania prowadzone na ten temat przez socjologów francuskich i rzucające interesujące światło na omawianą tu kwestię nie zostały jeszcze (tj. do momentu pisania tej książki) udostępnione do publikacji. Opierając się jednak na istniejących danych, w szczególności zaś na publicznych debatach związanych ze sprawami obrony narodowej, spróbuję przynajmniej dokonać, jeśli nie pomiaru, to przynajmniej typologii postaw społeczeństwa francuskiego wobec spraw wojska.

Na plan pierwszy wysuwa się tu kwestia najbardziej kontrowersyjna: kwestia stosunku do nowej polityki wojskowej ucieleśnionej w koncepcji *force de frappe*. Polemiki prowadzone wokół tego zagadnienia ujawniają najsilniej rozbieżność francuskiej opinii publicznej i pozwalają wykryć główne linie w postawach społeczeństwa wobec polityki wojskowej V Republiki. Na tych więc sprawach skoncentruję główną uwagę. W polemikach tych zresztą widać odzwierciedlenie ideologicznych kontrowersji wokół całego programu de Gaulle'a.

³ *Tamże*, s. 192.

1. ROZBIEŻNOŚCI WOKÓŁ FRANCUSKIEJ SIŁY NUKLEARNEJ

Koncepcja francuskiej siły nuklearnej rzucona została najpierw w postaci luźnej, jeszcze w roku 1959. Jak w owym okresie kształtowała się opinia społeczeństwa francuskiego w tej sprawie?

W lipcu 1959 r. Francuski Instytut Opinii Publicznej przeprowadził sondaż dotyczący pośrednio zagadnienia polityki atomowej rządu. Zapytano mianowicie badanych, czy aprobuja politykę rządu wyrażającą się w odmowie udostępnienia Stanom Zjednoczonym terytorium francuskiego dla instalowania broni atomowej, jeśli Francja nie uzyska współdecydowania o jej wykorzystaniu.

Odpowiedzi na to pytanie kształtowały się następująco⁴:

aprobuja	— 69%,
dezaprobuja	— 4%,
brak odpowiedzi	— 27%.

Pytanie to jednak ani nie ujawniało wyraźnie alternatywnego rozwiązania — tworzenia własnej siły nuklearnej — ani nie oddzielało wyraźnie sprawy instalacji broni nuklearnej od sprawy samodzielności decyzji politycznych i wojskowych rządu francuskiego. Można doskonale wyobrazić sobie badanych, którzy udzielili odpowiedzi aprobujących politykę rządu nie dlatego, że są za posiadaniem przez Francję własnej broni atomowej lub prawa współdecyzji o jej użyciu, lecz dlatego, że są w ogóle przeciw instalowaniu broni atomowej na terytorium francuskim — w każdych warunkach i z przyczyn zasadniczych.

⁴ P. Fougeyrollas, *La conscience politique dans la France contemporaine*, Paryż 1963, s. 223.

Dlatego jaśniejszy obraz daje następne badanie przeprowadzone w marcu 1960 r. Instytut Opinii Publicznej zadał w nim następujące pytanie: „Ostatnio Francja dokonała eksplozji bomby atomowej na Saharze. Czy sądzi Pan, że posiadanie broni atomowej byłoby dla Francji ważnym atutem w rokowaniach międzynarodowych?”

Odpowiedzi na to pytanie były następujące⁵:

„ważnym atutem”	— 67%,
„nie byłoby ważnym atutem” . . .	— 21%,
brak odpowiedzi	— 12%.

Charakterystyczne, że w obu wypadkach blok odpowiedzi idących po linii polityki rządowej jest niemal tak samo wielki, trudno jednak na tej podstawie ryzykować jakiegokolwiek wnioski, tym bardziej że były to odrębne badania i nie wiadomo, jak kształtowałyby się stosunek wzajemny odpowiedzi dawanych na każde z nich, gdyby zadano je równocześnie tej samej grupie osób.

Dalsze badania opinii publicznej wykazują poważne rozchwanie nastrojów co do użyteczności, potrzeby i realności francuskiej siły uderzeniowej. Gdy w styczniu 1963 r. przeprowadzono badanie na temat stosunku do propozycji prezydenta Kennedy’ego, by Francja nabyła rakiety Polaris, 14% odpowiadających wypowiadało się za przyjęciem tej propozycji, 50% — przeciwnie, zaś 36% nie zajmowało w tej sprawie żadnego stanowiska⁶.

Wyniki badań Francuskiego Instytutu Opinii Publicznej na temat stosunku do *force de frappe* kształtowały się w kolejnych sondażach następująco, przy

⁵ Tamże, s. 224.

⁶ „Sondages” 1963, nr 3, s. 96.

czym charakterystyczne jest zarówno utrzymywanie się podobnych w zasadzie propozycji poszczególnych odpowiedzi, jak i ich znaczne rozbieżności⁷:

„Czy sądzi Pan, że Francja powinna mieć własną uderzeniową siłę atomową?”

	16.VII.62 r. %	4.I.63 r. %	17-30.VII.63r. %	21.VIII.63 r. %
Tak. . . .	39	42	37	34
Nie	27	31	38	37
Nie wy- wiadają się	34	27	25	29
	100	100	100	100

Mniej korzystnie z punktu widzenia polityki rządowej przedstawiały się wyniki sondażu przeprowadzonego między 9 a 15 kwietnia 1963 r. w sprawie realności idei francuskiej siły atomowej. Na pytanie „czy Pana zdaniem Francja może obecnie sprostać wydatkom związanym z siłą uderzeniową?” odpowiedzi twierdzące udzieliło 15% odpowiadających, przeczące aż 52%, nie wypowiedziało się 33%⁸. Świadczy to o popularności podstawowego hasła opozycji w sprawie *force de frappe*: tezy, iż jest ona dla gospodarki francuskiej rujnująca.

Charakter sprzeciwów wobec *force de frappe* jest nie do odczytania z suchych liczbowych wyników sondaży socjologicznych. Jest tak dlatego, że przeciw *force de frappe* wypowiadają się bardzo różni ludzie wychodząc z rozmaitych pozycji i powołując się na różne racje. W polemikach między zwolennikami i przeciwnikami

⁷ Tamże, s. 105.

⁸ Tamże, s. 105.

francuskiej atomowej siły uderzeniowej brak zresztą pełnej jasności co do płaszczyzny dyskusji. Opozycja — poza komunistami jednak — pozostawia często na boku podstawowe argumenty gaullistów i atakuje idee siły nuklearnej niejako z flanki, wysuwając na plan pierwszy sprawy finansowe, a często (choć nie zawsze) przechodząc bokiem koło spraw *par excellence* politycznych. Raoul Girardet podkreśla, że „...w sferze refleksji strategicznej argumentacja na rzecz narodowej siły odstraszałającej wychodzi przede wszystkim z uznania potencjalnej możliwości wycofania się Stanów Zjednoczonych poza europejski teatr operacyjny”⁹, podczas gdy argumentacja strony przeciwnej wspierana jest przede wszystkim racjami ekonomicznymi¹⁰.

Podobną rozbieżność nie tyle stanowisk, co płaszczyzn argumentacji konstatuje także E. S. Furniss w swej analizie kontrowersji związanych z francuską siłą atomową¹¹. Zagadnienie ma już za sobą znaczną literaturę i to nie tylko polemiczną — prezentującą racje tej czy innej strony — lecz również analityczną, ukazującą przebieg dyskusji i jej główne momenty. Wspomnieć tu trzeba w szczególności, jeśli idzie o ten drugi typ publikacji na temat *force de frappe*, o zbiorowym studium opracowanym przez *Club de Grenelle*, gdzie raczej przedstawia się racje obu stron niż precyzuje własne stanowisko¹², o pożytecznym zbiorze wypowiedzi na temat francuskiej siły atomowej opracowanym w ramach serii „Forum” przez *Editions John*

⁹ R. Girardet, *Autour du „Grand Débat”*, „Revue Française de Science Politique” 1964, nr 2, t. XIV, s. 338.

¹⁰ *Tamże*, s. 340.

¹¹ E. S. Furniss, *De Gaulle and the French Army. A Crisis in Civil-Military Relations*, Nowy Jork 1964, s. 181—219.

¹² *Sieclè de Damoclès. La force nucléaire stratégique*, Club de Grenelle, Paryż 1964.

Didier¹³, a także o opublikowanych wykładach Raoula Girardeta w Instytucie studiów politycznych (*Institut d'études politiques*) w roku akademickim 1962/63 na temat zagadnień obrony narodowej, gdzie kwestie siły atomowej są omawiane dość szeroko i z różnych punktów widzenia¹⁴. Na temat kształtowania się stosunku zagranicy do francuskiej siły atomowej istnieje obszernie studium Nicole Deneya¹⁵, które jednak porusza problemy pozostawione obecnie poza marginesem naszych rozważań. Wspomnieć wreszcie warto o pełnym kontrowersyjnych stanowisk specjalnym numerze „Esprit”, gdzie opublikowano głosy tak za, jak i przeciw francuskiej sile atomowej z akcentem końcowym wszelako na potrzebę myślenia o strategii z punktu widzenia perspektywy świata bez wojen¹⁶, oraz o specjalnym numerze „Revue Militaire d'Information”¹⁷ zbierającym i prezentującym racje strony rządowej i będącym w pewnym sensie kompendium argumentów w sprawie siły nuklearnej¹⁸.

W sporze między zwolennikami i przeciwnikami francuskiej siły atomowej rozdział sił jest nierówny. Zwolennicy siły atomowej przemawiają przede wszystkim ustami prezydenta de Gaulle'a i jego oficjalnych współpracowników z ekipy rządowej, których stanowisko prezentowałem w rozdziale poprzednim. Wśród teo-

¹³ *Pour ou contre la force de frappe...*, Paryż 1963.

¹⁴ R. Girardet, *Problèmes généraux de la défense nationale*, Paryż 1963/64, mimeografowane.

¹⁵ N. Deney, *Bombe atomique française et opinion publique internationale*, Paryż 1962.

¹⁶ „Esprit” 1963, nr 12 (specjalny) nt. *La force de frappe*.

¹⁷ „Revue Militaire d'Information”, styczeń 1960 r., numer specjalny nt. *La France — puissance atomique*.

¹⁸ Z wczesnych publikacji na temat *force de frappe* wymienić warto jeszcze R. May, *La France et la bombe*, Paryż 1959; D. Dollfus, *La force de frappe*, Paryż 1960 oraz C. Delmas, *La „force de frappe” nationale: les données du problème*, „Revue de Défense Nationale”, październik 1960 r.

retyków wypowiadających się w obszerniejszych publikacjach na rzecz francuskiej siły nuklearnej trzeba przede wszystkim wymienić generała Pierre M. Galloisa, który argumentuje na rzecz militarnej skuteczności francuskiej siły odstraszającej i broni poglądu, iż jest ona nie droższa — a dla gospodarki narodowej nawet korzystniejsza — niż siła czysto konwencjonalna¹⁹.

Argumenty na rzecz francuskiej siły atomowej rozwija także Raymond Cartier powołując się m.in. na przykład Polski w 1939 roku (porzuconej przez sojuszników zachodnich, którzy obawiali się odwetowych uderzeń lotnictwa niemieckiego na własne terytorium i pozostawili Polskę na łaskę losu), by dowieść, że Francja nie powinna być militarnie zdana na — wątpliwą przecież — ochronę amerykańską²⁰. Bronił idei francuskiej siły nuklearnej były minister Christian de la Malene używając argumentu samodzielności Europy: Europa zachodnia może być samodzielna tylko mając europejską bombę atomową, czyli bombę należącą do któregoś z wielkich państw europejskich. Ponieważ Wielką Brytanię de la Malene wyłącza z rachunku, pozostaje wybór między NRF (z wielu względów rozwiązanie ryzykowne, a nadto z pewnością nie do przyjęcia dla ZSRR, który nie tolerowałby niemieckiej siły atomowej) i Francją²¹. Odnotować wreszcie trzeba bardzo nieortodoksyjne stanowisko gaullistowskiego wiceprzewodniczącego komisji obrony narodowej Zgromadzenia Narodowego, Aleksandra Sanguinetti, który w swych publikacjach broni idei *force de frappe*, ale zarazem głosi potrzebę przebudowania

¹⁹ „Le Monde Diplomatique”, kwiecień 1963 r.

²⁰ „Paris-Match” z 20 i 27 kwietnia 1963 r.

²¹ „Le Monde Diplomatique”, kwiecień 1963 r.

armii zdecydowanie na modłę wojska zawodowego²²; wojsko takie, jak precyzuje on, składać się powinno z 120 tys. ludzi w lotnictwie, 80 tys. — w marynarce (w tym w znacznej mierze w lotnictwie związanym z marynarką wojenną) i z około 300 tys. ludzi w wojskach lądowych.

O ile stanowisko zwolenników francuskiej siły uderzeniowej — przy pewnych drugorzędnych różnicach argumentacji i wysuwanych sugestii praktycznych — jest mniej więcej jednolite, o tyle wśród jej przeciwników można wyróżnić kilka zasadniczych typów rozumowania. Odpowiadają one odmiennym koncepcjom politycznym i nie są bynajmniej tylko wyrazem różnorodności używanych argumentów. Stanowiska w tej sprawie można zgrupować następująco:

1. **Komuniści.** Stanowisko Francuskiej Partii Komunistycznej, a także zbliżone stanowisko, które zajmują różnego typu ludzie i ugrupowania lewicy, polega na zasadniczym odrzuceniu nie tylko francuskiej siły uderzeniowej jako specjalnej formy realizacji francuskiego udziału w wyścigach zbrojeń, lecz w ogóle owego wyścigu zbrojeń, atmosfery „zimnej wojny”, konfliktu z krajami socjalistycznymi. Komuniści i ich sojusznicy domagają się rewizji całej polityki zagranicznej Francji, wyrzeczenia się udziału w agresywnym pakcie NATO, wejścia na drogę rzeczywistego porozumienia z ZSRR i krajami socjalistycznymi, działania na rzecz rozbrojenia. Podkreślają oni, iż przeciwnikiem Francji nie jest obóz socjalistyczny, lecz odradzający się militarizm zachodnioniemiecki, przeciwko któremu kierować się powinien wysiłek zbrojny i po-

²² A. Sanguinetti, *La France et arme atomique*, Paryż 1964; tegoż autora *Pour une politique de defense cohérente*, „Le Monde” z 12 i 13 września 1963 r.

lityczny Francji²³. Jedyne w oparciu o tę podstawową argumentację polityczną wysuwają oni również argumenty o charakterze ekonomicznym: podkreślają, iż francuska siła atomowa jest nadmiernym i niepotrzebnym obciążeniem dla budżetu państwa i że jej realizacja odbywa się kosztem mas pracujących.

„De Gaulle — pisał o *force de frappe* Waldeck Rochet — powtarza, że jest ona narzędziem wielkości Francji, ale w rzeczywistości stanowi ona przedsięwzięcie rujnujące kraj, groźne z punktu widzenia bezpieczeństwa Francji i pokoju. Rujnujące dla kraju, ponieważ pochłania ogromne sumy kosztem stopy życiowej, oświaty, budownictwa mieszkaniowego, służby zdrowia... Groźne dla pokoju, ponieważ — nie gwarantując bynajmniej bezpieczeństwa Francji — siła uderzeniowa stanowi czynnik pogarszający sytuację międzynarodową i przygotowujący wojnę, zaś w razie konfliktu nie może ona spowodować innych rezultatów, jak tylko represję wobec Francji, represję, która równałaby się jej unicestwieniu”²⁴.

Raymond Guyot, członek Biura Politycznego KC FPK i senator z ramienia FPK, pisał w „L’Humanité”, że „...nasze potępienie gaullistowskiej siły uderzeniowej opiera się przede wszystkim na trosce o interes narodowy, który zakłada wykorzystanie bogactw kraju dla dobrobytu jego ludności i oddziaływania na sytuację w świecie. Równocześnie, nasze potępienie siły uderzeniowej wypływa bezpośrednio z naszego zaangażowania w sprawę pokoju i przyjaźni między narodami. W konsekwencji siła uderzeniowa pogłębia wyścig

²³ Por. zwłaszcza przemówienie generała Petit w Senacie (*Armée — sa véritable mission*, „La France Nouvelle” z 29 listopada — 5 grudnia 1961 r.), gdzie zagrożeniu niemieckiemu poświęca się gros uwagi.

²⁴ „L’Humanité” z 18 marca 1963 r.

zbrojeń i prowadzi zdecydowanie i nieuniknienie do atomowego uzbrojenia Niemiec Zachodnich”²⁵.

Podobnie postępowy działacz polityczny, zbliżony do FPK, Pierre Cot argumentował przeciw idei *force de frappe* powołując się przede wszystkim na jej wpływ na pogorszenie sytuacji międzynarodowej, wzrost roli Niemiec Zachodnich w atlantyckim sojuszu i możliwość wyposażenia ich w broń nuklearną²⁶. Jest rzeczą charakterystyczną, iż kwestia stosunków między Francją a Stanami Zjednoczonymi i całym sojuszem atlantyckim w argumentacji lewicy nie pojawia się i że ten aspekt sprawy jakby uchodził z pola widzenia. Lewica francuska skłonna jest, jak się zdaje, patrzeć na sprawę francuskiej siły uderzeniowej bardziej przez pryzmat oficjalnych deklaracji rządowych niż ich faktycznego sensu politycznego. W oficjalnych zaś deklaracjach francuska siła nuklearna wymierzona jest przeciw obozowi socjalistycznemu; to że jest ona politycznie wymierzona przeciw hegemonii amerykańskiej w sojuszu atlantyckim nie może, rzecz prosta, być bardzo reklamowane, choć liczne wypowiedzi prezydenta de Gaulle’a nie pozostawiają w tej kwestii najmniejszych nawet wątpliwości.

2. Odmienne od komunistów stanowisko zajmują przedstawiciele dawnych koalicji rządowych IV Republiki — od socjalistów poczynając, na niezależnych kończąc. Byli oni budowniczymi polityki „atlantyckiej”, której kamieniem węgielnym było uznanie dwóch kanonów: wrogości wobec ZSRR i krajów socjalistycznych, oraz przyjęcia hegemonii amerykańskiej w sojuszu zachodnim. Francuska siła atomowa przedstawia im się jak rozwiązanie alterna-

²⁵ *Tamże*.

²⁶ „Le Monde Diplomatique”, kwiecień 1963 r.

tywne w stosunku do całej ich dotychczasowej polityki. Wiedzą przecież doskonale, że Francja nie posiada tej broni po to, by zaatakować ZSRR, co byłoby równoznaczne z samobójstwem. Wiedzą, że broń ta jest potrzebna Francji dla uzyskania swobody manewru wobec Stanów Zjednoczonych i że ta swoboda manewru doprowadzić musi do załamania się, lub co najmniej poważnej modyfikacji, sojuszu atlantyckiego. Tego się właśnie boją i przeciw temu wysuwają swe kontrargumenty. Dowodzą oni trzech tez: 1) obrona narodowa Francji nie może być izolowana od „obrony Zachodu” (lub też „obrony europejskiej”), w ramach której Stany Zjednoczone odgrywają i odgrywać powinny rolę centralną; 2) siła uderzeniowa jest militarnie i politycznie bezcelowa; 3) jest ona także materialnie rujnująca. W systemie tych twierdzeń pierwsze zajmuje miejsce najistotniejsze. Przeciwnicy broni atomowej wychodzący z pozycji „obrony atlantyckiej” nie pytali przecież o koszty, gdy poświęcali ogromne sumy na wojny kolonialne, ani gdy wprzęgali Francję w wyścig zbrojeń. Sprawa kosztów i efektywności militarnej *force de frappe* jest, jak sędzę, bardziej argumentem polemicznym niż powodem opozycji wobec polityki wojskowej rządu. U źródeł opozycji leży natomiast niechęć do rewizji założeń systemu atlantyckiego, który wprawdzie pozbawiał Francję samodzielnej roli, ale zdejmował z polityków francuskich brzemień odpowiedzialności za udział Francji w rozwiązywaniu konfliktów światowych.

Przy pewnych różnicach odcieni, stopnia wrogości wobec *force de frappe*, używanych argumentów, znajdujemy tę właśnie wspólną linię w wystąpieniach całej rzeszy polityków i publicystów opozycji. Zaczniemy od socjalistów.

„Europa zachodnia — mówił w Zgromadzeniu Narodowym sekretarz generalny SFIO Guy Mollet — nie może jako całość przyjąć statusu strefy nuklearnie bronionej z zewnątrz. Żaden kontynent nie może w nieskończoność polegać na innym w zapewnianiu swej obrony. Ale narodowa siła atomowa jest zbyt kosztowna, militarnie nieskuteczna i sprzeczna z dążeniem do jedności. Pozostaje współpraca europejska w sprawach atomowych — współpraca przede wszystkim Wielkiej Brytanii i Francji w najściślejszym sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi”²⁷.

Podobnie przeciw francuskiej sile uderzeniowej wypowiadał się socjalistyczny kandydat na prezydenta Republiki, Gaston Defferre twierdząc, iż prowadzi ona do tego, że „nie będziemy mieli ani skutecznej obrony narodowej, ani solidnych sojuszów” i że „utrudni ona budowę zjednoczonej Europy”²⁸.

„Dla nas, socjalistów — mówił w Zgromadzeniu Narodowym jego wiceprzewodniczący z ramienia SFIO, Jean Montalat — w braku powszechnego, równoczesnego i kontrolowanego rozbrojenia ocalenie narodu nie może inaczej być zapewnione niż w ramach zjednoczonej Europy, która zintegrowałaby swe siły zbrojne w ramach jeszcze szerszej całości stworzonej przez państwa Paktu Atlantyckiego. Koniec końców, to właśnie dzięki temu sojuszowi możemy — my i wy — być wciąż jeszcze wolnymi ludźmi”²⁹.

Trzeba wprawdzie zauważyć, że zdarzają się socjaliści mniej entuzjastyczni wobec sojuszu atlantyckiego, ale nie mają oni jakiegoś alternatywnego programu. Deputowany socjalistyczny René Schmidt występując

²⁷ *Pour ou contre la force de frappe*, s. 249—250.

²⁸ „Le Figaro” z 20 kwietnia 1963 r.

²⁹ *Pour ou contre la force de frappe*, s. 214.

11 lipca 1962 r. przeciw idei narodowej siły atomowej rozważał dwa inne warianty siły atomowej: europejski i atlantycki. Pierwszy wydał mu się zbyt trudny, ze względu na perspektywę atomowego uzbrojenia Niemiec Zachodnich, co byłoby sprzeczne z postanowieniami traktatu paryskiego i poważnie zaostrzyłoby sytuację międzynarodową. Pozostaje więc system atlantycki, wobec którego Schmidt wysuwa postulat, „...by Stany Zjednoczone zrozumiały, iż całkowita kontrola, jaką sprawują, powinna być złagodzona przez udział zainteresowanych państw w decyzjach dotyczących użycia broni atomowej dla wspólnej polityki odstraszania”³⁰.

Najbardziej eksponowanym teoretykiem socjalistycznym w sprawach broni atomowej jest jednak były minister Jules Moch. W jego licznych publikacjach na ten temat³¹ użyte są następujące argumenty przeciw francuskiej sile atomowej.

Po pierwsze: francuska siła atomowa jest ekonomicznie rujnująca, gdyż faktyczne wydatki przekraczają poziom — i tak bardzo wysoki — sum preliminowanych w budżecie³² i mogą być pokrywane tylko kosztem innych pozycji budżetowych, a więc przede wszystkim kosztem warunków życiowych ludności.

Po drugie: jest ona militarnie niewystarczająca, gdyż jest zbyt mała i położenie geograficzne Francji wyklucza jej skuteczne użycie.

³⁰ Tamże, s. 241.

³¹ J. Moch, *Non à la force de frappe*, Paryż 1963; tegoż: *La „force de frappe”*, „Le Monde” z 6 i 7 grudnia 1960 r.; *Cette force de frappe est ruineuse et sera inefficace et dangereuse, Pour ou contre la force de frappe*, s. 34—42.

³² Jest to punkt widzenia uzasadniany szeroko w opracowaniu przedstawionym przez stowarzyszenie *Socialisme et démocratie* na temat kosztów budżetowych francuskiej atomowej siły uderzeniowej, „Le Monde” z 17 lipca 1964 r.

Po trzecie: jest niebezpieczna, gdyż — ekonomicznie rzecz biorąc — powoduje wzrost inwestycji nieproduktywnych, politycznie rzecz biorąc zmniejsza szanse na uzyskanie porozumienia międzynarodowego, kieruje sojuszników przeciwko Francji, powoduje wycofanie potrzebnego wkładu konwencjonalnego do obrony NATO-wskiej i zastępuje go niepotrzebną nikomu bronią atomową, strategicznie wreszcie — ponieważ nie można przy jej pomocy niczego uzyskać, a zwiększa się tylko zagrożenie Francji. Stanowisko Mocha — i reprezentowanej przez niego Narodowej Ligi Walki Przeciw Sile Uderzeniowej (*Ligue nationale contre la force de frappe*) — wzmocnione zostało przez zawarcie w 1963 roku porozumienia o zakazie prób atomowych w atmosferze; André Haurion np. nawiązując do tego porozumienia i do też sformułowanych przez Mocha w jego książce dowodził, iż pozycja Francji w sprawie broni atomowej stała się zarazem anachroniczna i niebezpieczna dla sprawy odprężenia światowego³³.

Stanowisko socjalistów nie różni się zasadniczo od stanowiska innych przedstawicieli „partii IV Republiki”; można jednak powiedzieć, że socjaliści kładą większy nacisk na potrzebę rokowań międzynarodowych, które doprowadziłyby do powszechnego kontrolowanego rozbrojenia, zaś sprawy „odstrasżającej” broni atomowej Zachodu traktują bardziej jako zło konieczne niż jako system pożądany. Są to jednak co najwyżej kwestie akcentów. Socjaliści, jak inni przedstawiciele niekomunistycznej opozycji, stoją na pozycjach sojuszu atlantyckiego, amerykańskiego monopolu atomowego (lub też integracji wojskowej Europy zachodniej i uzbrojenia jej — u boku i pod przewodem Stanów

³³ A. Haurion, *Pour une campagne contre la force de frappe*, „Le Monde” z 14—15 lipca 1963 r.

Zjednoczonych — w broń atomową). Są to więc koncepcje atakujące francuską doktrynę *force de frappe* z pozycji akceptacji *status quo* wytworzonego w czasie „zimnej wojny”. Są to też koncepcje, u których podstaw leży niewiara w to, że Francja może odegrać rolę autentycznie niezależną od Stanów Zjednoczonych.

Podobne stanowisko zajmują przedstawiciele radykałów, republikanów ludowych (MRP) i niezależnych. Oto np. argumentacja Maurice Faure’a, przywódcy partii radykalnej.

„Narodowa siła uderzeniowa jest rzeczą wyrządzającą jak największą szkodę budowie zjednoczonej Europy. Ewolucja Paktu Atlantyckiego musi dać Europie więcej udziału w dźwiganiu odpowiedzialności za jej własną obronę. Tak więc narodowa siła uderzeniowa nie przyczynia się do tej ewolucji, ani w dziedzinie technicznej, ani politycznej... Pretendować do roli jedyne-go kontynentalnego mocarstwa atomowego oznacza chcieć utrzymywać w zależności od nas naszych sąsiadów, czyli tkwić w ciasnym i przestarzałym nacjonalizmie. Tworzenie narodowej siły uderzeniowej nie jest w swej istocie antyatlantyckie, lecz — przeciwnie — antyeuropejskie”³⁴.

W podobnym duchu wypowiadał się jeden z przywódców MRP były premier Pierre Pflimlin. Dowodził on, że Francja polegać może na deklaracjach amerykańskich i sugerował rozbudowę, choćby na bazie propozycji dotyczących sił wielostronnych, europejskiej siły atomowej w ścisłym kontakcie ze Stanami Zjednoczonymi. „Europejska siła uderzeniowa — mówił Pflimlin — powinna naturalnie być zorganizowana i w razie potrzeby wykorzystana w ramach sojuszu atlantyckiego... Zostawszy równorzędnymi partnerami,

³⁴ *Pour ou contre la force de frappe*, s. 87; por. tegoż: *Les choix de la France*, „Le Monde” z 31 stycznia 1964 r.

tak w prawach jak w obowiązkach, Europa i Stany Zjednoczone ustanowiłyby swój sojusz na nowej podstawie, bez wątpienia trwalszej i solidniejszej niż dzisiejsze jego podstawy”³⁵. Jest to wypowiedź znamienna, pokazuje, że nawet w kręgach przeciwników francuskiej siły uderzeniowej silne jest zrozumienie niedoskonałości sojuszu atlantyckiego opartego na amerykańskiej hegemonii i że rzecznicy polityki „europejskiej” i „atlantyckiej” muszą jednak okupywać się opinii publicznej wypowiadając życzenia co do rewizji zasad NATO. Dziwne jednak, że nie dostrzegają oni braku gotowości Stanów Zjednoczonych do wyrzeczenia się najistotniejszego momentu tej hegemonii: absolutnego monopolu decyzji co do użycia broni nuklearnej.

Analogiczny ton miała wypowiedź w Zgromadzeniu Narodowym MRP-owskiego deputowanego Maurice Blina, zdaniem którego Francja powinna przede wszystkim wykonywać skrupulatnie wszystkie klauzule traktatu NATO³⁶, a zarazem „...stać na czele obrony europejskiej, co może oznaczać dla Francji tylko jedno: stać na czele ruchu, który jutro powinien doprowadzić do integracji wszystkich sił wojskowych świata zachodniego. Dla nas jedyną rywalizacją, która się liczy, jest obecnie rywalizacja między wolnym światem a światem komunistycznym. Wszystko inne — cokolwiek by to było, a zwłaszcza i niestety rywalizacja między sojusznikami — jest anachroniczne i przestarzałe”³⁷. Znow więc mamy czystej wody zimnowojenną ortodoksję NATO-wską używaną dla zwalczania stanowiska de Gaulle’a, który najwyraźniej nie chce widzieć świata jako tylko i po prostu podzielonego na

³⁵ *Pour ou contre la force de frappe*, s. 98.

³⁶ *Tamże*, s. 126.

³⁷ *Tamże*, s. 127.

dwa, wewnętrznie całkowicie jednolite i wzajem sobie absolutnie przeciwstawne, bloki. Nasuwa się jednak pytanie: czyje stanowisko jest rzeczywiście „anachroniczne i przestarzałe”?

Inny deputowany MRP przemawiając w Zgromadzeniu Narodowym 18 października 1960 r. snuł takie oto rozważania:

„Jeśli kraje Europy zachodniej nie znają losu Europy wschodniej, czyli inwazji, to dlatego, że państwa europejskie korzystają z pomocy jedynej armii porównywalnej z potęgą radziecką: potęgi amerykańskiej. Bez tej pomocy, bez organizacji paktu północnoatlantyckiego, już dawno Sowiety ujarzmiłyby całą Europę. Tylko Stany Zjednoczone — i żadne inne państwo dotychczas — mają siłę wystarczającą do tego, by odstraszyć Związek Radziecki od marszu naprzód w Europie. Francuska siła uderzeniowa bez rakiet, bez podwodnych okrętów atomowych, których długo jeszcze nie będziemy mieli, z bombami starego typu, sprzed piętnastu lat, transportowanymi przez samoloty, taka siła uderzeniowa nie może zrobić na Związku Radzieckim żadnego wrażenia”³⁸.

Czego Simonnet w swym zarazem antyradzieckim i proamerykańskim przemówieniu nie zauważył, to tego, że najprawdopodobniej w zamierzeniu jej twórcy francuska siła uderzeniowa ma robić większe wrażenie polityczne na Stanach Zjednoczonych, niż militarne na Związku Radzieckim. I znów widoczne jest, że nie wszystkie krytyki kierowane przeciw *force de frappe* wychodzą z pozycji pokojowego współistnienia i porozumienia międzynarodowego, że niejedna z nich ma przed oczyma jako wzór amerykański protektorat nad niekomunistyczną częścią świata.

³⁸ Z przemówienia M. R. Simonnet'a, *tamże*, s. 244.

Doskonale tę samą tendencję ilustrują również wypowiedzi czołowych polityków konserwatywnej partii niezależnych. Były premier Antoine Pinay domaga się „...podjęcia najpierw prób stworzenia europejskiej siły uderzeniowej przed ograniczeniem się do wysiłku czysto narodowego”³⁹, zaś deputowany z tej partii Henry Bergasse dowodzi:

„Walka w samotności należy do czasów minionych... Dziś, jak niegdyś, trzeba zwyciężyć lub zginąć razem. Każdy inny pogląd jest przestarzały i przez to nieskuteczny. Jest to szczególnie prawdziwe w odniesieniu do dzisiejszej Francji, w chwili, gdy nie ma ona już imperium i gdy jest tylko częścią Europy, z której losami jest jak najściślej związana”⁴⁰.

Wszystkie te wypowiedzi, a można byłoby rzecz prosta przedłużać cytowanie bez końca, sprowadzają się do poczucia słabości Francji, jej zależności od sojuszu atlantyckiego, od wojskowej integracji Europy zachodniej, od protektoratu wojskowego, przede wszystkim atomowego, Stanów Zjednoczonych. Jest to stanowisko tych partii i tych polityków, którzy wystraszeni rozwojem wydarzeń we wschodniej części Europy schronili się w latach czterdziestych pod amerykańskie skrzydła i do dnia dzisiejszego nie wyzbyli się ani obsesyjnej antyradzieckości, ani poczucia własnej bezsiły.

Mamy więc wyraźnie podział — politycznie rzecz biorąc — francuskiej opinii publicznej na trzy zasadnicze odłamy, jeśli idzie o ocenę francuskiej *force de frappe*. Na jednym skrzydle znajdują się komuniści i inni ludzie zdecydowanej lewicy, którzy wypowiadają się przeciw NATO, wyścigowi zbrojeń, w tym rów-

³⁹ *Tamże*, s. 88.

⁴⁰ *Tamże*, s. 223—224.

niez narodowych zbrojeń nuklearnych, za porozumieniem międzynarodowym i aktywną rolą Francji w dążeniu do odprężenia. Na drugim skrzydle znajdują się francuscy „atlantydzi”, zwolennicy utrzymania — z poprawkami lub bez — dotychczasowej struktury NATO, amerykańskiej hegemonii i miejsca Francji zdecydowanie i bez reszty w obozie antyradzieckim. Pomiędzy tymi dwiema orientacjami, które z konieczności przedstawiam w tym miejscu w sposób sumaryczny i do pewnego stopnia uproszczony, znajdują się zwolennicy gaullistowskiej koncepcji francuskiej samodzielnej polityki zagranicznej, niezależnej polityki wojskowej Francji, a więc również atomowego uzbrojenia armii francuskiej. Z krytykami z lewa łączy ich podejrzliwy stosunek do systemu NATO, choć oczywiście deklaracje rządowe opowiadają się za lojalnością atlantycką i choć z pewnością krytycyzm gaullistów wobec NATO jest znacznie płytszy niż krytycyzm komunistów. Łączy także te dwie orientacje pragnienie, by Francja odegrała czynniejszą rolę w polityce światowej, choć charakter tej roli widzą jedni i drudzy zupełnie inaczej. Stosunek jednak do ZSRR i do innych krajów socjalistycznych przeciwstawia gaullistowską koncepcję strategiczną słabiej komunistom niż to ma miejsce w przeciwieństwie istniejącym między stanowiskiem komunistów a stanowiskiem partii „atlantyckich”. Tu bowiem w grę wchodzi duch „krucjaty” należący do ortodoksji ideologicznej NATO. De Gaulle tworząc francuską siłę uderzeniową obraca się w kręgu koncepcji polityki siły. Jest to polityka daleka od koncepcji stosunków międzynarodowych zawartej w ideologii komunistycznej, ale odmienna także od silnie ideologicznej koncepcji podziału świata na „wolny” i „komunistyczny”, która dominuje w myśleniu politycznym NATO. Dlatego można powiedzieć, że gaullistowska

doktryna *force de frappe* atakowana jest z dwóch zasadniczo przeciwstawnych pozycji: z pozycji konsekwentnego odprężenia międzynarodowego i z pozycji przerwania systemu atlantyckiego w jego dzisiejszej postaci. Są to różne stanowiska i dlatego za imponującymi nieraz liczbowymi wskaźnikami opozycji wobec *force de frappe* nie kryje się żadna jednolita siła polityczna.

Przedstawione tu stanowiska polityczne nie wyczerpują wszystkich odmian krytycyzmu wobec francuskiej siły atomowej. Można bowiem wyróżnić jeszcze jedną linię krytyki, obejmującą zresztą, politycznie rzecz biorąc, ludzi o bardzo różnych stanowiskach. Linia ta opiera się na kwestionowaniu nie użyteczności i potrzeby *force de frappe* w ogóle, lecz na podkreślaniu nierealności projektów tego typu w warunkach francuskich. Choć elementy podobnej argumentacji znajdują się i w wypowiedziach przedstawicieli politycznej opozycji wobec *force de frappe*, to jednak uważam za słuszne wyodrębnić jako osobne stanowisko to, które nie podważa abstrakcyjnej użyteczności *force de frappe*, lecz widzi realność tego przedsięwzięcia w czarnych barwach.

Podkreśla się tu przede wszystkim momenty strategiczne i gospodarcze. Tak zwani realistyczni krytycy *force de frappe* są mniej niż rząd optymistyczni zarówno w ocenie strategicznej użyteczności siły uderzeniowej, jak w ocenie warunków ekonomicznych potrzebnych do jej urzeczywistnienia. Oba te względy spletają się w jedną całość w rozumowaniu André Philipa⁴¹, który radzi rządowi, by wykorzystał atut, jakim jest akcja francuska na rzecz narodowej siły

⁴¹ A. Philip, *Pour une force de défense européenne*, „Le Monde” z 18 grudnia 1964 r.

nuklearnej, w celu szybkiego uzyskania reorganizacji sojuszu atlantyckiego; dzieląc bowiem pogląd rządu na potrzebę takiej reorganizacji Philip sądzi, że wkrótce francuska siła uderzeniowa — wobec ekonomicznej nierealności przedsięwzięcia — przestanie być jakimkolwiek atutem. O strategicznej nieskuteczności francuskiej siły uderzeniowej pisze niejednokrotnie J. Lévy-Jacquemin⁴², podkreślając, że nostalgiczna tęsknota za zupełną niezależnością narodową nie odpowiada warunkom, w których Francja znajduje się obecnie; doktryna obrony narodowej musi więc brać to pod uwagę i opierać się na istniejącym systemie sojuszy. Nierealność francuskiej siły atomowej, w sposób zresztą bardzo umiarkowany i wolny od politycznego zacietrzewienia, tak często towarzyszącego debatom o sile uderzeniowej, podkreśla Raymond Aron⁴³, który opowiada się za nową doktryną strategiczną Stanów Zjednoczonych (nazywaną przez niego doktryną McNamary, choć może lepiej byłoby nazwać ją doktryną Taylora), polegającą na dążeniu do odwołania starcia nuklearnego nawet w wypadku wybuchu konfliktu zbrojnego. W ramach tej doktryny siły konwencjonalne — w znacznej mierze poświęcane obecnie na ołtarzu *force de frappe* — mają do spełnienia funkcje bardzo istotne. Wreszcie wspomnieć należałoby o argumentacji Klubu Jean-Moulin⁴⁴, opartej głównie na wyliczeniach ekonomicznych, z których ma wynikać, że Francji nie stać na narodową siłę atomową i że je-

⁴² J. Lévy-Jacquemin, *La bombe française et la défense nucléaire de l'Occident*, „Le Monde” z 21 sierpnia 1962 r.; tegoż: *Notre défense nucléaire*, „Le Monde” z 3 października 1963 r.; *Le Bois Belleau*, „Le Monde” z 10 grudnia 1964 r.

⁴³ R. Aron, *Le Grand Débat. Initiation à la stratégie atomique*, Paryż 1964 r.

⁴⁴ *La force de frappe et le citoyen*, Club Jean Moulin, Paryż 1963.

dyne co jej pozostaje to ścisły sojusz ze Stanami Zjednoczonymi.

Zupełnie odrębne miejsce wśród „realistycznych” krytyków francuskiej siły uderzeniowej zajmuje Marc de Lacoste-Lareymondie⁴⁵. Dowodzi on, że strategiczna użyteczność francuskiej siły atomowej jest przekreślona przez położenie geograficzne Francji i gęstość jej zaludnienia. Te dwa czynniki, nie mówiąc już o militarnej słabości francuskiej siły atomowej, powodują, że nikt nie może „odstraszenia” francuskiego traktować jako poważnej groźby. Dlatego, proponuje de Lacoste-Lareymondie, należałoby przesunąć kierunek wysiłku atomowego ku taktycznej broni nuklearnej przy zaniedbaniu budowy strategicznej siły atomowej. U podstaw tej koncepcji leży w istocie podobna do założeń gaullistowskich chęć nadania francuskiej obronie narodowej samodzielnego charakteru, ale autor — dawny wysoki funkcjonariusz Komisariatu Energii Atomowej, widzi realność posunięć rządowych w odmiennym świetle.

Zwróciłem tu uwagę na pewną odrębność stanowiska, które nazwałem umownie realistycznym. To, co dla innych krytyków *force de frappe* jest jedynie środkiem jej zwalczania i co tylko umacnia ich we wrogości wobec tej idei podyktowanej rozbieżnością zasadniczych stanowisk politycznych, jest dla przedstawicieli tego kierunku krytyki podstawową przyczyną przeciwstawiania się programowi *force de frappe*. Sądząc z cytowanych poprzednio wyników sondaży opinii publicznej sądzić można, że ten kierunek krytyki ma pewien wpływ na opinie Francuzów.

⁴⁵ M. de Lacoste-Lareymondie, *Mirages et réalités. L'armée nucléaire française*, Paryż 1964; por. tegoż: *L'armée nucléaire française*, „Le Monde” z 5, 6, 7, 9 i 10—11 maja 1964 r.

Niemniej jednak wydaje się, że w dzisiejszych kontrowersjach wokół francuskiej siły atomowej odbijają się przede wszystkim zasadnicze różnice w ocenie sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej Francji, a dopiero na drugim miejscu dochodzą do głosu sprawy gospodarcze, stosunek do wojska (a więc kwestia, czy i ile środków poświęcać na jego wyposażenie) itp.

W tych postawach politycznych obserwujemy pewien nurt, który może mieć w przyszłości wielkie znaczenie: jest to nurt proneutralistyczny.

2. FRANCUSKA OPINIA PUBLICZNA A NEUTRALIZM

Pojęcie neutralizmu jest nie dość jasne. Odróżniać je trzeba jednak wyraźnie od pojęcia neutralności. Neutralność jest stanem faktycznym — neutralizm rodzajem polityki. W warunkach współczesnych neutralistyczne państwa prowadzą określoną politykę nie wiążania się z żadnym z dwóch wielkich obozów polityczno-wojskowych, ale wcale nie mają pewności, że uchroni je to od udziału w wojnie światowej, gdyby wojna taka wybuchła. Raczej idzie o inną koncepcję wpływania na losy dyplomacji światowej. W tym sensie neutralizm jest próbą wyboru środkowej drogi między dwoma obozami.

Realność takiej polityki zależy w znacznej mierze od położenia geopolitycznego państwa, a w części także od jego ustroju wewnętrznego. Ten ostatni czynnik wyraźnie jednak znajduje się na drugim planie, skoro politykę neutralistyczną prowadzą zarówno pewne państwa o ustroju kapitalistycznym (np. Finlandia, Szwecja, Austria), jak i socjalistyczna Jugosławia, i jak wreszcie liczne państwa tzw. trzeciego świata, w tym skłaniające się ku socjalizmowi, kraje arabskie

jak Algieria i ZRA. Czynniki geopolityczne wykluczały neutralizm we Francji po wojnie, gdy główne linie podziału świata przebiegały właśnie przez Europę. W miarę osłabnięcia „zimnej wojny” i w miarę wzrostu znaczenia i siły Francji, tendencje neutralistyczne zaczynają się wzmacniać. Wiadomo, że prezydent de Gaulle — wbrew stanowisku amerykańskiemu — lansował od dawna koncepcję neutralizacji Wietnamu. Jego polityka dystansowania się od NATO, choć daleka jeszcze od wyraźnego neutralizmu, spowodowała, że bardzo kompetentny komentator polityczny uznał za celowe przekonywać czytelników o tym, że ewentualny wybór dla Francji polityki neutralnej dałby jej większe bezpieczeństwo niż udział w NATO⁴⁶. „Wycofanie się z Paktu Atlantyckiego nie byłoby — pisze Duverger — gestem Samsona burzącego kolumny świątyni i grzebiącego się pod jej ruinami”. Jeśli generał de Gaulle wybrałby tę drogę, dowodził Duverger, miałby w postaci amerykańskiej koncepcji sił wielostronnych doskonały pretekst. Nie ulega z całego artykułu wątpliwości, że Duverger myśli o takiej drodze z dużą sympatią⁴⁷.

Te proneutralistyczne wypowiedzi nie świadczą jeszcze o jakimś wyraźnym kursie politycznym, ale sygnalizują pewien stan opinii. Badania socjologiczne pokazują, że choć większość Francuzów przyjmuje koncepcję sojuszu zachodniego, to jednak nastroje neutralistyczne są bardzo silne. W badaniu przeprowadzonym w lutym i marcu 1952 r. przez IFOP na pytanie, czy

⁴⁶ M. Duverger, *Pour une neutralité militaire*, „Le Monde” z 18 grudnia 1964 r.

⁴⁷ M. Duverger wypowiada się zresztą bardzo wrogo o koncepcji wielostronnych sił atomowych, w których widzi zwiększenie roli NRF „pierwszego satelity Stanów Zjednoczonych” (por. jego artykuł *Une solution faussée*, „Le Monde” z 10 grudnia 1964 r.

Francja powinna w razie wojny pozostać neutralna, odpowiedzi twierdzącej udzieliło 74% wyborców FPK, 78% wyborców socjalistycznych, 76% wyborców radykalnych, 75% wyborców MRP, 65% umiarkowanych i 63% wyborców gaullistowskiego RPF. Jednakże na zadane równocześnie pytanie, czy zdaniem odpowiadającego Francja mogłaby pozostać neutralna w razie wojny odpowiedzi twierdzącej udzieliło jedynie 39% wyborców FPK, 21% wyborców socjalistycznych, 18% radykałów, 15% wyborców MRP, 11% umiarkowanych i 9% wyborców RPF⁴⁸.

W grudniu 1957 r. IFOP przeprowadził inne badanie, w którym pytano, w jakim obozie powinna znaleźć się Francja. Poza komunistami większość odpowiadających wskazywała zdecydowanie obóz zachodni, ale liczba tych, którzy stwierdzali, iż nie powinna ona należeć do żadnego obozu była znaczna: 49% wśród wyborców FPK, 52% wśród socjalistów, 45% wśród radykałów, 31% wśród zwolenników MRP, 45% wśród umiarkowanych i 53% wśród nie związanych z partiami⁴⁹. Tendencja ta jeszcze silniej zarysowała się przy pytaniu, z kim powinna być Francja w razie wojny. Odpowiedzi były następujące⁵⁰:

	FPK	SFIO	RGR	MRP	Umiarkowani	Nie związani z partiami
	%	%	%	%	%	%
Ze Stanami						
Zjednoczonymi	2	24	38	32	34	6
Z ZSRR	27	1	0	0	3	1
Ani z jednymi, ani z drugimi	65	62	59	51	57	65

⁴⁸ P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 144.

⁴⁹ *Tamże*, s. 145.

⁵⁰ *Tamże*, s. 145.

Sondaż przeprowadzony przez IFOP, w lipcu 1963 r. bezpośrednio dotknął sprawy udziału Francji w NATO. Zapytano bowiem, czy — zdaniem odpowiadającego — Francja powinna wzmocnić więzy z NATO, czy je rozluźnić (zachować wobec NATO dystans). Odpowiedzi były następujące⁵¹:

wzmocnić więzy	— 36%,
zachować dystans	— 14%,
brak odpowiedzi	— 50%.

Czy ten ogromny procent braku odpowiedzi świadczy o niezainteresowaniu sprawami sojuszu atlantyckiego? Czy może o niezdecydowaniu opinii publicznej w tych kwestiach? Trudno to ustalić.

Pewne jest natomiast, że przeważająca większość francuskiej opinii publicznej przychyliła się wyraźnie do stanowiska generała de Gaulle'a w sprawie konieczności zreformowania NATO i likwidacji w nim hegemonii amerykańskiej. Gdy IFOP zadał w swym sondażu pytanie, czy odpowiadający uważa, że może pokładać w Stanach Zjednoczonych zaufanie, jeśli idzie o kierowanie sprawami Zachodu, odpowiedzi kształtowały się następująco⁵²:

bardzo duże zaufanie	— 5%,
dość duże zaufanie	— 28%,
niezbyt duże zaufanie	— 30%,
bardzo małe zaufanie	— 17%,
brak odpowiedzi	— 20%.

Znów więc mamy wyraźny brak poparcia dla polityki Stanów Zjednoczonych, co odpowiadać musi francuskiej polityce uniezależniania Francji od kurateli

⁵¹ „Sondages” 1963, nr 3, s. 99.

⁵² *Tamże*, s. 97.

amerykańskiej. Co więcej, wyraźna większość francuskiej opinii publicznej przychylnie ustosunkowuje się do idei zawarcia francusko-radzieckiego układu o współpracy; w sondażu z lutego 1963 r. na pytanie w tej sprawie 47% udzieliło odpowiedzi wyrażającej aprobatę dla takiego traktatu, 18% wyraziło dezaprobatę, 35% nie wypowiadało się⁵³. Są to wszystko wskazówki, że tendencje do neutralizmu nie są bynajmniej w społeczeństwie francuskim bez znaczenia. Przeciwnie, wypadnie nie zgodzić się z Fougeyrollasem, który uważa, że „...nie wydaje się, by francuska opinia publiczna przygotowana była na zerwanie ze wspólnotą atlantycką i ze wspólnotą europejską; wprost przeciwnie, opinia ta jest i najprawdopodobniej będzie przychylna myśli, że Francja powinna odegrać w ramach obu tych wspólnot ważną rolę”⁵⁴.

Wydaje się, że sondaże opinii publicznej wskazują raczej silną tendencję neutralistyczną połączoną z niewiarą w rolę kierowniczą Stanów Zjednoczonych w sojuszu atlantyckim i z chęcią ujrzenia poważniejszej roli Francji. Nie jest to jeszcze gotowa ideologia neutralizmu, ani tym bardziej wyklarowana polityka neutralistyczna. Jest to natomiast stan opinii, w oparciu o który byłoby niezmiernie łatwo wkroczyć na drogę polityki niewiązania się z blokami i odgrywania przez Francję samodzielnej roli. Czy to rzeczywiście nastąpi, to inna sprawa. Dla naszego jednak tematu istnienie takich tendencji neutralistycznych ma istotne znaczenie, gdyż stanowią one pośrednio jeden z czynników psychologicznych przeciwdziałających ewentualnemu odradzaniu się tendencji militarystycznych w dzisiejszej Francji.

⁵³ *Tamże*, s. 99.

⁵⁴ P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 272.

3. WOJSKO W OCZACH SPOŁECZEŃSTWA

Zagadnienia *force de frappe* i neutralizmu częściowo tylko i pośrednio rzucają światło na postawy społeczeństwa francuskiego wobec sił zbrojnych. Raczej wyraża się w nich pewna postawa w zagadnieniach ogólnej polityki obrony narodowej — postawa w swej istocie proneutralistyczna. Ma to oczywiście znaczenie dla oceny stosunku społeczeństwa do wojska, choć strzec się należy pochoptnych uogólnień. Nastroje proneutralistyczne nie muszą oznaczać nastrojów antywojskowych; można sobie łatwo wyobrazić społeczeństwo, w którym silne zaangażowanie na rzecz polityki neutralnej idzie w parze z gotowością zbrojnej obrony kraju, z docenianiem roli wojska i obrony narodowej. Społeczeństw takich nie brak w świecie współczesnym.

Jak jednak jest we Francji? W jakiej mierze mamy tu do czynienia — jak już nieraz w historii tego kraju — z odradzaniem się nastrojów albo antywojskowych, albo też nacechowanych niechęcią łożenia na wojsko. Niektóre badania socjologiczne zdają się sugerować, że nastroje takie istotnie występują i to występują w znacznych rozmiarach.

Zacznijmy od oceny służby wojskowej. Wprawdzie badanie przeprowadzone w niewielkiej próbie socjologicznej złożonej z wybranych mieszkańców dwóch miast (Troyes i Hawru) wykazało, że odpowiadający traktują służbę wojskową jako przełomowy moment w procesie wychowania ich synów (dokładniej: jako moment końcowy wychowawczej roli rodziców), przy czym odpowiedzi tego typu są szczególnie silne wśród robotników i drobnych urzędników, a rzadkie wśród wysoko kwalifikowanej inteligencji⁵⁵, ale samo przez

⁵⁵ V. Isambert - Jamati, *Rémarques sur le service militaire*, „Revue Française de Sociologie” 1961, nr 2, s. 104.

się badanie to nie może sugerować jeszcze pozytywnej roli służby wojskowej. Ocena jej przez samych żołnierzy była bardzo krytyczna⁵⁶. O ocenie jej w całym społeczeństwie świadczy pośrednio, wynik badania IFOP z kwietnia 1963 r., kiedy zadano pytanie, jaki byłby pożądany okres służby wojskowej. Odpowiedzi były następujące⁵⁷:

mniej niż sześć miesięcy	— 60/0,
sześć miesięcy	— 200/0,
jeden rok	— 520/0,
osiemnaście miesięcy	— 70/0,
dwa lata	— 10/0,
zwolennicy zniesienia służby obowiązkowej	— 90/0,
nie wypowiedzieli się	— 50/0,
1000/0.	

Wiosną 1965 roku rząd przedstawił (i przeprowadził) projekt ustawy wprowadzającej roczną służbę wojskową o charakterze selektywnym (liczne wyjątki od obowiązku służby zasadniczej), co stanowiło znaczną rewizję w porównaniu ze stanem istniejącym w momencie przeprowadzania owego badania. Nawet jednak przy dzisiejszej długości służby wojskowej okazałoby się, że jest ona zbyt długa dla 350/0 Francuzów (tj. dla zasadniczych przeciwników służby wojskowej i dla tych, którzy określali jej pożądaną długość na sześć lub mniej miesięcy). Nie jest to obraz świadczący o korzystnej ocenie służby wojskowej.

W pewnym sensie podobne wnioski wyprowadzić można z wyników sondażu (kwiecień 1963 r.), w któ-

⁵⁶ T. Albor, *La jeunesse devant la défense nationale*, „Revue de Défense Nationale”, luty 1958 r.

⁵⁷ „Sondages” 1963, nr 3, s. 104.

rym zapytano, jakie wydatki Francji powinny być zredukowane w razie zmniejszenia jej wydatków w ogóle. Odpowiedzi były tu następujące⁵⁸:

	W pierwszej kolejności	W drugiej kolejności
pomoc dla krajów afrykańskich	46%	39%
obrona narodowa	42%	31%
wielkie roboty publiczne	3%	9%
budownictwo mieszkaniowe . . .	1%	—
oświata	—	2%
brak odpowiedzi	8%	22%
	100%	100%

Należy jednak z ogromną ostrożnością patrzeć na te liczby. Nie muszą one bynajmniej świadczyć o szczególnie silnych w społeczeństwie francuskim nastrojach antywojskowych. W każdym chyba kraju znaczna część opinii publicznej opowiadałaby się za oszczędnościami na budżecie wojskowym, a cytowany sondaż nie precyzował zupełnie, w jakich warunkach miałyby się to odbywać i czy sytuacja państwa pozwalałaby na taką redukcję. Również wysunięcie na plan pierwszy sprawy pomocy dla państw afrykańskich sugeruje raczej postawy pewnego izolacjonizmu, niż typowy antimilitaryzm. Zarazem jednak, przy całej ostrożności w interpretacji tych danych, można przyjąć, że przeczą one istnieniu jakiejś specjalnej orientacji na rzecz wojska we francuskiej opinii publicznej.

Rozbicie opinii francuskiej w sprawach wojskowych przebiega zresztą wyraźnie pod wpływem podziałów politycznych i związanego z nimi odmiennego spojrze-

⁵⁸ *Tamże*, s. 105.

nia na problematykę „zimnej wojny”, wyścigu zbrojeń itp. Opinia komunistów, wroga z natury rzeczy wyścigowi zbrojeń i zaangażowaniu Francji w obozie zachodnim, jest w tej sprawie wyraźnie odmienna niż opinie zwolenników partii burżuazyjnych. Socjaliści usytuowani są pod tym względem niejako między dwoma obozami, wykazując — jak pisze Fougeyrollas — „świadomość najbardziej pacyfistyczną i neutralistyczną” przy zachowaniu jednak akceptacji przynależności Francji do Zachodu (w politycznym sensie słowa)⁵⁹.

Badania IFOP-u prowadzone w okresie „zimnej wojny” wyraźnie to rozbieżności francuskiej opinii publicznej ilustrują. Tak np. prowadzone na początku 1950 roku badanie przyniosło następujące odpowiedzi na pytanie, czy dostarczenie na terytorium Francji amerykańskiego sprzętu wojskowego jest rzeczą dobrą, czy złą⁶⁰:

Odpowiadający wg partii, na które głosują (0/00)

	FPK	SFIO	Radyka- lowie	MRP	PRL	RPF (gaulliści)
Dobra rzecz . .	2	27	47	52	66	64
Zła rzecz . . .	92	40	16	12	8	13
Ani dobra, ani zła	3	23	19	20	15	12
Niezdecydowani	3	10	18	16	11	11

Podobny obraz wyłania się z innego sondażu IFOP-u przeprowadzonego w końcu 1950 roku. Na pytanie, czy odpowiadający uważa za słuszną decyzję rządu o wyekwipowaniu dwudziestu dywizji francuskich, padły następujące odpowiedzi⁶¹:

⁵⁹ P. Fougeyrollas, *op. cit.*, s. 73.

⁶⁰ *Tamże*, s. 74.

⁶¹ *Tamże*, s. 74.

Odpowiadający wg partii, na które głosują (0/0)

	FPK	SFIO	Radyka- lowie	MRP	PRL	RPF (gaulliści)
Aprobują . . .	1	53	74	64	82	80
Dezaprobuja . .	97	32	15	18	7	8
Niezdecydowani .	2	15	11	18	11	12

Na marginesie tych liczb i dla ich objaśnienia trzeba sformułować dwie uwagi. Po pierwsze, widoczne jest, że stosunek do wojska, polityki zbrojeniowej rządu, remilitaryzacji — to nie są sprawy w społeczeństwie francuskim samoistne, lecz przeciwnie, są to sprawy, na które patrzy się głównie przez pryzmat podstawowych koncepcji politycznych. Lewica jest bardziej antymilitarystyczna nie tylko dlatego, że tradycje antymilitarystyczne i antywojskowe są w niej silnie zakorzenione (co jednak może mieć znaczenie szczególnie dla pewnej części socjalistów, sympatyzujących politycznie z NATO, ale niechętnych wojsku i zbrojeniom), lecz przede wszystkim dlatego, że w konkretnej sytuacji owe zbrojenia są narzędziem polityki noszącej wyraźne piętno politycznej reakcyjności. Dotyczy to szczególnie komunistów. Po drugie, pewna i nie dająca się ustalić dokładnie część głosów padających na listy komunistyczne to tzw. głosy protestu, a więc głosy ludzi opowiadających się nie tyle „za” partią komunistyczną, co „przeciw” rządowi. Wśród tych głosów protestu jest na pewno sporo takich, którzy w każdej sytuacji byliby nastawieni antywojskowo. Ale *gros* wyborców komunistycznych — a stanowią oni przecież z reguły powyżej jednej piątej społeczeństwa francuskiego — opowiada się nie przeciw wojsku i obronie narodowej w ogóle, lecz przeciw konkretnej polityce wojskowej sojuszu atlantyckiego,

przeciw udziałowi militarnemu i politycznemu Francji w bloku zachodnim. Dlatego ich wypowiedzi nie można traktować *en bloc* jako wypowiedzi antymilitarnych, lecz raczej trzeba w nich widzieć połączenie postaw antymilitarnych w czystej ich postaci z postawami politycznej opozycji wobec konkretnego programu woj-skowego rządu.

Rozbieżności wokół udziału Francji w projektowanej Europejskiej Wspólnocie Obronnej (CED) — nader gwałtowne w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych — odzwierciedlają również, jak wykazują to analizy so-cjologiczne⁶², prymat względów politycznych nad po-stawami czystej sympatii czy niechęci do wojska. W tym jednak wypadku obraz był zaciemniony. W grę wchodziła nie tylko sprawa powiązania Francji z sy-stemem zintegrowanej „obrony europejskiej”, lecz również kwestia remilitaryzacji NRF i wreszcie kwe-stia roztapiania armii francuskiej w, pogrzebanej zresztą jeszcze przed narodzinami, „armii euro-pejskiej”.

Można więc powiedzieć, że w społeczeństwie fran-cuskim po wojnie brak jest jakiejś jednolitej postawy wobec wojska i spraw obronności kraju, że postawy wobec tych zagadnień kształtują się jako funkcja za-sadniczych podziałów politycznych. Rozdarte w swym stosunku do własnej armii, zawsze pełne wobec niej najbardziej sprzecznych uczuć, społeczeństwo francuskie i w chwili obecnej nie ma tu jakiegoś jednolitego profilu ideologicznego. Kontrowersje, o których po-przednio była mowa, zwłaszcza obecny spór w sprawie francuskiej siły uderzeniowej odzwierciedlają tę właś-nie chwiejność i rozbieżność francuskiej opinii publicznej.

⁶² R. Aron i D. Lerner (eds.) *La querelle de la CED. Essais d'analyse sociologique*, Paryż 1956.

Ale w zasadniczym kierunku swego rozwoju opinia ta raczej opowiada się za narodowym wysiłkiem zbrojnym niż za „integracyjnymi”, „ponadnarodowymi” konstrukcjami militarnymi, raczej skłonna jest myśleć o zagadnieniach obrony narodowej w kategoriach tradycyjnych stosunków między państwami, niż w kategoriach „krucjaty” antykomunistycznej, czy jakiegokolwiek innej. Jest to jedną z przyczyn, dla których wojskowy program gaullizmu — jak i cały jego program polityczny — choć nie bez trudu i kontrowersji, trafia jednak do społeczeństwa francuskiego.

KONKLUZJE

Rozważania moje dobiegają końca. Czas spojrzeć raz jeszcze wstecz na przebyta w nich drogę i formułować wnioski rysujące się po jej przebyciu.

Punktem wyjścia tej pracy — może bardziej eseju interpretacyjnego niż wyczerpującego studium — było stwierdzenie tradycyjnej kontrowersji francuskiego życia politycznego ery rozpoczętej przez Wielką Rewolucję: kontrowersji między republikanizmem, który we Francji utożsamia się z demokracją, a militaryzmem, będącym wyrazicielem i narzędziem sił prawicowych. Obie te tendencje zrodziły się w ogniu Wielkiej Rewolucji, a konflikt wówczas wzniecony nie wygasł do naszych czasów. Zmieniały się formy, zmieniało się nasilenie, zmieniały się doraźne wyniki owego konfliktu, on sam jednak stanowił trwały element politycznej historii porewolucyjnej Francji.

W latach ostatnich, w pracy tej zaś interesowałem się historią tylko o tyle, o ile bez historii nie da się zrozumieć dnia dzisiejszego, konflikt ten wszedł w swą nową fazę. Pewne cechy owej nowej fazy wyróżniają ją od poprzednich. Spór między żywiołami militarystycznymi w wojsku i popierającymi je siłami ultraprawy francuskiej a obozem republikańskim został rozstrzygnięty w warunkach stworzenia i funkcjonowania nowego systemu politycznego, pod niejednym

względem zrywającego z francuską tradycją parlamentarno-demokratyczną, autokratycznego, choć nie despotycznego — słowem w warunkach gaullizmu. Gaullizm jako ruch polityczny, jako ideologia, jako formuła ustrojowa musiał więc znaleźć się w polu moich rozważań. Analiza gaullizmu i stworzonego przezeń układu stosunków służyła wyjaśnieniu zmian w roli armii francuskiej w polityce. W tym nowym — i jak sądzę — dość trwałym układzie stosunków społeczno-politycznych armia uzyskała bowiem nowe miejsce.

Przestała być samodzielną grupą politycznego nacisku, państwem w państwie, czym była przez ponad półtora wieku — aż po lata zupełnie niedawne. Stała się, zreformowana i wciągnięta w proces technicznej modernizacji, częścią społeczeństwa, które nie przestając przecież być kapitalistycznym weszło jednakże na drogę znacznych zmian technicznych, a także społecznych. Nie są to zmiany naruszające kapitalistyczny porządek rzeczy, usuwające czy choćby nawet podważające klasowe panowanie wielkiej burżuazji. Są to jednak zmiany, które w ramach tego kapitalistycznego porządku społecznego wyznaczają państwu nową, zwiększoną rolę, które przynoszą podniesienie znaczenia i wpływów grupy społecznej wysokich funkcjonariuszy i inteligencji technicznej, i w ramach których również zawodowi wojskowi otrzymują nową funkcję społeczną. Ta nowa funkcja społeczna nie jest po prostu produktem przyjętej polityki wojskowej; jest w znacznie większym stopniu rezultatem całego ciągu przyczyn organizacyjnych i technicznych, które zmodyfikowały charakter współczesnej wojny i współczesnej armii. Na gruncie francuskim to, czego gaullizm dokonał w stosunku do armii, polega przede wszystkim na dostosowaniu jej do potrzeb epoki i nadrobieniu swoistego zacofania, w jakim armia ta znajdowała się

przez lata wojen kolonialnych i protektoratu amerykańskiego w NATO.

Jest to dziś armia w stanie reorganizacji, zmieniająca swą strukturę, oblicze, kadre, doktrynę. Ale już widać cel, ku któremu zmierza ta przemiana, i — jeśli nie podzielamy pesymizmu części francuskiej opinii publicznej — można przyjąć, że początek następnej dekady XX wieku ukaże nam armię francuską przebudowaną gruntownie w kierunku częściowej lub pełnej zawodowości, nastawioną na wysoką — w tym także nuklearną — technikę, bardziej niż w przeszłości nowoczesną. W tej reorganizacji wypala się i słabnie — miejmy nadzieję, że w sposób trwały — tradycyjna ambicja polityczna armii, ambicja rządu lub przynajmniej sterowania tymi, co rządzą. Wojsko nowoczesne oddala się od tak niedawnej militarystycznej przeszłości. Sądzę, że proces ten ma szanse trwałości, choć jest zbyt świeżej daty, by angażować się w jakąkolwiek kategorię prognozę. Dużo zależeć będzie przecież od tego, jak potoczy się cała polityczna historia Francji w latach następnych, a także — w stopniu na pewno nie mniejszym — jaka będzie sytuacja świata, w którym Francja odgrywać zaczyna ponownie coraz aktywniejszą rolę.

Należy ona dziś do obozu polityczno-wojskowego stanowiącego główną ostoję konserwatywnych sił społecznych w skali światowej, wyrażającego interesy mocarstw kapitalistycznych i zagrażającego interesom świata socjalistycznego, a także interesom pokoju światowego. Ale trudno nie zauważyć, że w ramach tego sojuszu właśnie Francja jest zarzewiem niepokoju i tendencji odśrodkowych. Nie przesądzam tu bynajmniej sprawy kierunku, w jakim pójdzie rola Francji w polityce światowej. Czy zrealizuje się koncepcja częściowej lub pełnej neutralizacji Francji? Czy zdoła

ona urzeczywistnić marzenie o przewodzeniu sile zachodnioeuropejskiej niezależnej od Stanów Zjednoczonych i odgrywającej znaczną rolę w polityce światowej? Jak wreszcie kształtować się będzie układ sił światowych, w których Francja liczy się ostatnio coraz bardziej? To wszystko są pytania, na które odpowiedź może przynieść tylko przyszłość. Ale jedno jest pewne: Francja w ogóle, armia francuska w szczególności, to temat, którego badanie i stałe obserwowanie jest z naszego, polskiego punktu widzenia sprawą pierwszorzędnej wagi. Czy, jako potencjalny przeciwnik, czy też, być może, jako partner we współpracy międzynarodowej jest Francja zawsze siłą, której charakter, kierunek rozwoju, przemiany i przyszłość mają dla nas znaczenie pierwszoplanowe. Stąd potrzeba studiów nad tą tematyką, studiów, do których ta praca jest przyczynkiem.

МИЛИТАРИЗМ И ДЕМОКРАТИЯ

Очерки о политической роли армии в послевоенной Франции (краткое содержание)

В предисловии автор ссылается на изданную в 1962 году, принадлежащую его перу монографию о американской армии и подчеркивает, что данная работа является очередным шагом в направлении сравнительного исследования общественно-политической роли армии в некоторых странах современного мира. Характерным для всей новейшей истории Франции явлением автор считает взаимное противопоставление двух политических и идеологических тенденций: милитаристической, националистической и авторитарической — с одной стороны, и республиканской, антимилитаристической — с другой. Этим вопросам посвящена первая глава, в которой наряду с историей политической роли армии со времен Великой буржуазной революции рассматриваются общественные и стратегические предпосылки французского милитаризма, а также антимилитаристические тенденции, выступающие в политической жизни Франции.

Общественные источники французского милитаризма автор усматривает, прежде всего, в особой, изолированной от остального общества позиции офицерства, а стратегические — в положении французской армии после второй мировой войны, ее участии в колониальных конфликтах, в созданной на этой почве доктрине „революционной войны”.

Во второй главе, анализируя позицию армии в Пятой республике, автор подчеркивает, что, преодолевая оппозицию со стороны некоторых части военных, президент де Голль сумел подчинить армию гражданским властям и показывает ход этого процесса. В частности, он подчеркивает особую роль генерала де Голля в 1958 году — роль медиатора и всенародного предводителя.

Третья глава посвящена анализу общественного содержания голлизма. Подмечая историческую переменчивость голлизмов и показывая отсутствие внутренней слаженности этого течения, автор видит его характерные черты в следующем:

- 1) в особой позиции генерала де Голля, являющегося одаренным народным вождем;
- 2) в национальной идеологии, превращающей идею государства в основное благо;
- 3) в структуре голлистского движения, скорее текучей, но в преобладающей мере знаменательной для умеренного правого уклона;
- 4) в особенно сильной поддержке голлизма высшими государственными чиновниками.

В четвертой главе рассматриваются вопросы реорганизации французской армии после алжирской войны, ее модернизации, профессионализации и атомного вооружения. В модернизации, армии автор видит, в частности, путь, ведущий к упразднению милитаристических традиций офицерского корпуса, связанных с колониальными войнами и оторванностью армии от обыденной жизни гражданской общественности. Особое внимание автор посвящает изменениям, происходящим в офицерском корпусе; показывает, что явления, наблюдавшиеся во французской среде в 60-е годы, в других армиях можно было заметить ранее (во Франции индокитайская и алжирская войны повлекли за собой некоторое запоздание процесса реорганизации армии). В ходе обсуждения проблем сугубо военного характера затронут также вопрос политических предпосылок военной политики генерала де Голля: в атомной политике Франции автор видит, прежде всего, выражение стремлений к обеспечению независимости страны от гегемонии США и в связи с этим вопрос оценки этой военной политики ставит в зависимость от результатов, которые принесет большая самостоятельность Франции на международной арене.

Последняя (пятая) глава посвящается вопросу отношения французской общественности к армии. Рассматривая результаты социологических исследований, посвященных частоте проявления нейтралистических и антивоенных взглядов, автор считает их одним из проявлений антимилитаристических традиций. Однако особое внимание обращается на дебаты по вопросу французского атомного потенциала. В этих дебатах отчетливо выступают

три точки зрения: 1) коммунистов, оппозирующих против французского атомного могущества, участия в Североатлантическом блоке, являющихся сторонниками разоружения, укрепления связей с социалистическими странами, миролюбивой политики; 2) партий правящих коалиций периода Четвертой республики, выступающих против программы французских атомных вооружений, за участие в Североатлантическом блоке и других формах интеграции Запада, за поддержанием американской гегемонии, против укрепления связей с социалистическими странами; 3) голлистов, — приверженцев независимой политики Франции как в дипломатической так и военной областях, ратующих за собственным ядерным потенциалом, за реорганизацией Североатлантического блока и ослаблением его военных форм, за конструктивным сотрудничеством с социалистическими странами.

В этой связи автор подчеркивает, что оппозиция по отношению к атомной политике правительства немонолитна и что голлистов некоторые вопросы их программы сближают с точкой зрения коммунистов (относительно внешней и военной политики).

Резюмируя автор подчеркивает сугубо важное значение решения вопроса отношений между армией и органами политической власти в период Пятой республики. В то же время напоминает, что как милитаристические, так и антимилитаристические тенденции во Франции имеют свою долгую историю и сильную опору, что ставит ряд еще невершенных вопросов перед будущим.

MILITARISME ET DEMOCRATIE

Esquisses sur le rôle politique de l'armée en France d'après-guerre

(résumé)

Rappelant, dans la préface, sa monographie sur l'armée américaine (publiée en 1962) l'auteur situe son présent ouvrage dans la même orientation: une étude comparative du rôle social et politique de l'armée dans certains pays du monde contemporain. L'auteur trouve que, pour toute l'histoire moderne de France, un phénomène est très caractéristique, celui des deux tendances politiques et idéologiques: l'une militariste, nationaliste et autocratique qui s'oppose à l'autre, républicaine et antimilitariste. C'est le premier chapitre qui traite de ces questions et où, à côté de l'histoire du rôle politique de l'armée, depuis la Grande Révolution, on parle des prémisses sociales et stratégiques du militarisme français ainsi que des tendances antimilitaristes dans la vie spirituelle et politique de France.

L'auteur voit l'origine sociale du militarisme français avant tout dans la position particulière du corps officier, isolé de l'ensemble de la société et son origine stratégique — dans la situation de l'armée française après la Deuxième Guerre mondiale, dans sa participation aux conflits coloniaux et la doctrine de la „guerre révolutionnaire” qui fut développée à cette base.

L'analyse de la position de l'armée dans la V^e République (chapitre II) permet à l'auteur de constater que le président de Gaulle a su, brisant l'opposition d'une partie des militaires, soumettre l'armée aux pouvoirs civils. La description de ce processus laisse voir le rôle particulier du général de Gaulle en 1958 — médiateur et chef de toute la nation.

Le chapitre III est consacré à l'analyse du contenu social du gaullisme. L'auteur indique la variabilité historique des gaullismes et démontre le manque de connexion interne dans

le mouvement. Les traits caractéristiques du mouvement sont, selon l'auteur:

1) la position particulière du général de Gaulle en tant que chef désigné de nation;

2) l'idéologie nationale pour laquelle l'idée de l'Etat constitue la valeur centrale;

3) la structure du mouvement gaulliste, plutôt floue, mais typique, dans sa majeure partie, pour le groupement de la moyenne droite;

4) l'appui particulièrement fort que le gaullisme trouve dans les milieux de hauts fonctionnaires.

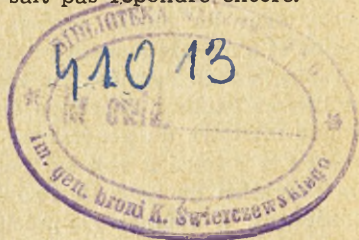
Le chapitre IV parle des problèmes de réorganisation de l'armée française après la guerre d'Algérie, de sa modernisation, de son professionnalisme et de son équipement atomique. L'auteur voit entre autre dans la modernisation de l'armée le moyen à supprimer les traditions militaristes des cadres militaires, liées aux guerres de colonies et à l'isolement de l'armée de la vie quotidienne de la société civile. L'auteur prête une attention particulière aux transformations du corps officier: il remarque que les phénomènes observés dans les années soixante dans le corps officier français se laissaient apercevoir, dans les autres armées, bien avant (les guerres d'Indochine et d'Algérie avaient retardé, en France le processus de réorganisation de l'armée). En marge des problèmes purement militaires l'auteur s'occupe des prémisses politiques de la politique militaire du général de Gaulle. Dans la politique atomique de la France il voit surtout l'expression des tendances à la libération du pays de l'hégémonie des Etats-Unis et, par conséquent, il soumet l'appréciation des effets de cette politique militaire aux résultats d'une indépendance plus grande de la France sur le plan international.

Le dernier chapitre est consacré aux rapports entre la société française et l'armée. L'auteur relate les résultats des sondages sociologiques sur l'intensification des attitudes neutralistes et antimilitaristes et il y voit l'une des manifestations de tradition antimilitariste. Il prête une attention particulière aux débats concernant la force atomique française. On y distingue trois opinions différentes: 1) celle des communistes — ils sont contre la force atomique française, la participation à l'OTAN et pour le désarmement, le rapprochement avec les pays socialistes, la politique de la paix; 2) celle des partis des coalitions gouvernementales à l'époque de la IV^e République — contre

la force atomique française, pour la participation à l'OTAN et autres formes d'intégration de l'Occident, pour l'hégémonie américaine, contre le rapprochement avec les pays socialistes; 3) celle des gaullistes — pour une politique indépendante de la France dans la diplomatie aussi bien que dans l'armée, pour sa propre force nucléaire, pour la réorganisation de l'OTAN et une libéralisation de ses formes militaires, pour une coopération constructive avec les pays socialistes.

L'auteur souligne de même que l'opposiiton contre la politique atomique du gouvernement n'est par unanime et que les gaullistes, par certains points de leur programme, se rapprochent aux opinions des communistes en ce qui concerne la politique étrangère et militaire.

Dans les conclusions de son livre l'auteur met l'accent sur l'importance d'une solution de la question des rapports entre l'armée et les pouvoirs politiques de la V^e République. Il rappelle en même temps que les tendances militaristes aussi bien que les antimilitaristes peuvent se prévaloir d'une longue histoire et des bases importantes. Dans cette situation c'est à avenir qu'incombe de trouver des solutions aux questions auxquelles le présent ne sait pas répondre encore.



SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
Rozdział I — Przesłanki francuskiego militaryzmu .	9
1. Przesłanki historyczne	10
2. Przesłanki socjologiczne	61
3. Przesłanki strategiczne	78
4. Kontrtendencje	85
Rozdział II — Armia a system polityczny V Republiki	94
1. Narodziny V Republiki	96
2. Sprawa algierska a kryzys wojskowo-cywilny V Republiki	133
3. Stan polityczny armii w okresie konspiracji OAS	154
4. Podporządkowanie wojska władzy cywilnej w sy- stemie V Republiki	175
Rozdział III — Społeczna treść gaullizmu	191
1. Idee polityczne generała de Gaulle'a	194
2. Charyzmat wodza	209
3. Ideologia i struktura ruchu	219
4. Gaullizm a struktura społeczna powojennej Francji	233
Rozdział IV — Struktura i oblicze współczesnej armii francuskiej	246
1. Strategia nuklearna generała de Gaulle'a	247
2. Armia francuska po wojnie algierskiej	271
3. Francuski korpus oficerski po wojnie algierskiej .	286
4. Ideologia i polityka w wojsku	299

Rozdział V — Społeczeństwo francuskie a armia	306
1. Rozbieżności wokół francuskiej siły nuklearnej	308
2. Francuska opinia publiczna a neutralizm	329
3. Wojsko w oczach społeczeństwa	334
Konkluzje	341
Streszczenie w języku rosyjskim	345
Streszczenie w języku francuskim	348

BIBLIOTEKA

ASG

NAUKOWA

17026